

# **SIMON WIESENTHAL**

## **Niewygodny świadek historii**

**Maria Sporrer  
Herbert Steiner**

Z języka niemieckiego przełożył,  
wstępem i przypisami opatrzył  
**EUGENIUSZ CEZARY KRÓL**

Oficyna Wydawnicza RYTM  
Warszawa 1993

Tytuł oryginału niemieckiego:  
Simon Wiesenthal  
Ein unberquemer Zeitgenosse

Zdjęcia na okładce:  
Franz Hausner

Opracowanie merytoryczne:  
Jolanta Klecel

Redakcja:  
Dorota Świderek

Korekta:  
Teresa Muś  
Bożena Lada

© Copyright 1992 by Verlag Orac im Verlag Kremayr & Scheriau, Wien  
© Copyright for Polish translation by Oficyna Wydawnicza RYTM

**ISBN 83-85249-25-7**

Komputerowy skład i łamanie tekstu:  
Oficyna Wydawnicza RYTM  
01-180 Warszawa, ul. Górczewska 8

Druk i oprawa:  
Olszyńskie Zakłady Graficzne  
im. Seweryna Pięknego  
10-417 Olsztyn, ul. Towarowa 2

*Mam nadzieję, że książka ta,  
ukazująca moją działalność i towarzyszące jej motywy  
dotrze do wielu młodych ludzi.  
Niemał pół wieku po masowej zagładzie Żydów  
i innych niewinnych ofiar ujawniają się znowu  
niebezpieczne tendencje, zmierzające do pomniejszenia  
lub zgoła zaprzeczenia zbrodni nazistowskich.*

*Simon Wiesenthal*



## Człowiek–instytucja

Kim właściwie jest ten człowiek, którego działalności towarzyszy od lat wysoka temperatura emocji? Któż to jest ten galicyjski Żyd, urodzony na początku XX wieku w Buczaczu, typowym żydowsko-polsko-ukraińskim miasteczku kresowym, od 1918 roku mieszkaniec II Rzeczypospolitej, od 1939 roku przymusowy obywatel sowieckiej Ukrainy, w latach 1941–1945 więzień hitlerowskich obozów koncentracyjnych — człowiek, który wielokrotnie stanął na granicy życia i męczeńskiej śmierci?

Dla jednych to osoba godna najwyższego szacunku i autorytet moralny najwyższej miary. Dla innych — osobnik ze staroświeckim poczuciem sprawiedliwości, rozdrapujący zagojone już rany, ścigający — niczym Don Kichot — widma wojennej przeszłości.

Współczesną rolę Wiesenthala wyznacza nie tylko bogata, pełna dramatyzmu biografia wojenna, ale przede wszystkim wydarzenia, które rozegrały się po 1945 roku. Uwolniony przez amerykańskie wojska z obozu koncentracyjnego w Mauthausen, Simon Wiesenthal podejmuje decyzję, która zdeterminuje jego późniejsze życie. Zakłada w Linzu w 1947 roku Żydowskie Centrum Dokumentacji, które przeniesione w 1961 roku do Wiednia, stanie się znaną na cały świat centralą gromadzenia dowodów zbrodni i ścigania hitlerowskich przestępców wojennych.

Skromne w sensie wyposażenia i liczby zatrudnionych pracowników, wiedeńskie centrum zawdzięcza swój rozgłos przede wszystkim osobowości jego założyciela i wieloletniego dyrektora. Simon Wiesenthal — człowiek o niespożytej energii — zdołał zebrać ogromną dokumentację, służącą różnym instytucjom wymiaru sprawiedliwości na

całym świecie. Potrafił też, co stanowi jeden z ważkich czynników jego popularności, doprowadzić do odnalezienia i ujęcia pokaźnej grupy zbrodniarzy nazistowskich z Adolfem Eichmannem i Franzem Murem na czele. Wszystko to uczyniło zeń ogólnie znaną osobistość, której głos liczy się na całym świecie, choć wywołuje zróżnicowane reakcje — od pełnej aprobaty aż po oburzenie i irytację.

\*

Niniejsza publikacja zalicza się do popularnego ostatnio w Polsce gatunku „wywiadu—rzeki”, utrzymanego w żywej, dialogowej narracji. Autorzy, para Austriaków — dziennikarka i historyk dziejów najnowszych — nadali rozmowie z bohaterem formę „biografii dokumentalnej”, uzupełniając relację Wiesenthala fragmentami dokumentów, cytatami z artykułów prasowych i wypowiedziami innych osób. Poza pewnymi momentami, w których materiał dygresyjny okazał się zbyt obfity i obciążył ponad miarę zasadniczy tok konwersacji, pomysł wzbogacenia tekstu przyczynił się do pełniejszego zarysowania wizerunku Simona Wiesenthala, bardziej wszechstronnego ukazania kontekstu, w którym przychodzi mu prowadzić swoją działalność.

Podstawowy nurt relacji Wiesenthala to główne etapy jego życia — atmosfera domu rodzinnego, dzieciństwo i młodość spędzone w Galicji, początki pracy zawodowej, gwałtownie przerwane aresztowaniem, gehenna więzień i obozów koncentracyjnych w latach 1941–1945. W części odnoszącej się do okresu powojennego znalazły się frapujące informacje o procedurze ścigania zbrodniarzy hitlerowskich, szczegóły dotyczące tropienia i schwytania czołowych nazistów, zatopionych dokumentów i zrabowanych dzieł sztuki. Ta warstwa książki nadaje się znakomicie na scenariusz filmu historyczno-sensacyjnego, który zresztą w reżyserii Briana Gibsona został już nakręcony.

Ale obok wątku prywatnego i zajmujących opowieści o łowach na hitlerowskich zbrodniarzy, w trakcie rozmowy z Wiesenthalem wyłania się bodaj czy nie najbardziej istotna strona osobowości, pozwalająca określić jego filozofię życia, osobisty stosunek do własnej działalności

i otaczającego świata. Wiesenthal wielokrotnie podkreśla, że sensem jego powojennej egzystencji stała się walka o sprawiedliwe ukaranie sprawców zbrodni na żydowskich współbraciach, ale nie tylko — również na Polakach, Cyganach, Rosjanach i innych nacjach wyniszczanych przez hitleryzm. Wiesenthal odżegnuje się od wszelkiego fanatyzmu i chęci zemsty, stale akcentuje potrzebę stosowania środków prawnych, będących w dyspozycji demokratycznych społeczeństw. Jednocześnie, wychodząc z realistycznego założenia, że wszystkich zbrodniarzy nie uda się postawić przed sądem, apeluje o nieustanną wrażliwość świata wobec wszelkich aktów bezprawia, zarówno tych z czasów drugiej wojny światowej, jak i dokonujących się współcześnie w różnych punktach ziemskiego globu. Upór i konsekwencja, a przy tym skrupulatność i staranne przygotowanie publicznych wystąpień sprawiają, że jego głos słuchają uważnie zwykli obywatele i najwyżsi dostojnicy.

Wiesenthal nie owija swoich myśli w przysłowiową bawełnę, jego sądy bywają ostre, choć na ogół przemyślane i udokumentowane. Rzecz oczywista, surowych opinii nie wysłuchuje się z entuzjazmem, toteż nic dziwnego, że spotykają się, mówiąc delikatnie, ze zróżnicowanym odbiorem. Znamiennym tego przykładem mogą być reakcje najwyższych władz Republiki Austrii na zarzuty Simona Wiesenthala, że kraj ten nie rozwiązał we właściwy sposób kwestii ukarania sprawców zbrodni hitlerowskich, ani też nie zapewnił należytej rekompensaty dla ofiar.

Przy tej okazji polski czytelnik nie uniknie zapewne dużego zdziwienia: jak to — zapyta — przecież przez kilkadziesiąt lat trąbiło się w Polsce o bezkarności hitlerowskich przestępców w Republice Federalnej Niemiec! Tymczasem z relacji Wiesenthala, któremu trudno zarzucać brak kompetencji wynika, że Niemcy Zachodnie rozwiązywały problem karania zbrodniarzy hitlerowskich w sposób właściwy, a poważne zaniedbania w tym względzie wykazuje — o NRD nie wspominając — Republika Austrii, traktowana przez propagandę PRL-u z niezmienną życzliwością. Refleksje o trudnościach rozliczenia się Aus-

trii z własną przeszłością korespondują na swój sposób ze współczesnymi dylematami Polaków, zarówno tych, którzy obstają przy zasadzie „grubej kreski”, jak też innych, którzy gotowi byłiby zamienić ją na siekiere.

Simon Wiesenthal wygłasza krytyczne poglądy nie tylko o politykach Austrii i obywatelach tego państwa, ale również o brytyjskich władzach okupacyjnych w powojennych Niemczech, o niektórych hierarchach watykańskich, o Arabach z Organizacji Wyzwolenia Palestyny, a także o kierownictwie... Światowego Kongresu Żydów.

Ostrze krytyki kieruje również w stronę Europy Środkowej i Wschodniej, żywą niechęć bohatera książki budzi antyżydowska polityka władz Związku Sowieckiego, od lat wykorzystująca i podsycająca tradycyjny antysemityzm Ukraińców, Rosjan i Polaków. Wiesenthal poświęca polskiemu antysemityzmowi sporo uwagi, przywołując jego przedwojenne objawy w wydaniu aktywistów Obozu Narodowo-Radykalnego z Bolesławem Piaseckim na czele, a także epizody powojenne w rodzaju zbrodniczej prowokacji w Kielcach w 1946 roku i haniebnej hecy antyżydowskiej, inspirowanej w 1968 roku przez „nacionalkomunistów” spod znaku Mieczysława Moczara i Tadeusza Walichnowskiego.

Wiesenthala trudno posądzać o antypolską fobię, kilkakrotnie bowiem ujawnia swój sentyment do dawnej ojczyzny, ciepło wspomina pomoc Polaków w krytycznych momentach swojego życia i życia własnej żony, napomyka o trwałej więzi z przyjaciółmi w Polsce. Jego gorzkie uwagi o polskim antysemityzmie w znacznym stopniu wypływają z osobistych doświadczeń lat 1918–1939, kiedy to przyszło mu zetknąć się z praktyką ograniczenia prawa do studiów dla młodzieży żydowskiej, ekscesami faszystujących bojówek ONR-owskich, ogólnym klimatem niechęci i szyderstwa panującym w wielu kręgach społecznych II Rzeczypospolitej.

Doceniając wagę osobistego świadectwa Wiesenthala, godzi się jednak zauważyć, że niektóre jego opinie o Polsce międzywojennej



cechuje skłonność do uproszczeń, przypominających sformułowania wyjęte z podręcznika historii Polski, wydanego w latach pięćdziesiątych. Przykładem może być teza o przekształcaniu się Polski lat trzydziestych w państwo policyjne, czy wręcz półfaszystowskie, o zdominowaniu polskiej sceny politycznej przez skrajną prawicę, propagującą myślą i czynem hasła faszystowskie i antysemickie. Bohater niniejszej publikacji ma prawo do krytycznych, subiektywnych ocen, tym bardziej, że dzieciństwo i młodość przyszło mu spędzać na terenie Galicji, gdzie ostrych napięć na tle narodowościowym naprawdę nie brakowało. Obowiązkiem historyka jest jednak przypomnieć, że — ujmując kwestię generalnie — Polska lat międzywojennych, w tym również lat trzydziestych, odbiegała od wzorca państwa policyjnego, czy też, mówiąc inaczej, totalitarnego. Negatywne zjawiska jednak narastały, wiele z nich dotykało bezpośrednio ludności niepolskiego pochodzenia, stanowiącą — jakby nie było — około jedną trzecią ogółu mieszkańców II Rzeczypospolitej. Ukraińcy, Białorusini i Żydzi — zwłaszcza ci najbiedniejsi i z prowincji — mieli prawo czuć się obywatelami drugiej kategorii, szykanowanymi przez bezduszną administrację i hurra-patriotycznych gorliwców spod endeckiego sztandaru. Mimo wszystko jednak, mechanizmy demokratyczne w Polsce, jakkolwiek ze zgrzytami działały, istniała spora, choć na pewno ograniczana, sfera swobód obywatelskich, funkcjonowała prasa różnych odcieni, działały instytucje polityczne, społeczno-ekonomiczne i kulturalne, w tym również związane ze społecznością żydowską.

O tym wszystkim nie należy zapominać, choć dobrze jest zapoznać się z opinią przeciwną, zwłaszcza, jeśli prezentuje ją postać tej miary, co Simon Wiesenthal. Ciągle jeszcze zbyt mało świadectw o dziejach najnowszych i współczesnych Polski, pochodzących od obywateli niepolskiego pochodzenia, ciągle jeszcze wiedzę o przeszłości Polski przynika, nie zawsze zasadny, duch polonocentryzmu.

\*

Niniejsza publikacja to najświeższy, najbardziej aktualny tekst związany z osobą Wiesenthala. Ostateczna wersja prowadzonej z nim przez kilka miesięcy rozmowy ukazała się na półkach wiedeńskich księgarń jesienią 1992 roku. Przygotowując do druku polską edycję, tłumacz starał się nie ulegać rozpowszechnionej ostatnio w Polsce tendencji do wydawania poważnych prac obcojęzycznych w tempie nadmiernie przyspieszonym, bez należytej oprawy merytorycznej i redakcji stylistycznej. Simon Wiesenthal to dla wielu Polaków postać ciągle mało znana. Lata PRL-owskiej cenzury, systematycznie skrywiającej albo fałszującej jego działalność, pozostawiły niestety głęboki ślad.

Biorąc powyższe względy pod uwagę, jak również dużą wartość poznawczą tekstu, tłumacz, poparty przez polskiego wydawcę, opatrzył tekst rozmowy z Simonem Wiesenthalem przypisami o charakterze rzeczowym. Mają one, absolutnie nie naruszając integralności oryginału, przybliżyć polskiemu czytelnikowi bohatera publikacji, jego wyjątkowy życiorys, a także ludzi i sprawy, z którymi miał i nadal ma do czynienia w działalności na forum publicznym.

Od blisko pół wieku Simon Wiesenthal porusza sumienie świata, zabiegając o karę dla morderców i zadośćuczynienie dla ofiar, o respektowanie odwiecznych zasad rodzaju ludzkiego i praw człowieka. Akurat teraz, w pięćdziesiąt lat po masowej zagładzie Żydów i innych nacji, kiedy znów podnosi się fala nienawiści do „obcych” i wybuchają krwawe spory na tle etnicznym, wiedza o niedawnej, jakże tragicznej przeszłości, zyskuje na smutnej aktualności.

Warto i należy do tej przeszłości powrócić, biorąc za przewodnika jedyne w swoim rodzaju świadectwo Simona Wiesenthala — „niewygodnego” świadka historii i otaczającej nas współczesności.

Eugeniusz Cezary Król

## Od wydawców

Walka o prawo i sprawiedliwość — tak Simon Wiesenthal określa swoje życiowe zadanie, którego realizacja przyniosła mu międzynarodowy rozgłos. Pełnej aprobaty dla swojej działalności jednak nie uzyskał, uwaga ta dotyczy zwłaszcza Niemiec i Austrii. Dlaczego dla jednych ten „łowca nazistów” kojarzy się z aroganckim, wyniosłym i bezlitosnym poszukiwaczem zemsty, dla innych zaś oznacza autorytet moralny, „którego dokonania wspierają się na miłości do prawdy i tolerancji, która z biegiem lat nieustannie rośnie” — jak to w swoim uzasadnieniu ujęło holenderskie gremium przyznające Simonowi Wiesenthalowi w 1992 roku Nagrodę Erazma z Rotterdamu? Sam Wiesenthal od ponad czterdziestu lat nie domaga się niczego innego, jak tylko poszanowania porządku prawnego w państwie i respektu dla praw człowieka. Jeśli oskarżonemu o współudział w zbrodniach reżimu nazistowskiego udowodni się winę bez cienia wątpliwości, wówczas powinien on zostać pociągnięty do odpowiedzialności w normalnym postępowaniu sądowym. Aby osiągnąć ten cel, Wiesenthal działa bez wytchnienia, jego osobista inwencja zdaje się nie mieć żadnych ograniczeń.

W tym miejscu trzeba wspomnieć o prawdziwej obfitości i różnorodności inicjatyw podejmowanych przez Wiesenthala. Jakikolwiek naruszenie praw człowieka i porządku demokratycznego staje się dlań wyzwaniem i punktem wyjścia do odważnej interwencji. Czy rzecz dotyczy ludobójstwa Kurdów, groźby użycia broni atomowej na Bliskim Wschodzie, dyskryminacji rasowej w USA, w Republice Południowej Afryki i w innych częściach świata, czy idzie o zagrożenie tożsamości Żydów w byłym Związku Sowieckim lub też o nowe niebezpieczeństwa dla ludności żydowskiej w związku ze wzrostem nacjo-

nalizmu w krajach postkomunistycznych, wreszcie — czy chodzi o lokalny antysemityzm, bądź też jego objawy gdziekolwiek by zaistniały, zjawia się Simon Wiesenthal, pisze artykuły, organizuje komitety, interweniuje za pomocą listów, rezolucji i proklamacji u miarodajnych polityków. Słowem — robi co może, aby obnażyć bezprawie i nie dopuścić, by popadło w zapomnienie.

Jednocześnie prawdziwe wyzwanie dla Wiesenthala stanowią wzajemne relacje rządu izraelskiego i mieszkańców Palestyny. Ten wybitny Żyd od lat konsekwentnie demonstruje pozytywny stosunek do państwa izraelskiego. Dla wielu osób jest to dostateczny powód, aby oskarżać go o bezkrytyczne wspieranie bieżącej polityki Izraela wobec Palestyńczyków, w dodatku z przywołaniem jawnie niedorzecznego porównania z polityką hitlerowską wobec Żydów.

Nie można pominąć działalności Simona Wiesenthala jako historyka i pisarza, który w pełnych pasji pismach i wstrząsających zbiorach dokumentów ukazywał historię cierpień narodu żydowskiego, przedkładając do dyskusji problem winy i przebaczenia. Czy można w ogóle przebaczyć te przerażające zbrodnie z czasów nazistowskiego panowania? Jeśli tak — to kto powinien owo przebaczenie wyrazić? O odpowiedź na te zasadnicze pytania Wiesenthal poprosił wiele znaczących osobistości — naukowców, dostojników duchownych i świeckich, polityków, twórców kultury i publicystów. Ich zróżnicowane opinie znalazły odbicie w książce Wiesenthala pt. *Słonecznik (Die Sonnenblume)*; odpowiadający przy okazji potwierdzili przywiązanie do wspólnego systemu wartości i swój szacunek dla życiowej misji autora.

O Simonie Wiesenthalu napisano już bardzo wiele, pojawiły się też liczne filmy i programy telewizyjne. W naszej książce nie mogliśmy, rzecz jasna, pokazać wszystkich aspektów działalności Wiesenthala, nie należy też traktować jej jako księgi wspomnień, bo wątki osobistych przeżyć zawarte są także w jego własnych pracach, których tytuły zestawiamy w odrębnej bibliografii. Naszym zamiarem było ukazanie

najważniejszych momentów życia Wiesenthala jako punktu wyjścia dla jego późniejszej aktywności wraz z odnotowaniem często przeciwstawnych reakcji społecznych, które jego działaniom nieodmiennie towarzyszyły.

Fakt, że dochodziło przy tym do odstąpienia wrażliwej tkanki dziejów najnowszych, przydaje temu tekstowi wartości źródłowej. Przykładowo biorąc, okazało się, że procesy zbrodniarzy hitlerowskich w Austrii, w przeciwieństwie do Republiki Federalnej Niemiec (przed zjednoczeniem) nie znalazły właściwie żadnego odbicia w pracach historycznych. Podobnie z naszych ustaleń wypływa gorzka prawda o daleko idących zaniedbaniach w kwestii odszkodowań finansowych dla ofiar nazizmu. Opinie Simona Wiesenthala zawierają też, nierzadko kontrowersyjne, elementy wiedzy o teraźniejszości, którą on zresztą w istotnych zakresach sam współtworzy. Pracując nad książką zebraliśmy i odpowiednio zestawiliśmy różne jego wypowiedzi, tworząc z nich „biografię dokumentalną” — ujęcie materiału w formie, która sprawdziła się już w wielu innych publikacjach wydawnictwa Orac<sup>1</sup>.

Pragniemy wyrazić podziękowanie wydawnictwu Orac, jego dyrektorowi Leo Mazakariniemu, a także pani Elisabeth Tschachler-Roth za troskliwą opiekę nad naszą książką w trakcie jej powstawania. Słowa szczególnej podziękii należą się jednak przede wszystkim panu inżynierowi dyplomowanemu, wielokrotnemu doktorowi honoris causa Simonowi Wiesenthalowi, który, mimo nadzwyczaj absorbujących zajęć, dokonał uważnych korekt i autoryzacji całego tekstu, odnosząc się do naszej pracy z pełnym zrozumieniem.

---

1 Biografia dokumentalna to zastosowana przez Marię Sporrer i Herberta Steinera metoda ujęcia zagadnień z dziejów najnowszych przez pryzmat refleksji świadków i uczestników wydarzeń. Prezentowane wypowiedzi pochodzą z rozproszonych komentarzy, artykułów, wywiadów i listów, które zostały przez wydawców zebrane, a następnie opracowane pod względem chronologicznym i tematycznym. Wcześniejsze publikacje tego rodzaju wiedeńskiego Wydawnictwa Europa obejmują świadectwa Rosy Jochmann (1983), Fritza Bocka (1984) i Erwina Scharfa (1986) (przypis wydawców).

Wkraczając w świat Simona Wiesenthala, w którym zasadniczą rolę odgrywają idee humanizmu i siła ducha, poznawaliśmy stopniowo dzieło jego życia. Było to dla nas głębokie przeżycie, którego choć część pragniemy przedstawić na kartach niniejszej publikacji.

Maria Sporrer  
Herbert Steiner

Wiedeń, wrzesień 1992 roku

Wyniszczone, tak zwane żydostwo wschodnioeuropejskie,  
nie było jedynie szeregiem żydowskich gmin i wspólnot.  
To był naród żydowski,  
niewyczerpane źródło tego,  
co zostało zapisane w poezji, filozofii,  
malarstwie za sprawą tysięcy twórców  
i co znalazło żywy oddźwięk w Niemczech,  
w Austrii i w pozostałych krajach.  
Tam na Wschodzie leżała tajemnica płodności tego narodu.  
Teraz już nie pojawi się żaden nowy Chagall i Suskin.  
Próżno wypatrywać przodków Bergsonów i Freudów z Buczacza.

Manès Sperber

(Cytat zaczerpnięty z wykładu Manèsa Sperbera  
pt. „Po katastrofie — brzemień i nadzieja”,  
wygłoszonego w Wiedniu i ogłoszonego drukiem  
w czasopiśmie „Der Ausweg”, Wiedeń grudzień 1966 r.).





## CZĘŚĆ PIERWSZA

*Komory gazowe reżimu nazistowskiego  
były polem doświadczalnym ludobójstwa,  
zapoczątkowanego od Żydów.  
Dzisiaj wiadomo jednak, że nie miało się to skończyć na Żydach.*



## Dzieciństwo i młodość w Buczaczu

---

*Panie inżynierze Wiesenthal, pochodzi pan z Galicji, owego „zatomionego świata wschodnioeuropejskiego żydostwa”, który należałoby właściwie określić jako „świat unicestwiony”.*

W małym galicyjskim miasteczku Buczacz, gdzie przyszedłem na świat w 1908 roku, mieszkało do wybuchu drugiej wojny światowej 6000 Żydów, 2000 Polaków i 2000 Ukraińców<sup>2</sup>. Niemal wszyscy Żydzi z Buczacza stracili życie podczas okupacji hitlerowskiej. Po wojnie Buczacz został wcielony do Związku Sowieckiego, obecnie moje rodzinne miasto znajduje się na terytorium niepodległej Ukrainy.

*Laureat nagrody Nobla w dziedzinie literatury, Samuel Josef Agnon<sup>3</sup>, urodził się w Buczaczu dwadzieścia lat przed panem. W jego książkach zostało opisane miasto i losy jego mieszkańców. Wiadomo też, że rodzice Sigmunda Freuda przez wiele lat mieszkali w Buczaczu.*

Matka mojej żony była z domu Freud, pamiętam ją jako kobietę wykształconą, z gruntu dobrego serca. Kiedy przyszli po nią naziści i nie mogła dostatecznie szybko zejść po schodach, jeden z funkcjonariuszy ukraińskiej policji pomocniczej zastrzelił ją.

*Gdy pan przyszedł na świat, Galicja stanowiła część monarchii austro-węgierskiej, którą rządził od sześćdziesięciu lat cesarz Francis-*

- 
- 2 Według publikacji *Województwo Tarnopolskie*, wydanej staraniem Komitetu Wojewódzkiej Wystawy Rolniczej w Tarnopolu, Tarnopol 1931 r., ludność Buczacza (dane z 1921 r.) liczyła 12 309 osób, z czego ok. 51% stanowili Żydzi, ok. 28,5% Polacy i ok. 21% Rusini (Ukraińcy). Stanisław Kowalski w książce *Jazłowiec, Buczacz*, wydanej na emigracji w Chicago (bez daty wydania, przypuszczalnie początek lat osiemdziesiątych) określił, niewątpliwie przesadzając, na podstawie danych z 1937 r. liczbę mieszkańców Buczacza na 16 304 osób, z czego ok. 50,5% mieli stanowić Żydzi, ok. 31% — Polacy i ok. 18,5% — Ukraińcy.
  - 3 Samuel Josef Agnon (1881–1970) — pisarz żydowski tworzący w języku hebrajskim, debiut w 1903 r. w Krakowie, po 1907 r. emigracja do Izraela, z przejściowym pobytem w Niemczech w latach 1913–1924. Najważniejsza powieść *Tmol Szilzom (Dawniej)*, laureat literackiej Nagrody Nobla w 1966 r.

## Część pierwsza

---

*szek Józef I. Co znaczył monarcha i habsburska metropolia Wiedeń dla galicyjskich Żydów?*

Szanowaliśmy cesarza i uważaliśmy go za naszego obrońcę. Mieliśmy się za gorących patriotów habsbursko-austriackich, przywykliśmy też do tego, że wielką politykę robi się w odległym Wiedniu i tam też zapadają decyzje ważne dla Żydów.

*Jaki jest pański język ojczysty?*

W domu moich rodziców mówiło się i czytało po niemiecku, na półkach stały przeważnie książki niemieckich klasyków. Jeśli moja matka chciała mi coś dokładnie wytłumaczyć, sięgała najczęściej do cytatów z dzieł Goethego, Schillera, Heinego i Lessinga<sup>4</sup>. Poza tym byliśmy niestęchaniem dumni, że w Buczaczu działało gimnazjum. Nawet najbiedniejsi Żydzi supłali ostatni grosz, byleby tylko postać dzieci do gimnazjum, gdzie uczono je greki i łaciny.

*Czy pańscy rodzice byli zamożni?*

Może nie w dzisiejszym sensie, wówczas za zamożne uważano rodziny, które mogły sobie pozwolić na obiad z mięsem dwa razy w tygodniu. Mój ojciec, Aszer Wiesenthal, był hurtownikiem i przedstawicielem cukrowni, nie cierpieliśmy więc biedy i wspominam dzieciństwo jako szczęśliwy okres.

*Czy wychowywano pana w duchu religijnym?*

Zostałem wychowany zgodnie z tradycją żydowską, obchodziliśmy co tydzień szabas, a w dniach żydowskich świąt modliliśmy się w wielkiej synagodze w Buczaczu. Moja babka ze strony matki, kobieta nadzwyczaj pobożna, odślaniała mi tajemniczy świat naszych mędrców

---

4 Johann Wolfgang von Goethe (1749–1839), Friedrich Schiller (1759–1805), Heinrich Heine (1797–1856) — wielka trójka niemieckiej poezji okresu romantyzmu. Gotthold Ephraim Lessing (1729–1781) — niemiecki dramatopisarz i krytyk literacki, najwybitniejszy przedstawiciel literatury niemieckiej okresu Oświecenia, pierwszy twórca dramatu niemieckiego pisanego prozą.

i rabinów cudotwórców. Znałem setki legend i historii, z których jedna, oparta na prawdziwym zdarzeniu, towarzyszyła mi przez całą młodość i pamiętam ją po dzień dzisiejszy.

A było to tak: opowiadano, że pewnego razu rabin Abraham-David z Buczacza spożywał kolację szabasową w towarzystwie znanego rabina cudotwórcy Icchaka z Berdyczowa. Nagle, ni stąd ni zowąd, rabin z Buczacza doznał obłędu i wybuchnął głośnym śmiechem, który nie opuszczał go przez trzydzieści dni i nocy. Nikt nigdy nie dowiedział się, jaka też przyczyna wprawiła Abrahama-Dawida w ten stan. Całe pokolenia obywateli Buczacza głowili się nad tym, dlaczego nasz rabin śmiał się przez trzydzieści dni i nocy. Młodych i starych wzywano do przedstawiania opinii na ten temat i niejeden z biorących udział w tej swoistej „burzy mózgów”<sup>5</sup> wykazał się tęgim pomysłem.

Inne wspomnienie wiąże się z moją podróżą w towarzystwie babki do wielce czcigodnego rabina z Czortkowa. Pojechaliśmy tam, aby uprosić dla nas błogosławieństwo i pamiętam swój zachwyt domostwem rabina, które rozmiarami przypominało mi zamek. Książęcą niemal oprawę rabinackiego dworu finansowali wyznawcy rabina, niezmiernie dumni z jego mądrości.

*Czy żydostwo zawsze jest związane z religijnością?*

Moja babka opowiadała nie tylko pasjonujące historie, ale również wpajała mi, że nie nabożeństwo w znaczeniu służby wobec Boga, lecz humanitaryzm, a więc służba wobec ludzi powinna stać na pierwszym miejscu. Moją wiarę rozumiem przede wszystkim jako zobowiązanie etyczne. Żydostwo to wspólnota losów, od której — według mojego najgłębszego przekonania — nie można się uwolnić bez strat.

---

5 S. Wiesenthal używa tu wyrażenia angielskiego „brainstorming”, które ma podwójne znaczenie: 1. burza mózgów, 2. objawy choroby umysłowej.

## Część pierwsza

---

*Buczacz leżał niewiele kilometrów od granicy rosyjskiej. Jak pierwsza wojna światowa zawitała do pańskiego domu rodzinnego?*

Przypominam sobie, że zaraz po wybuchu wojny uchodząc przed rosyjskimi Kozakami, przekroczyliśmy linię frontu i znaleźliśmy się w Stanisławowie. Tam mój ojciec zaciągnął się do wojska austriackiego, które właśnie tworzyło nowe jednostki. Niestety, ojciec poległ już w pierwszych bojach, jako żołnierz nie miał żadnego wykształcenia i doświadczenia. Matka z dziadkami, moim bratem i mną zdołała przedostać się do Wiednia. Tam chodziłem do szkoły powszechnej, utrzymywanej przez gminę Żydów wiedeńskich przy Grosse Sperlgasse.

*Budynek szkolny przy Grosse Sperlgasse służył potem w okresie hitlerowskim jako miejsce formowania transportów Żydów, kierowanych do obozów zagłady. Obozy te zlokalizowano na tych samych terenach, skąd podczas pierwszej wojny światowej Żydzi uciekali do Wiednia w nadziei na lepszy los. Dziesiątki tysięcy tych uciekinierów pozostało w Wiedniu, otrzymując potem obywatelstwo pierwszej Republiki Austriackiej. Niektórzy z nich — jak na przykład uczeń Simon Wiesenthal — szlifowało siedzeniem szkolną ławę przy Grosse Sperlgasse. Dwadzieścia lat później szkoła pod tym adresem stanowiła ostatni przystanek transportów do dawnych stron rodzinnych, gdzie na Żydów czekały hitlerowskie obozy śmierci. Rodzina Wiesenthalów spędziła w Wiedniu tylko trzy lata i w 1917 roku zdecydowała się na powrót do Buczacza, który tymczasem został wyzwolony przez oddziały austriackie.*

W moim życiu „wyzwalano” mnie wiele razy. Po raz pierwszy „wyzwolili” nas rosyjscy Kozacy od Austriaków, potem Austriacy od Rosjan i w ten sposób znowu byliśmy poddani monarchii habsburskiej. W 1918 roku przejęli nas z rąk austriackich Ukraińcy, którzy uczynili z Galicji Wschodniej na trzy miesiące niezależną Republi-

## Żydzi galicyjscy

---

kę zachodniej Ukrainy. W tym czasie chodziłem do szkoły ukraińskiej. Następnie pojawili się Polacy, „wyzwolili” nas od Ukraińców i tak oto zostaliśmy przyłączeni do nowego państwa polskiego. W trakcie wojny polsko-sowieckiej, w okresie od kwietnia do października 1920 roku, gościli u nas bolszewicy, od których „wyzwoliła” nas znowu armia ukraińska Semena Petlury<sup>6</sup>. Jako paradę zwycięstwa urządzili sobie przerażający pogrom Żydów. Na koniec tego wszystkiego Polacy „wyzwolili” nas od Ukraińców i Galicja pozostała w ramach Rzeczypospolitej Polskiej pod rządami marszałka Piłsudskiego. W 1939 roku nastąpiła inwazja Armii Czerwonej, od której „wyzwolili” nas Niemcy w 1941 roku. Moje ostatnie wyzwolenie przeżyłem w 1945 roku, kiedy to Amerykanie uwolnili mnie z obozu w Mauthausen.

*Wspomniał Pan o aktach wrogości wobec Żydów ze strony armii Petlury. Jak w ogóle wiodło się Żydom w tych burzliwych czasach, kiedy to jeden po drugim padały cztery reżimy? Historia cierpień Żydów galicyjskich ma długą i smutną tradycję, świadczy o tym choćby dokument z 1786 roku, z czasów panowania cesarza austriackiego Józefa II:*

**Sytuacja w Galicji. Nieszczęsne tamtejsze żydostwo znajduje się od wieków — Bóg jedynie wie, czy jest to przekleństwo nieba czy też ziemi — w takim oto położeniu, że każdy obywatel, każdy stan, społeczeństwo, naród, a nawet państwo pozwala sobie bez skrępułów wobec Żydów na całkowite zatracenie człowieczego braterstwa, na wszystko to, co nieludzkie.**

---

6 Semen Petlura (1877–1926) — polityk i wojskowy ukraiński, w latach 1918–1920 członek Dyrektoriatu Ukraińskiej Republiki Ludowej, w kwietniu 1920 r. jako główny ataman wojsk URL podpisał umowę polityczno-wojskową z J. Piłsudskim i wziął udział w wojnie polsko-bolszewickiej. Po zakończeniu działań wojennych znalazł się na emigracji, zamordowany w Paryżu przez agenta wywiadu sowieckiego.

## Część pierwsza

---

To prawda, że Żydzi galicyjscy musieli od wieków znosić najgorsze upokorzenia. Moje rodzinne strony były terenem antysemickich wybuchów nienawiści, dziadek od strony matki często opowiadał nam, dzieciom, o wielkich pogromach. Polacy i Ukraińcy prześcigali się w okrucieństwie, Żydzi mieli z nimi naprawdę ciężkie życie. Mimo to odczuwali przywiązanie do swojej ojczyzny, kochali rodzinne strony — tamtejsze łąki i sady, cały ten kwitnący krajobraz. Życie duchowe i nawyk nauki przez całe życie cieszyły się wśród Żydów wielkim szacunkiem, pozwalając im łatwiej znosić cierpienia. Kiedy po pierwszej wojnie światowej wtargnęli do nas bolszewicy, pozamykali wszystkich „burżujów”, uwalniając ich dopiero po wpłaceniu okupu. Znacznie gorzej zachowywali się Ukraińcy z armii Petlury, ci urządzali prawdziwe polowania z nagonką na Żydów, dopuszczali się rabunku i gwałtów, często również morderstw. Zdarzyło mi się w 1920 roku, że nie zdołałem dostatecznie szybko uskoczyć przed ukraińskim jeźdźcem, który chlasnął mnie szablą po udzie. Jako swoista pamiątka po tej przygodzie została mi głęboka blizna.

*Był Pan wtedy dwunastoletnim gimnazjalistą. Jak dziecko może znosić taki stan wrogości i prześladowań i to tylko z tego powodu, że jest Żydem?*

Z perspektywy lat mogę powiedzieć, że czasami nam to mocno doskwierało i że byliśmy na pewno bardziej dojrzałi w porównaniu z młodzieżą, której przyszło dorastać później, już w czasach wolności. Żyliśmy nieustannie przygnieceni ciężarem antysemityzmu<sup>7</sup>. Naszych prac szkolnych nigdy nie nagradzano najwyższymi ocenami, jeśli w gimnazjum chcieliśmy dostać „dostateczny”, musieliśmy umieć więcej, niż polskie dzieci na ocenę „bardzo dobrą”.

Naziści zamordowali milion żydowskich dzieci. Jakiś czas temu

---

7 W oryginale: „unter der »Glocke des Antisemitismus«”.



## Antysemityzm w Galicji

---

wybrałem się w Los Angeles na koncert fortepianowy w wykonaniu młodziutkiego Żyda, emigranta z Rosji Efima Bronfmana. Pianista zachwycił publiczność wspaniałą grą, zgotowano mu wielką owację na stojąco, ale mnie opanował wtedy wielki smutek. Uświadomiłem sobie bowiem, jak wielu młodych, wysoce uzdolnionych ludzi zostało zamordowanych, a świat nie dowiedział się o ich geniuszu.

Mam, by tak rzec, poranioną duszę, wiele potworności przeżyłem i widziałem na własne oczy, przeczytałem tysiące dokumentów, rozmawiałem z niezliczoną liczbą osób o ich cierpieniach. Niekiedy wystarczy słowo, jakaś myśl czy obraz, abym powrócił do tamtych czasów i znowu przeżywał wszystko tak, jakby się to zdarzyło wczoraj.

*W 1918 roku stał się pan obywatelem odrodzonej Rzeczypospolitej Polskiej — kraju, który doświadczył tragicznych prześladowań i rozbiorów, ale też znany był z tradycji silnego antysemityzmu. Czy mógłby pan wskazać różnicę w porównaniu z antysemityzmem panującym w monarchii habsburskiej?*

Większa tolerancja istniała w Austro-Węgrzech, cesarz w Wiedniu odgrywał rolę ojca wobec mieszkańców wielonarodowego państwa. W Polsce byliśmy jedynie tolerowani — a nie zintegrowani. Żydzi posiadali obywatelstwo polskie, ale nie uważano ich za Polaków. Była to zasadnicza różnica w stosunku do pierwszej Republiki Austriackiej i do Republiki Weimarskiej — tam uznawano nas za Austriaków, względnie Niemców wyznania mojżeszowego. W Polsce natomiast było nie do pomyślenia, aby powiedzieć, że ktoś jest Polakiem wyznania żydowskiego. Tak, doznawaliśmy wielu cierpień ze strony polskiego antysemityzmu. Stare zwyczaje, niejasna postawa wszechmocnego Kościoła katolickiego, zakorzenione uprzedzenia — wszystko to sprawiało, że Żydzi w Polsce byli uważani za ciało obce. Różnego rodzaju zarządzenia — jak na przykład zasada *numerus clausus*, czy nawet *numerus*

## Część pierwsza

---

*nullus* w stosunku do żydowskich studentów — miały służyć wyrugowaniu żydowskiej inteligencji<sup>8</sup>.

*Jak upłynęły panu lata studiów?*

Kto nie miał pieniędzy, aby wyjechać za granicę, a chciał koniecznie studiować na uniwersytecie w Polsce, mógł jako Żyd wybrać prawo lub filozofię — jedyne wydziały, na których nie obowiązywało *numerus clausus*. Ponieważ w Polsce Żydzi stanowili dziesięć procent ogółu ludności, dopuszczano do szkół taki sam odsetek studentów wiary mojżeszowej. Na medycynie i architekturze stosowano w praktyce zasadę *numerus nullus*; kto chciał kształcić się w tych kierunkach, musiał to robić za granicą. Semestry zaliczone poza granicami kraju trzeba było następnie zweryfikować w Polsce. Można też było przerwać studia zagraniczne i próbować dokończyć je na uczelni polskiej.

Wybrałem tę właśnie drogę. Po maturze w 1928 roku rozpocząłem studia na Wydziale Architektury Politechniki w Pradze. W 1932 roku powróciłem do Polski i musiałem przyjąć do wiadomości, że uznano mi tylko dwa lata, dopuszczając łaskawie na trzeci rok architektury Politechniki Lwowskiej. Przez cały okres studiów w Polsce byłem czynny zawodowo, pracowałem najpierw w biurze projektów budowlanych w Katowicach, a następnie we Lwowie. Skończyłem studia w 1940 roku, wtedy to Lwów — w rezultacie układu Hitler–Stalin<sup>9</sup> — należał już do Związku Sowieckiego.

---

8 Jesienią 1931 r. klub parlamentarny Stronnictwa Narodowego złożył w Sejmie wniosek o ustanowienie na terenie polskich wyższych uczelni zasady *numerus clausus* — przyjmowania na studia młodzieży różnych narodowości w proporcji do ich odsetka w składzie mieszkańców kraju. Wniosek został odrzucony w komisjach sejmowych, niemniej w latach trzydziestych, między innymi na terenie Lwowa, senaty uczelni wprowadziły zasadę *numerus clausus* w odniesieniu do różnych wydziałów.

9 Układ ten podpisany 23 sierpnia 1939 r. znany jest w Polsce pod nazwą pakt Ribbentrop–Mołotow. Ściśle biorąc, ustalenie granic stref interesów na zaję-

*Czemu akurat chciał pan zostać architektem i czy to ze względów finansowych nie kończył pan studiów w terminie, dorabiając sobie na boku?*

Moja matka wyszła w 1925 roku powtórnie za męża. Ojczym był właścicielem cegielni. Już jako ucznia interesowały mnie szalenie różnego rodzaju budowy, na które dostarczaliśmy nasze cegły. Oglądałem sobie w biurach tych firm plany i szkice, a ponieważ wykazywałem pewne uzdolnienia rysunkowe, postanowiłem wtedy studiować architekturę. Gdy wróciłem z Pragi, nie chciałem już więcej wykorzystywać finansowo ojczyma, dlatego też zdecydowałem się na pracę. Po wkroczeniu Sowieców do Lwowa w 1939 roku ojczym jako *kapitalist* został wtrącony do więzienia i tam zamordowany.

*Praga była stolicą państwa rzeczywiście demokratycznego, czego nie da się powiedzieć o ówczesnej Polsce. Czy będąc w Pradze można to było odczuć?*

Absolutnie tak. Praga była dla nas wolnym Zachodem. Gdy przyjeżdżało się z Polski do Pragi, to tak, jakby otwierało się drzwi do pokoju pełnego światła. Policjanci nie nosili pistoletów i szabli, a jedynie gumowe pałki, dyskusje polityczne można było prowadzić zupełnie swobodnie. W Polsce zaczęto wtedy tworzyć obóz dla internowanych krytyków reżimu<sup>10</sup> i czyniono wszystko, aby kraj ten przekształcić powoli w państwo policyjne. Kiedy na przełomie 1931 i 1932 roku faszyzm stawał się coraz częściej tematem rozmów, do-

---

tych ziemiach Polski nastąpiło w wyniku układu o przyjaźni i granicach, zawartego przez stalinowski Związek Sowiecki i hitlerowskie Niemcy 28 września 1939 r.

10 Chodzi o obóz odosobnienia w Berezie Kartuskiej na Polesiu utworzony w 1934 r. Kierowano do niego na wniosek władz administracyjnych, zatwierdzony przez sędziego śledczego, osoby zagrażające bezpieczeństwu państwa. Znaczną większość osadzonych w obozie stanowili przedstawiciele ugrupowań skrajnych: KPP, ONR i podziemia ukraińskiego.

## Część pierwsza

---

szło na Uniwersytecie Praskim do bójki między studentami niemieckimi i żydowskimi. Ale mimo jednak takich czy innych incydentów, Czechosłowacja zachowała swój rzeczywiście demokratyczny charakter.

*Studiował pan i pracował w Polsce w czasie, gdy narodowy socjalizm stawał się w Niemczech doktryną państwową, a prześladowania Żydów znalazły się praktycznie w sferze zarządzania państwa. Czy to wszystko wpływało jakoś na tradycyjny polski antysemityzm?*

Z pewnością faszyzm i nazizm przydały impulsu siłom antysemitycznym w Polsce. Naśladowano „nową” ideologię, przy czym żydożercy ani się spozbrzegli, jak przyszło im spełniać rolę „piątej kolumny”, która przygotowała upadek Polski. Bojówki Obozu Narodowo-Radykalnego (ONR)<sup>11</sup> zwalczano nad wyraz ociężale, a kiedy w trakcie ekscesów tych band dochodziło do morderstw, sprawców zamykano na parę miesięcy. Gdy zabójcy, należący po części do faszystowskiej „Falangi”, opuszczali zakład karny, stroili się w odznaki z motywem więziennych krat, w ten sposób odgrywali rolę „bohaterów narodowych” w walce przeciw żydostwu. Nie tylko krańcowy antysemityzm, lecz również nienawiść do socjalistów i komunistów, zbliżała ONR–Falangę do nazistowskiego wzorca. ONR nie był w przedwojennej Polsce jedyną grupą o charakterze rasistowskim i antysemitycznym. Co się tyczy nienawiści do Żydów oraz programu ich zwalczania, ideologicznie bardzo bliska, choć z wyłączeniem brutalnych metod „Falangi”, była narodowa

---

11 Obóz Narodowo-Radykalny — skrajny odłam ruchu narodowego, wyłoniony w 1934 r., wzorujący się na ideologii faszyzmu, o silnych tendencjach antysemitycznych i antykomunistycznych. Zdelegalizowany przez władze państwowe w tym samym roku, kontynuował podziemną działalność, w 1935 r. dokonał się rozłam na grupę „Falanga” (B. Piasecki, Z. Przetakiewicz) i grupę dziennika „ABC” (H. Rossman, T. Gluźniński).

## Antysemityzm w przedwojennej Polsce

---

demokracja, jej organizacja młodzieżowa, a także Obóz Wielkiej Polski (OWP)<sup>12</sup>.

Półfaszystowskie państwo ograniczało się jedynie do roli obserwatora i tolerowało wybryki. Partie demokratyczne okazywały się zbyt słabe, komunistów zaś zwalczano w sposób niemiłosierny.

Kiedy cała Europa zbroiła się przeciwko grożącemu użyciem siły Hitlerowi, gdy chodziło o to, aby postawić tamę nazistowskiej ekspansji na Wschód, kiedy należało szukać sojuszników, to Polski parlament nie znajdował ważniejszego tematu do dyskusji jak tylko zakaz uboju rytualnego, który miał uniemożliwić Żydom produkcję kosztownego mięsa<sup>13</sup>. Tego rodzaju ustawa pasowała znakomicie do konceptu polskich „patriotów”. Nawoływano też publicznie — podobnie jak w hitlerowskich Niemczech — do bojkotu firm żydowskich.

Gorzka to prawda, ale wielu przedwojennych antysemitów doszło po 1945 roku w komunistycznej Polsce do ważnych stanowisk. Twórca i przywódca osławionej ONR–Falanga, Bolesław Piasecki<sup>14</sup>, został

---

12 Obóz Wielkiej Polski — próba integracji „żywiotów narodowych” podjęta przez Romana Dmowskiego w 1926 r., celem stworzenia rozległego bloku o charakterze antysanacyjnym. OWP, bazujący na ideologii Stronnictwa Narodowego, przekształcił się po 1930 r. w organizację paramilitarną, ze sporymi wpływami wśród młodzieży, zwłaszcza studenckiej. W 1933 r. zdelegalizowany, część zwolenników znalazła się w ONR.

13 W 1936 r. Sejm przyjął ustawę zabraniającą *szechity* (uboju rytualnego). Na skutek protestów środowisk żydowskich wprowadzono poprawki, zezwalające na udostępnienie pewnej ilości zwierząt rzeźnych do uboju rytualnego dla Żydów na terenach, na których stanowili ponad trzy procent ludności.

14 Bolesław Piasecki (1915–1979) — publicysta, przywódca ONR-u, następnie jego odłamu „Falanga” i wojennej kontynuacji — Konfederacji Narodu. Po 1945 r. przewodniczący koncesjonowanego przez władze komunistyczne Stowarzyszenia „Pax”, w którego szeregach znaleźli się między innymi ludzie ze środowisk narodowych. Od 1965 r. poseł na Sejm PRL, członek Rady Państwa w latach 1971–1979.

## Część pierwsza

---

bodaj na 25-lecie PRL-u odznaczony Orderem Budowniczych Polski Ludowej.

*Jaki był stosunek pańskich rówieśników, a więc polskich studentów, do problemu antysemityzmu?*

Polskich studentów z dobrych domów nazywano „złotą młodzieżą Lwowa”. Niektórzy z nich należeli do radykalnych antysemitów i nie stronili od bijatyk. Zachciało im się poszaleć kosztem żydowskiego kolegi, to wtedy płynęła krew. Nie mieli oni żadnych zahamowań, aby wetknąć w koniec laski kawałek żyletki i uderzyć tak uzbrojonym sprzętem żydowskiego studenta w twarz.

Na dwa lata przed wybuchem wojny te haniebne indywidua wpadły na pomysł urzędzenia na Uniwersytecie Lwowskim „dnia bez Żydów”. Oczywiście wybrano z rozmysłem te dni, w których odbywały się egzaminy. Żydowscy studenci nie mogli wejść na teren uczelni, nie dotrzymani terminów i skomplikowali sobie przez to tok studiów. Strata semestru mogła doprowadzić biedniejszych studentów do osobistej tragedii, stąd też wielu z nich próbowało podczas dni „wolnych od Żydów” jakimś sposobem dostać się do gmachu. Biada takim, których przychwycono na gorącym uczynku; ciężko pobici kwalifikowali się do leczenia w szpitalu.

*Czy oznacza to, że żydowscy studenci stali oko w oko wyłącznie z antysemitami?*

Nie, radykalni antysemita i bojówkarze stanowili coś około dwudziestu procent ogółu studentów. Reszta to była leniwa, obojętna większość, absolutnie nie zainteresowana, aby wystąpić w obronie sprawiedliwości, czy zgoła ująć się za Żydami. Podobnie rzecz miała się z profesorami. Także wśród nich znajdowali się radykalni żydożercy, którzy odmawiali przyjęcia egzaminów w innym terminie, chociaż doskonale wiedzieli, że żydowskim studentom uniemożliwiono wejście na teren uczelni przy użyciu siły.

### *Jaki był pański stosunek do syjonizmu?*<sup>15</sup>

Jako dziecko wstąpiłem do żydowskiej organizacji młodzieżowej „Haszomer Hacair”<sup>16</sup>. Całymi godzinami dyskutowaliśmy o przyszłym, sprawiedliwym świecie, o takim świecie, w którym Żydzi nie będą dyskryminowani i uzyskają dostęp do wszystkich zawodów. Kiedy jednak spostrzegłem, że moja grupa coraz bardziej steruje na lewo, postanowiłem z niej wystąpić. Syjonistyczne broszury, zawierające raporty o pionierskiej pracy w Palestynie, o kibucach, w których nauczyciele akademicki harują jak zwykli chłopcy — wszystko to nadal mnie fascynowało.

Najbardziej znany mój krajan z Buczacza, poeta Samuel Josef Agnon, wyemigrował do Palestyny w wieku dziewiętnastu lat i poświęcił wszystkie siły dla dobra nowej ojczyzny. W 1966 roku otrzymał on wraz z Nelly Sachs literacką Nagrodę Nobla.

Samuel Josef Agnon podziękował Szwedzkiej Akademii za przyznaną nagrodę, wygłaszając pełną poetyckiej urody mowę, której niewielki fragment cytujemy poniżej. W słowach przepojonych liryzmem twórca splótł własne przeżycia z losem rodzinnego Buczacza, w którym również przyszedł na świat Simon Wiesenthal.

**Miałem pięć lat, kiedy napisałem pierwszą pieśń, która powsta-**

- 
- 15 Syjonizm — ideologia oparta na szerokiej interpretacji historyczno-religijno-filozoficznej, stawiająca sobie za cel odrodzenie ruchu narodowego wśród Żydów i utworzenie państwa żydowskiego na terenie Palestyny. Za twórcę syjonizmu uznaje się Theodora Herzla, którego koncepcje legły u podstaw Światowej Organizacji Syjonistycznej, powołanej do życia w 1897 r. W wypaczonej postaci pojęcie syjonizmu pojawiło się w latach sześćdziesiątych, między innymi w Polsce, stanowiąc kamuflaż dla działań o charakterze antysemickim.
- 16 Haszomer Hacair (Młody Strażnik) — organizacja młodzieżowa, związana ze środowiskiem syjonistyczno-socjalistycznym, prowadząca wśród młodych Żydów przysposobienie wojskowe i zawodowe, przygotowujące ich do emigracji na teren Palestyny.

ła z tęsknoty za moim ojcem. Zdarzyło się, że mój ojciec w pogoni za interesami wyjechał. Pochwyciła mnie wtedy tęsknota za nim i napisałem pieśń. Od tej chwili napisałem wiele pieśni, ale nic z nich nie zostało. Dom mojego ojca, gdzie pozostawiłem pokój wypełniony rękopisami, spalił się podczas pierwszej wojny światowej, a w nim spłonęło wszystko, co tam zgromadziłem. Również i młodzi rzemieślnicy, owi krawcy i szewcy, którzy śpiewali moje pieśni przy pracy, zginęli w pierwszej wojnie. Ci, których nie zgładzono w czasie pierwszej wojny, zostali wraz ze swoimi siostrami pogrzebani żywcem w rowie, który musieli sami wykopać na rozkaz wroga. Wielu spośród nich spalono też później w piecach Auschwitz wraz z ich siostrami, które upiększały urodą nasze miasto i które zachowały moje pieśni, wyśpiewując je słodkimi głosami<sup>17</sup>.

*Wróćmy na moment do tego lewego nurtu, który skłonił pana do opuszczenia szeregów „Haszomer Hacair”. Jaki był stosunek polskich Żydów do komunizmu, rewolucja październikowa w Rosji musiała chyba podziałać jak iskra rzucona na proch?*

Nic dziwnego, że w kraju tak antysemitycznym jak Polska, wielu Żydów, zwłaszcza z szeregów inteligencji, zwróciło się ku komunizmowi. Mieli nadzieję, że wraz z upadkiem starego porządku społecznego, zaniknie również nienawiść rasowa i antysemityzm. Skutek był taki, że ci Żydzi, którzy opowiedzieli się za komunizmem, znaleźli się w więzieniu i obozie dla internowanych. Partia komunistyczna w Polsce była przecież przed wojną zakazana<sup>18</sup>.

---

17 Samuel Josef Agnon, *Mowa podczas uroczystego przyjęcia na cześć laureatów Nagrody Nobla*, „Ausweg”, nr 2 z kwietnia 1967 r. (przyp. wyd.).

18 Komunistyczna Partia Robotnicza Polski (KPRP), powstała w grudniu 1918 r., została zdelegalizowana w styczniu 1919 r. ze względu na zawarty w dokumentach partii program zwalczania struktur odrodzonego państwa. Obok nielegalnych, istniały również w okresie międzywojennym półlegalne formy



## Wydarzenia polityczne w Niemczech

---

*Nigdy pan nie myślał o emigracji — do Palestyny albo do Ameryki?*

Nie, koniecznie chciałem ukończyć studia we Lwowie. Zresztą wyjazd do Palestyny nie był wcale taki łatwy, należało mieć tak zwany certyfikat, gdyż obowiązywał bardzo ograniczony limit imigrantów. Osobiście, mimo antysemityzmu, byłem w Polsce szczęśliwy, bo miałem dziewczynę, która darzyła mnie uczuciem i którą ja bardzo kochałem. Oboje marzyliśmy o lepszej przyszłości. Z Cylą — tak nazywała się moja dziewczyna — chodziliśmy do tego samego gimnazjum w Buczaczu. Opowiadałem jej podczas lekcji różne historyjki, ona nie mogła powstrzymać się od śmiechu i często zbierała kary za złe zachowanie. Pobraliśmy się we Lwowie w 1936 roku, Cyla jest moją żoną do dzisiaj. Poza tym również praca w charakterze architekta, wykonywana równoległe ze studiami, dawała mi wiele radości. Mogłem pracować twórczo, zostawić po sobie coś trwałego. Niektóre z budowanych przeze mnie obiektów stoją jeszcze we Lwowie, moją pracą dyplomową był projekt zakładu przeciwgruźliczego.

*Czy nie zaniepokoił pana rozwój wydarzeń politycznych w Niemczech, takie fakty jak: kariera wodza NSDAP Adolfa Hitlera, czy kongres partyjny w Norymberdze we wrześniu 1935 roku, z ostawionymi ustawami „rasowymi”<sup>19</sup>?*

Przez cały czas nie traktowaliśmy Hitlera poważnie, nie docenia-

---

działalności ruchu komunistycznego tolerowane, przede wszystkim w latach dwudziestych, przez władze II Rzeczypospolitej.

19 Norymberskie ustawy rasowe — uchwalone 15 września 1935 r. z okazji odbywającego się w Norymberdze kongresu NSDAP dwie ustawy: 1. o ochronie niemieckiej krwi i honoru (zakaz związków małżeńskich i wszelkich kontaktów płciowych między Żydami i „czystymi rasowo” Niemcami), 2. w sprawie obywatelstwa Rzeszy (pełne obywatelstwo Rzeszy uzyskali jedynie „aryjczycy”, Żydzi różnej kategorii stali się jedynie „przynależącymi do państwa”, bez gwarantowanych przez konstytucję praw osobistych i obywatelskich).

## Część pierwsza

---

liśmy go, traktując jego ideologię wyłącznie w kategoriach politycznego obłędu, który wypali się szybko, niczym przysłowiowy słomiany ogień. Niemiecka kultura, niemieccy i austriaccy myśliciele i filozofowie, wiara w postęp w XX wieku — wszystko to nie pozwalało traktować nazizmu jako poważnego lub zgoła śmiertelnego zagrożenia. My, Żydzi, widzieliśmy w Hitlerze symptom przejściowego kryzysu i sądziliśmy, że Niemcy sobie z nim poradzą. W gruncie rzeczy ignorowaliśmy oczywiste znaki — aż wreszcie było za późno.

W latach trzydziestych rysowałem chętnie polityczne karykatury, zawsze przedstawiając Hitlera jako figurę dziwną i śmieszna. Także jako kłótnika lub pyszałka, nazywając go przy tym „Mussolenin”, gdyż program nazistowski bardzo wiele zapożyczył od obu tych dyktatorów. Gdy Hitler przyobiecał każdemu rodakowi *volkswagen*, narysowałem ten samochód jako auto policyjne, zmierzające w kierunku pałacu Schönbrunn w Wiedniu. Na drogowskazie oznaczyłem nazwę „Schönbraun” zamiast właściwej<sup>20</sup>. Notabene, już sam ten rysunek wskazywał nadchodzącą katastrofę.

Katastrofa dla Polski, szczególnie dla polskich Żydów, nastąpiła 1 września 1939 roku. Po napaści hitlerowskich Niemiec rozpoczęła się II wojna światowa i ledwie po miesiącu walk Polska została pokonana. Wkroczenie niemieckiej armii zastało Polskę kompletnie nie przygotowaną. Rzeczpospolita rozpadła się niczym domek z kart, uderzony podmuchem wiatru. Wtedy to okazało się, ile są warci owi patrioci i nacjonaliści, strojący się w pióra „patriotów”. Wielu z nich całkowicie zrezygnowało z oporu, uciekli przed wrogiem, bądź też bardzo prędko zamilkli pod niemiecką okupacją. Ci, którym chodziło jeszcze po głowie jakieś antysemityczne akcje, próbo-

---

20 W oryginale gra słów: „schön-braun” znaczy „piękny-brunatny” (w znaczeniu — hitlerowski).

## Sowieci we Lwowie

---

wali dogadywać się z Niemcami, popierając działania przeciw Żydom.

Naziści mieli jednak w Polsce zupełnie inne plany. Dla nich Żydzi byli jedynie pierwszą grupą narodowościową przeznaczoną do zniszczenia, ich los miała również podzielić polska inteligencja. Reszcie narodu polskiego przypisano rolę niewolników, wegetujących bez wykształcenia, całkowicie na usługach „narodu panów”.

Gorzki okres niemieckiej okupacji skłonił wielu radykalnych dotąd nacjonalistów do rewizji swoich zapatrywań. Część z nich, mimo niechęci do Żydów, mimo ponurej przeszłości, nie kryła oburzenia na sposób traktowania ludności żydowskiej. Znane są liczne przypadki udzielania pomocy Żydom, która mogła uratować im życie. Zdarzali się jednak i tacy, którzy korzystali z sytuacji, aby teraz policzyć się z Żydami. Nie dostrzegali położenia całego narodu i upadku państwa, dla nich najważniejsze było hasło: „Hitler rozwiąże za nas i dla nas problem żydowski”.

*W niemiecko-radzieckim pakcie o nieagresji z 23 sierpnia 1939 roku, a ściśle biorąc, w tajnym protokole dodatkowym, obie strony rozgraniczyły swoje „strefy interesów”. Na teren „Zachodniej Ukrainy”, gdzie leżał Lwów, wmaszerowały wojska sowieckie. W jaki sposób fakt ten wpłynął na pańskie życie?*

17 września 1939 roku sowieccy żołnierze zajęli Lwów<sup>21</sup>, za nimi zjawiała się tajna policja — NKWD, której obecność natychmiast zaciążyła na losie miejscowej ludności, zwłaszcza Polaków i Żydów.

Fala aresztowań porwała wszystkich, którzy byli podejrzani o przynależność do „klasy kapitalistów”. W podobnej sytuacji znalazła się inteligencja, a więc naukowcy, adwokaci, nauczyciele, jak również

---

21 Ściśle biorąc, Armia Czerwona wkroczyła do Lwowa 22 września 1939 r. po poddaniu miasta przez polską załogę.

## Część pierwsza

---

dawni funkcjonariusze policji i wojskowi, ukraińscy nacjonaści, polscy patrioci i — syjoniści. Wkrótce rozpoczęły się deportacje do Azji Środkowej i na Syberię, jako pierwsi opuścili nasze miasto w bydłych wagonach „kapitaliści” i „syjoniści”. Początkowo dochodziły jeszcze listy, z których dowiadaliśmy się o strasznych warunkach transportu i ciężkiej pracy deportowanych w kopalniach i w lasach.

Gdyby mój ojczym nie zmarł w więzieniu, zostałby również deportowany jako „kapalista”. Majątek naszej rodziny skonfiskowano, a dom i ziemia zostały „znacjonalizowane”. Sowieccy komisarze zagnieździli się w mieszkaniach aresztowanych i deportowanych, przywłaszczając sobie wszystko, co im się żywnie podobało.

Jako należący do „klasy kapitalistów” straciłem dobrą posadę w biurze projektowym i musiałem zadowolić się otrzymaną przez protekcję pracą w zakładzie produkującym pierze pościelowe. Obowiązywał przepis, że każdy obywatel musi pracować.

Mieszkańców Lwowa wzywano na przesłuchania w komisariatach, gdzie wypytywano ich o najdrobniejsze szczegóły personalne, tworząc coś na kształt „biografii”. Owe „biografie” przekształciły się rychło w narzędzie szykan; gdy tylko wszczynano jakąś sprawę, trzeba było pisać nową „biografię”, którą natychmiast porównywano ze znanymi już danymi. Biada temu, kto w swoich zeznaniach coś poplątał!

Gdy sowiecka władza okupacyjna zdecydowała się na wydanie nowych paszportów, część z nich zawierała mikroskopijnych rozmiarów dopisek: „paragraf 11”. Przeznaczono je dla obywateli drugiej kategorii, należących do dawnej „klasy posiadaczy”. Dokument tego rodzaju zezwalał posiadaczowi na pobyt we Lwowie jedynie na okres „do odwołania”. „Elementom podejrzanym” odmawiano jakiegokolwiek dowodu tożsamości. Szanse przeżycia mogło dać jedynie posiadanie normalnego paszportu sowieckiego.

## Deportacje do sowieckich łagrów

---

Moja matka, która po śmierci męża przeprowadziła się do nas, musiała przyjąć paszport z „paragrafem 11”. Zdesperowany, rzuciłem się natychmiast na poszukiwanie normalnego paszportu, co w końcu mi się udało, dzięki potężnej łapówce i szczęśliwemu przypadkowi. Uratowałem matkę przed najgorszym w samą porę, bo oto niebawem ruszyły pociągi w kierunku Syberii z posiadaczami paszportu z „paragrafem 11”.

Tego rodzaju fakty tłumaczą przyczyny, dla których po dwóch latach sowieckiego panowania znaleźli się ludzie, witający z radością niemieckie oddziały we Lwowie!

*Sowieckie posunięcia były jednak skierowane przeciwko ludności nieżydowskiej — Polakom i Ukraińcom. Czy miały miejsce jakieś specjalne represje wobec Żydów, wyłącznie ze względu na ich pochodzenie?*

Zagrożenie dla Żyda pojawiało się wtedy, gdy NKWD zakwalifikowało go jako „syjonistę”, albo jako „wroga klasowego”. Generalnie nieszczęście polegało na tym, że wielu Żydów wykonywało zawód dla Sowietów szczególnie podejrzany: kupca, handlarza, pośrednika w obrocie nieruchomościami, bankowca.

Duże niebezpieczeństwo groziło ze strony miejscowych komunistów, którzy wkradli się w łaski władzy okupacyjnej, dostarczali jej informacje, listy z nazwiskami i donosy. Wśród tych ludzi byli również komuniści żydowscy, ja sam byłem również wystawiony na ryzyko niegodziwości ze strony moich żydowskich kolegów — komunistów.

*Czy wiedział pan wówczas, jak wiedzie się Żydom na ziemiach polskich okupowanych przez Niemców?*

We Lwowie schroniło się dziesiątki tysięcy Żydów, także pochodzących z Austrii i Niemiec, którzy uciekli do strefy sowieckiej z terenów zajętych przez Niemców. Od nich dowiedzieliśmy się z przerażeniem o okrucieństwach, których dopuszczały się w Polsce SS i Gestapo.

## Część pierwsza

---

Uciekinierzy spodziewali się ocalenia pod sowieckim panowaniem, tymczasem spotkał ich srogi zawód. W końcu maja 1940 roku wyłuskano żydowskich uciekinierów z miejsc zamieszkania — wśród nich również komunistów — i włoczono ich do uprzednio podstawionych wagonów. Ze Lwowa i okolic deportowano na Syberię i inne niezagospodarowane tereny ZSSR pięćdziesiąt tysięcy Żydów, którzy zbiegli z ziem polskich okupowanych przez Niemców.

*Przedostanie się Żydów na terytorium Związku Sowieckiego można jednak chyba traktować jako ich ocalenie przed SS i Gestapo?*

Po wojnie Sowieci bardzo chętni się tą „akcją ratowniczą”, aczkolwiek wielka liczba uciekinierów nie przetrzymała trudów niewolniczej pracy i surowych warunków egzystencji w sowieckich łagrach.

Poza tym należy wątpić, czy w ogóle chodziło o uratowanie życia Żydom. Słyszałem o uciekinierach, którzy w 1940 roku zostali przez NKWD odstawieni prosto z linii demarkacyjnej z powrotem w ręce Gestapo. Można sobie wyobrazić, jaki był ich późniejszy los.

Te dwa lata pod sowieckim panowaniem stanowiły nadzwyczaj gruntowne przygotowanie dla rządów nazistowskich, które niebawem nastąpiły. Tylko ten, kto przeżył oba te reżimy, mógł doświadczyć na własnej skórze, jak były w praktyce do siebie podobne.

*Sowieci nie wypracowali jednak programu, który dałby się porównać z niemiecką koncepcją „ostatecznego rozwiązania kwestii żydowskiej”.*

Pytano mnie na amerykańskich uniwersytetach, czy można porównać Hitlera ze Stalinem. Tłumaczyłem studentom w ten sposób: Hitler już we wczesnych pismach przedstawił dość dokładnie swoje cele i środki ich urzeczywistnienia, mimo to nikt nie chciał mu wierzyć. Stalin natomiast kłamał, a wszyscy mu uwierzyli — i to jest cała różnica. Po wojnie spotkałem komunistów, którzy jako uciekinierzy przeżyli pobyt

w syberyjskich łagrach. Gdy uwolniono mnie z obozu w Mauthausen ważyłem tylko czterdzieści pięć kilogramów przy wzroście sto osiemdziesiąt centymetrów i byłem psychicznym wrakiem. Tamtych ludzi złamano psychicznie i fizycznie, a przy tym zdręczało ich przeświadczenie, że modlili się do fałszywego boga.

Gdy nazizm został pokonany, uzyskaliśmy możliwość wytropienia zbrodniarzy hitlerowskich i postawienia ich przed sądem. Zbrodnie, których dopuszczono się w stalinowskich obozach i więzieniach, nie zostały jeszcze rozpoznane pod względem statystycznym, nie wspominając już o kwestii pociągnięcia sprawców do odpowiedzialności. „Białe plamy” w sowieckiej historiografii, o których wspomniał Michaił Gorbaczow, to również wielka niewiadoma tycząca się losów ludności żydowskiej.

*Wróćmy raz jeszcze do Lwowa w okresie sowieckiej okupacji. Wspomniał pan, że w 1940 roku otrzymał pan dyplom inżyniera architekta. Jednocześnie został pan zmuszony do wykonywania pracy, odbiegającej daleko od pańskich kwalifikacji. Czego się pan w tych latach spodziewał, jaką widział pan dla siebie przyszłość?*

Sytuacja była rozpaczliwa, widoki na przyszłość niepewne albo wręcz tragiczne. Najbardziej dręczyło pytanie: jak wydostać się z sowieckiej matni? Nie było absolutnie żadnej możliwości legalnego wyjazdu, a ja odrzucałem pomysł wypadu w pojedynkę lub też ryzyko nieznanego kanału przerzutowego, gdyż traktowałem bardzo poważnie kwestię odpowiedzialności za bezpieczeństwo żony i matki.

*Sądził pan wtedy, że Sowieci usadowią się we Lwowie na dłużej? Czy uwzględnił pan możliwości niemieckiej inwazji, w końcu pod okupacją hitlerowską znajdowały się już zachodnie tereny Polski?*

Odnosiliśmy wrażenie, że sojusz niemiecko-sowiecki funkcjonuje

## Część pierwsza

---

w najlepsze. Kolejarze opowiadali o ogromnych dostawach materiałów ze Związku Sowieckiego do Niemiec. Żywność, ważne surowce, jak: olej, zboże, rudy metali i chemikalia podążały nieustannie w kierunku zachodnim, obciążając szlaki kolejowe.

Na terenach zajętych przez Sowieców natychmiast zmieniono szerokość torów, przystosowując je do standardu rosyjskiego. Na stacjach granicznych dokonywano więc przeładunku na wagony o europejskim rozstawie osi, używanym w Niemczech. Wywożono produkty, których w Związku Sowieckim chronicznie brakowało, ale nikt nie ważył się pytać, dlaczego dostawy wędrują do Rzeszy, wspierając jej gospodarkę.

Strona sowiecka wystrzegą się wypowiedzi o charakterze antyniemieckim, jakkolwiek forma krytyki wobec reżimu nazistowskiego była zakazana. Gdy w czerwcu 1941 roku rozeszła się pogłoska, że jedna z brytyjskich rozgłośni radiowych doniosła o koncentracji niemieckich wojsk na granicy ZSSR, władze sowieckie określiły z oburzeniem ten meldunek jako celową prowokację. Napaść niemiecka 22 czerwca 1941 roku stanowiła dla Związku Sowieckiego całkowitą niespodziankę, akt zupełnie niespodziewanej agresji.

### *Co się wtedy działo we Lwowie?*

Sowieckie władze i wojsko opuszczały miasto w ogromnym pośpiechu, do walki z armią niemiecką nikt nie był przygotowany. Żydów, którzy chcieli także uciekać, zatrzymywano na rogatkach miejskich, mówiąc im: „zostańcie, za tydzień jesteście z powrotem”.

30 czerwca 1941 roku Lwów znalazł się pod hitlerowskim panowaniem. Życie stu czterdziestu dziewięciu tysięcy lwowskich Żydów znalazło się w śmiertelnym zagrożeniu. Pierwsi „Niemcy”, których przyszło nam oglądać, należeli do oddziału „Nachtigall”, złożonego ze zbiegłych przed Sowiecami Ukraińców, służących pod niemiecką ko-



## Hitlerowcy we Lwowie

---

mendą<sup>22</sup>. Ukraińcy ci liczyli na klęskę Związku Sowieckiego, co miało umożliwić utworzenie samodzielnej republiki ukraińskiej.

Zanim Sowieci wyszli ze Lwowa, dopuścili się licznych mordów na przetrzymywanych w więzieniach Polakach, Ukraińcach i Żydach. Gdy „niemieccy” Ukraińcy odnaleźli zwłoki ofiar, zbrodnie bez namysłu przypisano miejscowym Żydom, jako że wielu sowieckich komisarzy legitymowało się żydowskim pochodzeniem.

Lwów stał się widownią trzydniowego pogromu, w trakcie którego podburzona ludność ukraińska wymordowała sześć tysięcy Żydów. Zabijano przedstawicieli żydowskiej inteligencji, za podstawę służyły przedwojenne książki telefoniczne i osobiste rozeznanie członków naprędce formowanej milicji ukraińskiej. Wszystko w stylu SS — zawsze pierwsza do wyniszczenia inteligencja jako potencjalne zarzewie oporu.

A Ukraińcy całkiem dzielnie przygotowywali grunt dla późniejszego „ostatecznego rozwiązania kwestii żydowskiej”!

*Jak pan przeżył te trzy dni?*

Podczas masakry tkwiłem w piwnicy, ale 4 lipca wyszedłem z ukrycia i wtedy, wraz z przyjacielem, aresztowano nas w moim mieszkaniu i odstawiono do więzienia. Wraz z czterdziestoma innymi mężczyznami musieliśmy stać na dziedzińcu z twarzami zwróconymi do ściany. Jeden za drugim był zabijany strzałem w tył głowy, niektórzy krzyczeli, inni modlili się, ale większość skamieniała ze strachu. I wtedy zdarzyło mi się coś, co opisują w powieściach i co zawsze uważałem za niemożliwe: niczym we śnie cofał mi się przed oczami film ze scenami i obrazami z mojego życia.

---

22 Kommando Nachtigall (Słowik) — batalion ukraińskich nacjonalistów działający pod hitlerowskim dowództwem na terenie Małopolski Wschodniej po wybuchu wojny sowiecko-niemieckiej. Odpowiedzialny za liczne zbrodnie, m.in. na kilkudziesięciu polskich profesorach uczelni lwowskich.

## Część pierwsza

---

„Wystarczy na dzisiaj. Fajerant!” — ten okrzyk wyrwał mnie z odrętwienia, usłyszałem dźwięk dzwonów kościelnych, biły na szóstą wieczór. Należałem do dwudziestu pięciu więźniów, których egzekucję nasi oprawcy przełożyli na następny dzień.

*Co działo się dalej?*

Wsadzono nas do celi na pierwszym piętrze, przedtem zabierając sznurowadła i paski, abyśmy nie mogli popełnić samobójstwa. Okazało się, że jeden ze strażników to murarz Bodnar, którego dobrze znałem z poprzedniej budowy. Miałem szczęście, ten człowiek, posługując się na poczekaniu wymyśloną historią, wyprowadził mnie i mojego przyjaciela z więzienia i następnego dnia wczesnym rankiem byłem znowu w domu.

*Na ile zmieniło się życie Żydów we Lwowie pod hitlerowską okupacją?*

Ukraińcy mogli upajać się „samodzielnnością” tylko przez trzy dni pogromu, potem wycofali się z pierwszej linii. Nastął czas nazistów, którzy z miejsca przystąpili do umacniania swojej władzy. Galicja, zajęta przez wojska niemieckie, stała się dystryktem wchodzącym w skład tak zwanego Generalnego Gubernatorstwa. Najpierw wszyscy Żydzi musieli się zarejestrować, potem nękano nas coraz to nowymi zarządzeniami, między innymi i takim, że każdy Żyd od dwunastego roku życia ma nosić opaskę z gwiazdą Dawida na ramieniu. Nowo mianowanej Radzie Żydowskiej nakazano dopilnować bezwzględnie wypełnienia wszystkich poleceń niemieckich.

Żywność mogli Żydzi kupować tylko w niewielkich ilościach, urządzono dla nich odrębny urząd pracy, każdy Żyd od dwunastego roku życia podlegał przymusowi bezpłatnej pracy na rzecz okupantów.

Szczególnie ciężko dotknęła lwowskich Żydów narzucona im kontrybucja w wysokości dziesięciu milionów marek; aby zagwarantować

## Hitlerowcy we Lwowie

---

jej ściągnięcie, wzięto zakładników. Kto nie miał pieniędzy, musiał oddać biżuterię i inne precjoza, które Niemcy odkupywali po minimalnych cenach. Wszystkich Żydów ze Lwowa i okolicy przesiedlono do nowo utworzonego getta, mieszkania zostały skonfiskowane, wolno było z nich wziąć tylko niewiele sprzętów. Naszymi bezpośrednimi prześladowcami byli funkcjonariusze ukraińskiej policji pomocniczej, utworzonej przez okupantów. Odgrywali rolę niemieckich sojuszników, mieli bardziej uprzywilejowaną pozycję wobec Polaków i, korzystając z osłony SS, dawali wyraz swojej nienawiści do Żydów.

*Ukraińcy wysługiwali się już wcześniej sowieckim władzom okupacyjnym?*

Zachowywali się jak chorągiewka na wietrze, niezmienny był tylko ich antysemityzm. Niemcy posługiwali się Ukraińcami bardzo chętnie, pozornie wspierali ich dążenia niepodległościowe, by potem je brutalnie stłumić. Niektórzy z przywódców ukraińskich znaleźli się później w więzieniu lub obozie koncentracyjnym.

*Jaki rodzaj pracy musiał pan wykonywać?*

Armia niemiecka utrzymywała we Lwowie warsztaty kolei wschodniej, pewnego rodzaju centralę naprawy urządzeń kolejowych. Wraz z dwustoma innymi mieszkańcami getta odkomenderowano mnie tam do pracy. Początkowo była to ciężka praca fizyczna, przenosiliśmy wielkie pojemniki metalowe, a także przecinaliśmy i obrabialiśmy żelazne korpusy. Nasi nadzorcy rekrutowali się spośród funkcjonariuszy policji kolejowej, nie stosowali esesowskich metod i pozwalali, abyśmy poruszali się bez przeszkód po terenie warsztatów.

Najważniejszym był fakt, że pracując w tym zakładzie otrzymałem dowód tożsamości, na owe czasy tak potrzebny, jak powietrze do oddychania. Gdy kogoś przyłapano bez tego dokumentu, przepadał bez wieści.

## Część pierwsza

---

Po kilku miesiącach przeniesiono nas z getta do obozu janowskiego w pobliżu Lwowa<sup>23</sup>.

*Podczas procesu oprawców ze Lwowa, odbywającego się w Stuttgarcie, jeden z funkcjonariuszy SS, oskarżonych o zbrodnie ludobójstwa, tak opisał w październiku 1966 roku obóz janowski:*<sup>24</sup>

Pewnego dnia utworzono obóz janowski, naturalnie rękami Żydów. Wyglądał jak ogród zoologiczny z mnóstwem małych klatek... Z pewnością panujące tam obyczaje były straszne. W rytm tanga, rozbrzmiewającego z głośników, przeprowadzano selekcje Żydów do rozstrzelania, za budynkiem obozowej kuchni czekały na nich doły z wapnem.

*Inny oskarżony zeznał: Tak, rozstrzeliwałem osobiście Żydów.*

*A oto dosłowny cytat z reportażu o procesie:*

Drugi świadek staje przed sądem — postać interesująca tak w ludzkim, jak i historycznym sensie: Simon Wiesenthal. Obciążyć niewinnego człowieka to obraza pamięci ofiar — takim mottem kieruje się on, składając zeznania. Jeszcze dzisiaj, po dwudziestu pięciu latach, Wiesenthal z trudem hamuje łzy, gdy opowiada o siedmioletnim synku Żyda imieniem Chasim: »Było to ostatnie żydowskie dziecko, które oglądaliśmy żywe. Ojciec ukrył chłopczyka w stajni, wewnątrz skrzyni wypełnionej obrokiem dla koni. Niemal każdy z nas i wielu Niemców, pracujących w warsztatach kolei wschodniej przynosiło małemu coś do jedzenia. Dowiedział się o wszystkim Scharführer SS Schönbach z oddziału wykonującego

---

23 Obóz pracy i masowej zagłady w podlowskim miasteczku Janów, powszechnie określany obozem przy ulicy Janowskiej lub niekiedy — błędnie — „obóz Janowska”. Utworzony we wrześniu 1941 r. stał się miejscem śmierci ok. 10 tys. Żydów ze Lwowa i Małopolski Wschodniej.

24 Gudrun Weis, „18 miesięcy procesu lwowskiego w Stuttgarcie”, „Der Ausweg” nr 4 z lipca 1969 r. (przyp. wyd.).

## Obóz janowski

---

egzekucje. Wszedł do stajni, otworzył skrzynię, wyciągnął małego, postawił go na nogi i nakazał ojcu odwrócić się. Wtedy strzelił do dziecka, a zwłoki rzucił na kupę gnoju...»

*Przy innym fragmencie zeznań świadka musieli walczyć ze łzami również przysłuchujący się procesowi:*

Dziesięciu mężczyzn w obozie janowskim musiało zostać zastrzelonych jako odwet za ucieczkę jednego z więźniów. Wśród nich znaleźli się również dwaj synowie pewnego starszego człowieka. Nieszczęsny ojciec rzucił się do nóg ówczesnemu komendantowi obozu, Warzogowi, błagając o życie dla swoich synów. Jednego mogę ci podarować, sam wybieraj — rzekł śmiejąc się Warzog. Ojciec wskazał starszego, stając się w ten sposób mordercą drugiego syna. Zrozpaczony starzec powiesił się nocą w naszym baraku.

*Panie Wiesenthal, obóz janowski koło Lwowa był pańskim pierwszym obozem koncentracyjnym. Co pan tam przeżył?*

W obozie janowskim pokazano nam, jak można sterroryzować, pozbawić godności i złamać człowieka. Na całym obszarze okupowanej Polski Żydzi cierpieli katusze pod knutem SS. Nigdzie jednak okrucieństwo nie osiągnęło takiej skali, jak na terenie Galicji i we Lwowie. W trakcie procesu lwowskiego w Stuttgarcie, w przygotowaniu którego brałem istotny udział wyszukując świadków i pomagając ująć sprawców, wyszły na jaw fakty, nie mniej drastyczne od wydarzeń z obozu Auschwitz. Jako jeden ze świadków oskarżenia zeznałem na procesie: „Przekazuję raport o losie Żydów we Lwowie. Będę przy tym dokładnie rozgraniczać moje osobiste przeżycia od tych, co do których nie jestem całkowicie pewien, czy ich osobiście doznałem, czy też pozostały w mojej pamięci jako opowieści innych osób”. Uwaga ta zrobiła na wysokim sądzie duże wrażenie; przez cały okres mojej współpracy z wymiarem sprawiedliwości zawsze wyraźnie oddzie-

## Część pierwsza

---

lałem to, co w stu procentach pochodziło z własnych przeżyć od tego, co wynikało z moich badań podczas kontaktów z ofiarami i sprawcami zbrodni.

Jeden epizod ze Lwowa utkwiał mi szczególnie głęboko w pamięci. Pewnego razu nakazano nam wykopać głęboki dół i wszyscy wiedzieliśmy, że wkrótce zapełni się zwłokami. Ofiary już nadchodziły — była to grupa kobiet i dziewcząt. Wtedy właśnie natknąłem się na wzrok jednej z dziewczyn, jej zrozpaczone oczy zdawały się krzyzczeć: „Nie zapomnij o nas!”. W tym spojrzeniu zawarła się jej ostatnia wola.

*Czy istnieje jakieś uzasadnienie szczególnego okrucieństwa wobec Żydów w Galicji?*

SS i Gestapo mogły tam działać na żyznej glebie brutalnego, historycznego antysemityzmu. Nie zabrakło tam osób, które na ochotnika włączały się do wspólnego dzieła prześladowania ludności żydowskiej.

Niejednen z mieszkańców nie miał też nic przeciwko temu, że Żydzi, pozbawieni warsztatów pracy i wygnani z mieszkań, musieli przesiedlić się do gett. Najbardziej „gorliwi” pomocnicy okupanta mogli przejąć żydowskie firmy i domy, dlatego nie bardzo byli za tym, aby kiedykolwiek powrócili dawni właściciele.

Niestety, to nie urojenie, że nawet w obozach koncentracyjnych krzewił się antysemityzm i można było tam usłyszeć uwagi w rodzaju: „Jedyną zaletą Hitlera jest to, że uwolnił nas od Żydów”.

Pełni dobrej woli Polacy, współczujący ludności żydowskiej, zostali pasywni ze strachu przed SS i Gestapo; Niemcy naznaczyli drakońskie kary za pomoc Żydom. Mimo to, ciągle pojawiali się odważni ludzie, podejmujący ryzyko ocalenia Żydów; setki Polaków zapłaciły za to swoim życiem. W Alei Sprawiedliwych w Jerozolimie

## Obóz janowski

---

rośnie wiele drzew, do których przyczepiono tabliczki z nazwiskami Polaków, pomagających w czasie wojny Żydom<sup>25</sup>.

*Czy jako więzień obozu koncentracyjnego pracował pan jeszcze w warsztatach kolei wschodniej?*

Na szczęście dwustu z nas mogło to robić nadal. Tworzyliśmy oddział zewnętrzny, który codziennie przemierzał miasto, maszerując tam i z powrotem z obozu do miejsca pracy. Z pewnością nie stanowiliśmy budującego widoku: nędzne postacie, poganiane przez wymachujących pejcami Askarisów — tak nazywano rosyjskich jeńców lub uciekinierów w niemieckiej służbie — którzy na dodatek domagali się od nas dziarskiego wyśpiewywania marszowych pieśni. Ludzie na ulicy mijali nas obojętnie — Żyd jako więzień czy przymusowy robotnik lub też znajdujący się w innej, równie poniżającej sytuacji — to obraz, do którego wszyscy zdążyli się przyzwyczaić. Kiedy w warsztacie poszukiwano lakiernika i malarza napisów, zgłosiłem się i odtąd miałem lżejszą pracę. Do moich zadań należało malowanie godła Rzeszy na zdobycznych sowieckich lokomotywach, wykonywanie różnego rodzaju napisów i tablic. Szefem warsztatów naprawczych kolei wschodniej był Heinrich Günthert, po wojnie prezydent dyrekcji kolei w Karlsruhe. Pewnego dnia spytał mnie o wykształcenie. Ponieważ chciałem nadal uchodzić za rzemieślnika, odrzekłem: terminowanie i szkoła zawodo-

---

25 W maju 1962 r. na jerozolimskim Wzgórzu Pamięci, obok krypty z prochami ofiar z hitlerowskich obozów koncentracyjnych, rozpoczęto akcję sadzenia drzewek w Alei Sprawiedliwych Między Narodami Świata. Na każdym drzewku znajduje się tabliczka z nazwą kraju i nazwiskiem osoby, która pomogła Żydom w latach II wojny światowej. Dotychczas uhonorowano zasadzeniem drzewka i udekorowano medalem „Sprawiedliwy wśród Narodów Świata” ok. 10,5 tys. osób, najwięcej, bo 3,7 tys. Polaków (żyje 2 tys. odznaczonych), nieco mniej — 3,5 tys. — Holendrów. Polskie Towarzystwo Sprawiedliwych wśród Narodów Świata (taka organizacja istnieje tylko w Polsce) liczy ok. 650 członków. W czasie drugiej wojny światowej zginęło ok. 30 tys. Polaków ratujących Żydów.

## Część pierwsza

---

wa. Jeden ze stojących opodal Polaków, który mnie znał, krzyknął wtedy: on jest inżynierem. Günthert kazał mi iść do swojego gabinetu i tam zażądał wyjaśnień ostrzegając, że grozi mi wydanie w ręce Gestapo. Czy mogę powiedzieć prawdę? — spytałem.

Wręcz pan musi, panie Wiesenthal — padła odpowiedź. Jako człowiek z wyższym wykształceniem — wyznałem — nie mam żadnych szans. Natomiast jako rzemieślnik może mi się uda jeszcze jakoś przetrwać.

Rozmowa z dyrektorem Güntherem przesądziła o moim losie. Zostałem przydzielony do pracy w biurze technicznym, gdzie razem z Polakami i Volksdeutschami wykonywałem czynności odpowiadające moim kwalifikacjom.

*Jak Żyd, Simon Wiesenthal, był traktowany przez Polaków i Volksdeutschów?*

Mówię o tym ze wstydem: moi koledzy skierowali do szefa biura technicznego pismo, w którym zaprotestowali przeciwko pracy z Żydem w jednym pokoju. Naziści umieli docenić taką postawę — zawsze na dystans wobec „podludzi”! Volksdeutsche starali się wyróżnić supernadgorliwością; miał to być dla nich swoisty certyfikat przynależności do „narodu panów”, czego im czasami odmawiano.

W tym trudnym momencie pomógł mi inspektor Kohlrautz, znajdując dla mnie zajęcie przy sporządzaniu rysunków technicznych w biurze robót budowlanych. Dobrze w mojej pamięci zapisał się też dyrektor Günthert, jako człowiek zacny, pełen zrozumienia dla innych. Kiedy dowiedział się o warunkach życia w obozie janowskim, wymógł na komendancie zgodę na zakwaterowanie nas, owych dwustu robotników, w pomieszczeniach warsztatów naprawczych kolei wschodniej. Jedzenie dostawaliśmy nadal z obozu, ale i tak byliśmy niebywale wdzięczni, że wymknęliśmy się z sadystycznych łap esesmańskich strażników.



## Zapowiedź Holocaustu

---

W tym samym czasie udało mi się, dzięki pomocy polskich przyjaciół, którzy pracowali na kolei wschodniej i mieli kontakty z ruchem oporu, umożliwić ucieczkę mojej żonie Cyli. Przedostała się bezpiecznie do Warszawy, otrzymała tam dokumenty na nazwisko Irena Kowalska, znalazła nawet pracę w wytwórni odbiorników radiowych. Mieszkała sobie spokojnie aż do Powstania Warszawskiego, a po jego upadku została wraz z innymi mieszkańcami stolicy wypędzona do obozu przejściowego w Pruszkowie. Stamtąd wysłano ją jako Polkę na roboty przymusowe do Heiligenhaus niedaleko Solingen, gdzie doczekała szczęśliwie końca wojny.

*Od grudnia 1941 roku w dużych obozach śmierci mordowano ludzi za pomocą gazu Cyklon B. Podczas konferencji w Wannsee w styczniu 1942 roku dowództwo SS zaakceptowało program „Ostatecznego rozwiązania kwestii żydowskiej”<sup>26</sup>. Po udanym zamachu Czechów na szefa hitlerowskiej służby bezpieczeństwa Reinharda Heydricha<sup>27</sup> w maju 1942 roku, rozpoczęła się akcja „Reinhard”, która miała kosztować życie dwóch milionów Żydów, mieszkających jeszcze w Generalnym Gubernatorstwie. Czy pan był wówczas świadomy takiego rozwoju wydarzeń?*

Nie znałem biurokratycznych kulis, ale zdrowy rozsądek sygnalizował, że zanosi się na całkowite wyniszczenie Żydów. W lecie 1942

---

26 Konferencja z 20 stycznia 1942 r. w peryferyjnej dzielnicy Berlina pod przewodnictwem szefa policji bezpieczeństwa (Sipo) i służby bezpieczeństwa (SD), Reinharda Heydricha, z udziałem przedstawicieli ministerstw, placówek NSDAP i urzędów SS. Początek realizacji programu ludobójstwa przewidzianego wówczas dla ok. 11 milionów europejskich Żydów.

27 Zamach na R. Heydricha, pełniącego m.in. funkcję zastępcy Protektora Rzeszy dla Czech i Moraw, przeprowadzili w Pradze 27 maja 1942 r. czescy skoczkowie spadochronowi („cichociemni”), działający z polecenia czechosłowackiego rządu na emigracji. Ciężko ranny Heydrich zmarł po ośmiu dniach wskutek zakażenia krwi.

## Część pierwsza

---

roku wzmogły się akcje przeciwko ludności żydowskiej, ludzi zabierano z ulic, miejsc pracy, domostw i obozów, pędzono ich tysiącami na tereny nie zabudowane i tam rozstrzeliwano. Mężczyźni, kobiety i dzieci — masowe groby ciągle były za małe. Dworzec lwowski przekształcił się w stałe miejsce formowania transportów do obozów śmierci, do wagonów przeznaczonych do przewozu towarów lub bydła włączano na siłę ludzką masę. Ściśnięty do granic możliwości, bez żywności i urządzeń sanitarnych, podróżował ten człowieczy fracht przez wiele dni upalnego lata.

Nie można sobie absolutnie wyobrazić, co czuli ci ludzie, którzy przeżyli tę straszną tułaczkę, których wyładowywano nie szczędząc wrzasków i bicia i którzy musieli potem rozebrać się, stanąć przed komorą gazową i zaznać męki konania.

Oglądaliśmy na lwowskim dworcu te transporty śmierci, stojące często całymi dniami w niemiłosiernej spiekocie. Umęczeni ludzie prosili o picie, ale jeśli nawet znalazła się litościwa dusza z wiadrem wody, natychmiast pojawiał się strażnik i wylewał ją na ziemię.

W sierpniu 1942 roku w jednym z takich transportów, kierowanych do obozu zagłady w Bełżcu<sup>28</sup>, znalazła się moja matka. Pewien kolejarz opowiadał mi potem, że w wagonie znajdowały się prawie wyłącznie starsze kobiety, spośród których wiele zmarło już po drodze wskutek upału i braku powietrza. Mam nadzieję, że wśród nich znalazła się moja matka, że została jej zaoszczędzona śmierć w komorze gazowej.

*Czy to zaostrenie sytuacji wpłynęło również na pańską egzysten-*

---

28 Obóz natychmiastowej zagłady usytuowany obok stacji kolejowej Bełżec na trasie Tomaszów Lubelski–Rawa Ruska. W okresie od marca 1942 r. do wiosny 1943 r. zamordowano tam w komorach gazowych ponad 600 tysięcy osób, w ogromnej większości Żydów z różnych krajów Europy.

*cję jako więźnia obozu koncentracyjnego i robotnika warsztatów kolei wschodniej?*

Grupa zewnętrzna musiała znowu wrócić na kwaterę do obozu janowskiego, co oznaczało dla nas ogromną zmianę na gorsze, gdyż szykany esesmańskiej załogi przekraczały już wszelkie granice. Gdy śmiertelnie znużeni przychodziliśmy po pracy do obozu, czekał nas apel, połączony często z biciem i innymi karami, a następnie trwające godzinami „uprawianie sportu”: przysiady, podpórki, podskoki. Bez przerwy dokonywano rejestracji i selekcji, musieliśmy odliczać, dzielono nas na grupy i wydawano nam komendy. Wszystko to kończyło się zwykle wydzieleniem grupy więźniów przeznaczonych do rozstrzelania. Nieszczęśni wybrańcy musieli zgromadzić się w specjalnej zagrodzie, otoczonej drutem kolczastym, zwanej „szlauchem”, skąd ostatnia droga wiodła do „piaskowni” — miejsca egzekucji. Czasem czekało się w „szlauchu” ze trzy dni na swoją „kolej”.

20 kwietnia 1943 roku wszystko wskazywało na to, że moja „kolej” nadeszła. Pobyt w „szlauchu”, biegiem marsz do „piaskowni”, ubrania zdjąć, wejść na kładkę, która zwisała nad „piaskownią”, strzał w tył głowy, ciało wpada do wyrobiska. Dziesięciu, może dwunastu towarzyszy niedoli leżało już na dnie, kilku stało jeszcze przede mną w szeregu. Nagle ktoś szturchnął mnie w bok: wywołują twoje nazwisko! Teraz usłyszałem i ja: jest tam jeszcze Wiesenthal? Jeśli tak, to szybko do mnie! Poznałem głos Rottenführera SS Kollera i tak jak stałem, bez ubrania, pobiegłem do niego. Koller rzucił jeszcze komendę oddziałowi egzekucyjnemu, pozwolił mi odnaleźć odzież i ubrać się. Za chwilę jechaliśmy do warsztatów kolei wschodniej. Uratował mi życie mój bezpośredni przełożony, Adolf Kohlrautz. On to zgłosił „zapotrzebowanie” na mnie, gdyż był pilnie potrzebny transparent, a wykonać go mógł jedynie taki „fachowiec”, jak ja. Kohlrautz

## Część pierwsza

---

zignorował nieufne spojrzenia esesmana Kollera i nakazał mi szorstko zabrać się natychmiast do dzieła. Tekst na transparencie brzmiał: „Dziękujemy naszemu Führerowi” — było to 20 kwietnia, w dniu urodzin Hitlera.

Günthert i Kohlrantz należeli do NSDAP, ale obaj pokazali, że nawet w obozie zagłady można zachowywać się przyzwoicie. Kohlrantz niestety zginął pod koniec wojny, Heinricha Güntherta zaprosiłem w 1965 roku na ślub mojej córki.

*Dzięki odważnej interwencji Niemca zachował Pan życie. Adolf Kohlrantz był pańskim przełożonym, miał pewnie stopień wojskowy, ale nie należał do SS. Jak mógłby Pan określić relacje między Żydami a SS? Dlaczego większość esesmanów — w życiu prywatnym zapewne spokojni obywatele — postępowała wobec Żydów tak okrutnie? Dlaczego ludzie w czarnych mundurach znęcali się nad Żydami ponad wszelką miarę, czemu dopuszczali się z takim zapalem ludobójstwa?*

Argumenty nazistów, którymi uzasadniali oni ludobójstwo Żydów, były następujące: Żydzi są ciałem obcym i rasą bez wartości, są szalibierzami, którzy zatruli rasę germańską. Należy ich wytępić, ponieważ są nosicielami bolszewizmu i kapitalizmu. Zagłada Żydów jest zgodna z prawem, a „ostateczne rozwiązanie kwestii żydowskiej” to historyczna konieczność. Z takim oto duchowym wyposażeniem, wbijanym do głowy w trakcie niezliczonych szkoleń — odbywały się one też regularnie w obozach koncentracyjnych — naziści stawali wobec napadniętych zniecka, bezbronnych i poniżonych ludzi. Jeden z esesmanów powiedział mi po wojnie: To te szkolenia nauczyły nas mordować. Jeśli Żyd miał nieszczęście spotkać członka SS, obojętnie, czy jeszcze na wolności, czy w getcie lub w obozie — triumf święciła samowola i brutalność. W stosunku do Żydów nie obowiązywało prawo, kultura i człowieczeństwo, nie miały zastosowania żadne konwencje, przepi-

sy prawa niemieckiego i międzynarodowego. Formacje SS pozwalały sobie po prostu na wszystko. Posiadam kopię pewnego rachunku, wyszczególniającego sześć postronków o wartości 8 złotych i 80 groszy, na których 1 września 1942 roku zawisło dwunastu członków lwowskiej Rady Żydowskiej. Rachunek ten został przekazany do uiszczenia nowej radzie i Żydzi płacili go ze świadomością, że grozi im podobny los. We Lwowie każdy funkcjonariusz Gestapo i SS mógł zapędzić Żydów do niewolniczej pracy, naturalnie — nic im w zamian nie płacąc. Grabież, rabunek i morderstwa na Żydach były na porządku dziennym, władze okupacyjne nie traktowały tego jak przestępstwa. Esesmani nie porozumiewali się z Żydami w normalny, ludzki sposób, nie wolno nam było podejść zbyt blisko, a już specjalnie rozjuszał ich Żyd wyprostowany, patrzący im prosto w twarz. Znacznie bardziej odpowiadał im widok zgarbionej, wyrażającej uległość postaci. W obozie byłem znany z tego, że odważałem się spoglądać naszym siepaczom prosto w twarz, za co często obrywałem solidne cięgi. Czemu się tak na mnie gapisz? — ryczeli wtedy moi prześladowcy.

*Załóżmy, że udało się przekonać członków SS o tym, że ludobójstwo Żydów jest „zgodne z prawem” i stanowi akt „historycznej konieczności”. Dlaczego jednak ofiary jeszcze ponizano i skazywano przed śmiercią na męczarnie?*

Maltretowanie i ponizanie miało zabić w ludziach wszelką myśl o stawianiu oporu. W pojęciu SS, swojego rodzaju przełom ideologiczny osiągnano wtedy, gdy sterroryzowani więźniowie stawali się bezwolni, tracili całkowicie poczucie tożsamości i pozwalali się bez słowa protestu prowadzić na rozstrzelanie, pod szubienicę lub do komory gazowej. Naturalnie, nad tym wszystkim dominował sadyzm i perwersja. Esesmani byli przekonani — także to zdołano im zaszczepić — że system zdolny wprowadzić swoje ofiary w stan kompletnej apatii przed śmier-

## Część pierwsza

---

cią posiada najwyższe kwalifikacje, a by panować nad innymi narodami, wykorzystywać je do własnych celów.

Komory gazowe reżimu nazistowskiego były polem doświadczalnym dla ludobójstwa, zapoczątkowanego od Żydów. Dzisiaj wiadomo jednak, że nie miało się to skończyć na Żydach. Po „ostatecznym zwycięstwie” — tak planował Heinrich Himmler<sup>29</sup> — zamierzano utworzyć obozy koncentracyjne dla czteremastu milionów ludzi.

*Co działo się po pańskim „cudownym ocaleniu” dnia 20 kwietnia 1943 roku? Zaliczył pan w sumie dwanaście obozów koncentracyjnych, zanim uwolniono pana z Mauthausen 5 maja 1945 roku.*

Po 20 kwietnia liczyłem się z tym, że w trakcie następnych egzekucji zostanę rozstrzelany. Nie bałem się śmierci, chciałem tylko, żeby przyszła szybko. Wielu moich towarzyszy z obozu i warsztatów kolei wschodniej już nie żyło, dowiedziałem się też od ludzi z getta, że moi krewni i Cyła odjechali w transportach.

W październiku 1943 roku wraz z przyjacielem, którego „aryjska” żona mieszkała we Lwowie, podjęliśmy próbę ucieczki z obozu. Przekradłem się niepostrzeżenie do Kulparkowa, gdzie miało na mnie czekać schronienie u rodziców pewnej młodej Polki. Dziewczyna pracowała w zakładach kolejowych jako sprzątaczką i obiecała mi pomoc.

Spędziłem w bezpiecznej kryjówce dwa tygodnie, potem trzeba było rozejrzeć się za czymś innym. Mój towarzysz ucieczki powiadomił mnie za pośrednictwem owej dziewczyny, że mogę ukryć się na pewien czas w jego mieszkaniu. Żona trudniła się krawiectwem, zajmując jedyny pokój. Odwiedzający ją sąsiedzi i klienci wiedzieli, że mąż

---

29 Heinrich Himmler (1900–1945) — jedna z czołowych postaci III Rzeszy, od 1929 r. na czele bojówek SS, od 1936 r. Reichsführer SS i szef policji hitlerowskiej, od 1943 r. także minister spraw wewnętrznych. Jeden z głównych odpowiedzialnych za zbrodnie hitlerowskie, aresztowany pod koniec wojny, popełnił samobójstwo.

## Ucieczka i ponowne aresztowanie

---

znajduje się w obozie koncentracyjnym. Mieliśmy tam tylko jedną możliwość ukrycia się, a mianowicie szafę, i w niej też przesiadywaliśmy całymi dniami.

Pewien młody Żyd, któremu kiedyś pomogłem w warsztatach kolei wschodniej, zorganizował kryjówkę u rodziny, która sama wiodła konspiracyjny żywot. Przenieśliśmy się tam w kwietniu 1944 roku, lecz podczas jednej z rewizji zostałem wykryty i odstawiony natychmiast do obozu janowskiego. Konwojował mnie Oberscharführer SS Oskar Waltke, znany ze swojego zamiłowania do tortur. W ukryciu sporządziłem notatki i rysunki obrazujące obozową egzystencję, wszystko to odnaleziono w trakcie mojego aresztowania. Materiały trafiły z pewnością do Waltkego, mogłem więc sobie wyobrazić moje przesłuchanie z jego udziałem. Aby do tego nie dopuścić, bo nie znajdowałem już sił, jeszcze w samochodzie podciąłem sobie żyły, następnie straciłem przytomność i odzyskałem ją ponownie w celi więziennego szpitala. Prawdopodobnie byłem pierwszym Żydem, któremu Niemcy zezwolili na pobyt w szpitalu w charakterze pacjenta.

Naturalnie wzięto się to z tej przyczyny, że Waltke chciał koniecznie ze mną „porozmawiać”. Pewnej nocy dokonałem więc drugiej próby samobójstwa, połykając pięćset małych, białych tabletek z brązowej buteleczki, którą ściągnąłem ze stołu więziennego lekarza.

Żołądek gwałtownie zaprotestował, zrobiło mi się okropnie niedobrze i — na szczęście — wszystko zwymiotowałem. Okazało się, że wchłonałem końską dawkę sacharyny. Nieco później odesłano mnie z powrotem do obozu.

*Czy esesman Waltke zrezygnował już z przesłuchania pana?*

Los mi w tym momencie sprzyjał, bo esesmani mieli własne kłopoty: wojska sowieckie znajdowały się już na rogatkach Lwowa. Więzienie i obóz janowski były w fazie likwidacji, ostało się w nich niewie-

## Część pierwsza

---

lu przymusowych lokatorów. Przy życiu miało pozostać tylko tyłu Żydów, ilu mogło zapewnić swoiste alibi dla gotującej się do ucieczki esesmańskiej załogi obozu. Była ona już przekonana, że wojnę Niemcy przegrali, teraz chodziło o to, aby nie wpaść w ręce Sowietów, albo też nie dać się złapać tym niemieckim dowódcom wojskowym — zwano ich Heldenklau<sup>30</sup> — którzy dysponowali jeszcze wolnymi miejscami na froncie w ostatnich dniach wojny. Tak więc trzydziestu czterech Żydów w towarzystwie pięćdziesięciu strażników<sup>31</sup> opuściło Lwów, kierując się na zachód. Celem była przeprawa przez San i dotarcie do Słowacji. Napotkanemu po drodze konwojowi uciekających Volksdeuschów esesmani zarekwirowali furmanki, wyrzucając z nich wszystko do rowu. Niebawem natknęliśmy się na niemiecką kompanię pancerną, która zbliżała się do ostatniego, nietkniętego jeszcze, mostu na Sanie. I znowu nasi nadzorcy wykazali zimną krew: grożąc dowódcom użyciem karabinu maszynowego, zapewniliśmy sobie pierwszeństwo wkroczenia na most. Gdy już byliśmy na drugim brzegu, „nasi” esesmani wysadzili czym prędzej most w powietrze, nie martwiąc się najwyraźniej tym, że niemieccy żołnierze dostaną się do sowieckiej niewoli.

*Jak zachowywali się esesmani w trakcie tej wspólnej ucieczki? Czy ich stosunek do więźniów był inny niż w obozie?*

Z duszą na ramieniu, bojąc się, że wpadną w ręce nadciągających Sowietów, esesmani pędzili nas od jednego do drugiego obozu, z których część już nie funkcjonowała. O żywność musieliśmy zadbać sami, zdarzało się więc, że pole kartofli przekopywali pospołu Żydzi i esesmani.

---

30 Trudno przetłumaczalne określenie dowódców wojskowych, pragnących walczyć do końca. W przybliżeniu: fałszywy bohater, bohater „na niby”.

31 W polskim wydaniu wspomnień S. Wiesenthala „Prawo, nie zemsta”, Warszawa 1992 s. 23, liczba konwojujących esesmanów została określona na 200 osób.



Nasz komendant popadł w swego rodzaju protekcjonizm, wykładając nam każdego wieczoru, że koniec wojny przyjdzie przeżyć wspólnie, że znajdujemy się pod opieką SS i że w związku z tym nie radzi podejmować prób ucieczki.

Nasza „wspólnota” doznała jednak nagłego zakłócenia, kiedy faktycznie spotkaliśmy jednego z owych „Heldenklau”, który natychmiast pojął, że pięćdziesięciu strażników na trzydziestu czterech więźniów to cokolwiek za dużo i gromada esesmanów przyda się na polu walki. Zostaliśmy więc rozdzieleni, esesmani pomaszzerowali na front, a my, więźniowie, znaleźliśmy się w najbliższym obozie koncentracyjnym, w Płaszowie koło Krakowa<sup>32</sup>.

Tam zostałem przydzielony do jednej z najbardziej odrażających grup roboczych, jakie wymyślili naziści. Grupa nazywała się „trupie komando”, a do jej zadań specjalnych należało rozkopywanie masowych grobów w obozie, ekshumacja zwłok, a następnie ich spalanie.

### *Po co to robiono?*

Tych grobów nie powinni odkryć wkraczający Sowieci. Swego czasu Trzecia Rzesza wykorzystwała do wielkiej, antysowieckiej kampanii sprawę Katynia<sup>33</sup> — morderstwa na tysiącach Polaków. Teraz naziści obawiali się, że świat zarzuci im dokonanie podobnych zbrodni.

---

32 Płaszów (obecnie dzielnica Krakowa) — hitlerowski obóz pracy przymusowej założony w grudniu 1942 r., w połowie 1943 r. przekształcony w filię obozu koncentracyjnego na Majdanku, od kwietnia 1944 r. samodzielny obóz koncentracyjny. Przez obóz przeszło ok. 150 tysięcy osób, zginęło ok. 80 tysięcy. Ostatnia grupa więźniów została wywieziona w styczniu 1945 r. do obozu Auschwitz.

33 Katyń koło Smoleńska — miejsce egzekucji i pochówku kilku tysięcy polskich oficerów, zamordowanych wiosną 1940 r. przez sowieckie NKWD. Odkrycie przez wojska niemieckie grobów wiosną 1943 r. stało się dla aparatu propagandy Trzeciej Rzeszy pretekstem do rozpętania szerokiej kampanii godzącej w stosunki polsko-sowieckie, a w szerszej perspektywie — naruszającej spistość koalicji antyhitlerowskiej.

## Część pierwsza

---

Dlatego też na całym terenie okupowanej Polski grupy specjalne przeprowadzały akcje wykopywania i spalania zwłok.

Niezwykle ciężko przychodziło znieść czteremaście godzin pracy dziennie w dołach wypełnionych rozkładającymi się zwłokami, w oparach trupiego odoru. Wieczorem wlekleśmy się kompletnie wyczerpani do baraków, ale o spoczynku nie było mowy. Nawet w tych okropnych, absolutnie nie do zniesienia warunkach egzystencji, nadzorcy wymagali od nas „ćwiczeń sportowych”: podpórki, przysiady, biegi i tak do całkowitego załamania.

*Ilustruje to sprawozdanie z 72 dnia procesu lwowskiego w 1966 roku.*<sup>34</sup>

Sześćdziesięcioletni świadek demonstruje sądowi wykonane bez większego wysiłku sprzężyste podpórki. Tego Abraham Feinsilber nauczył się w »komandzie specjalnym 1005«. Kiedy jednak ma mówić o swojej pracy przy stosie trupów, jego nerwy odmawiają posłuszeństwa: »musiałem niczym ogniomistrz podtrzymywać ogień przy spalanych zwłokach. Esesmani wsadzili mi na głowę czapkę z dwoma rogami i nazwali mnie oberdiabłem...«

Jeden z oskarżonych, Untersturmführer SS Schallock zaklinał się, że starał się spełniać wszystkie życzenia więźniów z jego „brygady śmierci”: „ponieważ po tej okropnej pracy w dołach z trupami, przy zwałach zwłok, przy młynach mielących kości i przy rozsypywaniu popiołów było im nudno, domagali się po fajerancie występów orkiestry”.

Jednym z najbardziej gorliwych „instruktorów gimnastyki” w obozie był kapo<sup>35</sup> Fehringer. Nie należało to do jego obowiązków, zajmo-

---

34 Gudrun Weis, op.cit. (przyp. wyd.)

35 Kapo — w hitlerowskich obozach koncentracyjnych określenie więźnia, zwykle dobieranego spośród kryminalistów, pełniącego funkcję nadzorcy.

## „Trupie komando”

---

wał się „sportem” z własnej inicjatywy i przewyższał wszystkich siłą i ilością rozdawanych razów. Często działał tak brutalnie, że jego ofiara nie mogła się już podnieść. Fehringier przeprowadzał wtedy czynności likwidacyjne z powodu „niezdolności do pracy” więźnia.

Wtedy poprzysiągłem sobie: jeśli przeżyję to wszystko, odszukam tego żołnierza i postawię go przed sądem.

*Może właśnie tam, w obozie płaszowskim jesienią 1944 roku, narodziła się idea pańskiego Centrum Dokumentacji? Czy odnalazł pan Fehringera po wojnie?*

Tak, w Austrii, gdzie mieszkał. Tam też miało miejsce postępowanie przeciwko niemu, a prokurator wyznaczył mnie na głównego świadka oskarżenia. Obrońca Fehringera wskazywał, że jego klient działał na rozkaz i domagał się uwzględnienia okoliczności łagodzących. W swoim wystąpieniu Fehringier poprosił mnie o wybaczenie. Odpowiedziałem na to: Osobiście przebaczam oskarżonemu te razy, których od niego doznałem, jak również wszystkie inne cierpienia, o których tu była mowa. Nie mam jednak prawa przebaczać w imieniu moich nieżyjących towarzyszy.

Fehringier został skazany na siedem lat ciężkiego więzienia, zmarł jednak po trzech latach odbywania kary.

*Jak długo pracował pan w „trupim komando” obozu płaszowskiego?*

W połowie października 1944 roku prace w Płaszowie zaczęto ograniczać, gdyż nadciągały już oddziały Armii Czerwonej. Przydzielono mnie do transportu kierowanego do obozu Auschwitz, ale tam nas nie przyjęto, spędziliśmy więc trzy noce w wagonach i pojechaliśmy dalej do obozu koncentracyjnego Gross-Rosen niedaleko Wrocławia<sup>36</sup>.

---

36 Gross-Rosen (Rogoźnica pod Wrocławiem) — filia obozu w Sachsenhausen, założona w sierpniu 1940 r., od maja 1941 r. samodzielny obóz koncentracyjny. Przeszło przez ten obóz (łącznie z podobozami) ok. 125 tysięcy ludzi,

## Część pierwsza

---

Nie było tam dla nas żadnej pracy, tworzyliśmy więc „komando staczy”, czyli musieliśmy stać w szeregu przez cały dzień. Gross-Rosen zapępniały tłumy więźniów, których spędzano z innych, właśnie likwidowanych obozów. Spać w tym tłoku można było tylko na siedząco, jedzenie składało się z głodowych racji. Mimo to nadal odbywały się apele z odliczaniem i nic, co stanowiło piekło na ziemi dla więźniów obozów koncentracyjnych, nie zostało nam oszczędzone.

Kiedy wyglądało na to, że przetrwam wszelkie tortury, jeden z esesmanów uznał mój ukłon za nie dość uniżony i posłał mnie do karnej kompanii. Oznaczało to pracę w kamieniołomie, jeszcze bardziej brutalne traktowanie, brak odpoczynku w niedzielę. Myślałem, że to już koniec, ale okazało się, że jeszcze nie, bo pojawiły się okoliczności, które pozwoliły mi ujść z życiem.

Przyznaję, że moje opowieści o wychodzeniu z opresji brzmią cokolwiek przygodowo, ale w tamtych czasach wszystko zależało od przypadku. Można było przez przypadek szybko stracić życie, można było w ten sam sposób znaleźć ocalenie.

W kamieniołomie rządził kapo, który każdego dnia zabijał uderzając kawałkiem skały pewną liczbę więźniów, „uchylających się od pracy” lub „leniwych”. Pewnego razu zauważyłem, jak podniósł już blok skalny i najwyraźniej wycelował we mnie. Uskoczyłem więc w bok, ale kamień trafił mnie w stopę i zmiażdżył jeden z palców. Straszliwy ból przeniknął moje ciało, wrzasnąłem wniebogłosy.

Całkiem niespodziewanie zajął się mną jeden z esesmanów i zawezwawszy dwóch sanitariuszy z noszami polecił mnie zanieść do rewiru dla chorych. Powodem tej szybkiej i nieoczekiwanej pomocy była obecność komisji, która znajdowała się w pobliżu kamieniołomu i

---

z których zginęło ok. 40 tysięcy, najwięcej w zimie 1945 r., kiedy więźniów ewakuowano na zachód.

## Obóz w Gross-Rosen

---

prawdopodobnie usłyszała mój krzyk. Niektórzy cywilni członkowie tej komisji wypytywali się z troską o rodzaj zranienia, następnie zostałem odtransportowany do izby chorych. Urzędujący tam lekarz więzienny zapowiedział, że nie dysponuje żadnymi środkami znieczulającymi, musi więc amputować mi palec „na żywcą”<sup>37</sup>. „Kolego, teraz musisz być dzielny!” — dodał mi otuchy. Jego pomocnicy unieruchomili mnie, jeden z nich usiadł mi na głowie a lekarz obciął palec nożycami, zatykając ranę zmiętym kawałkiem papieru. Na bloku chorych zajmowałem łóżko wspólnie z sowieckim generałem, który po zestrzeleniu jego samolotu dostał się do niemieckiej niewoli. Przyszedł z obozu jenieckiego ulokowanego wcześniej w Prusach Wschodnich, w którym siedział również syn Stalina<sup>38</sup>. Po nieudanej próbie uwolnienia młodego Stalina, podjętej przez sowieckich partyzantów, komendant obozu jenieckiego wysłał niejako za karę do obozu koncentracyjnego w Gross-Rosen pięciu sowieckich i trzech francuskich generałów. Ten, z którym dzieliłem łóżko, złamał sobie nogę i tak oto spotkaliśmy się w izbie chorych.

Na początku stycznia 1945 roku, gdy armia sowiecka podchodziła już pod Wrocław, obóz Gross-Rosen został zlikwidowany. To znaczy: kto mógł iść, pędzony był naprzód, pozostałych zastrzelono. Większość

---

37 W oryginale: „mit Holznarkose”.

38 Chodzi o starszego z dwóch synów Stalina, Jakowa, który dostał się do niewoli niemieckiej w lipcu 1941 r. koło Witebska. Po bitwie stalingradzkiej Hitler zaproponował wymianę porucznika Stalina za swego siostrzeńca, Leo Raubala, który jako porucznik saperów wpadł w sowieckie ręce. Józef Stalin miał odmówić, być może istotną rolę odgrywał fakt, że nie darzył swojego pierworodnego sympatią. R. Miedwiediew w książce *Ludzie Stalina*, wyd. polskie Warszawa 1989, s. 64, powtarza od dawna znaną, ale jak się zdaje nie udokumentowaną wersję, że Hitler zaoferował Jakowa Stalina za kilku swoich generałów, wziętych do niewoli pod Stalingradem. Jakow Stalin zginął (popętnił samobójstwo?) w 1943 r., przedostając się do strefy śmierci w obozie koncentracyjnym Sachsenhausen.

## Część pierwsza

---

budynków została wysadzona w powietrze, między innymi i baraki szpitalne, w których przebywali jeszcze chorzy.

Maszerowaliśmy cały dzień w głębokim śniegu, następnie załadowano nas do odkrytych wagonów towarowych. W wielkim tłoku stali obok siebie ludzie jeszcze żywi, umierający i zamarzający na kość. Polecono nam wyrzucać umarłych w trakcie jazdy, ale po kilku godzinach rozkaz został odwołany, gdyż miejscowa ludność skarżyła się na wielką liczbę zwłok, leżących obok torów. Odtąd musieliśmy wynosić zmarłych na stacjach kolejowych.

Ta „podróż” trwała dziesięć dni, bez jedzenia i w przenikliwym zimnie. Naszym celem był obóz koncentracyjny w Buchenwaldzie<sup>39</sup>, gdzie na skutek przepełnienia mogliśmy pozostać tylko przez tydzień. Następną i ostatnią stacją stał się obóz koncentracyjny w Mauthausen<sup>40</sup>; spośród sześciu tysięcy więźniów z Gross-Rosen na dworcu w Mauthausen znalazło się jedynie tysiąc dwieście osób. Na drodze do obozu strażnicy zastrzelili dalsze osiemdziesiąt osób z powodu niezdolności do marszu. Po przekroczeniu obozowej bramy musieliśmy stanąć do apelu, w trakcie którego obejrzał nas lekarz. Moja zoperowana stopa wyglądała strasznie — jednocześnie odmrożona i w stanie zapalnym. Lekarz skierował mnie na blok śmierci, a tam do tak zwanego obozu rosyjskiego. Otrzymałem numer więzienny 127 371, było to 15 lutego 1945 roku.

*Czy otrzymywał pan w czasie pobytu w obozach wiadomości lub jakiegokolwiek inne znaki życia od żony z Warszawy?*

---

39 Buchenwald koło Weimaru — obóz koncentracyjny utworzony w 1937 r., do końca wojny znalazło się w nim ok. ćwierć miliona więźniów różnych narodowości, z których ok. 55 tysięcy poniosło śmierć.

40 Mauthausen niedaleko Linzu w Austrii — obóz koncentracyjny założony w 1939 r. Przeszło przenień wraz z podobozami ponad 335 tysięcy więźniów, z których do 1945 r. zginęło ok. 122 tysiące osób.

Kiedy jeszcze pracowałem w biurze budowlanym warsztatów kolei wschodniej, dotarła do mnie bardzo okreźną drogą wiadomość, że Cyli wiecie się dobrze. Po Powstaniu Warszawskim w 1944 roku nie miałem o niej żadnych wieści, natomiast w Gross-Rosen natknąłem się na pewnego Polaka, który zdołał przeżyć powstanie. Spytałem go, czy na ulicy Topiel, przy której mieszkała Cyla, miały miejsce walki. Odpowiedź poraziła mnie niczym grom — ta ulica to jeden wielki cmentarz. Niemcy wysadzili tam wszystkie domy w powietrze, nie przeżył nikt. W ten sposób pozbyłem się resztek nadziei, że jeszcze kiedykolwiek zobaczę Cylę.

*Czy będąc w obozie koncentracyjnym wiedział pan o powstaniu w getcie warszawskim, trwającym w kwietniu i maju 1943 roku, które przyniosło krwawy epilog w postaci śmierci czterdziestu tysięcy ludzi?*<sup>41</sup>

Tak, mimo trzymania nas w izolacji, wiadomość z Warszawy rozniosła się po innych gettach i po obozach lotem błyskawicy. Przyczyniła się do powstania w Treblince oraz do buntu oddziału specjalnego w Auschwitz<sup>42</sup>. Kiedy Żydzi w Warszawie postanowili stawić zbrojny opór, wyrosły przed nimi liczne problemy, które inne grupy konspiracyjne mogły rozwiązywać mniejszym kosztem, bez tak dużego ryzyka. Dotyczyło to broni, żywności, środków chemicznych do pro-

---

41 Powstanie w getcie warszawskim trwało od 19 kwietnia do 8 maja 1943 r. Według źródeł niemieckich zginęło ok. 7 tysięcy Żydów i kilkunastu żołnierzy hitlerowskich. Źródła żydowskie podnoszą tę ostatnią liczbę do ok. 300 osób. Po upadku powstania wywieziono do Treblinki ok. 40–50 tysięcy Żydów, teren getta został zrównany z ziemią.

42 Oboz masowej zagłady w Treblince na Podlasiu powstał w 1942 roku, zginęło w nim ok. 750 tysięcy osób. Zbrojny bunt wybuchł 2 sierpnia 1943 r. i doprowadził do ucieczki więźniów, którą zdołało przeżyć tylko kilkanaście osób. Po buncie obóz został zlikwidowany, a ślady zbrodni zatarto. Bunt Sonderkommando (oddział specjalny Żydów używany do usuwania z komór gazowych zwłok i ich palenia) w Auschwitz-Birkenau miał miejsce 7 października 1944 r. Wszyscy uczestnicy buntu zostali wymordowani.

## Część pierwsza

---

dukcji bomb itp. Wszystko to trzeba było z wielkim mozołem, omijając liczne kontrole, szmuglować do getta. Ludzie musieli niepostrzeżenie wymykać się za mur, by kupować najpotrzebniejsze rzeczy od Polaków po horrendalnie wysokich cenach.

Mówi się dzisiaj bardzo wiele o pomocy, której polskie podziemie udzieliło żydowskim organizacjom bojowym. Miałem okazję rozmawiać na ten temat z jednym z przywódców powstania żydowskiego w Warszawie, moim przyjacielem Antkiem Cukiermanem<sup>43</sup>. Byłoby mi naprawdę wstyd, gdyby przyszło określić ilość broni, dostarczonej przez polskie podziemie Żydom w warszawskim getcie.

Skałą dokonań powstania może w pełni ocenić tylko ten, kto dokładnie znał ograniczone możliwości i ogrom problemów, które stały przed żydowskimi bojownikami w Warszawie. Wielkość tej insurrekcji jawi się tym wyraźniej, jeśli pamiętać, że powstańcom musiała towarzyszyć tragiczna świadomość beznadziejności oporu, niemożności zwycięstwa. Przelali oni krew w walce o wolność i ludzką godność, za to winniśmy im szacunek i nieprzemijającą wdzięczność.

Również w powojennej Polsce doceniono powstanie w getcie warszawskim jako integralny fragment walki z okupantem, czcząc pamięć żydowskich bohaterów. Przy tej okazji fałszowano jednak historię, przedstawiając wszystko tak, jak gdyby czołową rolę w walce odgrywali polscy komuniści.

Gdy getto legło w gruzach, tylko nielicznym Żydom udało się ujść z życiem poprzez sieć kanałów. Ci, którzy ocaleli, przedarli się na tereny leśne, kontynuując walkę w oddziale partyzanckim.

---

43 Icchak (Antek) Cukierman (ur. 1915 w Warszawie) — jeden z czterech komendantów Żydowskiej Organizacji Bojowej, podczas powstania poza gettem jako przedstawiciel walczących Żydów. Od 1946 r. w Izraelu, jeden ze świadków na procesie Eichmanna.



## Powstanie w getcie warszawskim

---

*Proporcjonalnie biorąc, w partyzantce leśnej walczyło jednak niewiele Żydów.*

Drakońskie zarządzenia Niemców były barierą nie do przekroczenia. Najpierw grabież, potem „przesiedlenia” do gett i obozów, i w ten sposób Żydzi zostali ściśle odizolowani od reszty ludności. Odtąd ich egzystencja uptywała pod znakiem przymusowej pracy w skrajnie uciążliwych warunkach.

W Jugosławii młody człowiek mógł przystać do partyzantów, jego rodzina pozostawała w domu i na ogół nie spotykało jej nic złego. Większość ludności solidaryzowała się z ruchem partyzanckim, który mógł liczyć na oparcie w określonych miastach i wsiach.

Całkiem inaczej było w Polsce. Jeśli Żyd zdecydował się na ucieczkę do lasu, musiał być samotny, gdyż w przeciwnym wypadku rodzinę czekała śmierć. Żydowski uciekinier nie mógł też liczyć na pomoc miejscowej ludności, co nie wykluczało jednak faktu, że poszczególni ludzie — mimo surowych kar grożących ze strony SS — pomocy takowej udzielali.

Członkowie polskiego podziemia potwierdzili mi po wojnie, że musieli odprawiać Żydów, gdyż ci — co było w warunkach partyzantki niemożliwe — pragnęli przyprowadzić ze sobą rodziny, nie chcąc pozostawiać bliskich na pastwę losu. Odpowiedzialność za najbliższych, silne więzi łączące członków rodziny były zasadniczą przyczyną, dla której Żydzi nie przyłączali się do polskich grup podziemnych, lecz tworzyli własne oddziały partyzanckie.

*Czy bojownicy warszawskiego getta postanowili zginąć razem z własnymi rodzinami?*

Do getta wtłoczono pół miliona Żydów z Warszawy i okolic. Od czerwca 1942 roku rozpoczęły się wielkie przedsięwzięcia likwidacyjne w ramach akcji „Reinhard”. Chociaż ludzi oszukiwano co do celów tak

## Część pierwsza

---

dużych transportów, krewni wywiezionych wiedzieli doskonale, co się święci.

Na początku 1943 roku w getcie znajdowało się jeszcze około czterdziestu tysięcy ludzi, którzy sobie poprzysięgli — jeśli już zginąć, to tylko w walce, i byli gotowi drogo sprzedać swoją skórę. Ale walka stała się możliwa dlatego, że naziści dawno już wysiedlili i wymordowali kobiety, dzieci i starców.

Powstanie w getcie warszawskim było wystąpieniem ludzi samotnych, pozbawionych rodzin, którzy nie musieli już ponosić odpowiedzialności za swoich najbliższych.

*Jeszcze pytanie o polityczne zaplecze organizacji bojowych w warszawskim getcie. Odrzuca pan tezę, że czołową rolę odgrywali polscy komuniści. Czy nie należałoby w ogóle potraktować tego powstania z udziałem czterdziestu tysięcy ludzi jako manifestacji antyfaszystowskiej?*

Już od dawna działały w warszawskim getcie, podobnie zresztą jak w innych gettach, żydowskie organizacje bojowe jednoczące w swoich szeregach wszystkie orientacje polityczne, od lewicy do prawicy. To znaczy: byli tam i komuniści, ale nikt w owym czasie nie pytał o przynależność partyjną. Organizacje formowały się, ponieważ członkowie poszczególnych grup politycznych znali się nawzajem, dlatego że byli to Żydzi naznaczeni wyrokiem śmierci, a nie dlatego że należeli do tej czy innej partii.

*Wróćmy jeszcze do obozu koncentracyjnego w Mauthausen. Jak wspomina pan okres przed uwolnieniem?*

Pamiętam ostatnie trzy miesiące w Mauthausen jako wyścig śmierci z nadchodzącym wyzwoleniem. Fizycznie czułem się bardzo kiepsko i słabłem z dnia na dzień. Więźniowie ulokowani w „rosyjskim bloku” otrzymywali jedynie talerz „zupy” dziennie. Żaden esesman nie

## Wyzwolenie

---

zaglądał nawet do naszych ponurych pomieszczeń, gdzie rozchodził się nieprzyjemny zapach ludzi chorych. Każdego ranka stawał taki jeden w czarnym uniformie przed drzwiami naszego bloku i wrzeszczał: ilu was zdechło tej nocy? i nasz dyżurny prawie codziennie podawał mu jakieś liczby. Promień nadziei przynosił jedynie młody Polak, nazwiskiem Staniszewski, roznoszący nam jedzenie, który otoczył mnie wzruszająco troskliwą opieką, czasami „organizując” kawałek chleba. Gdy mu się zwierzyłem, że mam ochotę trochę porysować, wyczarował nawet papier i ołówek. Siedziałem potem na pryczy i szkicowałem sceny, które najbardziej utkwiły w pamięci. Nie były to „ładne obrazki”, wszystkie bowiem przedstawiały bezbronnych ludzi i ich prześladowców.

Kiedy do naszych baraków wkroczyli Amerykanie, rzucili się z zachwytem na moje rysunki, zabierając je sobie „na pamiątkę”. Jeden z tych rysunków pojawił się przed paru laty w USA, znalazł się nawet amator, który go zakupił i подарował Simon–Wiesenthal–Center w Los Angeles.

*5 maja 1945 roku, w dniu wyzwolenia obozu koncentracyjnego w Mauthausen, również dla pana wybiła godzina wybawienia. Co pan wtedy czuł, czego pan oczekiwał od przyszłości?*

Miałem jedno życzenie, które towarzyszyło mi przez cały ten czas. Zobaczyć własnymi oczami upadek zła i usłyszeć na własne uszy: Hitler przegrał wojnę! Fakt, że dane mi było tego doczekać, przywrócił mi siły i chęć do dalszego życia. Siedząc jeszcze na pryczy w „rosyjskim bloku”, ja, człowiek ważący czterdzieści pięć kilogramów, skierowałem 20 maja 1945 roku list do amerykańskiego komendanta obozu w Mauthausen z następującym tekstem: „Słyszałem, że zamierza pan zatroszczyć się o sprawiedliwość. Przedkładał więc listę dziewięćdziesięciu jeden nazwisk hitlerowskich zbrodniarzy wojennych, z którymi miałem

## Część pierwsza

---

do czynienia w trakcie czteroletniego pobytu w obozach koncentracyjnych”.

Byłem sam, pozbawiony rodziny i bliskich. Cóż jeszcze miałbym uczynić? Czy sądzicie, że można przeżyć ludobójstwo i zachowywać się tak, jakby się nic nie zdarzyło?

## CZEŚĆ DRUGA

*Rzecz w tym,  
jak będą nas oceniać przyszłe pokolenia.  
Czy nami wzgardzą, czy też docenią nasze wysiłki.*



## Wyzwolenie

---

Setki mężczyzn i kobiet zdążyło w bezładnych gromadach do pojazdów. Większość półnaga, ledwie przyodziana w jakieś łachmany, część zupełnie goła — na wpół zagłodzone stwory, żyjące szkielety. Wyglądało tak, jak gdyby otworzył się masowy grób. Niektóre z postaci nie miały nóg, inne przybiegły podskakując na jednym odnózu, jeszcze inne przywlokły się na czworakach, pełzając i podrywając się niczym foki na piasku. Wszyscy starali się choćby na moment dotknąć czołgów i żołnierzy–wyzwalców. Pozostali, całkowicie pozbawieni sił albo niezdolni do jakiegokolwiek ruchu, tarzali się w kurzu i błocie obozowych ścieżek, pragnąc pomachać rękami, albo przynajmniej zwrócić głowę w kierunku stalowych kolosów.

*Takimi słowami były więzień Hans Maršalek opisał w swojej „Historii obozu koncentracyjnego Mauthausen” krajobraz roztaczający się przed „obozem rosyjskim” w dniu wyzwolenia 5 maja 1945 roku.*

*Po kilku dniach wypoczynku zażądał pan, panie inżynierze Wiesenthal, w liście do amerykańskiego komendanta, pułkownika Richarda Seibla, ukarania dziewięćdziesięciu jeden wymienionych z nazwiska esesmanów. Czy w owym czasie był już pan zdecydowany poświęcić swoje „nowe życie” poszukiwaniu nazistowskich zbrodniarzy wojennych?*

Gdy w 1985 roku przysłano mi z National Archives w Waszyngtonie kopię mojego listu do pułkownika Seibla, stanęły mi żywo przed oczami tamte dni po wyzwoleniu. Ówczesne przeżycia z całą pewnością wskazały mi kierunek mojego przyszłego działania.

Już w kilka godzin po wkroczeniu amerykańskich czołgów, kiedy opadała pierwsza fala radosnego uniesienia, opanowało mnie niemalże bolesne uczucie przygnębienia. To, że przeżyłem, wydało mi się teraz bezsensowne: jestem w obcym kraju, sam, moja rodzina i przyjaciele

## Część druga

---

nie żyją. Wtedy jeszcze nie wiedziałem, że moja żona ocalała. Pozostali tylko towarzysze niedoli z kacetu, poza tym na całym świecie nie miałem już nikogo bliskiego. A do tego wszystkiego jeszcze te koszmary, które nawiedzały mnie każdej nocy, odbierając sen. Widziałem zrozpaczonych ludzi, podobnych do obnażonych manekinów, ustawiających się szeregami do rozstrzelania. Słyszałem strzały, wrzaski esesmanów i jęk ofiar. Takich obrazów nie da się „odepchnąć”, one zapadają w duszę niczym wszechobecny, piekący ból.

W trakcie mojej wojennej niewoli tysiące razy zadawałem sobie pytanie — „dlaczego”?

Dlaczego świat nie krzyczał, gdy naziści napadali na obce kraje i mordowali całe narody? Dlaczego ludzie tolerowali obłądny system, mający na celu zabijanie milionów ludzi tylko dlatego, że uznali ich za „małowartościowych”? Dlaczego naziści znaleźli tak wielką gromadę pomocników i ślepych naśladowców?

Naturalnie, oprócz tych pytań, głowę zaprzętała mi również myśl o pokucie i zadośćuczynieniu za te wszystkie zbrodnie. Jednak przy ówczesnym stanie ducha, nawet i ta myśl nie stanowiła dla mnie zachęty do działania.

Moi obozowi towarzysze przykucnęli na pryzkach, pogrążeni w apatii. Być może gnębiły ich podobne refleksje, ale nie chciałem wszczynać na ten temat dyskusji.

*Jak długo trwał stan depresji?*

W takim letargu spędziłem dwa dni, potem zdecydowałem się na małą wycieczkę. Chciałem opuścić obóz i zobaczyć, jak wygląda „wolność” z drugiej strony kolczastego drutu.

Po czterech latach po raz pierwszy bez nadzoru! Czy podołałem temu fizycznie? — czułem się bardzo nędznie, ale szalenie podniecał mnie pomysł takiego spaceru.



Chwiejąc się na nogach podszedłem do naszego pisarza blokowego, rodem z Polski<sup>44</sup> i poprosiłem go o przepustkę. Jego reakcja całkowicie mnie zaskoczyła — człowiek ten poczerwieniał na twarzy i wrzasnął: „Zjeżdżaj stąd, ty zasrany muzułmaninie<sup>45</sup>. Dla takiego czegoś jak ty, nie mam przepustki”. W chwilę potem zamachnął się, jego pięść wylądowała na mojej twarzy, straciłem przytomność. Pisarz zostawił mnie leżącego na ziemi, za jakiś czas znaleźli mnie przyjaciele i zataszczyli na pryczę.

*Czemu pisarz zareagował z taką nienawiścią?*

Tego nie wiem do dzisiaj. Łzy napłynęły mi do oczu, jego postępek uznałem za niegodziwy. Po tych wszystkich okrucieństwach, których doznaliśmy od esesowskich strażników, ten człowiek ośmielił się mnie uderzyć.

Towarzysze dostrzegli moje zdenerwowanie i powiedzieli: — Simon, jesteście już wolnymi ludźmi, teraz już nikomu nie wolno nas bić. Idź do amerykańskiego komendanta i złoż skargę na pisarza.

Zgodziłem się, zaprowadzili mnie do pułkownika Seibla, jeden z byłych więźniów podjął się funkcji tłumacza. Na marginesie: pułkownika spotkałem ponownie, gdy świętowaliśmy 40-lecie naszego wyzwolenia.

Pułkownik Seibel przyjął z dużym zrozumieniem moje oświadczenie, że zachowanie pisarza blokowego sprawiło mi dużą przykrość.

---

44 Jak wynika ze wspomnień Wiesenthala, wydanie polskie, op. cit., s. 219, był to Kazimierz Rusinek (1905–1984) — przed wojną dziennikarz i lewicujący socjalista, po 1945 r. wysoki rangą działacz PPS, następnie PZPR, 1947–1951 minister pracy i opieki społecznej, 1958–1971 wiceminister kultury i sztuki, następnie działacz ZBoWiD. W programie dokumentalnym „Dwa życiorysy”, emitowanym przez II program TVP 3 lutego 1993 r. znalazła się informacja, że K. Rusinek pełnił funkcję kapo w obozie Stutthof koło Gdańska.

45 Tak w żargonie obozowym określano więźnia w stanie krańcowego wyniszczenia.

## Część druga

---

Odesłał mnie jednak z tym do Biura Zbrodni Wojennych, które zajmowało się przestępcami wojennymi, rezydując — tak samo jak biuro Seibla — w dawnych pomieszczeniach esesowskiego komendanta Mauthausen.

Kiedy tam dotarliśmy, panował wielki ruch i musiałem odczekać dłuższą chwilę. Mój wzrok padł na flagę USA, ową piękną flagę, która załopotała mi po raz pierwszy z amerykańskiego czołgu. Kiedy jest się więźniem, człowiek łączywie chwytą się symboli. Białe gwiazdy zdobiące flagę dały mi wtedy poczucie, że jestem uratowany.

Z wielkim zainteresowaniem przyglądałem się temu, co działo się dookoła. Żandarmi wprowadzali esesmanów, eks-więźniowie siedzieli przy maszynach i pisali to, co im dyktowali prowadzący przesłuchania oficerowie USA. Niektórzy z nich mówili po niemiecku, inni posługiwali się tłumaczami.

Duże wrażenie zrobiła na mnie atmosfera towarzysząca przesłuchaniom. Amerykanie nie kryli wrogości wobec esesmanów, mimo to dbali o dokładny zapis zeznań. Wtedy po raz pierwszy w moim życiu zobaczyłem na twarzach ludzi z SS niepewność i strach.

Z zamyślenia wyrwał mnie jeden z oficerów, który odezwał się do mnie przyjaźnie i przedstawił się jako porucznik Mann. Gdy zreferowałem moją skargę, okazał zainteresowanie i gotowość zajęcia się tym problemem.

*Czy Amerykanie pociągnęli do odpowiedzialności rozjuszonego pisarza?*

Kiedy wróciłem do baraku, moi towarzysze, wśród nich późniejszy polski premier, Józef Cyrankiewicz, poczęli mnie zaklinać, abym wycofał skargę. Co ty, Simon — apelował do mojego sumienia Józef Putek, polski minister sprzed wojny — chcesz rozpocząć życie na wolności od wsadzenia towarzysza niedoli do bunkra, razem z esesma-

nami?<sup>46</sup> Dałem się przekonać i w końcu powiedziałem: — No dobrze, jutro rano pójdę do komendanta i wycofam skargę.

Decyzja ta wpływała nie tyle z potrzeby załagodzenia konfliktu, ile z chęci ponownego przyjrzenia się pracy Biura Zbrodni Wojennych. Następnego dnia z pomocą kolegów dobiegłem do biura i natknąłem się tam na porucznika Manna. — Co się stało? — zapytał. Znowu ktoś pana pobił? Zaprzeczyłem i jednocześnie zwróciłem się z prośbą o anulowanie wczorajszej skargi. Amerykanin zdumiał się, ale odpowiedział spokojnie: — Sprawa została zbadana, zarzuty się potwierdziły, sprawca został zobowiązany do przeprosin. Dopiero gdy to nastąpi, odłożymy wszystko *ad acta*.

Nieco później porucznik polecił stawić się na placu apelowym grupie byłych więźniów. Józef Cyrankiewicz sprowadził pisarza blokowego i ten faktycznie poprosił mnie o wybaczenie.

— Dobrze, przebaczam ci — odpowiedziałem, dodając bez namysłu: — Ręki ci jednak nie podam, ponieważ nie jestem pewny, czy tą ręką, wyciągniętą teraz do zgody, nie biłeś innych towarzyszy niedoli.

Chciałem przez to powiedzieć, że puszczam w niepamięć tylko to, czego dopuścił się wobec mnie. To, co wtedy instynktownie wyraziłem, stało się zasadniczym motywem mojego dalszego postępowania.

*Fakt, iż amerykańskie władze obozowe postąpiły wobec pana w*

---

46 Józef Cyrankiewicz (1911–1989) — prawnik, przed wojną działacz socjalistyczny, w okresie okupacji uczestnik antyhitlerowskiego podziemia, następnie w obozie koncentracyjnym Auschwitz i Mauthausen. Po 1945 r. w odrodzonej, prokomunistycznej PPS, od 1948 r. w PZPR, w latach 1947–1952 oraz 1954–1970 prezes Rady Ministrów PRL, także działacz FJN i ZBoWiD. Uosobienie postaw oportunistycznych wobec komunistów po drugiej wojnie światowej. Józef Putek (1892–1974) — prawnik, przed wojną działacz ruchu ludowego, w latach 1939–1945 w hitlerowskich obozach koncentracyjnych Auschwitz i Mauthausen, po 1945 r. działacz odrodzonego, prokomunistycznego SL, w latach 1946–1948 minister poczt i telegrafów, więziony w okresie stalinowskim, po 1956 r. powrót do praktyki adwokackiej.

## Część druga

---

*sposób tak demokratyczny, musiał podziałać niczym balsam na pański ówczesny stan ducha.*

Tak, od tego dnia zacząłem zwalczać złe nastroje. Zawsze byłem bardzo aktywnym człowiekiem, na przykład przed wojną nie tylko rysowałem plany domów według podanych parametrów, lecz także interesowałem się cechami przyszłych mieszkańców. Albowiem, moim zdaniem, dom posiada duszę i moją ambicją było wytworzyć swojego rodzaju „pokrewieństwo duchowe” między domostwem i jego użytkownikami. Ten styl pracy pochłaniał oczywiście wiele czasu i wtedy nie cieszył się powszechnym zrozumieniem. Niemniej jednak jeszcze w przedwojennej Polsce taka forma aktywności pozwalała mi przetrwać niejedną trudną chwilę. Zastosowałem tę receptę i w Mauthausen.

Za wszelką cenę chciałem być aktywny, wybrać sensowny rodzaj zajęcia, po prostu — musiałem znaleźć się jak należy w tym moim nowym życiu.

*Jak wyglądały początki tego nowego życia?*

Wydawało mi się, że najważniejszą sprawą będzie nawiązanie kontaktu z Biurem Zbrodni Wojennych. W Mauthausen znaleźli się pod koniec wojny więźniowie blisko dwudziestu narodowości, było tam znacznie bardziej „międzynarodowo” niż w obozach, w których siedziałem dotąd na okupowanych ziemiach polskich. Tam również od dość dawna mordowano Żydów nie tylko ze Wschodu, ale i z innych terenów zajętych przez Niemców. To jednak, czego dowiedziałem się od towarzyszy niedoli w Mauthausen, rozszerzyło moją wiedzę o zbrodniach hitlerowskich w sposób zasadniczy.

Im więcej wiedziałem na ten temat, tym bardziej intensywnie myślałem o sprawcach. Wtedy właśnie napisałem ów list z dziewięćdziesięcioma i jednym nazwiskiem, które mi najbardziej utkwiły w pamięci.

To, co zobaczyłem w Biurze Zbrodni Wojennych, podziało na mnie — by tak rzec — zaraźliwie. Realizowano tam właśnie to, co było moim najgorętszym życzeniem podczas pobytu w obozach: odszukać sprawców i pociągnąć ich do odpowiedzialności.

Zebrałem wszystkie siły i pokuśtykałem do biura, oferując moją pomoc. Porucznik Mann z ubolewaniem stwierdził, że wyglądam jeszcze na zbyt słabego, aby podołać jakimkolwiek obowiązkom. Zapytał przy tym: — Ile pan waży?; to pytanie usłyszałem jeszcze nieraz ze strony Amerykanów.

— Sześćdziesiąt kilogramów — odrzekłem dziarsko, ale czy mógł mi uwierzyć?

Porucznik Mann spojrział na mnie przyjaznym wzrokiem i powiedział: — Panie Wiesenthal, jestem pewien, że pan chciałby ważyć sześćdziesiąt kilogramów, ale na to trzeba jeszcze poczekać. Wyślemy pana do lazaretu, gdzie odpocznie pan sobie parę tygodni i nabierze sił.

Odrzekłem, że dziękuję, ale nie skorzystam. Jeśli nie mogę współpracować, to chciałbym przynajmniej obserwować działalność biura. Porucznik Mann wyraził zgodę i przez najbliższe dwa tygodnie przesiadywałem całymi godzinami w biurze, czując się tam nieomalże jak uczestnik nabożeństwa. Każdego dnia przybywało mi nadziei, że sprawiedliwość stanie się znowu podstawową wartością mojego życia.

*W jaki sposób został pan aktywnym współpracownikiem amerykańskiego Biura Zbrodni Wojennych w Mauthausen?*

W końcu maja 1945 roku zameldowałem się ponownie u porucznika Manna, zgłaszając chęć współpracy. Porucznik zareagował niezdecydowanie: — Proszę postuchać, Wiesenthal — rzekł do mnie — czemu nie wróci pan do Polski, by znowu budować domy? Czy nie dość wycierpiał pan od tych okropnych nazistów? Zadanie, które chce pan wziąć na siebie, jest dość ciężkie.

## Część druga

---

W odpowiedzi wyjaśniłem mu gruntownie, że to całkiem niemożliwe, abym znowu podjął się tego, co robiłem w 1939 roku. — Dla kogo mam budować domy? — spytałem porucznika. Polska stała się dla mnie jednym wielkim cmentarzem, a czy można żyć na cmentarzu? Każde drzewo, każdy kamień będzie mi przypominać umarłych. Ja sam nie mam już żadnego domostwa, nie mam rodziny i przyjaciół, straciłem też jeszcze więcej, a mianowicie wiarę w ludzką cywilizację, kulturę, przyjaźń i sprawiedliwość. W ciągu ostatnich dwóch tygodni zobaczyłem, że wy, Amerykanie, poszukujecie sprawiedliwości. Chcę mieć w tym swój udział, bo na cóż jeszcze może się przydać moje życie? Jestem nie tylko ofiarą, ale także naocznym świadkiem najpotworniejszych zbrodni nazistów. W moich stronach rodzinnych uchowało się niewielu Żydów, być może jestem ostatnim Żydem galicyjskim.

Amerykanin dał się przekonać. Zanim przedstawił mi zakres obowiązków, spytał raz jeszcze: — Wiesenthal, ile pan waży?

*Siły alianckie już w „Deklaracji z St. James” ze stycznia 1943 roku dały wyraz przekonaniu, że po zwycięskiej wojnie z hitlerowskimi Niemcami zbrodniarzy wojennych należy postawić przed międzynarodowym trybunałem. Dziewięć miesięcy później Komisja do Spraw Zbrodni Wojennych w Londynie, wspomagana przez siedemnaście krajów, rozpoczęła zbieranie dokumentów dotyczących zbrodni wojennych<sup>47</sup>. Sporządzano tam długie listy nazwisk, które udostępniano potem wydziałom zbrodni wojennych w dowództwie armii okupujących pokonane Niemcy. Jakie zadania przyszło panu realizować?*

---

47 W pytaniu znalazły się dwa błędy. 1. Deklaracja z St. James została ogłoszona 13 stycznia 1941 r. podczas konferencji dziewięciu państw, obradujących w Londynie w pałacu św. Jakuba (stąd nazwa). 2. Międzynarodowa Komisja do Spraw Zbrodni Wojennych z udziałem przedstawicieli 17 państw powstała w Londynie 7 października 1942 r., a więc nie 9 miesięcy, lecz półtora roku później.

## Początki ścigania zbrodniarzy hitlerowskich

---

Przydzielono mnie jako siłę pomocniczą kapitanowi Taracusio, który nie władał językiem niemieckim. Czy mieliśmy trudności w porozumiewaniu się? Żadnych. Taracusio okazał się być rosyjskim arystokratą, który po rewolucji październikowej w 1917 roku wyemigrował do USA i został tam profesorem prawa międzynarodowego na uniwersytecie Harvarda<sup>48</sup>. Rozmawialiśmy ze sobą po rosyjsku.

Jako „materiał roboczy” służyły nam listy przestępców wojennych, sporządzone przez międzynarodową komisję i rozszerzone o nazwiska ustalone na miejscu. Mieliśmy spisy sędziów, prokuratorów i oficerów SS, również były już znane nazwiska niektórych dowódców grup operacyjnych, które siały spustoszenie na terenie Polski i Rosji. Najwięcej danych zawierały listy załóg obozów koncentracyjnych. Nasze zadanie polegało na odnalezieniu i ujęciu tych ludzi.

*Załogi obozów składały się przeważnie z członków SS. Czy ci ludzie potrafili zachować „właściwą postawę” w momencie aresztowania? Ich ulubione hasło brzmiało przecież: „Nie boimy się nikogo na świecie, wystarczy nam, że wszyscy boją się nas”.*

Esesmani, z którymi miałem do czynienia, zdradzali w chwili ujęcia wyraźne objawy szoku. Ludzie ci bali się o własne życie. W oczach esesmanów na nas, Żydów, był już wydany wyrok śmierci, dlatego też sądzili — przynajmniej w pierwszych dwóch latach po wojnie — że spadnie teraz na nich straszliwa zemsta i czeka ich ten sam los, który oni sami zgotowali Żydom, Cyganom, jeńcom wojennym i innym więźniom.

Na początku mojej działalności byłem tylko osobą towarzyszącą. Podjeżdżaliśmy *jeepem* pod wskazany adres, kierowca zostawał w sa-

---

48 We wspomnieniach S. Wiesenthala, wydanie polskie, op. cit. s. 25, znajduje się informacja, że kpt. Taracusio był profesorem prawa międzynarodowego w Cambridge, stan Massachusetts.

## Część druga

---

mochodzie, dwaj ludzie z Biura Zbrodni Wojennych wkraczali do mieszkania, wypowiadali formułę aresztowania i w tym momencie delikwenta dopadało przerażenie. Głos mu się łamał, drżał na całym ciele, niektórzy wybuchali płaczem i zaklinali się, że są niewinni.

Często nasz „ładunek” obejmował czterech do pięciu esesmanów, nadzorowanych jedynie przez dwóch pracowników biura. Ta „śmietanka narodu niemieckiego” stawiała równie słaby opór, jak załęcznieni Żydzi, którym wcześniej czyniono z tego powodu zarzuty. Po pewnym czasie dokonywałem osobiście zatrzymań z upoważnienia Biura Zbrodni Wojennych. Pierwszego aresztowanego nie zapomnę nigdy. Był to nadzorca obozowy z Mauthausen, przeciętny typ, ale całkiem chętny, gdy trzeba było podręczyć więźniów. Człowiek ten mieszkał na trzecim piętrze, moi dwaj towarzysze z amerykańskiej policji wojskowej, zwróciwszy uwagę na grupę ładnych dziewcząt stojących przed domem, rzucili mi tylko: — sprowadź go na dół!

Pokonanie trzech pięter było dla mnie wtedy trudnym zadaniem. Na drugim piętrze musiałem odpocząć, bo klatka schodowa zawirowała mi przed oczami i z trudem łapałem oddech. Trzecie piętro zdobyłem trzymając się kurczowo poręczy. Gdy zapukałem do drzwi, otworzono mi i ujrzałem przykucniętego w kącie, trzęsącego się ze strachu człowieczka. Bez munduru i butów z cholewami prezentował się nadzwyczaj mizernie.

— Niech pan wstanie! — rozkazałem, obszukałem go na okoliczność broni, sprawdziłem tożsamość i oświadczyłem mu, że jest aresztowany. Przy schodzeniu zatoczyłem się niebezpiecznie, wcześniejsza wspinalczka dała mi się silnie we znaki. „Mój” więzień ujął mnie pod ramię, energicznie podparł i sprowadził bezpiecznie na dół. Również i ten człowiek nie przeciwstawił się, choć marny był wtedy ze mnie „prześladowca”. Sam fakt aresztowania napędził mu takiego stracha, że zaniechał wszelkiego oporu.



## Proces załogi obozu w Mauthausen

---

*Czy pracując w Biurze Zbrodni Wojennych miał pan głównie do czynienia z esesmanami z obozu w Mauthausen?*

Wydział, do którego zostałem przydzielony, zajmował się pewnym fragmentem rozległych prac przygotowawczych do procesu załogi obozu w Mauthausen. Proces ten odbył się w 1947 roku przed amerykańskim sądem wojskowym na terenie obozu koncentracyjnego w Dachau<sup>49</sup>. Mnie osobiście interesowali przede wszystkim sprawcy, których mogłem jeszcze oglądać na własne oczy. Poza tym wykorzystywałem każdą wolną chwilę, aby zajrzeć do akt i zbierać informacje. Stan mojej wiedzy powiększał się z dnia na dzień.

Z tego okresu przypominam sobie wiele bezsennych nocy, kiedy to bezmiar nazistowskich zbrodni nie dawał człowiekowi zasnąć. Wtedy nie wiedzieliśmy o bardzo wielu sprawach, przykładowo — tak istotny dokument, jak protokół konferencji w Wannsee o „ostatecznym rozwiązaniu kwestii żydowskiej” został znaleziony dopiero w marcu 1947 roku i w związku z tym nie został wykorzystany podczas procesu norymberskiego przeciwko dwudziestu jeden głównym zbrodniarzom wojennym<sup>50</sup>. Miliony ofiar morderstw na jeńcach wojennych, jak również zbrodnicza kooperacja między Wehrmachtem i grupami operacyjnymi SS przeciwko ludności cywilnej, łącznie z Ży-

---

49 Pierwszy hitlerowski obóz koncentracyjny, utworzony w marcu 1933 r. na terenie Bawarii. Poza typowymi działaniami obozowymi szkolono tam personel dla innych obozów. Do 1945 r. przeszło przez ten obóz ok. 160 tysięcy więźniów różnych narodowości, z których straciło życie ok. 66 tysięcy.

50 Proces ten toczył się przed Międzynarodowym Trybunałem Wojskowym w Norymberdze w dniach od 20 listopada 1945 r. do 1 października 1946 r. Sędzono, formalnie rzecz biorąc, dwudziestu czterech oskarżonych, z których R. Ley popełnił samobójstwo, M. Bormann odpowiadał zaocznie, sprawę G. Kruppa wyłączono z postępowania ze względu na stan zdrowia oskarżonego. Sąd skazał dwunastu oskarżonych na karę śmierci, trzech — na dożywocie, dwóch — na karę dwudziestu lat więzienia, po jednym — na piętnaście i dziesięć lat. Trzy osoby trybunał niewinnych.

## Część druga

---

dami i Cyganami, w trakcie kampanii rosyjskiej i na Bałkanach — wszystko to są sprawy, które do początków lat dziewięćdziesiątych nie zostały jeszcze zbadane, ani też objęte postępowaniem sądowym. Zbrodnie Wehrmachtu pozostają dzisiaj jedynie przedmiotem rozpraw historycznych.

*Wtedy jeszcze nie był pan w stanie określić stopnia winy, ogarnąć rozmiarów tej gigantycznej strategii wyniszczenia, którą realizował reżim hitlerowski. Czy obraz wroga, postrzegany wówczas przez pana, to postać podłego esesowskiego zbira—sadysty z obozu koncentracyjnego? Jak pan właściwie zapatrywał się na tę kwestię?*

W pierwszych miesiącach po wojnie, będąc pod silnym wrażeniem przeżyć obozowych, uważałem każdego człowieka za winnego. Nie tylko osoby figurujące na listach przestępców wojennych, nie tylko Niemców i Austriaków, lecz również wszystkich ludzi w Europie. Winnym był według mnie każdy, obojętnie czy uczestniczył w zbrodniach, czy odwracał wzrok, udając, że ich nie dostrzega. A więc tak samo winni byli zarówno gorliwcy, jak też ludzie obojętni. Potrzebowałem około roku, aby wyzwolić się z tego, by tak rzec, przymusu kolektywnego oskarżenia. Toczyłem ciężką, wewnętrzną walkę z moją własną niecierpliwością.

*Za pomocą jakiej broni walczył pan z tą niecierpliwością?*

Po pierwsze — wprawdzie od dzieciństwa nie modłę się już w języku Biblii, ale jestem najgłębiej przekonany co do moralnej wartości przekazów biblijnych, zarówno z punktu widzenia Żydów, jak i chrześcijan. W przypowieści o Sodomicie i Gomorze Abraham wadzi się z Bogiem, mówiąc, że jeśli w mieście jest tylko dziesięciu sprawiedliwych albo dziewięciu, ośmiu czy siedmiu — nie należy go niszczyć. Bóg odpowiada: nie ma żadnego sprawiedliwego. I dla mnie to zmaganie się Abrahama z Bogiem było walką przeciwko odpowiedzialności

## Indywidualna wina Hitlera

---

zbiorowej. W Biblii nie ma niczego przypadkowego, pojąłem więc, że muszę odrzucić zasadę kolektywnej winy.

Po drugie — my, Żydzi, jesteśmy od dwóch tysięcy lat ofiarami tezy o odpowiedzialności zbiorowej. Występujemy przeciwko niej, bo niby czemu mieliby dzisiejsi Żydzi, którzy nie żyli przecież przed dwoma tysiącami lat, odpowiadać za śmierć Jezusa na krzyżu?

W ówczesnej Palestynie żyło pół miliona Żydów, zaledwie ósma część ludności żydowskiej, egzystującej w starożytnym świecie. Ale do dziś cały „naród żydowski” dźwiga brzemień odpowiedzialności zbiorowej. Te przemyślenia spowodowały, że od ponad czterdziestu lat z całą konsekwencją występuję przeciwko zasadzie odpowiedzialności zbiorowej Niemców, Austriaków i innych narodów. Moja działalność w Centrum Dokumentacji nastawiona jest na wykazanie winy indywidualnej, tworzy więc antytezę odpowiedzialności kolektywnej.

*Czy zastanawiał się pan kiedykolwiek, ile „indywidualnej” winy należy przypisać Hitlerowi — głównemu autorowi planu zbrodni na sześciu milionach Żydów?*

Minęło już czterdzieści siedem lat od śmierci Adolfa Hitlera, mimo to ciągle jeszcze nasza wiedza o jego osobowości pozostaje stosunkowo ograniczona. Chociaż bardzo chętnie spędzał on czas w wąskim, „prywatnym” gronie, o sobie samym mówił raczej niewiele. To znaczy: opowiadał bardzo dużo o sobie jako o „führerze”, o swojej „misji” i o „boskim przesłaniu”, które miał do spełnienia. Ale to wszystko była czcza gadanina, z której niewiele wynikało dla poznania psychiki i charakteru tego człowieka. Osobistych notatek Hitlera do dziś nie odnaleziono, a ze wspomnień ludzi z jego otoczenia można właściwie, pomijając plotkarskie detale, wyczytać przede wszystkim to, jak duży dystans dzielił führera III Rzeszy od jego paladynów.

## Część druga

---

Niejasne jest nadal, biorąc przykładowo, dlaczego antysemityzm, rozpowszechniony szeroko w czasach Hitlera, przybrał akurat w jego wydaniu postać nasyconej nienawiścią krucjaty, zmierzającej do zadania śmierci milionom ofiar. Podejmowane z upodobaniem próby wyjaśnienia tego zjawiska przez odwoływanie się do wydarzeń z dzieciństwa i młodości Hitlera nie wydają się zanadto przekonujące.

Mój przyjaciel Wilhelm Schwager, po wojnie przewodniczący gminy żydowskiej w Linzu, opowiedział mi kiedyś następującą historię:

W czasach swojej młodości Hitler był zaprzyjaźniony z doktorem Eduardem Blochem, lekarzem pochodzenia żydowskiego z Linzu. Przez wiele lat doktor Bloch leczył zubożałą i owdowiałą matkę Hitlera, nie biorąc za to ani szylinga. Uwielbiający lekarza Hitler obdarowywał go od czasu do czasu wykonanymi przez siebie malunkami. Gdy „führer” triumfalnie wkraczał do Linzu w marcu 1938 roku, doktor Bloch został zaproszony do udziału w tej uroczystości. Hitler zadbał też o pewne przywileje dla lekarza: wolno mu było leczyć Żydów z Górnej Austrii, nie musiał specjalnie oznakować tabliczki ze swoim nazwiskiem, mógł zachować telefon i chroniono go przed szykanami. To wszystko dotyczyło jednak wyłącznie doktora Blocha, jego krewni natomiast zostali poddani typowym represjom antyżydowskim. W końcu Blochowi udało się wraz z najbliższą rodziną wyemigrować do USA.

Ta autentyczna historia ujawnia nie tyle miękkość serca „führera”, ile raczej jego nieobliczalność oraz nietypowość sytuacji, w której Hitler zachowuje się po ludzku wobec „normalnych” ludzi — okazuje mianowicie należne względy dobremu lekarzowi jego zmarłej matki.

*Wróćmy do 1945 roku. Tereny na północ od Dunaju wraz z byłym obozem w Mauthausen zostały w lecie 1945 roku włączone do sowieckiej strefy okupacyjnej. Jednostki armii USA przeniosły się z resztką zwlekających jeszcze z powrotem do rodzinnych stron więźniów na teren*

## Początki ścigania Eichmanna

---

*amerykańskiej strefy okupacyjnej w rejonie Linzu. Czy zamieszkał pan w Linzu i dalej pracował dla Biura Zbrodni Wojennych?*

Tak, nadal uczestniczyłem w przygotowywaniu procesu załogi Mauthausen w Dachau. Równolegle pracowałem dla Urzędu Służb Strategicznych (OSS). Instytucja ta została utworzona podczas wojny, przedtem Amerykanie nie dysponowali odrębną organizacją tajnych służb za granicą. Biuro OSS mieściło się w Linzu przy ulicy Landstrasse 36, ja natomiast wynajmowałem niewielki pokój dwa domy dalej pod numerem 40.

*Jakie zadania wykonywał pan na rzecz OSS?*

Biuro Zbrodni Wojennych zajmowało się aresztowaniem i przestępciwaniem „dostępnych” sprawców i świadków. Co do OSS, można by powiedzieć, że ścigało zbrodniarzy nazistowskich, którzy „zniknęli”, bądź też zbiegli, korzystając z potajemnie przygotowanych dróg ucieczki.

Pierwsze zadanie, które w lipcu 1945 roku otrzymałem od OSS, dotyczyło zajęcia się osobą Adolfa Eichmanna.

*Czy zdawał pan sobie wówczas sprawę z tej jedynej w swoim rodzaju, kluczowej pozycji Eichmanna w nazistowskiej maszynie zniszczenia?*

Nazwisko to słyszałem już wcześniej, ale nie byłem wtedy w stanie należycie ocenić skali wpływów tego człowieka. Jeszcze w Mauthausen opowiadali węgierscy Żydzi, że Eichmann to właśnie ten diabeł, który posłał czterysta tysięcy na śmierć do obozu Auschwitz. — Uważaj, Simon — powiedzieli mi — ten Eichmann urodził się w Palestynie, mówi perfektnie po hebrajsku i w języku jidysz, ma sprawy żydowskie w małym palcu!

Przypomniałem sobie o tym, gdy w czerwcu 1945 roku spotkałem pewnego kapitana brygady żydowskiej, który trudnił się nielegalnym

## Część druga

---

przerzutek byłych więźniów obozów koncentracyjnych do Palestyny. Spytał mnie wtedy, czy już schwytaliśmy Eichmanna, osobę bardzo wpływową, która niestety, jako urodzona w Palestynie, pochodzi z jego ojczyzny.

Na liście przestępców wojennych, sporządzonej przez Biuro Zbrodni Wojennych, obok nazwiska Eichmanna, figurował tylko jego stopień w SS — „Obersturmbannführer” oraz wzmianka, że działał na terenie Austrii, Czechosłowacji, Francji, Grecji i Węgier.

Po raz trzeci usłyszałem o istnieniu Eichmanna w związku z poszukiwaniami Wydziału Politycznego Agencji Żydowskiej (Jewish Agency)<sup>51</sup>. Informacja głosiła: „wysoki urzędnik Gestapo w Urzędzie do Spraw Żydowskich. Miejsce urodzenia: Sarona, niemiecka kolonia w Palestynie na terenie dawnych posiadłości Zakonu Templariuszy<sup>52</sup>. Znajomość języków: niemiecki, hebrajski i jidisz”. Tego właśnie człowieka — zgodnie ze zleceniem OSS — miałem teraz odnaleźć.

### *Zaczęło się więc pańskie „polowanie na Eichmanna”?*

Nie traktowałem nigdy mojego udziału w poszukiwaniach Eichmanna jako „polowania”. Raczej należałoby mówić o mozolnym kompletowaniu danych, które wreszcie, niczym sieć, oplątały zbiegłego do Argentyny hitlerowskiego zbrodniarza. Niektóre nici tej sieci były moim dziełem, ale fakt iż Eichmann został schwytany w maju 1960 roku przez tajne służby Izraela, należy zawdzięczać aktywności wielu osób i władz pewnych krajów.

---

51 Agencja Żydowska — organ wykonawczy Światowej Organizacji Syjonistycznej z siedzibą w Jerozolimie, faktycznie utworzony w 1929 r.

52 Zakon rycerski, założony w 1119 r. na terenie Ziemi Świętej do walki z muzułmanami, wzorowany na regule Cystersów. W 1312 r. zakon rozwiązano, członków poddano przesładowaniom, majątek został skonfiskowany. Od wielu wieków utrzymuje się legenda o ukrytym skarbie Templariuszy.

## Początki ścigania Eichmanna

---

Początek dochodzenia — a nie „łowów” — w sprawie Eichmanna miał faktycznie miejsce w Linzu w lecie 1945 roku. Działo się to w czasach, kiedy poczta, telefon i transport publiczny dopiero wznawiały działalność, a urzędy nie funkcjonowały jeszcze z należytą regularnością. Informacje o osobach i wydarzeniach można było uzyskać tylko na miejscu, wypytując przygodnych mieszkańców. I to tylko wtedy, gdy się miało trochę szczęścia, gdy indagowani pozbyli się nieufności i strachu, wreszcie — gdy tak zrzędził przypadek.

Wkrótce odkryłem, że Eichmann nie był wcale ziomkiem palestyńskiego kapitana żydowskiej brygady, lecz zamieszkiwał w Linzu i tam właśnie rozpoczął wspinaczkę po szczeblach nazistowskiej kariery, idąc w zawody ze swoim przyjacielem, Ernstem Kaltenbrunnerem<sup>53</sup>. W tym przypadku w sukurs przyszedł mi szczęśliwy traf w osobie mojej gospodyni, pani Sturm. Z ożywieniem opowiedziała mi, że dwa domy dalej od mojego biura OSS, przy Landstrasse 32, mieszkali rodzice Adolfa Eichmanna. Z kolei inni pomocnicy wskazali mi miejsce pobytu żony Eichmanna i jego trzech synów. Pani Eichmann mieszkała w Altaussee<sup>54</sup> pod panięńskim nazwiskiem Veronika Liebl i rozpowszechniała pogłoskę, jakoby rozwiodła się ze swoim mężem w marcu 1945 roku i odtąd go już nie widziała. Udało nam się jednak ustalić, że Eichmann wraz z kilkoma oficerami zatrzymał się w Altaussee w dniach od 2 do 9 maja 1945 roku. Towarzyszyła im kolumna ciężarówek, załadowanych dwudziestoma dwoma skrzyniami. Władze OSS

---

53 Ernst Kaltenbrunner (1903–1946) — prawnik, wykonujący praktykę adwokacką w Linzu, od 1935 r. dowódca organizacji austriackiej SS, po śmierci R. Heydricha szef Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy (RSHA), sądzony w Norymberdze, skazany na karę śmierci, stracony.

54 Altaussee — niewielki ośrodek wypoczynkowy w Austrii, ok. 100 kilometrów na południowy wschód od Salzburga.

## Część druga

---

i CIC<sup>55</sup> podejrzewały, że Eichmann mógł już znaleźć się za oceanem. Mimo to zbierałem najdrobniejsze nawet wskazówki, rozpytując każdego, z kimkolwiek bym rozmawiał, o poszukiwanego.

Już podczas procesu norymberskiego w 1946 roku Wiesenthal podszedł do mnie i zapytał: — Czy ma pan materiał dowodowy przeciwko niejakiemu Adolfowi Eichmannowi i czy zamierza pan wnieść przeciwko niemu oskarżenie? Oczywiście Eichmann znajdował się na liście poszukiwanych, ale jako oskarżony nie wchodził w rachubę, gdyż miał niską rangę, był tylko Obersturmbannführerem, co odpowiadało stopniowi podpułkownika w armii. Kluczową pozycję Eichmanna zamaskowano biurokratycznym kamuflażem: formalnie biorąc, nie miał on nawet służbowego tytułu radcy rządowego. Krótko mówiąc, Eichmanna poszukiwał rząd izraelski, czynił to również Simon Wiesenthal, inspirator działalności różnych grup badawczych o zasięgu światowym. — *Tak pisał Robert M.W. Kempner, zastępca generalnego oskarżyciela podczas procesu norymberskiego w latach 1946–1947*<sup>56</sup>.

Zaproszenie na proces norymberski przeciwko głównym zbrodniarzom wojennym dało mi okazję przejrzenia setek akt Międzynarodowego Trybunału Wojskowego. Wśród nich znalazły się liczne dokumenty, które bardzo obciążały Eichmanna: rozkazy kierowane do najwyższych instancji urzędowych na okupowanych terenach Francji, Holandii, Gre-

---

55 Counter Intelligence (CIC) — amerykański kontrwywiad wojskowy.

56 Robert Kempner (ur. 1899) — prawnik niemiecki, emigrował po 1933 r. do USA, tam doradca prawny rządu amerykańskiego, po wojnie w sztabie głównego oskarżyciela USA na procesie norymberskim, Roberta Jacksona (1892–1954). We wspomnieniach R. Kempera znalazła się sprzeczność: Obersturmbannführer SS odpowiadał stopniowi podpułkownika w armii, a więc nie była to niska ranga. (przyp. tłum.)

Cyt. wg Robert M. W. Kempner, *Ankläger einer Epoche* [Oskarżyciel pewnej epoki], Frankfurt–Berlin, Ullstein 1986 (przyp. wyd.).



## Centralny Komitet Żydowski

---

cji, Chorwacji i innych krajów, pozostające w związku z procesem niepohamowanej grabieży i następującymi po niej deportacjami Żydów do obozów zagłady. Z korespondencji wyłaniał się obraz Eichmanna jako przezornego i sprawnego biurokraty, który z procederu ludobójstwa uczynił absolutnie nieludzką machinę zniszczenia. Realizując program „ostatecznego rozwiązania kwestii żydowskiej”, Eichmann przejawiał dużą inicjatywę, postępował śmiało i z nieubłaganą konsekwencją. Poza tym, przeglądając dokumenty, mogłem sobie sporządzić listę wszystkich współpracowników Eichmanna. Akta norymberskie posłużyły mi jako źródło różnorodnych i wartościowych informacji o charakterze wyjściowym, na podstawie których mogłem później założyć i uzupełniać liczne teczki spraw poszukiwanych zbrodniarzy.

*Czy poszukiwanie Eichmanna było wtedy dla pana głównym zajęciem?*

To był bardzo ważny fragment mojej pracy, myślałem o tym człowieku dzień i noc, i im więcej miałem o nim danych, tym goręcej życzyłem mu spotkania z ławą sędziowską.

Jednak *casus* Eichmanna stanowił dla mnie tylko jeden z wielu odcinków działalności.

W połowie 1945 roku w Górnej Austrii znajdowało się dwadzieścia siedem tysięcy żydowskich uciekinierów. Byli to eks-więźniowie obozów koncentracyjnych i ściągnięci tu przymusowi robotnicy, słowem — masa rozbitków po dwunastu latach nazistowskiego panowania. Zszarzałe, pełne rozpaczny twarze nie wskazywały, że kiedyś ci ludzie byli „normalni”, mieli rodziny, zawód, jakieś zaoszczędzone pieniądze. Niebawem utworzyliśmy „Żydowski Komitet Amerykańskiej Strefy Okupacyjnej w Górnej Austrii”, który później został przekształcony w „Centralny Komitet Żydowski Amerykańskiej Strefy Okupacyjnej”. W ramach tej instytucji kompletowaliśmy listy tych,

## Część druga

---

k którzy przeżyli, komitety działające na innych terenach, pełnych uciekinierów, przesyłały nam swoje zestawienia, a my przekazywaliśmy im kopie naszych. Ludzie, którzy na własne oczy widzieli śmierć najbliższych, studiowali całymi godzinami owe listy, żywiąc irracjonalną nadzieję, że odnajdą krewnych wśród żywych. W naszym Komitecie, niczym w soczewce, ogniskowały się ludzkie losy; bezowocnym poszukiwaniom towarzyszył nieodmiennie głęboki ból, a gdy odnalazł się ktoś uznany za zmarłego, wybuchała radość i płynęły łzy szczęścia.

*Czy również pan stale przeglądał te listy mając nadzieję, że któregoś dnia pojawi się na nich nazwisko żony?*

Poznany w Gross-Rosen więzień, rodem z Warszawy, pozbawił mnie złudzeń, że Cyla mogła się uratować. Jeszcze we Lwowie dowiedziałem się ze smutkiem o śmierci naszych wszystkich krewnych. Z tych względów bardzo rzadko przeglądałem listy, a kiedy — nie robiąc sobie zresztą większej nadziei — zwróciłem się jeszcze w Mauthausen z pytaniem do Międzynarodowego Czerwonego Krzyża w Genewie, otrzymałem odpowiedź: „Cyla Wiesenthal nie figuruje w spisach osób, które przeżyły”.

Bardzo chciałem się dowiedzieć, czy ofiarom z ulicy Topiel sprawiono należyty pochówek. Moja matka zginęła w obozie zagłady w Bełżcu, nie zaznawszy wiecznego spoczynku w grobie, tym bardziej więc życzyłem sobie, aby przynajmniej Cyla została pochowana na cmentarzu.

Któregoś dnia, gdy koło północy jak zwykle siedziałem w biurze naszego „Komitetu Żydowskiego”, odkryłem na liście ocalonych z Krakowa nazwisko przyjaciela ze szkolnych czasów w Buczaczu — doktora Bienera. Czym prędzej napisałem do niego list, prosząc o sprawdzenie w Warszawie, co stało się ze zmarłymi z domu numer 5

## Odnalezienie żony

---

przy ulicy Topiel. Jesienią 1945 roku listy do Polski dochodziły jedynie przez posłańca, ale dało się to jakoś załatwić.

Tuż po wojnie zdarzały się czasami cuda! Cyla mogłaby napisać pasjonującą powieść o swojej drodze powrotnej z Niemiec. Po uwolnieniu pojechała ze swoją przyjaciółką do Polski. Koniecznie chciała dostać się do Lwowa, ale ponieważ nasze rodzinne strony znalazły się w granicach Związku Sowieckiego, dotarła tylko do Krakowa. Spacerując po tym mieście, w którym notabene skradziono jej bagaż, spotkała pewnego dentystę z Buczacza, nazwiskiem Landek. Utwierdził on Cylę w tym, co już wiedziała, a mianowicie, że przed przesłuchaniem esesmana Waltkego popełniłem samobójstwo. Dentysta wyraził ponadto przypuszczenie, że być może doktor Biener wie coś więcej na ten temat.

— Doktor Biener z Buczacza? To on jest w Krakowie? — spytała Cyla i za moment, jako że doktor mieszkał opodal, doszło do spotkania. Doktor Biener otrzymał już list ode mnie, mógł więc powiedzieć mojej żonie, że znajduję się wśród żywych. Na wieść o tym Cyla — jak mi to kilka lat później relacjonował doktor Biener — nie straciła przytomności umysłu, ale w kółko powtarzała: — Ja to czułam, ja to zawsze przeczuwałam, że on żyje!

Gdy otrzymałem w Linzu list od żony — znowu przez umyślnego i z dużym opóźnieniem — po raz pierwszy nie stawiałem się do pracy. W przeciwieństwie do Cyli nie umiałem zachować zimnej krwi, ogrom szczęścia po prostu mnie przytłoczył.

Zanim w końcu 1945 roku połączyliśmy się na dobre, trzeba było po drodze pokonać niezliczone przeszkody. Wreszcie stało się: Cyla przyjechała do Linzu, wyszukaliśmy sobie przyzwoite mieszkanie i już za rok świętowaliśmy radośnie urodziny naszej córki Paulinki.

W tym czasie urzędowałem pół dnia w „Komitecie Żydowskim”, a pozostałe godziny pracy spędzałem w Biurze Zbrodni Wojennych,

## Część druga

---

kontaktując się z OSS i CIC. Kompetencje tych trzech instytucji krzyżowały się nieco ze sobą, mogło się więc zdarzyć, że pochwycony po dłuższym poszukiwaniu nazista wędrował najspokojniej do domu zwolniony przez jedną z „konkurencyjnych” placówek, nieświadomą faktycznego stanu rzeczy.

„Centralny Komitet Żydowski Amerykańskiej Strefy Okupacyjnej” wybrał mnie na swojego wiceprzewodniczącego, powierzając wszystkie sprawy polityczne i prawne.

*Linz wraz z okolicami, goszczący w owym czasie dwadzieścia siedem tysięcy eks-więźniów, był z pewnością największą „gminą żydowską” w Austrii.*

Górna Austria stanowiła wtedy obszar tranzytowy odwiedzany gremialnie przez pochodzących z wielu krajów, ocalałych więźniów obozów koncentracyjnych. Prawie wszyscy uchodźcy żydowscy czekali na prawo pobytu za oceanem, najczęściej w USA. Bardzo niewiele osób starało się o obywatelstwo austriackie, a do Palestyny można było wyjechać tylko w sposób nielegalny. Dzielni członkowie podziemnej organizacji BRICHA podejmowali się przerzutów do Palestyny, choć musieli jak ognia wystrzegać się brytyjskich władz okupacyjnych. Ciężka rzecz: Amerykanie patrzyli na ten proceder przez palce, Sowieci w ogóle nie troszczyli się o uchodźców, Francuzi zachowywali się z dystansem. Jedynie Brytyjczycy, zamiast wydatkować więcej energii na ściganie zbrodniarzy nazistowskich, zaciekle prześladowali nielegalnych emigrantów do Palestyny.

Żydowscy uchodźcy przebywali więc w Górnej Austrii jedynie czasowo, mimo to rozwinęły się formy życia we wspólnocie. Od początków 1946 roku ukazywało się dwa razy w miesiącu czasopismo „Aufgang” (Początek) w języku jidisz. Odrodziło się też życie religijne; obok niewielkich ośrodków kultu w obozach dla

## Żydowscy kolaboranci

---

uchodźców, już w 1946 roku odnowiono i udostępniono Żydom bożnicę w Steyr.

Pierwszą po wojnie gminę żydowską w Linzu, która zapewniała posługę religijną większości uchodźców, zorganizował rabin armii USA — Aron Kahan. Gdy na początku lat pięćdziesiątych powrócił z emigracji Wilhelm Schwager i został wybrany przewodniczącym gminy żydowskiej, ja stanąłem u jego boku jako urzędujący wiceprzewodniczący. Związek federalny gmin żydowskich w Austrii powierzył mi kierownictwo agencji prasowej IPN–Iskul, przy pomocy której regularnie piętnowałem wszystkie przejawy antysemityzmu i neonazizmu.

Równie konsekwentnie występowałem przeciwko zjawisku „nieprzewyciężonej przeszłości”, utrzymującemu się wśród części Żydów. Już po paru tygodniach egzystencji naszej gminy, po zarejestrowaniu wojennych losów uchodźców, co było potrzebne do przygotowania procedury emigracyjnej, stało się dla mnie oczywiste, że wśród tych ofiar nazizmu znajdują się również osobliwe typy, a mianowicie żydowscy kolaboranci. Stykałem się z nimi często w trakcie pobytu w hitlerowskich obozach i więzieniach. Perfidia nazistów polegała na tym, że nasyłali Żydów przeciwko siostrom i braciom. Rady żydowskie miały zajmować się formowaniem transportów, żydowscy policjanci utrzymywali dyscyplinę wśród zastraszonych ofiar, a wielu żydowskich kapo w obozach nie różniło się stopniem brutalności od swoich „aryjskich” kolegów po fachu.

*Ci ludzie znajdowali się jednak pod straszliwą presją nazistowskich rozkazodawców. Czy żydowscy funkcjonariusze, których nazywa pan „kolaborantami” mieli możliwość wyboru?*

Jest rzeczą bezsporną, że ci ludzie ułatwiali robotę SS i Gestapo, nawet jeśli uwzględnić fakt, że nie zawsze byli świadomi tego, w jak zbrodniczym przedsięwzięciu brali udział. Gminy żydowskie przekaza-

## Część druga

---

ły nazistom swoje archiwa i listy członków, w ten sposób najważniejsze informacje o potencjalnych ofiarach znalazły się w rękach katów. Nie było bodaj wypadku, aby odmówiono nazistom danych na temat żydowskiego pochodzenia. Zapewne w ten sposób odebrano niejednej osobie możliwość zaopatrzenia się w „aryjskie” dokumenty. Zestawienie list transportowych oznaczało nieomal wydanie wyroków śmierci. Gdyby rady żydowskie wypełniały otrzymane polecenia w sposób schematyczny, a więc sporządzałyby spisy wywożonych według wieku, płci, zawodu itd., wyszłyby z tej całej ponurej afery w sposób możliwie przyzwoity. Doszło jednak do manipulacji, zaczęto zmieniać kolejność nazwisk, bogatsi mogli sobie kupić przesunięcie terminu deportacji. Niektórym Żydom udało się nawet skłonić nazistów do pewnego zakresu współpracy, z czego płynęły dla nich określone profity.

Przeszłość ludzi, działających w „Centralnym Komitecie Żydowskim” została dokładnie prześwietlona. Nie tolerowałem przypadków sprawowania jakiegokolwiek funkcji w naszym Komitecie przez byłych żydowskich funkcjonariuszy w służbie hitlerowskiej. Tę zasadę poleciłem również stosować w komitetach urzędujących na terenie poszczególnych obozów uchodźców.

Moja konsekwentna postawa znalazła uznanie w oczach Amerykanów, którzy poparli mnie przy tworzeniu komisji śledczej, badającej czyny żydowskich kolaborantów. Werdykty komisji miały wyłącznie charakter moralno-symboliczny, niemniej cała sprawa była szeroko znana pod nazwą „Lex Wiesenthal”. Przeważająca większość Żydów popierała mnie w tych wysiłkach.

W wielu europejskich krajach, na przykład w Holandii, ale także w Izraelu, działalność funkcjonariuszy i członków rad żydowskich została po wojnie potępiona, a ludzi tego pokroju wyłączone poza nawias

## „Automatyczne aresztowanie”

---

życia społecznego Żydów. W 1950 roku kwestie te znalazły także regulację prawną.

Zawsze stanowczo odrzucałem jakiegokolwiek przejawy podwójnej moralności: nie można było wytykać władzom niemieckim i austriackim zatrudniania eks-funkcjonariuszy nazistowskich, jeśli w naszych szeregach tolerowaliśmy kolaborantów.

*Czy brał pan również udział w procedurze denazyfikacji na terenie Austrii? System „automatycznego aresztowania”, stosowany w amerykańskiej strefie okupacyjnej, spotkał się rychło z krytycznym przyjęciem opinii publicznej.*

W połowie 1945 roku Amerykanie zaprzestali zatrzymywania sprawców przestępstw w obozach koncentracyjnych na podstawie imiennych list i wprowadzili procedurę „automatycznego aresztowania” według dwudziestu czterech kategorii — od funkcjonariuszy Gestapo i SD aż po burmistrzów i szefów lokalnych placówek NSDAP.

Strawiłem wiele czasu nad tym problemem. Studiując protokoły przesłuchań z obozu w Glasenbach<sup>57</sup> i jemu podobnych, zadałem sobie po raz pierwszy pytanie, które tkwi we mnie do dzisiaj i na które nadal nie znajduję odpowiedzi. Pytanie to brzmi: jak skrajnie relatywny musiał być w systemie nazistowskim sposób rozumienia takich pojęć jak prawo i moralność, skoro sprawcy zbrodni i ich pomocnicy osobiście nie poczuli się do winy?

*Czy mógł pan wśród „automatycznie aresztowanych” rozpoznać faktycznych przestępców nazistowskich?*

Nie było to łatwe, gdyż połowa zatrzymanych uważała się za nieświadomych, wprowadzonych w błąd, a w każdym razie osobiście niewinnych wykonawców rozkazów. Inni przedstawiali się jako

---

57 Glasenbach — niewielka miejscowość w Austrii, kilka kilometrów na południe od Salzburga.

## Część druga

---

przeciwnicy Hitlera, antyfaszyści i bojownicy ruchu oporu. Wszyscy razem natomiast twierdzili, że chcieli w okresie hitlerowskim uratować życie niezliczonej gromadzie Żydów... Teraz, po klęsce, gdy siedzieli już pod kluczem, stylizowali się na autentyczne, godne najwyższego współczucia ofiary wojny. Taka była ich ówczesna postawa. Nazistów, którzy mieli sporo na swoim sumieniu, rozpoznawaliśmy często na podstawie denuncjacji. Dla wielu z nich region Ausser Landu<sup>58</sup> służył jako punkt startowy do ucieczki za granicę.

*Górnoaustriacki Ausser Land posiadał pod koniec wojny najwyższą „gęstość faszystowskiego zaludnienia” na terenie III Rzeszy. Znalazły tam schronienie dziesiątki tysięcy prominentnych nazistów i setki osób związanych z faszystowskimi władzami państw satelickich. Był tam m.in. następca Horthy’ego, Ferenc Szalasi ze swoimi strzałokrzyżowcami<sup>59</sup>, byli też przedstawiciele prohitlerowskich rządów Bułgarii, Rumunii i Słowacji.*

OSS dysponował szczegółowymi informacjami na temat swojej gminy nazistów i kolaborantów, która ulokowała się w tej „alpejskiej twierdzy”. Planowano tam, pod wodzą Ernsta Kaltenbrunnera, stawić aliantom „bohaterski” opór zbrojny, ale do tego nie doszło. Rozeszły się też pogłoski, jakoby Kaltenbrunner miał tworzyć w Ausser Landzie

---

58 Ausser Land — kraina w kraju związkowym Górnej Austrii, znana od średniowiecza jako ośrodek warzenia soli, region turystyczno-uzdrowiskowy, główne miasto: Bad Aussee.

59 Miklos Horthy (1868–1957) — w okresie międzywojennym i latach II wojny światowej głowa państwa węgierskiego z tytułem regenta, zwolennik bliskich związków z Trzecią Rzeszą. W 1944 r. aresztowany i internowany przez jednostkę SS za próbę nawiązania kontaktów z aliantami. Po 1945 r. na emigracji w Szwecji i Portugalii.

Ferenc Szalasi (1897–1946) — przywódca skrajnie nacjonalistycznego ruchu strzałokrzyżowców (nazwa od emblematu), od 1944 r. szef państwa węgierskiego, odpowiedzialny m. in. za prześladowanie ludności żydowskiej pod koniec wojny. W 1945 r. aresztowany przez Amerykanów w Górnej Austrii, wydany Węgrom, skazany na śmierć, stracony.



## Tajemnica jeziora Toplitz

---

„rząd austriacki”, pomyślany jako rodzaj konkurencji wobec gabinetu Karla Rennera<sup>60</sup>, zaakceptowanego już przez Sowieców w Wiedniu. Amerykanie aresztowali Kaltenbrunnera w Ausser Landzie, wydali też zainteresowanym krajom wielu ich rodzimych faszystów. Jednakże sporej liczbie nazistów ucieczka się powiodła, a to dzięki ogromnym bogactwom, zgromadzonym w okresie III Rzeszy i przy pomocy tajnych organizacji, które miały i pewnie jeszcze mają dostęp do tych kapitałów. Historycy dziejów gospodarczych szacują środki, zdeponowane przez hitlerowców przed końcem wojny w różnych krajach, na łączną kwotę 3–4 miliardów marek. Stosowna dokumentacja, a więc dane dotyczące kont zagranicznych i osób uprawnionych do dysponowania nimi, miała zostać sporządzona w sześciu egzemplarzach. Pięć kopii znajduje się podobno w posiadaniu „strażników tajemnicy”. Przynajmniej jedna kopia — tak przypuszczało kierownictwo OSS — została zatopiona wraz z innymi tajnymi dokumentami i być może z przedmiotami znacznej wartości, pochodzącymi ze zbiorów Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy (RSHA) w którymś z jezior alpejskich, być może także na terenie Ausser Landu.

*Czy ta supozycja tajnych służb USA ma realne uzasadnienie? Wiadomo przecież o spektakularnych ekspedycjach płetwonurków w jeziorze Toplitz, które przyniosły zdobycz w postaci fałszywych banknotów funtowych z akcji „Bernard”<sup>61</sup>, przechowywanych potem w obozie*

---

60 Karl Renner (1870–1950) — austriacki socjaldemokrata, w 1945 r. twórca prowizorycznego rządu, później pierwszy prezydent powojennej Republiki Austriackiej.

61 Akcja „Bernard” (właściwie: Bernhard) — akcja przedsięwzięta przez Wydział VI (sabotaż) RSHA w początkach 1940 r., polegająca na masowej produkcji i rozpowszechnianiu na całym świecie fałszywych banknotów funtowych. Chodziło o dezorganizację gospodarki brytyjskiej i opłacenie siatki agentów hitlerowskich. Część emisji została zatopiona przez jednostkę SS w jeziorze Toplitz, niedaleko Bad Aussee.

*koncentracyjnym w Sachsenhausen. Bajeczny „skarb nazistów” należy chyba odłożyć do książki mitów.*

Po pierwsze: jezioro Toplitz dało tyle, ile miało, a po drugie: to, o czym mówię, nie musi się znajdować akurat tam. Wiosną 1946 roku dotarł do OSS zbiór dokumentów, który w obozie Ebensee odebrano niemieckiemu pułkownikowi nazwiskiem Keitel. Czy był to krewny, czy tylko imiennik feldmarszałka<sup>62</sup>, nie zdołałem ustalić.

W dokumentacji znalazły się liczne protokoły posiedzeń i dyspozycje, część z nich napisana ręcznie. Wszystkie materiały dotyczyły przechowywania wartościowych przedmiotów, planów konstrukcyjnych, i innych ważnych spraw, które w razie klęski Niemiec nie powinny w żadnym wypadku trafić do aliantów. Pierwszy protokół nosił datę 10 sierpnia 1944 roku, miejscem konferencji był hotel „Maison Rouge” w Strasburgu. Ponadto były tam protokoły innych posiedzeń, w trakcie których zajmowano się szczegółowymi kwestiami wiążącymi się z wyprowadzeniem kapitału za granicę, a także z organizacją kryjówek na ziemi niemieckiej i austriackiej.

*Czy wymieniono tam jezioro Toplitz jako miejsce ukrycia?*

Dokumenty nie zawierały żadnych wskazówek co do usytuowania kryjówek. Również brak wzmianki o jeziorze Toplitz, chociaż byłoby to idealne miejsce do tego celu. Na brzegu jeziora działała od dłuższego czasu stacja badawcza marynarki wojennej, okolica była słabo zaludniona, właściwie odcięta od świata. Dopiero gdy powstała „twierdza alpejska”, zrobiło się tam trochę ruchu. Nie tylko w związku z pojawieniem się nazistowskich bonzów, lecz ze wzglę-

---

62 Wilhelm Keitel (1882–1946) — najbliższy współpracownik wojskowy Hitlera, szef Naczelnego Dowództwa Wehrmachtu w latach 1938–1945, podpisał akt bezwarunkowej kapitulacji w Berlinie 8 maja 1945 r. Sądzony w głównym procesie norymberskim, skazany na karę śmierci, stracony.

## Dzieła sztuki w sztolniach kopalni soli

---

du na utworzenie tajnego magazynu dla dóbr zrabowanych przez III Rzeszę.

Już w pierwszych dniach maja 1945 roku CIC przejął najbardziej wartościwą część łupu — dzieła sztuki schowane w sztolniach kopalni soli w pobliżu Altaussee. Chodziło tu o zagrabioną w trakcie akcji „Rosenberg”<sup>63</sup> własność renomowanych muzeów i kolekcji z krajów zachodnich, okupowanych przez Niemców. Setki znanych na całym świecie obrazów i rzeźb, zawartość skarbców kościelnych, antyki, zbiory książek i wiele innych, ogromnie wartościowych przedmiotów znalazło się za sprawą nazistów w sztolniach kopalni soli. Wartości zrabowanych dzieł sztuki nie dało się w pełni określić, eksperci CIC przyjęli dziesięć miliardów marek niemieckich jako kwotę czysto orientacyjną, do zapisu w aktach.

Führer przeznaczył te skarby kultury dla „największego muzeum świata”, które chciał utworzyć w Linzu.

Na polecenie ostatniego „gauleitera Górnego Dunaju”, Adolfa Eigrubera, ta jedyna w swoim rodzaju substancja europejskiej historii sztuki miała zostać zniszczona, aby nigdy nie wpaść w ręce „światowego żydostwa”. Eigruher zamierzał wykonać rozkaz Hitlera i nie chciał od tego odstąpić nawet wówczas, gdy mu doniesiono, że sam führer dopuszcza możliwość uratowania dzieł sztuki. Nienawiść do „światowego żydostwa” ośwładnęła Eigrubera tak dalece, że pozostał głuchy na wszelkie argumenty i zagroził, że „powywiesza” ewentualnych ratowników. Nakazał ponadto przetransportować do kopalni siedem skrzyń z napisem „uwaga marmur, nie rzucać!”. W rzeczywistości

---

63 Akcja „Rosenberg” — działania sztabu operacyjnego, utworzonego przez Reichsleitara A. Rosenberga w 1940 r. podczas wojny z Francją, w celu konfiskaty najbardziej cennych dzieł sztuki, początkowo należących do Żydów, potem bez jakichkolwiek ograniczeń.

## Część druga

---

zawartość skrzyń stanowiło siedem amerykańskich bomb lotniczych, które znaleziono jako niewypały i następnie zaopatrzone w nowe zapalniki. Bomby miały eksplodować tuż przed przybyciem oddziałów USA, niszcząc nie tylko dzieła sztuki, ale i znaczną część kopalni soli. Naziści zamierzali cynicznie zrzucić winę na Amerykanów, przedstawiając jako dowód bomby *made in USA*.

Katastrofie zapobiegli rozsądni i odważni pracownicy kopalni, którzy nawiązali kontakt z miejscowymi grupami ruchu oporu. Wszystkie odnalezione dzieła sztuki trafiły z powrotem do prawowitych właścicieli.

*Czy z dokumentów, które pojawiły się w 1946 roku, dało się wyczytać, jakie jeszcze wartościowe przedmioty znajdują się w ukryciu?*

Amerykanie posiadali listę przedmiotów, które z polecenia Ernsta Kaltenbrunnera zostały wyłączone ze stanu posiadania RSHA i najprawdopodobniej przetransportowane do Ausseer Landu. Kaltenbrunner wprowadził się w ostatnich tygodniach wojny wraz z towarzyszką życia i dwojgiem dzieci do pewnego domu w Altaussee. Należy sądzić, że całą zdobycz chciał ukryć w pobliżu. Widziałem kopię spisu wartościowych przedmiotów, sporządzoną w marcu 1945 przez SS. Zawierała ona: pięćdziesiąt kilogramów złota w sztabach, pięćdziesiąt skrzyń złotych monet i przedmiotów ze złota, każda o wadze pięćdziesięciu kilogramów, dwa miliony dolarów USA, dwa miliony franków szwajcarskich, pięć skrzyń kamieni szlachetnych i biżuterii oraz kolekcję znaczków pocztowych o wartości co najmniej pięciu milionów marek w złocie. Ponadto ustaliliśmy, że oddzielnie dostarczono jeszcze kilka skrzyń zawierających złote zęby ofiar obozów koncentracyjnych, przepalone przez firmę Degussa.

Kto jednak chciałby dzisiaj szukać tego wszystkiego, nie znajdzie już nic, gdyż najprawdopodobniej nazistowskie skarby znajdują się od

## Nazistowskie skarby

---

dawna za granicą. Albo zniknęły razem z uciekającymi hitlerowcami, albo później przy pomocy wspomnianych już organizacji. Doszło w związku z tym do jakichś poszukiwań podwodnych, ale ich efekty nigdy nie zostały wyjaśnione. W niektórych wypadkach udało się odnaleźć przy zatrzymanych nazistach znaczną ilość złotych monet. Na przykład w Salzburgu, w trakcie aresztowania doktora Hummela, adiutanta Martina Bormanna<sup>64</sup>, skonfiskowano złoto o wartości kilku milionów dolarów. Tenże Hummel przyjechał w kwietniu 1945 roku interweniować u Eigrubera w sprawie ratowania dzieł sztuki, a więc dopadliśmy go o właściwym czasie w odpowiednim miejscu. Również Adolf Eichmann wywiózł ze sobą dwadzieścia dwie skrzynie, których zawartość pozostała nieznana. Jeszcze wiele lat później starzy esesmani oferowali mi wiadomość o Eichmannie, żądając w zamian informacji na temat hitlerowskiego skarbu, albo jeszcze lepiej — w zamian za jego wydanie.

Nawet jeśli ów skarb — co prawie pewne — znalazł się już w rękach niepowołanych użytkowników, to ważne dokumenty, przede wszystkim listy uprawnionych do dysponowania kapitałami, w aktach nazywanych „depozytariuszami”, powinny znajdować się na dnie jakiegoś jeziora w postaci jeszcze nie wydobytych skarbów.

*A tak w ogóle — czemu amerykańskie tajne służby wtajemniczyły pana w skądinąd delikatne kwestie hitlerowskiego majątku?*

Wiosną 1946 roku zaproszono mnie na rozmowę do hotelu Prielmayerhof w Linzu, gdzie kwaterował cały sztab Biura Zbrodni Wojennych. Ponieważ moi pracodawcy wiedzieli, że w związku z dochodze-

---

64 Martin Bormann (1900–1945) — polityk hitlerowski, od 1928 r. kariera w NSDAP, po 1933 r. w kierownictwie kancelarii partyjnej, od 1941 szef Kancelarii NSDAP, najbliższy współpracownik Hitlera. Sądzony zaocznie i skazany na karę śmierci przez Międzynarodowy Trybunał Norymberski. Po latach ustalono z całą pewnością, że popełnił samobójstwo w Berlinie w ostatnich dniach wojny.

## Część druga

---

niem w sprawie Eichmanna byłem już w Ausseer Landzie, zapoznali mnie teraz z treścią nowych dokumentów. Upoważnili mnie również, abym rozpytał się wśród miejscowej ludności, czy ktoś przypadkiem nie zauważył jakiegoś podejrzanego ruchu, który miałby związek z próbą magazynowania bądź zatopienia nazistowskiego majątku.

Pomysł ten cokolwiek mnie przestraszył, miałem bowiem jeszcze świeżo w pamięci powściągliwe, a nawet nieprzyjemne reakcje ludności, nagabywanej przeze mnie w sprawie Eichmanna.

Wspólnie więc ustaliliśmy następujący sposób postępowania: miałem umieścić pod swoim nazwiskiem w „Oberösterreichische Nachrichten” (Wiadomości Górnoaustriackie) artykuł z fragmentami znalezionych protokołów, które skłoniłyby ludzi do podzielenia się posiadanymi informacjami. Mieliśmy nadzieję, że zgłoszą się świadkowie bądź to anonimowo, bądź osobiście — i dostarczą konkretnych danych. Napisałem więc artykuł, przedłożyłem go porucznikowi Revesowi z OSS do aprobaty i otrzymałem stosowną parafę.

Tekst, w którym przedstawiłem całą sprawę, ukazał się pod tytułem „Uciekające kapitały” w sobotnim numerze gazety z dnia 25 maja 1946 roku.

### *Jaki był oddźwięk wśród czytelników?*

Tak jak przypuszczaliśmy, nadeszło wiele listów, zawierających konkretne dane lub luźne obserwacje, po części anonimowych, po części podpisanych, dzięki czemu placówki CIC w Bad Ischl i Bad Aussee mogły nawiązać kontakt z autorami. Wtedy Amerykanie po raz pierwszy dowiedzieli się o jeziorze Toplitz i na podstawie zebranych informacji podjęli — sądzę, że było to w sierpniu 1946 roku — próbę zgłębienia tajemnic jeziora. Nie przyniosło to żadnych efektów, bo poszukiwacze nie mieli żadnego doświadczenia, a ponadto nie zdawali sobie sprawy z głębokości jeziora. Za pomocą pięciometrowych drą-

gów chcieli zgruntować zbiornik wodny, głęboki na sto sześćdziesiąt metrów!

W tym czasie jezioro Toplitz nie było jedynym miejscem, w którym szukano zatopionych pojemników. Podobne próby przeprowadzono w niektórych jeziorach tyrolskich, a także na jeziorze Chiem w Bawarii. Rezultaty poszukiwań nie są mi znane.

*Na jakie cele miały być przeznaczone wspomniane przez pana kapitały, transferowane na konta zagraniczne i pozbawione list uprawnień do dysponowania? Czy pieniądze te zamierzano przekazać na utrzymanie nazistów, zbiegłych za granicę? Czy dało się coś wyczytać na ten temat ze znalezionych protokołów i innych dokumentów?*

By odpowiedzieć na te pytania, muszę się po części oprzeć na moim artykule wydrukowanym w „Oberösterreichische Nachrichten”. Zaczniemy może od posiedzenia, które miało miejsce 10 sierpnia 1944 roku w Strasburgu. Brali w nim udział przedstawiciele Zakładów Kruppa, koncernu Röchlinga, fabryk Messerschmidta, zakładów Göringa, a także ministerstw uzbrojenia i marynarki wojennej Rzeszy. Przewodniczył dyrektor Scheid z zakładów Hermannsdorfa, który stwierdził dosłownie:

**Bitwa o Francję jest dla Niemców przegrana, przemysł niemiecki musi pogodzić się z tym, że tej wojny nie wygra. Teraz należy przygotowywać grunt dla powojennej ekspansji gospodarczej. W tym celu każdy przemysłowiec musi szukać i nawiązywać kontakty z firmami zagranicznymi, ale tylko dla siebie i w sposób nie wzbudzający podejrzeń. Należy też tworzyć na płaszczyźnie finansowo-politycznej warunki dla pozyskania kredytów na wielką skalę. Ale na tym nie dość; przemysłowcy muszą przygotować się na finansowanie partii narodowosocjalistycznej, która zmuszona jest zejść do podziemia.**

Dalej w protokole znalazły się następujące sformułowania:

Kierownictwo partii liczy się z tym, że niektórzy z wybitnych przywódców zostaną pociągnięci do odpowiedzialności jako przestępcy wojenni. Dlatego należy poczynić starania, aby mniej znani aktywiści NSDAP znaleźli zatrudnienie w różnych firmach niemieckich jako „rzeczoznawcy techniczni”. Partia gotowa jest przekazać duże sumy przemysłowcom, aby każdy z nich mógł przyczynić się do powstania po wojnie tajnej organizacji za granicą. Domaga się jednak, tytułem wzajemności, oddania do dyspozycji zagranicznych rezerw finansowych, aby po klęsce wojennej odrodziła się silna Rzesza Niemiecka.

W trakcie następnych posiedzeń debatowano szczegółowo nad zakupem firm w krajach neutralnych i nie pozostających w stanie wojny z Niemcami. Zastanawiano się też nad zdeponowaniem w tych krajach dużych kwot, przy czym w grę wchodziły: Szwajcaria, Lichtenstein, Hiszpania, Argentyna i ewentualnie jeszcze inne państwa południowoamerykańskie.

*Czy cokolwiek zrealizowano z planów strasburskich?*

Jeszcze w 1946 roku komisja aliancka skontrolowała przepływ niemieckich kapitałów. Według szacunku amerykańskiego urzędu skarbowego, zainteresowanego przejęciem tych aktywów a conto reparacji wojennych, wywóz niemieckich kapitałów do samej tylko Szwajcarii osiągnął wartość siedmiuset pięćdziesięciu milionów tamtejszych franków.

W rezultacie konferencji w Strasburgu zakupiono liczne firmy w wyżej wymienionych krajach. Amerykanie zestawili po wojnie listę siedmiuset pięćdziesięciu firm, co do których istniało uzasadnione podejrzenie, że powstały lub zostały zakupione za pomocą kapitału „zbiegłego” z Niemiec. Spośród tych firm 58 znajdowało się w Portugalii, 112 w Hiszpanii, 35 w Turcji, 98 w Argentynie, 214 w Szwajcarii, a



## Transfer nazistowskich kapitałów

---

reszta w różnych małych państewkach Ameryki Środkowej. Niektóre z tych krajów stały się po wojnie miejscem schronienia niemieckich i austriackich nazistów.

*Czy nie można było otrzymać stosownych informacji za pośrednictwem zagranicznych banków? Chodziło przecież o transfer kapitałów z państwa, którego władze obciążone były zbrodniczą przeszłością.*

Z pewnością zdeponowanie kapitałów nastąpiło w całkowitej zgodzie z wszelkimi przepisami bankowymi, tak więc, formalnie biorąc, niczego nie dało się zarzucić. W trakcie mojej długiej praktyki pojąłem, że łatwiej jest posiąść tajemnicę bomby atomowej, niż prześledzić drogę przekazu pieniężnego przez niektóre kraje. A jakże pouczające byłoby odkrycie mechanizmów niektórych transakcji finansowych!

Niestety, tajemnica bankowa uniemożliwia wydobycie na jaw wcale niemałej liczby czynów przestępczych.

Co najmniej jedna kwestia nie budzi jednak żadnej wątpliwości: z kont ulokowanych w Szwajcarii i w Lichtensteinie popłynęły przekazy z ogromnymi sumami do Argentyny.

Po upadku Peróna<sup>65</sup> argentyńska komisja śledcza ustaliła, że czterysta milionów marek, należących do niemieckich właścicieli kont, zostało przekazanych do dyspozycji dyktatora — oficjalnie jako „pomoc ekonomiczna”. W zamian za to, jako swoisty ekwiwalent, tajna organizacja byłych członków SS — ODESSA, organizująca ucieczki swoich współtowarzyszy, otrzymała wolną rękę, co do opieki nad zbie-

---

65 Juan Perón (1895–1974) — argentyński generał i polityk, od 1946 r. prezydent państwa, zwolennik trzeciej drogi między kapitalizmem i socjalizmem, autor ambitnego programu ekonomicznego, który w konsekwencji przyniósł wzrost napięć społecznych i konieczność opuszczenia kraju przez Peróna w 1955 r. Jedną z przyczyn jego upadku były też krytyczne reakcje świata zachodniego w związku z poparciem dla ukrywających się w Argentynie zbrodniarzy hitlerowskich. W 1973 r. powrót do kraju i krótkotrwała ponowna prezydentura.

## Część druga

---

głymi nazistami oraz siedem i pół tysiąca dowodów osobistych *in blanco*, wystawionych przez władze argentyńskie.

*3 lutego 1992 roku argentyński prezydent, Carlos Menem, podpisał dekret stanowiący, iż wszelkie dokumenty związane z nazistowskimi prominentami, którzy po upadku III Rzeszy znaleźli schronienie w Argentynie, zostaną przekazane — dostępnemu publicznie — Generalnemu Archiwum Narodowemu. Panie Wiesenthal, czy w związku z tym wydarzeniem ma pan nadzieję na uzyskanie nowych danych?*

Ocena udostępnionych już akt nie wskazuje, aby pojawiły się jakieś nowe, sensacyjne informacje. Przedłożone nam sprawy ucieczek nazistów są znane od dawna i poparte obfitą dokumentacją.

*A więc po dzień dzisiejszy nie wiadomo, które osoby miały prawo dysponowania, przerzuconym przez granicę nazistowskim majątkiem i jakimi kanałami płynęły pieniądze? I czy teraz, po ponad czterdziestu pięciu latach, ma to jakiegokolwiek znaczenie?*

Na problem ulokowania nazistowskich kapitałów za granicą należy patrzeć z jeszcze jednego punktu widzenia. Zgodnie z odnalezionymi protokołami pieniądze z kont, a także wszelkie zyski utworzonych przedsiębiorstw powinny służyć budowie fundamentów „IV Rzeszy”.

Od dziesiątków lat komisje ekspertów usiłują ustalić drogi finansowania rozmaitych organizacji neonazistowskich i ruchów antydemokratycznych. Wiadomo, że neohitlerowskie drukarnie uzyskują subwencje w wysokości setek tysięcy marek z rozproszonych źródeł.

*Kto finansuje częste i wystawne spotkania nazistów z różnych krajów?*

Przed ponad dwudziestoma pięcioma laty, w czerwcu 1965 roku, uczestniczyliśmy w konferencji „Międzynarodowej Unii Bojowników Ruchu Oporu i Deportowanych” (U.I.R.D) w Strasburgu. Celo-

## Tajny fundusz

---

wo zwołaliśmy ją do hotelu „Maison Rouge”, w którym w 1944 roku szefowie gospodarki nazistowskiej knuli swoje intrygi. Tam też uzgodniliśmy program intensywnych poszukiwań ukrytego majątku hitlerowskiego. Inna konferencja, tym razem „Bojowników Europejskiego Ruchu Oporu” (U.R.P.E), obradująca w listopadzie 1965 roku w Brukseli, pod honorowym protektoratem belgijskiego ministra spraw zagranicznych Paula Henri Spaaka<sup>66</sup>, zapisała wyraźnie w protokole końcowym:

**U.R.P.E. wyraża nadzieję, że poszukiwania tajnego funduszu, utworzonego przez nazistów przed kapitulacją, podjęte przez U.I.R.D., zakończą się powodzeniem.**

*Czy te „intensywne poszukiwania” objęły również kolejne próby ekspedycji w głąb jeziora Toplitz i innych zbiorników wodnych? Jaki jest dzisiaj, na początku lat dziewięćdziesiątych, stan poszukiwań tajnego funduszu?*

Chociaż natknęliśmy się na rozmaite poszlaki, sprawa „tajnego funduszu” nadal pozostaje w znacznym stopniu nie wyjaśniona. Prób zainicjowanych przez naszą „Międzynarodową Unię Bojowników Ruchu Oporu”, nie udało się przeprowadzić. Powód? Nadzwyczaj wysokie koszty takiego przedsięwzięcia.

Moje, jak do tej pory ostatnie, zetknięcie się ze sprawą „tajnego funduszu” miało miejsce w Pradze we wrześniu 1964 roku. Z dna Cerného Jezera w okolicy Czeskich Budziejowic miały zostać podniesione cztery okute żelazem skrzynie z dokumentami, rzekomo zatopione tam w kwietniu 1945 roku na polecenie szefa Gestapo, Heinricha

---

66 Paul Henri Spaak (1899–1972) — belgijski socjalista, wieloletni premier i minister spraw zagranicznych swojego kraju, odegrał kluczową rolę w procesie integracji Europy Zachodniej po drugiej wojnie światowej jako inicjator Beneluxu oraz współorganizator EWG i NATO.

## Część druga

---

Müllera<sup>67</sup>. Władze czechosłowackie zaprosiły mnie do Pragi w celu przejrzenia i zaopiniowania części zawartości skrzyń.

Właściwie już wtedy nie bardzo wyobrażałem sobie, że wszystkie pokazane mi dokumenty leżały w skrzyniach na dnie jeziora. To, że mój sceptycyzm był uzasadniony, wyszło na jaw po kilku latach. Zbiegły w 1968 roku na Zachód *attaché* prasowy Czechosłowacji w Wiedniu, Ladislav Bittmann, wydał wspomnienia, w których określił on wydobyte wspomnianych wyżej dokumentów z Černého Jezera jako sfingowane. W rzeczywistości dokumenty pochodziły z archiwum ulokowanego w Pałacu Zámuky opodal Pragi. Miały zostać w spektakularny sposób zaprezentowane dziennikarzom i historykom, aby skłonić — w szczególności zachodnioniemieckich i amerykańskich wydawców oraz właścicieli wysokonakładowych magazynów — do ubiegania się o zakup prawa do druku. W ten sposób archiwalia zostały niejako wystawione „na sprzedaż”. Chodziło o następujące dokumenty:

— dzienniki córki księcia von Hohenlohe-Langenburg, który negocjował sprawę czechosłowacką z brytyjskim dyplomatą, lordem Runcimanem<sup>68</sup>,

---

67 Heinrich Müller (1900–?) — niemiecki prawnik i wysokiej rangi esesman, w latach 1939–1945 szef Urzędu IV (Gestapo) w RSHA. Odpowiedzialny za prowokację gliwicką 1939 r., za przygotowanie i działalność hitlerowskiego aparatu zbrodni, zniknął tuż przed upadkiem Berlina w 1945 r., dalsze losy nieznanne.

68 Chodzi o nieudaną misję Waltera Runcimana (1870–1949), wysłanego przez rząd brytyjski do Pragi w sierpniu 1938 r. celem wysondowania możliwości zażegnania kryzysu sudeckiego. Runciman rozmawiał m. in. z przywódcą Niemców sudeckich, Konradem Henleinem, na zamku Čerwény Hrádek, którego właściciel, ks. Max Hohenlohe-Langenburg — przedstawiciel rodziny niemieckiej osiedlonej w Czechach pod rządami Habsburgów — był wtedy gospodarzem spotkania. Ściśle biorąc, lord Runciman nie był zawodowym dyplomatą, wielokrotnie natomiast sprawował funkcje ministerialne jako przedstawiciel partii liberalnej.

— raporty oficerów SS i niemieckiego ambasadora w Paryżu z czasów okupacji hitlerowskiej, Otto Abetz<sup>69</sup>,

— akta ilustrujące działania nazistów przeciwko komunistycznemu ruchowi oporu,

— oryginał dokumentu, sporządzonego przez „Komisję Historyczną SS” w związku z zamordowaniem 25 lipca 1934 roku austriackiego kanclerza federalnego, Engelberta Dollfussa<sup>70</sup>.

Powyższe materiały stały się częścią książki pt. „Pucz austriackich narodowych socjalistów w lipcu 1934 roku”, którą austriaccy historycy, Ludwig Jedlicka i Herbert Steiner, wydali w 1965 roku nakładem wydawnictwa Europa.

Najbardziej znaczący dokument, który obejrzałem sobie w Pradze — notabene został on już wcześniej znaleziony na zamku Zámku — to był oficjalny dziennik wojenny I Brygady Piechoty SS, zawierający wstrząsające raporty o masowych egzekucjach na „bandytach, Żydach, Cyganach i podejrzanych o przynależność do band” na terenach okupowanych przez Niemców. Ten dokument stał się z kolei podstawą książki pt. „Nasz honor to wierność”, opublikowanej w 1965 roku przez austriackie wydawnictwo Europa. Posłużył następnie jako materiał dowodowy w niektórych ważnych procesach przeciwko nazistom, toczących się w Republice Federalnej Niemiec.

---

69 Otto Abetz (1903–1958) — nauczyciel rysunków, członek NSDAP i SS, następnie ekspert od spraw francuskich, od 1940 r. niemiecki ambasador przy rządzie Vichy. W 1945 r. aresztowany przez aliantów i skazany — m. in. za współudział w organizacji masowych wywózek Żydów francuskich — na 20 lat ciężkich robót. Przedwcześnie zwolniony w 1954 r., zginął w wypadku samochodowym.

70 Engelbert Dollfuss (1892–1934) — polityk klerykalno-konserwatywny, od 1932 r. kanclerz Austrii, zginął podczas puczu wywołanego w Wiedniu przez bojówki nazistowskie.

## Część druga

---

Ten dziennik miał również odegrać pewną rolę w polityce wewnętrznej Austrii; w 1975 roku dopomógł rozświetlić wojenną przeszłość jednego z ówczesnych działaczy politycznych Friedricha Petera<sup>71</sup>.

*Zrabowane dzieła sztuki ukryto w kopalniach, tajne dokumenty znalazły się na dnie jezior, nazistowscy bonzowie organizują ucieczki, wydzierając sobie sztabki złota i dolary. Jednocześnie widok rozkładających się zwłok i ledwie powłóczące nogami żywe szkielety przy wyzwaniu obozów koncentracyjnych. Jak właściwie amerykańscy oficerowie odnosili się do tego nazistowskiego pandemium?*

W maju 1945 roku żołnierze USA zetknęli się z martwymi i jeszcze żywymi świadkami ponurych zbrodni hitlerowskich. Podczas rozmów powtarzali oni często jedną myśl: „wszystko, co wiedzieliśmy za pośrednictwem propagandy o obozach koncentracyjnych, to tylko ułamek potwornej rzeczywistości, którą tu zastaliśmy”. Osobisty wstrząs, którego doznawali, wyciskał piętno na ich postępowaniu wobec sprawców zbrodni. Poszukiwania, aresztowania i przesłuchania — wszystko to przeprowadzano sprawnie i z wielkim poczuciem sprawiedliwości. Ale po dziewięciu miesiącach żołnierze jechali dalej, bądź wracali do ojczyzny, a z USA przybywały nowe oddziały, które już nie działały pod wrażeniem „pierwszej godziny” i którym bardzo często brakowało politycznego rozeznania. Stąd też można było usłyszeć osobliwe uwagi w rodzaju: „W wielu krajach istnieją dwa obozy polityczne. U nas w Ameryce są republikanie i demokraci, u was w Austrii — faszyci i antyfaszyci...”

Podczas przesłuchań, prowadzonych przez „nowych” oficerów USA, obserwowałem z wzrastającym niepokojem, jak wielu esesmanów chytrze zamazuje własną winę, eksponując „bolszewizm” jako

---

71 Szerzej na ten temat: s. 275 i nast.

## Rozbrat z Amerykanami

---

największe zagrożenie w przeszłości i — przede wszystkim — w przyszłości.

Wraz z nastaniem zimnej wojny liczna gromada internowanych esesmanów zaferowała swoją „gruntowną znajomość rzeczywistości sowieckiej”, uzyskując możliwość sporządzania raportów, memoriałów i „ekspertyz” na rzecz amerykańskich służb specjalnych.

Fakt, iż z uporem nastawałem na ściganie zbrodni hitlerowskich, jeden z oficerów CIC uznał pewnego razu za chęć zemsty. Był on przekonany, że zjadł wszelkie rozumy, pozwolił sobie też na, w jego mniemaniu, kumpłowski żarcik: — Simon, z twoją wytrwałością i inteligencją świetnie poradziłyś sobie w Ameryce. Pytasz dlaczego? Ha, ha, ha! Tylko ruch uliczny regulują u nas światła. Wszystko inne regulują Żydzi!

*Można przypuszczać, że ten „dowcip” niezbyt pana rozśmieszył!*

— Od jutra poszukaj sobie mojego następcy — odpowiedziałem oficerowi i w ten sposób uznałem współpracę z tą placówką USA za zakończoną.

*Pracował więc pan dla Amerykanów niespełna rok i złożył pan „wymówienie”. Czy łatwo przyszło panu zrezygnować z uposażenia?*

Cały czas współpracowałem honorowo, to była służba na rzecz naszych zmarłych, dla których chciałem upomnieć się o sprawiedliwość. Amerykanie nie mogli pojąć, dlaczego uporczywie odmawiałem przyjęcia za moją pracę choćby jednego papierosa.

*W 1947 roku utworzył pan w Linzu „Centrum Żydowskiej Dokumentacji Historycznej” jako swego rodzaju zapowiedź przyszłego Centrum Dokumentacji. Nie pracował pan już dla Amerykanów, nie miał pan więc bezpośredniego dostępu do sprawców zbrodni, zarówno wewnątrz obozów dla internowanych, jak też poza nimi. W jaki sposób funkcjonowała pańska placówka w Linzu?*

## Część druga

---

Miałem zamiar działać inaczej niż Amerykanie. Opierając się na relacjach ocalonych, chciałem opracować trzy kwestie:

- dokumentację samych wydarzeń,
- oddzielenie w zeznaniach świadków tego, co sami przeżyli, co zaobserwowali i czego dowiedzieli się z opowieści innych,
- dane dotyczące miejsc i uczestników wydarzeń, co w końcu oznaczało prowadzenie odrębnej kartoteki sprawców.

Górnoaustriacki rząd krajowy oddał nam do dyspozycji w Linzu przy Goethestrasse dwa pomieszczenia, no i z pomocą trzydziestu wybranych wolontariuszy, energicznych i mądrych chłopaków z obozową przeszłością, ujrzało światło dzienne Centrum Dokumentacji. Pieniądzy nie mieliśmy wcale, moi współpracownicy kwaterowali w obozie dla uchodźców i tam też wydawano im pożywienie. Na porto, telefony i koszty podróży otrzymywaliśmy pięćdziesiąt dolarów miesięcznie od doktora Silberscheina, byłego posła do polskiego Sejmu i naszego serdecznego przyjaciela, który mieszkał w Genewie. Bardzo interesował się naszym programem działania.

*Czy było łatwo wyszukać trzydziestu ochotników do pomocy? W jaki sposób kształtował pan ich motywację?*

Byli ludzie, po których przeżycia obozowe spłynęły niczym woda po kacze. Ja do takich się nie zaliczałem, dla mnie wojna się jeszcze nie skończyła, wszystko tkwiło we mnie zbyt głęboko. Każda myśl o ofiarach, którym zadano śmierć pośród cierpień duchowych i fizycznych, przypominała mi natychmiast o istnieniu sprawców.

Całkowicie nie godziłem się z sytuacją, w której zbrodniarze żyją sobie spokojnie dalej, a świat nie dowie się o ich haniebną przeszłość. Równie nie do zniesienia była dla mnie świadomość, że nie da się zrobić wszystkiego, aby odnaleźć sprawców i postawić ich przed sądem na podstawie zeznań wiarygodnych świadków.



Wszystko to zaprezentowałem jako cel naszej pracy i nie pozostawiłem najmniejszej wątpliwości co do mojej interpretacji pojęcia sprawiedliwości.

Pomoc zaoferowało mi bardzo wielu byłych więźniów. Wybrałem taką trzydziestkę, która całkowicie podzielała moje przekonania.

*A czy byli tacy, którzy nie zgadzali się z pańskim rozumieniem pojęcia sprawiedliwości?*

Naturalnie, trafiały się gorące głowy, które wszystko chciały robić po swojemu. — Dlaczego mamy czekać — pytali mnie — aż jakiś niemiecki czy austriacki sędzia wyda wyrok? Żydów mordowano przecież bez sędziów i bez wyroków. Simon, jeśli są dowody, daj nam tego człowieka, a my załatwimy resztę!

*Jak pan na to reagował?*

Zawsze odrzucałem ideę samosądu, ostrzegając nieraz moich krewkich towarzyszy, że w ten sposób mogą tylko sprowadzić na siebie nieszczęście. Czyniłem to również podczas wstrząsających scen, do których dochodziło wtedy, gdy ci, co ocaleli, rozpoznawali swoich niedawnych oprawców. Sadystów, którzy zgodnie z ulubionym zwyczajem esesmanów, zmuszali siostrę do oglądania brata konającego na szubienicy. Albo kazali ojcu kopać grób dla syna, którego zamordowano, bo przeschmugłował kilka kartofli do getta...

Upierałem się, aby również tego rodzaju zbrodniarzy esesowskich kierować przed oblicze wymiaru sprawiedliwości, choć niestety zdarzało się dosyć często, że otrzymywali oni małe wyroki lub zgoła niewinienie.

— To ty jesteś winien, że mój brat, syn, moi rodzice, czy tam kto jeszcze, nie zostali pomszczeni — słyszałem wtedy takie gorzkie wymówki. Gdy tych ludzi spotykałem później w Izraelu, wielu z nich nie podawało mi ręki i okazywało swoją pogardę. Kiedy chcieli ze mną dyskutować, mówiłem im:

## Część druga

---

— Gdybyśmy raz jeszcze znaleźli się w 1947 roku i gdybyście — z dzisiejszą wiedzą o wielu uniewinnieniach — zażądali ode mnie wydania na samosąd choć jednego nazistowskiego zbrodniarza, znowu bym wam stanowczo odmówił. Powiedzcie mi, co stałoby się w przeciwnym razie? Zabilibyście paru nazistów i może mielibyście z tego jakąś satysfakcję. Ale inne narody skomentowałyby to w ten sposób: „przedtem naziści mordowali Żydów, teraz dzieje się na odwrót. Sprawę należy więc uznać za załatwioną, przecież takie przypadki zdarzają się po wojnach...”. Nienawiść narodów skupiłaby się jednak na Żydach, gdyż posługując się samosądem, postawilibyście się poza nawiasem społeczeństw. Społeczeństw, do których chcecie przecież przynależć i których system wartości chcecie podzielać!

Uraz wywołany przekonaniem o błędnej formule karania zbrodniarzy tkwił jednak w tych ludziach tak głęboko, że nie na wiele przydawała się moja argumentacja.

Tymczasem blisko pięćdziesięcioletnie doświadczenia na polu ścigania hitlerowskich zbrodniarzy utwierdzają mnie ciągle w przekonaniu, że jedynie sala sądowa jest tym miejscem, w którym można rozstrzygać problem winy i kary.

Tam też należy rozpatrywać osobiste uwarunkowania i motywy sprawców, albowiem nikt nie rodzi się zbrodniarzem czy mordercą. W końcu od kogo albo od czego zależą pozytywne lub negatywne przemiany młodego człowieka? Na równi od domu rodzinnego, szkoły, kościoła, później od społeczeństwa. Wystarczy, aby szwankowała tylko jedna z tych instytucji, a normalny rozwój ulegnie silnemu zakłóceniu.

W III Rzeszy zawodziły często wszystkie cztery instytucje naraz, gdyż oddawały się na służbę ideologii przynoszącej śmierć i zniszczenie.

Na ławie oskarżonych siedzi więc nie tylko bezpośredni sprawca,

lecz również ci, którzy bezkrytycznie zaakceptowali hitlerowski reżim, którzy go wspierali i przydawali mu blasku. Także ci, którym nie chciało się porządnie pomyśleć i ci obojętni, odwracający wzrok, udający, że nigdy niczego nie zauważyli.

*Aby jednak ci wszyscy zasiedli na ławie oskarżonych, trzeba było prac przygotowanych Centrum Dokumentacji Wiesenthala. Jak pan i jego trzydziestu dobrowolnych pomocników dotarło do niezbędnych dokumentów?*

Obszarem naszego działania stały się obozy dla uchodźców w Austrii, Niemczech i we Włoszech, w których na możliwość emigracji oczekiwało ponad dwieście tysięcy ocalałych więźniów obozów koncentracyjnych.

Te dwieście tysięcy mogło nam dostarczyć tyleż relacji naocznych świadków, ci ludzie oglądali największą zbrodnię w dziejach ludzkości, byli jedynymi obserwatorami, zdolnymi odtworzyć rzeczywisty przebieg wydarzeń. Tego rodzaju sytuacja — tak wiele ofiar, będących jeszcze pod bezpośrednim wrażeniem katastrofy, skupionych w jednym miejscu i mogących odpowiadać na pytania — istniała tylko w pierwszych latach po wojnie. Zapis tych opowieści stanowił nie tylko twórczo umożliwiający nam rekonstrukcję hitlerowskich zbrodni. Dla mnie osobiście był to również zbiór wstrząsających dokumentów ukazujących dzieje żydowskiego cierpienia.

Jak weszliśmy w posiadanie tej dokumentacji?

Odwiedziłem obozy dla uchodźców w tych trzech krajach, wyznaczając jedną do kilku osób na obóz, w celu spisania ustnych relacji. Każdy taki zapis wędrował na odrębny formularz, tak skonstruowany, że można było z niego szybko i bez kłopotów odczytać dane o czasie, miejscu i charakterze przestępstwa, jak również inne informacje potrzebne do celów śledczych.

## Część druga

---

Moi „kronikarze żydowskiego cierpienia” pracowali od rana do nocy, starając się w miarę możliwości ustalić i zapisać wszystko. Załatwiłem dla nich w komitetach obozowych podwójne racje żywnościowe, często też udawało mi się spowodować przydział większej ilości kartek na odzież.

Po sześciu miesiącach pracy wszystkie relacje zostały zebrane i w ten sposób w naszej dyspozycji znalazł się rejestr zbrodni, obejmujących ponad tysiąc miejscowości w Europie. Sporządziliśmy zestawienie tych miejscowości, dopisując do każdej z nich zeznania świadków, którymi rozporządzaliśmy i których w razie potrzeby mogliśmy wskazać. Tak przygotowany materiał został powielony i wysłany do wszystkich placówek służbowych wojsk alianckich.

*Akcja gromadzenia relacji mogła dojść do skutku jedynie z pańskiej osobistej inicjatywy. Nie dostał pan żadnych pełnomocnictw, jak więc udało się wciągnąć do współpracy komitety obozowe i ocalałych więźniów? Jak potraktowali działalność pańskiej grupy alianci?*

Gdy tylko przedstawiliśmy w obozach dla uchodźców nasze zamiary, władze tych ośrodków okazały nam zaufanie i życzliwość. Nikt nie zakwestionował — choć nie mieliśmy oficjalnych pełnomocnictw — naszego prawa do zbierania relacji od byłych więźniów. Doskonale rozumiano, że chodzi o jak najszybsze schwytanie sprawców potwornych zbrodni.

Ludzie udzielający nam informacji mieli za sobą bez wyjątku okres kilkuletniego męczeństwa. Fakt, iż w momencie wyzwolenia znajdowali się jeszcze przy życiu, zawdzięczali jedynie szczęśliwemu splotowi okoliczności. Każdy z nich przecież miał zginąć — jak sześć milionów żydowskich sióstr i braci.

Ocaleli więźniowie przyjęli z uznaniem naszą działalność i zaofiarowali pomoc: — Gdy zgłoszą się do obozu następni lokatorzy, wypytamy ich jak należy i wysłamy wam wypełnione formularze — przy-

rzekli. Prosimy was, abyście wszędzie rozgłaszali prawdę o tym, co uczyniono naszemu narodowi.

Również dla aliantów staliśmy się nagle swego rodzaju instytucją i nie mogliśmy się opędzić od napływających masowo pytań i prośb o wyjaśnienia. W obozach dla internowanych siedziało tysiące cywilnych i wojskowych nazistów, których miejsce działania było znane, ale niewiele wiedziano o szczegółach ich aktywności. Nasze zbiory danych mogły w wielu przypadkach stanowić znakomite uzupełnienie.

Gdy pytano nas o wydarzenia, dajmy na to — w Żytomierzu 1942 roku, w częstochowskim getcie w 1941 roku, albo w obozie koncentracyjnym Ravensbrück<sup>72</sup> z lat 1943–1945, wystarczyło kilka ruchów ręką, by odnaleźć nazwiska, miejsce pobytu świadków oraz złożone przez nich zeznania.

Już wtedy nie mogłem się opędzić od przerażającego podejrzenia, że w odniesieniu do niektórych „miejsc działania” znani są jedynie sprawcy zbrodni, natomiast brak choćby jednego nazwiska ocalałego Żyda. W 1965 roku podejrzenie to potwierdziło się w całej rozciągłości: Instytut Yad Waszem<sup>73</sup> w Jerozolimie opublikował „Czarną księgę 25 tysięcy miejscowości, których żydowscy mieszkańcy zostali wymordowani przez nazistów”.

Bywały dni, że przed naszym domem przy Goethestrasse w Linzu parkowały angielskie, francuskie i amerykańskie samochody służbowe. Kierowcy chcieli od nas adresy świadków, gotowi byli również zabierać ich od razu ze sobą.

---

72 Ravensbrück — obóz koncentracyjny dla kobiet zorganizowany w marcu 1939 r. w Meklemburgii. Do maja 1945 r. przeszło przez ten obóz ok. 130 tys. kobiet kilkudziesięciu narodowości, spośród nich zginęło ok. 90 tys.

73 Yad Waszem — założony w 1953 r. w Jerozolimie Instytut Pamięci Narodowej, placówka naukowa zajmująca się m.in. dokumentacją martyrologii narodu żydowskiego w latach drugiej wojny światowej.

## Część druga

---

Wielu świadków, którzy złożyli nam zeznania, odtransportowano ciężarówkami z obozów dla uchodźców na proces załogi Dachau i procesy uzupełniające w Norymberdze<sup>74</sup>.

*W dwunastu procesach uzupełniających w Norymberdze z lat 1947/48 przed trybunałem stanęło 185 wysokiej rangi urzędników administracji, wojskowych i funkcjonariuszy SS w tym: 23 lekarzy i pracowników służby medycznej, 16 sędziów i prokuratorów, 18 funkcjonariuszy Głównego Urzędu Administracyjno-Gospodarczego (WVHA) SS, 10 generałów Frontu Południowego, 14 funkcjonariuszy Głównego Urzędu do Spraw Rasy i Osadnictwa (RuSHA) SS, 22 dowódców grup operacyjnych (EG), 13 generałów Naczelnego Dowództwa Wehrmachtu (OKW), 21 urzędników ministerialnych z Wilhelmstrasse, przeważnie z Urzędu Spraw Zagranicznych (AA) i wreszcie — 24 dyrektorów koncernu IG-Farben oraz 12 dyrektorów koncernu Kruppa.*

Aczkolwiek żaden z tych czcigodnych panów nikogo nie zamordował, ani też nie poddał torturom, ponoszą oni winę za największe zbrodnie wobec ludzkości i gwałt na sprawiedliwości, jakiego nie zna historia ludzkiej cywilizacji.

Ich miejscem działania były sale konferencyjne i biurka w gabinetach. Służyli państwu narodowosocjalistycznemu, jako lojalni i gorliwi organizatorzy ludobójstwa w skali milionów ofiar.

Na procesach, które obserwowałem jako zaproszony gość, ujawnił się pewien istotny dylemat, który odtąd będzie zawsze towarzyszył wymiarowi sprawiedliwości w przedmiocie zbrodni nazistowskich. Wszystkie ustawy karne, mające zastosowanie w Niemczech, a także w

---

74 Po zakończeniu procesu głównego zbrodniarzy wojennych przed Międzynarodowym Trybunałem Wojskowym odbyło się dwanaście procesów uzupełniających, tym razem wyłącznie przed amerykańskimi trybunałami okupacyjnymi. Procesy te omawiają T. Cyprian, J. Sawicki, *Nieznaną Norymberga*, Warszawa 1965 r.

## Zbrodniarze z za biurka

---

Austrii, powstały przed około stu laty, w każdym razie w czasach, kiedy ludobójstwo w postaci praktykowanej w hitlerowskich Niemczech nie było jeszcze znane.

Zbrodniarze na skalę masową, występujący przed Hitlerem, zaliczali się najczęściej do osób niezrównoważonych, którzy jako mordercy na tle seksualnym lub pospolici truciele ulegali swoim chorym instynktom. Sprawca znał swoje ofiary, utrzymywał z nimi kontakty i dokonywał zbrodni osobiście. Okres nazistowski wydał na świat masowego mordercę w nowym stylu — zbrodniarza z za biurka. Poczynając od prawnika, który tak manipulował ustawami, że najstraszliwsze przestępstwa przeistoczyły się w bohaterką ideologię, a kończąc na specjalistach od rozwiązywania problemów z konferencji w Wannsee. Żadnemu z tych, starannie wykształconych, najczęściej wyposażonych w akademickie tytuły urzędników państwowych, dyplomatów, ekonomistów i medyków, nie przyszłoby do głowy zgłosić wątpliwości wobec planu Heydricha „Ostatecznego rozwiązania kwestii żydowskiej”, który zakładał wyniszczenie jedenastu milionów Żydów. Każdy z owych panów sięgał ze służbowym zapalem po dostępne mu środki i starał się perfekcyjnie wykonać przydzielone mu zadania.

Wystarczyła dalekopis, albo tylko niewielki podpis na dokumencie, aby ruszyła fala grabieży, deportacji, egzekucji i bezczeszczenia zwłok setek tysięcy ludzi, których uprzednio „prawnicy” lub „naukowcy” naznaczili piętnem niepełnej wartości rasowej. Mordercy z za biurka i ich ofiary nigdy się ze sobą nie zetknęły.

Sprawca zbrodni tego rodzaju jak wymordowanie pięćdziesięciu tysięcy, stu tysięcy, a także kilku milionów ludzi mógł zostać skazany jedynie na podstawie obowiązujących przepisów prawa.

*Również i ta procedura funkcjonowała źle. Krytyczni obywatele uważają nawet teraz, po czterdziestu pięciu latach, że wymierzanie*

## Część druga

---

*niskich kar i częste uniewinnianie nazistów należało do najbardziej niekorzystnych zjawisk okresu powojennego.*

W pierwszym okresie po 1945 roku, zarówno w Republice Federalnej Niemiec, jak i w Austrii, zbrodnie hitlerowskie traktowano surowo. Kara śmierci oznaczała, że sprawca za swoje uczynki odpowiada głową, w wypadku dożywotniego więzienia można było mieć nadzieję, że skazany, póki żyje, nie znajdzie się pośród wolnych. Na marginesie dodam, że osobiście jestem przeciwko karze śmierci.

W latach późniejszych, gdy kary stawały się coraz łagodniejsze, oblicze wymiaru sprawiedliwości uległo zniekształceniu. Widać to najlepiej na przykładzie Franza Novaka. Był to najbliższy współpracownik Eichmanna w zakresie organizacji transportów, dogląający terminowego podstawiania pociągów specjalnych, kierowanych do obozów masowej zagłady. Jeszcze w ostatnim roku wojny pilnował z niezwykłą pedanterią, aby bydlęce wagony, zapełnione ludzkim frachtem, korzystały z pierwszeństwa przejazdu na wszystkich szlakach kolejowych. Nawet sprzęt bojowy i żołnierze musieli czekać na bocznicach tak długo, aż Hauptsturmführer SS Novak sformuje i wyśle w drogę „swoje” transporty do obozów koncentracyjnych. Novak posłał z pełną premedytacją na śmierć milion dwieście tysięcy Żydów. Odnaleziono go w Wiedniu, a ja przekazałem austriackiej prokuraturze bogaty materiał dowodowy. I wtedy szef prokuratury generalnej doktor Mayer-Maly, zaproponował, aby akt oskarżenia objął wyłącznie sprawę deportacji w 1944 roku czterystu tysięcy Żydów węgierskich. — Byłoby to zbyt skomplikowane, a przy tym trwało za długo, aby uwzględnić wszystkie transporty. Czy chodzi o czterysta tysięcy, czy o milion dwieście tysięcy ofiar, kara będzie zapewne taka sama — przekonywał prokurator.

Podczas pierwszego procesu w 1966 roku Novaka skazano na osiem lat więzienia. Wskutek rewizji wyrok zakwestionowano i w



## Procesy Franza Novaka

---

drugim procesie przysięgli uniewinnili oskarżonego. Ze względu na uchybienia formalne prokuratura doprowadziła w 1969 roku do trzeciego procesu, który przyniósł ostateczny wyrok — dziewięć lat więzienia. Oznaczało to, że przy dobrym sprawowaniu więzień może opuścić zakład karny po odbyciu dwóch trzecich kary. Novak w trakcie całego postępowania zachowywał się tak, jakby nic nie wiedział o losie „podróżnych”, poza tym — jak oświadczył — „nigdy się tym nie interesowałem”. Na to sędzia: — Wysyłał pan przecież setki tysięcy do Auschwitz, w końcu bardzo małej miejscowości. Nie zastanawiał się pan, co się z tymi ludźmi stanie?

Novak odpowiedział zdaniem, które przeszło już niemal do historii: — **Dla mnie Auschwitz nie był niczym innym, jak tylko bardzo zatłoczonym dworcem.**

Po co ja to opowiadam? Ponieważ po tym wszystkim odnalazł mnie pewien młody Francuz, który mi z ogromnym rozgoryczeniem wyliczył, że według niego dziewięć lat więzienia za wystanie jego rodziców do Auschwitz to tak, jakby Novak został ukarany paroma minutami pozbawienia wolności...

*Osobę tego pokroju co szef transportów śmierci, Novak, uważa się za jednego ze sprawców hitlerowskiego dzieła zniszczenia, obciążając odpowiedzialnością za śmierć ogromnej liczby ludzi. Jednocześnie skazuje się go za te zbrodnie na kilka lat więzienia. To przecież absurd, uwłaczający pamięci ofiar.*

Naturalnie, należałoby sprawcom wystawić rachunek za każdego zamordowanego, ale nie mogliśmy przecież oskarżyć Novaka czterysta tysięcy razy, czy też milion dwieście tysięcy razy. Doszło tylko do jednego procesu i jednego wyroku i musieliśmy pogodzić się z tym, że ten wyrok będzie miał charakter symboliczny. Jaki zresztą można by wydać wyrok za śmierć tylu ludzi? Nasze środki prawne

## Część druga

---

nie pozostają przecież w żadnej proporcji do rozmiarów zbrodni III Rzeszy.

W wielu salach sądowych jako typowy rekwizyt dekoracyjny znajduje się wyobrażenie Justitii z wagą — symbolem sprawiedliwości. Na jednej szali spoczywa wino, na drugiej — zadośćuczynienie. W przypadku procesów nazistów taka waga nie nadaje się do roli symbolu, gdyż żaden ze sprawców nie pożyje tak długo, aby odpokutować za tak wielki ogrom zbrodni.

Mimo to nigdy nie zaprzestałem ścigania sprawców, bo procesy są konieczne, gdyż dają lekcje historii i powinny stanowić element niezbędnej higieny moralnej społeczeństw.

Naszym obowiązkiem jest oddzielenie winnych od niewinnych. Tylko w ten sposób w ramach porządku nowego świata możemy stać się dla naszych dzieci równorzędnym partnerem. Rzecz w tym, jak będą nas oceniać przyszłe pokolenia. Czy nami wzgardzą, czy też docenią nasze wysiłki. Jesteśmy wobec naszych następców zobowiązani uczynić wszystko, aby nigdy nie powtórzyły się tego rodzaju zbrodnie. Wychowawczej wartości procesów zbrodniarzy nazistowskich nie sposób przecenić — to moje najgłębsze przekonanie.

*Poza wyrokami o symbolicznej wysokości, zdarzały się uniewinnienia i to w procesach, co do których obserwatorzy nie wątpili ani przez moment w winę sprawcy. Czy uznawał pan w takich wypadkach uniewinnienie za porażkę?*

Charakter mojej pracy sprawiał, że stykałem się w sali sądowej z wieloma zbrodniarzami hitlerowskimi. Większość z nich odżegnywała się od jakiegokolwiek winy, kwestionując stanowczo wszelkie dowody. Jeśli już czego żałowali, to tylko tego, że świadkowie ich niegodziwości pozostawali jeszcze przy życiu.

Mimo wszystko twierdzę jednak, że uniewinnienie nie jest żadną

porażką, gdyż zawsze może wynikać z tego coś pozytywnego, a mianowicie — protest ludzi wrażliwych, takich, którzy gotowi porzucić obojętność i wygodę, aby wyrazić oburzenie z powodu niesprawiedliwego wyroku. Tacy ludzie angażują się w daną sprawę i biorą stronę ofiar. Wtedy wina i niewinność stają znowu wyraźnie naprzeciw siebie.

*Wspomniał pan, że w pierwszych latach po wojnie zbrodniarzy potraktowano surowo. Czy chce pan przez to powiedzieć, że wyroki wydane przez amerykańskich sędziów w norymberskich procesach uzupełniających były sprawiedliwe i tak też zostały przyjęte przez ówczesną opinię publiczną?*

W pierwszym okresie powojennym ludzie mieli inne zmartwienia niż dyskusje nad zasadnością tych wyroków. Panowała straszna bieda, wiele rodzin miało za sobą koszmar bombardowań, mężczyźni polegli na froncie albo znaleźli się w niewoli.

Brakowało wszystkiego — zdrowia, jedzenia, odzieży i mieszkań, a najpoważniejsze problemy wówczas to jakoś przetrwać najcięższy okres i odbudować egzystencję swoją i najbliższych.

Pewnie, czytało się wtedy w gazetach — jeśli ktoś mógł sobie na nie pozwolić — o różnych potwornościach z czasów wojny i przyjmowało się do wiadomości, że sprawcy zostali przez Amerykanów postawieni przed sądem i ukarani. Procesy te, odbywające się *de facto* bez udziału publiczności, nie wywierały jednak na ludziach większego wrażenia.

Czy wyroki były sprawiedliwe? Były, ale między orzeczeniem wyroku a jego wykonaniem pojawiła się zimna wojna. Wysocy rangą oficerowie i generałowie, jak również skazani na śmierć mordercy z grup operacyjnych siedzieli w twierdzy Landsberg, czekając z nadzieją na efekt setek petycji wysyłanych w ich obronie do Amerykanów przez ludność całego Niemiec. Jednocześnie za „lokatorami” Landsbergu

## Część druga

---

wstawiło się wielu niemieckich polityków, tak iż Wysoki Komisarz USA, John McCloy<sup>75</sup>, zwolnił w końcu pośpiesznie „na słowo honoru” bardzo wielu więźniów. Spośród wysokich wyroków, orzeczonych w norymberskich procesach uzupełniających, wykonano w praktyce tylko jedną trzecią.

*Wysokie szarże z czasów wojen hitlerowskich liczyły zapewne na przeniknięcie do zachodnioniemieckiej Bundeswehry?*

W 1948 roku spędzałem całe dnie na studiowaniu dokumentów w archiwum norymberskiego sądu. Zauważyłem wtedy, że wiele ważnych, przygotowanych już do postępowania sądowego spraw spadło z wokandy. Zwróciłem się więc do znajomego pułkownika armii USA z pytaniem: — Co się dzieje; kiedy odbędą się następne procesy? One mają do spełnienia istotne zadania, nasze dzieci będą pytać, czy po tej strasznej, wypełnionej bezprawiem wojnie zadbałimy o przywrócenie sprawiedliwości?

— Simon, grzebiesz się dniami i nocami w aktach i zupełnie nie pojmujesz tego, co wyrabia się na świecie. Rozbrajamy się, wyjeżdżamy stąd, w Niemczech pozostanie niewiele wojsk amerykańskich. A może myślisz, że będziemy czekać aż wkroczy tu wujek Józef (Josif Stalin) i wyśle nas razem z nazistami na Syberię? — padła odpowiedź.

Inny oficer armii USA podzielił się z nami taką refleksją: — Czy mamy oddać Sowiecom pozostałą część Europy? Nie? Ale nie chcemy również rzucać bomb atomowych. Z drugiej strony, tego kontynentu nie da się obronić bez udziału silnych Niemiec. A jak można organizować niemieckie wojsko, jeśli niemieccy generałowie siedzą w więzieniu?

---

75 John McCloy (1895–1989) — prawnik i *businessman* amerykański, w latach drugiej wojny światowej pracownik ministerstwa wojny USA, członek ekipy amerykańskiej na proces norymberski. W latach 1949–1952 Wysoki Komisarz USA na teren Niemiec Zachodnich.

Tak wyglądał początek zimnej wojny, której historia nie została jeszcze napisana. Wojna, którą przegrał zarówno Wschód, jak i Zachód, natomiast zyskali na niej nazistowscy zbrodniarze.

Wśród wielu przestępstw, którymi się dzisiaj — i słusznie — obciąża Stalina, brakuje jeszcze jednego: jego aktywnego udziału w zimnej wojnie, dzięki której uratowali się naziści i przestępcy wojenni. To jedyni zwycięzcy zimnej wojny.

*Zbrodniarze nazistowscy zwycięzcami?*

Zimna wojna oznaczała okres ochronny dla morderców. Od blokady Berlina<sup>76</sup> ustały wielkie procesy w Niemczech, toczyło się natomiast jeszcze wiele mniejszych spraw na skalę regionalną przeciwko byłym gauleiterom i szefom różnych instancji NSDAP, przeciwko denuncjatorom, a także w związku z wniesionymi przez skazanych rewizjami o złagodzenie wyroku.

Jedyny większy proces, który przywołał pamięć o nazistowskich okrucieństwach i masowych mordach, odbył się dopiero dziesięć lat później w 1958 roku, kiedy to na ławie oskarżonych w Ulm zasiedli funkcjonariusze grup operacyjnych SS i policji bezpieczeństwa. Wielkie sprawy, związane z Auschwitz, Treblinką, Majdankiem i innymi zbrodniami, pojawiły się dopiero w latach sześćdziesiątych po procesie Adolfa Eichmanna w Jerozolimie.

*„Okres ochronny dla morderców” — to chyba nie była dewiza pańskiego Centrum Dokumentacji? Co pan porabiał przez te dziesięć lat?*

Zbieraliśmy dalej zeznania świadków, powiększając nasze karto-

---

76 Podjęta przez Związek Sowiecki od 29 czerwca 1948 r. blokada dróg dojazdowych do zachodnich sektorów Berlina. Trwała do 12 maja 1949 r., przez ten czas dostawy koniecznych dla egzystencji mieszkańców produktów odbywały się drogą powietrzną w ramach akcji zachodnich aliantów pod kryptonimem „Vittles”.

## Część druga

---

teki, poszukiwaliśmy też sprawców przestępstw, a kiedy udało się nam przygotować w całości dany przypadek, sprawa wędrowała do sądu.

Jaka była reakcja sądów? W wielu wypadkach nie było żadnej, sprawy najczęściej utykały w martwym punkcie. Kiedy w 1958 roku uruchomiono Centrum Badania Zbrodni Hitlerowskich w Ludwigsburgu<sup>77</sup>, a później w Dortmundzie, znalazło się tam nadspodziewanie dużo materiału aktowego, który zalegał dotąd piwnice wielu sądów Republiki Federalnej Niemiec.

Ocalałych więźniów żydowskich było coraz mniej, zwłaszcza po 1948 roku, kiedy mogli już wyemigrować do Izraela. Jakże często przedkładałem sędziom śledczym następujący argument: — Świadek będzie do dyspozycji jeszcze tylko kilka dni, proszę go teraz przesłuchać, bo później będzie to znacznie bardziej skomplikowane. Niewiele jednak mogłem zwojować. Tymczasem moi współpracownicy nie chcieli dłużej pozostać w Austrii i poszli swoją drogą, znajdując nową ojczyznę w USA, Izraelu, Kanadzie i Australii.

Cóż mogłem zrobić? W 1954 roku spakowałem nasz cały materiał archiwalny — poza sprawą Adolfa Eichmanna — i wysłałem do Instytutu Yad Waszem w Jerozolimie. Stanowiło to ponad tonę papieru, w niezliczonej ilości kart kryła się współczesna historia Żydów. Aż do 1961 roku kierowałem placówkami szkoleniowo-kształcącymi w ramach amerykańskiej pomocy dla uchodźców w Austrii. Eks-więźniowie bez zawodu i kwalifikacji mieli znacznie mniejsze szanse wyjazdu do wybranego kraju, dlatego też zaoferowaliśmy im w ośmiu szkołach

---

77 Centralna Komisja Wymiaru Sprawiedliwości landów niemieckich do spraw wyjaśnienia zbrodni nazistowskich powołana do życia 6 listopada 1958 r. w Ludwigsburgu nie opodal Stuttgartu. Do zadań placówki w Ludwigsburgu (kilka lat później powstała podobna instytucja w Dortmundzie) należy zbieranie dokumentacji zbrodni hitlerowskich i przekazywanie prokuratorom landów RFN spraw wymagających postępowania sądowego.

i placówkach oświatowych możliwość doksztalcenia i przeszkolenia zawodowego. W ciągu roku zapewniliśmy kwalifikacje ośmiu tysiącom eks-więźniów z Polski, Węgier i Jugosławii, połowę spośród nich stanowili Żydzi.

*Wspomina pan o dalszym „ściganiu sprawców”, to chyba odnosiło się przede wszystkim do Eichmanna? Co mógł pan w tej sprawie zdziałać?*

Istotnie, Eichmann był dla mnie obiektem numer jeden. Zeznania, które słyszałem w trakcie procesów norymberskich, a także odnalezione dokumenty, pozwoliły mi wytworzyć klarowny wizerunek tego człowieka. Zawsze, ilekroć chodziło o deportację i wyniszczenie Żydów, do dyspozycji stał Eichmann z perfekcyjnie zorganizowanym zapleczem logistycznym.

Nie można było wykluczyć, że zatrzymał się on w Austrii, na ten temat rozeszły się również pogłoski w Norymberdze. Ciągłe docierały do mnie meldunki, że Eichmanna widziano w różnych miejscach. Pewnego ranka dostałem wiadomość, że znajduje się on na terenie największej zagrody chłopskiej w Gaishorn, niedaleko od obozu dla uchodźców w Admont, leżącym podówczas w strefie okupacji brytyjskiej. Tam też został rozpoznany przez dwóch eks-więźniów z krajów bałtyckich. Załatwiliśmy sobie przepustkę na wjazd do tej strefy i wybraliśmy się w drogę.

Kiedy dowiedzieliśmy się wszystkiego na posterunku żandarmerii w Gaishorn, serca zamarty nam z wrażenia. Właściciel tej wielkiej zagrody nazywał się Franz Murer i my doskonale wiedzieliśmy kto to taki. W naszym archiwum leżały dziesiątki zeznań, przedstawiających straszliwe rządy Murera w Wilnie. Nazywano go „rzeźnikiem wileńskim”, ponosił odpowiedzialność za wymordowanie osiemdziesięciu tysięcy litewskich Żydów, rozstrzelanych z jego rozkazu w lesie koło

## Część druga

---

Ponar przez funkcjonariuszy policji pomocniczej. Naoczni świadkowie wydarzeń opowiadali również o potwornych ekscesach, których Murer dopuszczał się osobiście. Kiedyśmy wpadli na jego ślad, liczył sobie trzydzieści pięć lat, mieszkał wraz z żoną, dwoma synami i służbą jako powszechnie szanowany rolnik w Gaishorn. Udało się nam spowodować jego aresztowanie. Brytyjczycy wydali go Sowietom — jako że Litwa stała się już republiką sowiecką — a ci wytoczyli mu w 1949 roku proces w Wilnie. Oprócz zeznań naszych świadków, wykorzystano również miejscowe materiały dowodowe i Murer został skazany na dwadzieścia pięć lat przymusowych robót.

*Murer nie spędził jednak dwudziestu pięciu lat w Związku Sowieckim?*

Zwolniono go w 1955 roku i powrócił w rodzinne strony do Austrii. Odtąd mieszka sobie spokojnie, prowadząc gospodarstwo rolne.

Republika Austrii została na mocy traktatu państwowego zobowiązana do przyjęcia wypuszczonych ze Związku Sowieckiego zbrodniarzy wojennych. Nie podlegali oni jednak amnestii, lecz powinni stanąć przed austriackimi sądami, o ile kara wymierzona w Związku Sowieckim nie dobiegła końca. Z powodu „przeoczenia” — jak wyjaśnił mi to pewien urzędnik wymiaru sprawiedliwości — nazwiska Murera zabrakło na liście powracających ze Związku Sowieckiego. Niezależnie od tego, austriackie władze sądowe postawiły w stan oskarżenia jedynie trzy najbardziej ponure typy spośród dwustu powracających sprawców przestępstw, obniżając im zaległe kary do śmiesznie niskiej wysokości. Wobec całej reszty umorzono postępowanie na mocy aktu łaski prezydenta Republiki. Ten akt łaski dotyczył między innymi piętnastu wiedeńskich policjantów, którzy w Kołomyi i okolicach brali udział w bestialskim mordowaniu sześćdziesięciu tysięcy Żydów, spośród nich



## Uniewinnienie Franza Murera

---

piętnaście tysięcy zostało zmasakrowanych w nieopisany sposób na terenie rzeźni i na cmentarzu. Natomiast przed sądem w Republice Federalnej Niemiec stanęło jedenastu niemieckich funkcjonariuszy policji ochronnej, którzy pod dowództwem osławionego Herberta Härtle uczestniczyli również w tych morderstwach. Akt oskarżenia wniósł sąd krajowy w Darmstadt.

*Jak jednak doszło do jeszcze jednego procesu przeciwko Franzowi Murerowi?*

Murer ponosił nie tylko generalną odpowiedzialność za wyniszczenie gminy żydowskiej w Wilnie. Ciężył na nim również zarzut osobistego udziału w egzekucjach, torturach i grabieży majątku ofiar. Jednakże wymiar sprawiedliwości zrezygnował lekką ręką z oskarżenia tego człowieka, choć został do tego zobligowany. Upierałem się co do konieczności postępowania sądowego nie z chęci zemsty, co mi zarzucano, lecz z poczucia sprawiedliwości. Poleciałem więc wybrać z naszych, przechowywanych w Jerozolimie akt sprawy Murera trzydzieści dwa złożone pod przysięgą i uwierzytelnione zeznania świadków, a następnie przekazałem je austriackiemu ministerstwu sprawiedliwości. Przez wiele tygodni panowała cisza, a kiedy upomniałem się o informację padła odpowiedź: — pański materiał nie ma zastosowania wobec Murera, gdyż za te przestępstwa otrzymał on już karę w Rosji.

— Ale przecież jej do końca nie odsiedział — zareplikowałem i od razu stało się jasne, że urzędnicy traktują mnie jak natręta. — Proszę dostarczyć nowe dowody, to wtedy zobaczymy — taka była ich odpowiedź.

Faktycznie, udało mi się — osiemnaście lat od czasu działalności Murera w Wilnie — odnaleźć dwudziestu świadków z Izraela, USA i Kanady, którzy przedłożyli precyzyjne zeznania o czynach przestęp-

## Część druga

---

czych Murera i byli gotowi pojawić się osobiście przed sądem. Ministerstwo przyjęło moje nowe dowody i ... na tym się skończyło.

*Dlaczego tak niechętnie odnoszono się do pomysłu postawienia Murera przed sądem?*

Zbliżały się wybory i obie duże partie<sup>78</sup> konkurowały ze sobą o głosy eks-nazistów. Mało kto był zainteresowany procesem, który przypomniałby zbrodnie hitlerowskiego reżimu i jego apologetów. Nie wdając się w rozgrywki taktyczne, zwołałem w lutym 1961 roku, wraz z przedstawicielami gminy żydowskiej, dużą konferencję prasową, na której poinformowałem dziennikarzy krajowych i zagranicznych o aktualnym stanie sprawy Franza Murera. Nieco później, w trakcie procesu Eichmanna, wyszły na jaw wstrząsające wydarzenia z wileńskiego getta, które również wywołały duży rezonans w prasie. Wszystko to skłoniło wreszcie władze do działania i w czerwcu 1963 roku Murer stanął przed ławą przysięgłych sądu w Grazu. Został oskarżony o popełnienie siedemnastu do tej pory nie ujawnionych morderstw, do których się nie przyznał, chociaż świadkowie go rozpoznali i powiedzieli mu to prosto w oczy. Mimo płomiennych apeli prokuratora, doktora Schumanna, przysięgli opowiedzieli się za niewinnieniem Franza Murera.

*Werdykt uniewinniający z 19 czerwca 1963 roku został przyjęty z oburzeniem przez prasę i opinię publiczną. Złośliwe komentarze z antysemickim podtekstem należały do wyjątków. W Wiedniu demonstrujący studenci różnych orientacji politycznych przypinali sobie gwiazdy Dawida do piersi, rozdając ulotki z następującym tekstem:*

**Nie byliśmy w obozie koncentracyjnym, nikt nas też nie prześladował. Dlaczego więc nie-Żydzi noszą dziś gwiazdę Dawida? Jest rzeczą naturalną, że człowiek protestuje, gdy spotyka go niespra-**

---

78 Chodzi o chadecką Austriacką Partię Ludową (ÖVP) i o Socjalistyczną Partię Austrii (SPÖ).

## Uniewinnienie Franza Murera

---

wiedliwość. Również oczywiste powinno być działanie w obronie innego człowieka, potraktowanie jego krzywdy jako gwałtu zadanego osobie najbliższej.

Niedawno został uniewinniony w Grazu Franz Murer. Oskarżono go o to, że zabijał Żydów, także żydowskie dzieci, które dzisiaj miałyby dwadzieścia pięć albo trzydzieści lat, czyli tyle co my.

Uniewinniony Murer zbierał gratulacje, jego sympatycy odprowadzali go w triumfalnym pochodzie do domu. Żydowskich świadków wysydzono. Tak niewiele czasu upłynęło od wymordowania sześciu milionów Żydów! Za mało, żeby zapomnieć.

Zapomnieć? My, młodzi ludzie, nie potrzebujemy niczego zapominać. My chcemy wiedzieć, co się wydarzyło, aby czerpać nauki z historii.

Nie chcemy patrzeć obojętnie, jak odsuwa się na bok każda myśl, która wraca ku niedawnej przeszłości. Nie wierzymy w zbiorową winę, nie powoduje też nami chęć odwetu. Chcemy jednak, aby zapanowała jasność i było przestrzegane prawo.

*Należy zwrócić uwagę, że pod tym tekstem podpisało się wielu młodych ludzi, z których wyrosły czołowe osobistości Austrii lat dziewięćdziesiątych. Wśród nich: obecny minister finansów Ferdinand Lacina, kierownik zbiorów graficznych Albertinum w Wiedniu Konrad Oberhuber, profesor uniwersytetu w Innsbrucku Anton Pelinka i wielu innych.*

*Panie inżynierze Wiesenthal, uniewinnienie Murera wywołało protest ludzi o wysokim poczuciu sprawiedliwości, co ocenili pan jako zjawisko pozytywne. Mimo to, powyższe wydarzenie stało się jednym z negatywnych momentów zwrotnych powojennej historii Austrii.*

*Ile bólu sprawiło uniewinnienie i triumf Murera tym, którzy ocalili z Holocaustu? Zwłaszcza najmocniej dotkniętym świadkom z procesu*

## Część druga

---

*Murera w Grazu i procesu Eichmanna. Wymieńmy przykładowo lekarza i historyka M.M. Dvorzetzkiego, który składał zeznania o działalności Murera w Wilnie i po ogłoszeniu uniewinnienia wykrzyknął rozgoryczony, a jego głos rozszedł się po świecie: — „Dowiedziałem się, że przed paroma miesiącami Murerowi, w obecności austriackiego ministra sprawiedliwości, wręczono medal, przyznawany rolnikom wyróżniającym się w pracy. Przeczytałem to w gazecie!”*

Po werdykcie uniewinniającym w Grazu prokuratura złożyła apelację do Sądu Najwyższego. Powiedziałem wtedy do moich przyjaciół: — W drugiej instancji sprawiedliwość zatriumfuje.

Za pośrednictwem sowieckiej ambasady w Wiedniu nawiązałem kontakt z panią Rolnikaite z Wilna, której dzienniki zawierały relację naoczego świadka na temat okrucieństw Murera. Poznałem to źródło będąc w Jerozolimie, ale tekstu nie zdołano w porę przetłumaczyć na niemiecki i nie znalazł się jako materiał dowodowy na pierwszym procesie Murera. Poza tym ściągnąłem trzech nowych świadków z Izraela i jednego z Południowej Afryki. Wszystkie wysiłki poszły jednak na marne: śledztwo w sprawie Murera zostało w 1974 roku ostatecznie umorzone.

*A więc w Austrii nie osądzono zbrodni Franza Murera. W 1988 roku Simon Wiesenthal natrafił w archiwum Komisji Zbrodni Wojennych Organizacji Narodów Zjednoczonych na pewien dokument, przedłożony w 1947 roku przez Mariana Muszkata, ówczesnego przedstawiciela Polski we wspomnianej komisji ONZ, późniejszego profesora mieszkającego w Izraelu. Dokument zawierał zeznania trzech świadków: Barberyszskiego, Libo i Jaffego, wedle których Franz Murer celowo najechał swoim samochodem na grupę Żydów w getcie wileńskim, powodując śmierć szesnastu osób.*

*Wiedeńskie Centrum Dokumentacji poinformowało 29 listopada*

## Przypadek Antona Schmida

---

*1988 roku ówczesnego ministra sprawiedliwości Austrii, Egmonta Foggera, o tym fakcie, którego nie rozpatrywał sąd w Grazu. Minister został poproszony o powiadomienie prokuratury w Grazu, żeby zbadała, czy na tej podstawie byłoby możliwe wznowienie śledztwa przeciwko Franzowi Murerowi. Odpowiedź prokuratury z Grazu z czerwca 1989 roku była odmowna: — Wznowienie śledztwa nie może nastąpić, gdyż przypadek o którym mowa, znany był sądowi już w trakcie pierwszego procesu... Podczas procesu Eichmanna wyszło na jaw, że Franz Murer znajduje się na wolności. Wtedy również okazało się, jak nieproporcjonalnie wysoki był udział Austriaków w zagładzie Żydów. Nasz kraj nie miał więc zbyt dobrej prasy. Wszystko to zmieniło się — całkiem nagle — na korzyść, gdy izraelski poeta i bojownik ruchu oporu, Abba Kovner, wystąpił w roli świadka i opowiedział o jedynym znanym mu przypadku udzielenia pomocy przez żołnierza niemieckiego Wehrmachtu.*

Tak, w tym samym Wilnie, w którym Murer dopuszczał się okrucieństw na Żydach, znalazł się również inny Austriak — prosty, nie rzucający się w oczy Feldwebel, Anton Schmid z Wiednia. Nie pozostał obojętny na to, co działo się z Żydami i pośpieszył im z pomocą. Na początek zorganizował potajemny dowóz żywności do getta, potem załatwił kontakt z grupami partyzanckimi, przekazywał listy, jedzenie, a w pewnych przypadkach również broń i amunicję. Za to wszystko nie brał ani grosza. Od Schmida dowiedział się Abba Kovner po raz pierwszy o Adolfie Eichmannie jako o organizatorze akcji wyniszczenia Żydów. Pomoc dla mieszkańców getta trwała pięć miesięcy, aż na początku kwietnia 1942 roku Schmid został zdemaskowany. Postawiono go przed niemieckim sądem wojennym, który skazał go 9 kwietnia 1942 roku na karę śmierci, a 13 kwietnia wyrok wykonano.

W liście pożegnalnym do żony i dziecka we Wiedniu Schmid pisał: **Pogodziłem się z tym, co mi los przeznaczył. Jeśli tak chce nasz Pan**

## Część druga

---

Bóg, to niczego się już nie da zmienić. Jestem dzisiaj tak spokojny, że aż trudno mi w to uwierzyć. Bóg tak chciał i to mnie umocniło.

*Procesowi Eichmanna przysłuchiwała się jako korespondentka amerykańskiego tygodnika „The New Yorker”, filozof Hannah Arendt. W jednym ze sprawozdań napisała: Podczas tych kilku minut, których potrzebował Kovner, aby opowiedzieć o pomocy pewnego niemieckiego Feldwebela, w sali sądowej zaległa głęboka cisza, jakby zgromadzeni w niej ludzie spontanicznie umówili się, aby uczcić chwilą ciszy pamięć Antona Schmida. I w tym właśnie momencie pojawiła się, niczym nagły promień światła pośród nieprzenikniomych ciemności, jedna jedyna, jasna nieodparta myśl: jak wszystko wyglądałoby dziś inaczej, w tej sali sądu, w Izraelu, w Niemczech, w całej Europie, a może nawet w krajach całego świata, gdyby można było takich historii opowiedzieć więcej<sup>79</sup>.*

Anton Schmid należał do tych niewielu ludzi, dla których ulżenie niedoli prześladowanych było ważniejsze niż własne życie. O jego bohaterskiej postawie opowiedzieli mi już wcześniej ocalańcy z Wilna, którzy wiadomość o egzekucji przyjęli z wielkim żalem.

Rozmawiałem potem w Wiedniu z rodziną Schmida, której najgorętszym życzeniem było odwiedzić jego grób. Przez długi czas Wilno należało w Związku Sowieckim do obszarów zamkniętych, dopiero od 1965 roku zliberalizowano przepisy komunikacyjne. Nasze Centrum Dokumentacji umożliwiło wyjazd rodzinie Schmida, która 29 października 1965 roku odbyła podróż pociągiem do Mińska, stamtąd samolotem do Wilna, gdzie zatrzymała się dwa dni. Nieco później postaraliśmy się też o nagrobek w miejscu wiecznego spoczynku Antona Schmida. Zasłużył on sobie na najgłębszy szacunek, tak samo jak Franz

---

79 Hannah Arendt, *Eichmann in Jerusalem*. München-Zürich, Serie Piper (przyp. wyd.).

Jägerstätter, rodzeństwo Scholl<sup>80</sup> i pozostali bojownicy antynazistowskiego ruchu oporu.

*Sądzi pan, że więcej ludzi powinno poczuwać się do obowiązku przeciwstawienia się Hitlerowi?*

Nikt nie był zobowiązany do aktywnego ruchu oporu, ale z pewnością do tego uprawniony. Albowiem każdy ma prawo przeszkodzić mordercy w realizacji jego zamiarów. Członkowie ruchu oporu to właśnie prawo uczynili dewizą swojego postępowania. Bardzo dobitnie dał temu wyraz profesor Kurt Huber<sup>81</sup>, jeden ze współoskarżonych w monachijskim procesie przeciwko rodzeństwu Scholl w 1943 roku. W swoim ostatnim słowie powiedział:

**Obywatelskie posuszeństwo wobec prawa winno mieć swoje granice, ich przekroczenie oznacza fałsz i niemoralność. Postawa legalistyczna staje się niemoralna, jeśli służy do osłaniania tchórzostwa, jeśli tłumi chęć sprzeciwu wobec jawnego pogwałcenia prawa.**

Okres nazizmu pokazał nam niestety, że prawo do oporu równało się najczęściej prawu do śmierci, gdyż w wielu wypadkach bojownicy niemieckiego ruchu oporu płacili za swoją postawę życiem. Uratowali jednak honor swojego narodu, tworząc dla kolejnych generacji niezbędne wzorce wychowawcze.

---

80 Franz Jägerstätter (1921–1942) — austriacki rolnik, odmówił służby wojskowej w Wehrmachcie z pobudek religijnych, skazany na śmierć, stracony. Sophie (1921–1943) i Hans (1918–1943) Scholl — czołowi organizatorzy grupy antyhitlerowskiej „Biała Róża”, działającej wśród studentów w Monachium. Prowadzili akcje ulotkowe, wzywając do obalenia reżimu hitlerowskiego. Zadenuncjowani po jednej z takich akcji na uniwersytecie monachijskim, skazani na śmierć przez Trybunał Ludowy, straceni.

81 Kurt Huber (1893–1943) — niemiecki muzykolog, profesor uniwersytetu monachijskiego, przywódca duchowy grupy „Biała Róża”. Aresztowany po akcji ulotkowej rodzeństwa Scholl, skazany na śmierć przez Trybunał Ludowy, stracony.

## Część druga

---

Nie można jednak nikomu czynić zarzutu, że nie szukał bohater-  
skiej śmierci i nie działał w antyhitlerowskim podziemiu.

*Oprócz wielkich akcji ulotkowych, odmawiania służby wojskowej i walki zbrojnej istniał przecież „mały ruch oporu”, w którym powinno uczestniczyć bardzo wiele osób. Czyż nie?*

Istotnie, obok aktywnego egzystował całkiem niezgorzej bierny ruch oporu. Ten ostatni — w sensie skuteczności wcale nie taki „mały” — dawał się uprawiać w rozlicznych formach, w ramach porządku narzuconego przez brunatnych wielkorządców. Na przykład my, lokatorzy obozów koncentracyjnych i przymusowi robotnicy, staraliśmy się pracować wolniej albo zgoła przerywać pracę, jak tylko nadzorcy spuszcza-  
li z nas wzrok. Formą naszego oporu była również pomoc, w miarę możliwości, tym towarzyszom niedoli, którzy mieli nieszczęście „podpaść” funkcjonariuszom SS. W którym momencie jednak i w jaki sposób należało przejść do pasywnego oporu w okresie hitlerowskim — w tej kwestii nie było żadnych reguł, to musiał rozstrzygnąć każdy człowiek indywidualnie, zgodnie z własnym sumieniem, na swoje wyczucie.

*Bohaterowie „dużego” i „małego” ruchu oporu umieli te dylematy rozstrzygnąć we właściwy sposób. Zupełnie inaczej miała się rzecz z reprezentantami hitlerowskiego reżimu, u których zdolność ujawniania ludzkich uczuć uległa totalnej deformacji. Komendant obozu koncentracyjnego Auschwitz, Rudolf Höss<sup>82</sup> jeszcze tuż przed własną egzekucją traktował wyniszczenie Żydów nie jako bezprawie, lecz jako błąd, który „spowodował ściągnięcie nienawiści całego świata na Niemcy”.*

---

82 Rudolf Höss (1900–1947), członek NSDAP i SS, od maja 1940 r. komendant obozu koncentracyjnego Auschwitz z niewielką przerwą do 1945 r. Odpowiedzialny za śmierć blisko dwóch milionów ofiar, przesłuchiwany w Norymberdze, następnie wydany Polsce, gdzie w kwietniu 1947 r. skazany na śmierć przez Najwyższy Trybunał Narodowy, stracony na terenie obozu koncentracyjnego Auschwitz.



## Poczucie winy zbrodniarzy hitlerowskich

---

*Podczas procesu oprawców oświęcimskich<sup>83</sup> przesłuchiowano jednego z oskarżonych, który obserwował przez wizjer umieranie ludzi w komorach gazowych. Zapytany, czy te morderstwa uważa za bezprawie, zdecydowanie zaprzeczył, jedynie uznając użycie gazu za „akt tchórzostwa, niegodny mężczyzn”.*

*Prawdziwa zgroza ogarnęła Adolfa Eichmanna, zrobiło mu się nawet niedobrze, gdy jesienią 1941 roku przyszło mu obserwować masowe rozstrzeliwanie ludzi we Lwowie. Podczas procesu wyraził swoje oburzenie i szczere współczucie. Czy ofiarom? Nie. W dziwacznie kleconych zdaniach Eichmann dawał wyraz zatroskaniu, ale o zupełnie kogoś innego:*

**No tak... to okropne, co tam się stało, mówię, że tam zrobiono z młodych ludzi sadystów... Jak tak można? Tak po prostu kazać im strzelać — do kobiet i dzieci? Jak to możliwe — mówię. Tak przecież nie można. Ludzie muszą albo zwariować, albo staną się sadystami. I to nasi ludzie!**

*Fakt, że tego pokroju człowiek jak Adolf Eichmann, od 11 kwietnia 1961 roku odpowiadał w Jerozolimie przed sądem, należy zawdzięczać, jak pan wspomniał, współpracy wielu osób. Pan sam, działając na rzecz Biura Zbrodni Wojennych w Linzu, rozpoczął dochodzenie i ustalił, że Eichmann jeszcze w początkach maja 1945 roku zatrzymał się w Altaussee.*

Potwierdzili nam to liczni świadkowie dodając, że Eichmann starał się również porozumieć z Kaltenbrunnerem, na co ten nie wyraził zgody. Eichmann powędrował więc dalej i znalazł się w amerykańskim

---

83 Chodzi o proces esesowskiej załogi Auschwitz we Frankfurcie nad Menem w latach 1963–1965. Przed krajowym sądem przysięgłych stanęło 20 oskarżonych, z których 6 skazano na dożywocie, 10 na kary więzienia, 4 oskarżonych zostało uniewinnionych.

## Część druga

---

obozie dla internowanych członków SS w Bawarii. Nikt go tam nie rozpoznał, ale trzeba było szukać innego schronienia, bo prędzej czy później wyszłaby na jaw prawdziwa tożsamość Eichmanna. Jego nazwisko było już wymieniane w kontekście najcięższych zbrodni nazistowskich. 30 czerwca 1945 roku udało mu się zbiec z obozu, a w końcu 1947 roku placówka CIC w Bad Ischl została powiadomiona, że pani Liebl-Eichmann złożyła w tamtejszym sądzie wniosek o uznanie Eichmanna za zmarłego. W ten sposób poczułby się on zupełnie bezpieczny, w każdym dokumencie, na każdym liście gończym znalazłby się dopisek: „Sprawca nie żyje” i to byłby koniec wszelkich czynności śledczych! W pierwszych latach po wojnie wnioski o uznanie za zmarłego zdarzały się często, głównie po to, aby załatwić rentę, założyć nową rodzinę lub wejść w posiadanie spadku. Sądy wystawiały tego rodzaju dokument na ogół bez przeszkód. Uważam, że moja największa zasługa w dziele pojmania Eichmanna polegała na tym, że przeszkodziłem w wydaniu urzędowego świadectwa uznającego go za zmarłego.

*Czy był pan w stanie przedstawić sądowi dowody, że Eichmann znajdował się jeszcze wśród żywych?*

Wówczas jeszcze nie, ale mogłem udowodnić, że przedłożone przez panią Eichmann oświadczenie o zastrzeleniu jej męża w Pradze było fałszerstwem. W związku z tym sędzia w Bad Ischl nie wystawił świadectwa śmierci Eichmanna.

*Być może innym zbrodniarzom wojennym udało się dzięki owej „śmierci na papierze” uniknąć odpowiedzialności karnej?*

Po procesie Eichmanna, kiedy zbrodnie hitlerowskie i problem ich sprawców znalazły się znowu w centrum zainteresowania opinii publicznej, skierowałem listy do zachodnioniemieckiego ministra sprawiedliwości, Ewalda Buchera i jego austriackiego kolegi, Christiana Brody.

## Metody kamuflażu

---

W listach opisałem szczegółowo, w jaki sposób przestępcy wojenni potrafią się uchylić przed karzącym mieczem sprawiedliwości.

Główny Urząd Bezpieczeństwa Rzeszy (RSHA) wyposażył swoich czołowych funkcjonariuszy i „nosicieli tajemnic” w fałszywe dokumenty i pieniądze, przekazał informacje o niezawodnych drogach ucieczki za ocean, zaoferował też inne możliwości zniknięcia z pola widzenia. Ulubioną metodą kamuflażu zagrożonych ściganiem nazistów były próby umieszczenia tuż po wojnie swoich nazwisk, najpierw na listach zaginionych, a następnie w spisach poległych. Z pomocą przychodzili najczęściej krewni; nierzadko list pożegnalny do najbliższych lub inne tego rodzaju „dowody” poświadczały samobójstwo członka rodziny.

W wielu sprawach prowadzonych w Niemczech co i rusz pojawiały się nazwiska zdemaskowanych nazistów, którym po wojnie udało się załatwić formułę: „uznany za zmarłego”. Najlepszy przykład to pierwszy specjalista Hitlera w zakresie eutanazji, profesor Werner Heyde<sup>84</sup>, który po uznaniu go za zmarłego żył sobie spokojnie jako doktor Sawade, wstępując nawet w związek małżeński z własną, „owdowiałą” żoną. Został zdemaskowany i popełnił nieco później samobójstwo w więzieniu.

W moich listach zaapelowałem do obu ministrów sprawiedliwości, aby przed upływem terminu przedawnienia zbrodni spowodowali dok-

---

84 Werner Heyde (1902–1964) — niemiecki lekarz, członek NSDAP i SS w stopniu Standartenführera. Odpowiedzialny za śmierć ponad 100 tysięcy chorych umysłowo i osób niepełnosprawnych, kierował grupą psychiatrów, wraz z którymi przeprowadzał zbrodnicze eksperymenty na więźniach obozów koncentracyjnych. W 1946 r. skazany zaocznie przez sąd niemiecki na karę śmierci, następnie uznany za zmarłego, egzystował nadal jako dr Fritz Sawade (w oryginale błędnie: Savade) we Flensburgu. Wbrew temu, co sugeruje S. Wiesenthal, Heyde zgłosił się sam przed oblicze sądu, ale na kilka dni przed rozpoczęciem procesu targnął się na swoje życie.

## Część druga

---

ładne sprawdzenie świadectw zgonu najbardziej znanych nazistów oraz czołowych funkcjonariuszy SS, Gestapo i SD. W Niemczech mój apel znalazł pozytywny oddźwięk. Niektóre rozgłośnie tamtejszego radia przytoczyły treść listu, również w prasie niemieckiej pojawiły się przychylne komentarze.

*Czy również austriacki wymiar sprawiedliwości interesował się Eichmannem? W końcu był on Austriakiem i jako twórca „Centralnej Placówki do spraw Emigracji Żydów” w Wiedniu ponosił odpowiedzialność za wypędzenie i deportacje austriackich Żydów. Sześćdziesiąt pięć tysięcy spośród nich zostało zamordowanych na terenach wschodnich, okupowanych przez Niemców.*

Eichmann i niektórzy członkowie jego sztabu pojawili się na austriackich listach gończych po raz pierwszy w 1946 roku. Jesienią 1949 roku otrzymałem wiadomość, że Eichmanna widziano w czarnym *mercedesie* przed domem jego żony, następnie jak wchodził do środka na około dwadzieścia minut, a potem odjechał. Powiadomiłem policję, nieco później jeden z urzędników wymiaru sprawiedliwości zaproponował mi porównanie naszych dokumentów w sprawie Eichmanna. Moje dane bardzo dobrze korespondowały ze stanem posiadania władz sądowych, wspomniany urzędnik dysponował ponadto informacją, według której Eichmann wraz z rodziną i przyjaciółmi chciał spędzić sylwestra w Ausseer Landzie. Niestety, został w porę ostrzeżony i dobrze przygotowana akcja ujęcia go spaliła na panewce. W późniejszym czasie nikt nie zdradzał zainteresowania dalszym ściganiem Eichmanna. Nie kwapili się do tego również Amerykanie, tkwiący w okowach zimnej wojny.

*Czy pan właściwie wiedział, jak wygląda Eichmann? I skąd zna on hebrajski i jidisz, o czym zapewniali pana węgierscy więźniowie obozu w Mauthausen?*

## Życiorys Eichmanna

---

Zdobycie podobizny Eichmanna było wielkim problemem. Rodzina potraktowała nas uprzejmie, lecz odmownie: — Niestety, nie posiadamy żadnego zdjęcia — oświadczono, Adolf nie lubił się fotografować. Nic nie dało się od nich wyciągnąć, podobno Eichmann rzeczywiście stronił od aparatu fotograficznego. Powstała absurdalna sytuacja: przez trzy lata nie mieliśmy żadnego zdjęcia Eichmanna, jego akta personalne uchodziły przez dłuższy czas za zaginione, dopiero latem 1948 roku znalazły się w rękach Amerykanów. Wyszukałem w udostępnionym zbiorze rzeczywiście użyteczne dokumenty, a jednym z najbardziej interesujących okazał się życiorys, sporządzony własnoręcznie przez Eichmanna. Oto jego pełny tekst:

Berlin 19 lipca 1937 r.

Życiorys.

Urodziłem się 19 marca 1906 r. w Solingen (Nadrenia). W Linzu nad Dunajem, gdzie mój ojciec sprawował funkcję dyrektora Towarzystwa Tramwajów i Elektryczności Miejskiej, uczęszczałem do szkoły powszechnej, następnie ukończyłem 4 klasy państwowego gimnazjum realnego i dwa lata Wyższego Federalnego Zakładu Naukowego Elektrotechniki, Budowy Maszyn i Budownictwa Nadziemnego. W latach 1925–27 pracowałem jako sprzedawca w Górnoaustriackim Towarzystwie Akcyjnym Robót Elektrycznych. Z tej posady zrezygnowałem na własną prośbę, gdyż powierzono mi przedstawicielstwo na Górną Austrię firmy Vacuum Oil Company A.G. Wien. Dla tej firmy pracowałem do czerwca 1933 r. na terenie Górnej Austrii, Salzburga i Północnego Tyrolu. Fakt ten potwierdził niemiecki konsul z Linzu nad Dunajem, Dirk von Langen, w formie pisma, którego kopia znajduje się w moich aktach personalnych w Głównym Urzędzie SD. Po pięciu latach przynależności do Niemiecko-austriackiego Zrzeszenia Bojowników Frontowych

## Część druga

---

(ówczesna organizacja bojowa o charakterze antymarksistowskim) wstąpiłem 1 kwietnia 1932 r. do austriackiej struktury NSDAP i otrzymałem numer członkowski 889 895. W tym samym czasie wstąpiłem do SS z numerem identyfikacyjnym 45326. Zostałem zaprzysiężony w 1932 r., przy okazji inspekcji austriackich oddziałów przez Reichsführera SS. 1 sierpnia 1933 r. udałem się na rozkaz gauleitera NSDAP Górnej Austrii, towarzysza partyjnego Bollecka, do obozu Lerchfeld celem przeszkolenia wojskowego. 29 września 1933 r. odkomenderowano mnie do sztabu łącznikowego SS w Passau, a po jego rozwiązaniu zostałem przeniesiony do jednostki austriackiej SS w obozie Dachau. 1 października 1934 r. zostałem służbowo odkomenderowany do Kwatery Głównej SD, gdzie pełnię służbę po dzień dzisiejszy.

(podp.) Adolf Eichmann  
Hauptscharführer SS

Na wstąpieniu do SS namówił Eichmanna jego znajomy, Ernst Kaltenbrunner, wówczas młody adwokat, praktykujący w kancelarii ojca w Linzu. Kaltenbrunnera można by, oczywiście przy zachowaniu proporcji, zaliczyć do intelektualistów ruchu nazistowskiego, jego stosunek do Eichmanna był, jak mi opowiadano, raczej formalny.

*Z życiorysu Eichmanna wynika, że w 1934 roku przebywał on osiem miesięcy w Dachau, w ramach jednostki austriackiej SS. Czy zachowały się raporty o jego postawie wobec tamtejszych więźniów?*

Eichmann nie miał w Dachau nic wspólnego z obozem koncentracyjnym, odbył tam przeszkolenie wojskowe w „Legionie Austriackim”, awansując do stopnia Scharführera SS.

Kiedy w 1934 roku znalazł się w Służbie Bezpieczeństwa (SD), kierowanej przez Heydricha, przydzielono go do wydziału „Badanie i

Zwalczanie Wroga”, polecając wykazać istnienie „światowego spisku wolnomularzy”. Naziści widzieli w masonerii niezbyt klarowny konglomerat sekty religijnej, komunizmu i żydostwa. Pełen zapału, przekonany o własnej nieomyślności Eichmann rozbudował z wielką pedanterią niezwykle szczegółową dokumentację, w której jego uwagę przykuwał zwłaszcza „czynnik żydowski” w ruchu wolnomularskim. Po pół roku mógł wreszcie dać sobie spokój z masonami i poświęcić się całkowicie badaniom „kwestii żydowskiej”. Eichmann przestudiował „Państwo żydowskie” Herzla i „Historię syjonizmu” Adolfa Böhma<sup>85</sup>. Przyznawał później, że pozostawał pod wpływem obu tych prac przez dłuższy czas. Oświadczył też ludziom ze swego otoczenia, że odnosi się pozytywnie do „politycznego syjonizmu”. Pokpiwano z niego, nazywając go za jego plecami: „Eichmann–syjonista”. Naturalnie, jego interpretacja syjonizmu w połączeniu z ówczesną polityką Hitlera nie mogła przynieść w efekcie niczego innego, jak tylko program wysiedlenia Żydów do Palestyny albo dokądkolwiek indziej, gdzie „mogą oni być wśród swoich”. W każdym razie Eichmann awansował na fachowca od „kwestii żydowskiej”, produkując nawet na użytek SS kilka stosownych broszur propagandowych. Liczne wykłady utwierdzały opinię o nim, jako o znakomitym znawcy przedmiotu.

*Czy do tego zasobu wiedzy należała również znajomość hebrajskiego i jidisz?*

W Norymberdze natknąłem się na dokument, który niejedną osobę mógłby poruszyć do głębi. Oto Eichmann wystąpił o przydział „środków specjalnych”, które miałyby służyć opłacaniu nauki języka hebraj-

---

85 Theodor Herzl (1860–1904) — austriacki Żyd, publicysta i pisarz, autor książki *Der Judenstaat* (1896), w której wyłożył zasady ruchu syjonistycznego. Adolf Böhm (1873–1941) — syjonista i historyk ruchu syjonistycznego, jego fundamentalna praca nosi tytuł *Die Zionistische Bewegung*, opublikował ją w dwóch tomach w latach 1935–1937.

skiego u pewnego rabina. Jego szef wniosek ten odrzucił, chociaż lekcja hebrajskiego kosztowałaby tylko trzy marki...

W grudniu 1946 roku brałem udział w pierwszym powojennym kongresie syjonistycznym. Spotkałem się wtedy z Rudolfem Kastnerem<sup>86</sup>, który wielokrotnie pertraktował z Eichmannem na temat możliwości uratowania węgierskich Żydów. Kastner powiedział mi, że Eichmann nie znał żadnego z tych języków, lecz umiał całkiem zręcznie wypowiadać kilka słów w jidisz. Mówił jednak w tym języku jak nie-Żydzi, którzy usiłują żydłaczyć, lub opowiedzieć żydowski dowcip.

*Lubi pan słuchać, jak nie-Żydzi żydłaczają albo opowiadają żydowskie dowcipy?*

Są ludzie, którzy osiągnęli mistrzostwo w opowiadaniu żydowskich dowcipów, potrafią to robić cały wieczór, czy to na scenie, czy też w prywatnym gronie. Ich oryginalne żydłaczenie, wsparte niekiedy trafnie dobranymi gestami, może dawać całkiem niezłą rozrywkę. Przy tym wszystkim łatwo się zapomina, że tego rodzaju dowcipy stanowiły często jedyny oręż bezbronnych, małomiasteczkowych Żydów<sup>87</sup> przeciwko próbom ich poniżania.

Ci biedni ludzie wierzyli, że rany zaleczą się same, jeśli wykpi się okoliczności ich powstania. Takich bezbronnych Żydów dzisiaj już nie ma, nie będzie ich również w przyszłości.

*A więc znajomość hebrajskiego i jidisz przez Eichmanna to legenda. Czy podobnie było z Saroną w Palestynie, rzekomym miejscem jego urodzin?*

Przełożeni Eichmanna odrzucili pomysł nauki języka hebrajskie-

---

86 Właściwie był to dr Rezső Kastner, z zawodu adwokat, przedstawiciel Żydów węgierskich. Po wojnie w Izraelu padł ofiarą skrytobójczego zamachu jednej z organizacji podziemnych.

87 W oryginale: „Schtetl-Juden”.



## Podróż Eichmanna do Palestyny

---

go, ale zaaprobowali inny jego wniosek — podróż do Palestyny w celach informacyjnych. Eichmann pragnął poznać na miejscu zwyczaje i obyczaje, a także organizacje wielkiego wroga — „światowego żydostwa”.

Ujarzmienie tego wroga Eichmann zamierzał osiągnąć przez totalną grabież, a następnie usunięcie z obszaru Rzeszy Niemieckiej. Nigdy natomiast nie wyszedł z propozycją krwawego, „ostatecznego rozwiązania kwestii żydowskiej”. Zaklinał się nawet, że plan ten wewnętrznie odrzucał. Wszystko to jednak nie powstrzymało go od tego, by nadgorliwie i do ostatniego momentu uczestniczyć w realizacji programu wyniszczenia Żydów. Eichmann tylko „wykonywał rozkazy”. Podczas procesu zeznał:

**— Z rodzinnego domu nie wyniosłem nienawiści do Żydów, rodzice wychowywali mnie surowo i po chrześcijańsku. Moja matka, spokrewniona z Żydami, miała na ich temat wyobrażenia zupełnie odmienne od tych, które uchodziły za typowe dla środowisk esesowskich w całym kraju...**

*Jak to było z podróżą Eichmanna do Jerozolimy?*

Jesienią 1937 roku Eichmann i Obersturmführer SS, Herbert Hagen<sup>88</sup>, wyruszyli do Haify, następnie wspięli się na górę Karmel, odwiedzili też niektóre żydowskie osiedla, jak również dawną siedzibę Zakonu Templariuszy w Saronie<sup>89</sup>. Spędzili tam tylko dwa dni i pojechali następnie do Kairu, by spotkać się z Wielkim Muftim Jerozo-

---

88 Późniejszy szef wydziału przy dowódcy SD we Francji, osobisty referent Wyższego Dowódcy SS i Policji na okupowaną Francję. Skazany przez sąd francuski w 1950 r. zaocznie na dożywotnie ciężkie roboty, znalazł się na terenie Niemiec, nie objęty procedurą ścigania.

89 Chodzi o jedną z dawnych siedzib tego zakonu. Templariusze (nazwa od głównej siedziby obok Świątyni Salomona w Jerozolimie) doszli w XIII wieku do wielkich wpływów i majątków, zwłaszcza na terenie Palestyny i Francji. Po likwidacji zakonu dobra na terenie Francji skonfiskowano, majątek Templariuszy w Palestynie przejął inny zakon rycerski — Joannici.

## Część druga

---

limy<sup>90</sup>, który, podobnie jak Hitler, fanatycznie nienawidził Żydów. Kiedy Eichmann i Hagen chcieli raz jeszcze wjechać na terytorium Palestyny, brytyjskie władze mandatowe<sup>91</sup> postawiły *veto* i obaj podróżnicy jak niepyszni wrócili do Berlina.

Hitler, zgodnie ze stanowiskiem Wielkiego Muftiego, nie okazywał już więcej oficjalnego zainteresowania dla idei utworzenia państwa żydowskiego w Palestynie. Ze stanowiskiem tym współbrzmiały konkluzje raportu sporządzonego przez Eichmanna: emigracja mogłaby jedynie umocnić tamtejsze żydostwo, w żadnym wypadku nie należy działać w tym kierunku, jest to kwestia poza dyskusją. Później, będąc już w Wiedniu i organizując „forsowaną emigrację” (czytaj: wypędzenie Żydów, połączone z odebraniem im majątku), Eichmann nie trzymał się już tak kurczowo wcześniejszego poglądu, zmuszając brutalnie działaczy żydowskich w Austrii do organizowania nielegalnych transportów do Palestyny. Dwudniowa podróż do Palestyny stworzyła przesłankę dla mitu, że Eichmann urodził się w Saronie. Wspominali o tym nawet świadkowie zeznający na jego procesie w Jerozolimie.

*W opowiadaniu „Shoah, shoah...” austriacki powieściopisarz Hermann Friedl zawarł następujący<sup>92</sup> epizod:*

**15 marca 1938 roku Eichmann rozpoczął uroczyste swoje urzędowanie w spustoszonym Urzędzie do Spraw Palestyny przy Marc-Aurel Strasse 5 w Wiedniu. Jego biurko stało przy ścianie**

---

90 Wielki Mufti — w religii muzułmańskiej najwyższy autorytet w zakresie prawa i teologii, upoważniony do wydawania orzeczeń w kwestiach państwa i życia prywatnego obywateli.

91 Po pierwszej wojnie światowej i po upadku Imperium Otomańskiego obszar Palestyny został przydzielony Wielkiej Brytanii jako terytorium mandatowe z ramienia Ligi Narodów. Wielka Brytania zrzekła się mandatu palestyńskiego w 1947 r.

92 Hermann Friedl, *Shoah, shoah...* „Das jüdische Echo”, (październik 1987) (przyp. wyd.)

naprzeciw drzwi, tak że każdy żydowski interesant musiał przedelfilować przez cały pokój. Wyrafinowany pomysł — nieprawdaz? Grozę tego spotkania Eichmann próbował kamuflować, tworząc pozory bezstronności, demonstrując wobec petentów swoją znajomość judaizmu... Wcześniej wiedziano doskonale, o co chodzi w tej instytucji, ale teraz, w atmosferze zainteresowania, pod maską obiektywizmu...

*Urodzony w Wiedniu izraelski historyk, Herbert Rosenkranz, pisał z kolei w ten sposób<sup>93</sup>:*

Kariera Adolfa Eichmanna rozpoczęła się w Wiedniu, tam, w Austrii, mógł on działać tak, jak mu się żywnie podobało. W końcu marca 1938 roku spotkał się on z sześcioma żydowskimi notablami i wyjaśnił im, że jako osoba odpowiedzialna za wszystkie sprawy Żydów w Austrii dopilnuje, aby problem żydowski został rozwiązany możliwie szybko i sprawnie. Zażądał dyscypliny i bezwzględного posłuszeństwa grożąc, że w razie jakichkolwiek prób niesubordynacji i sabotażu zareaguje w najostrzejszy sposób. Stwarzane przez niego pozory, jakoby był znawcą zagadnień żydowskich, że urodził się w palestyńskiej Saronie, cytowanie fragmentów „Historii syjonizmu” Böhma, wtrącanie kilku hebrajskich słów — wszystko to pozostawało w ostrym kontraście z eleganckim mundurem SS Eichmanna, czyniło go w oczach przerażonych Żydów jeszcze bardziej demonicznym.

*Strach towarzyszył odtąd Żydom niczym ich własny cień. Opracowany w Wiedniu przez Adolfa Eichmanna drakoński program ekonomicznej grabieży, a następnie wygnania stu dwudziestu tysięcy Żydów do różnych krajów stał się rozwiązaniem wzorcowym dla całego obsza-*

---

93 Herbert Rosenkranz, *Anschluss i tragedia austriackiego żydostwa*, „Das jüdische Echo” (październik 1987) (przyp. wyd.).

## Część druga

---

ru Rzeszy. W latach 1941–1942 Eichmann wysłał na tereny wschodnie okupowane przez Niemców pozostałe sześćdziesiąt pięć tysięcy austriackich Żydów z przeznaczeniem rozstrzelania ich lub zagazowania. Jako rzecznik „ostatecznego rozwiązania kwestii żydowskiej” kierował on w konsekwencji ludobójstwem na wszystkich terenach zajętych przez Niemców. Żydzi austriaccy służyli mu nie tylko jako obiekt rozwiązania wzorcowego pod względem szybkości przeprowadzenia planu deportacji. Zostali oni również użyti do realizacji innej, równie tragicznej w skutkach koncepcji o charakterze „modelowym”.

W październiku 1939 roku, a więc w momencie, kiedy jeszcze żaden Żyd nie został deportowany na ziemie polskie ze „starej Rzeszy”, Adolf Eichmann zarządził za pomocą dalekopisu, bez jakiegokolwiek komentarza, wysłanie tysiąca Żydów do wsi Nisko nad Sanem<sup>94</sup>. W tej zagubionej i odludnej okolicy z zatrutą wodą, bez infrastruktury i przyzwoitego dachu nad głową miał — z woli samozwańczego fachowca od syjonizmu — powstać „rezerwat Nisko” stanowiący rodzaj „państwa żydowskiego”. Pomysł wysłania na Wschód pierwszego transportu Żydów z Wiednia mieścił się całkowicie w koncepcjach Hitlera i Heydricha. Oponentem okazał się niebawem generalny gubernator Hans Frank<sup>95</sup>, któremu „rezerwat w Nisku” nie pasował do jego planów.

Kiedy pierwszy transport nieszczęśliwych ludzi przybył do Niska, tamtejsi funkcjonariusze SS wybrali sobie tylko niektórych kwalifikowanych robotników i rzemieślników, a resztę popędzili w kierunku sowie-

---

94 Nisko było właściwie małym miasteczkiem, liczącym kilka tysięcy mieszkańców, w większości Żydów.

95 Hans Frank (1900–1946), niemiecki prawnik i polityk NSDAP, w latach 1939–1945 zarządzający częścią polskich ziem okupowanych, tworzącą quasi-państwo — Generalne Gubernatorstwo. Sądzony w Norymberdze przez Międzynarodowy Trybunał Wojskowy, skazany na śmierć, stracony.

ckiej strefy interesów na obszarze okupowanej Polski. Tam deportowanym groziła z kolei zsyłka do Karagandy na Syberii<sup>96</sup>, lub też ponowne odstawienie na tereny zajęte przez Niemców, prosto pod lufy szalejących już grup operacyjnych SS. Jedyne bardzo niewielu deportowanych uszło z życiem. Jeden z nich, handlowiec Ignaz Israel R. z Wiednia, spisał swoje wspomnienia, będąc jeszcze pod wrażeniem tych strasznych wydarzeń. Wydano te wspomnienia, jak dotąd tylko jeden jedyny raz w Paryżu, w nielegalnym organie teoretycznym, działających na emigracji austriackich socjaldemokratów — „Der Sozialistische Kampf” w numerze z 13 stycznia 1940 roku.

Ta relacja, być może jedna z najwcześniejszych, obrazuje we wstrząsającej formie, jak przy każdej okazji grabiono i maltretowano Żydów, jak z zimną krwią zgotowano im los najgorszy z możliwych.

Zacytujemy tu również tekst okólnika gminy żydowskiej w Wiedniu, wysłanego rankiem 20 października 1939 roku do tysiąca odbiorców. W okólniku zawarto wezwanie do stawienia się w miejscu zbiórki, co równało się nieomal wyrokowi śmierci. Wezwanie wyszło nie od władz nazistowskich, lecz od instytucji reprezentującej interesy Żydów, która mogła się jedynie lapidarnie powołać na „polecenie urzędowe”. Procedura ta dowodnie ukazuje perfidię posunięć wielkorządców hitlerowskich, którzy przez zastraszenie potrafili zmusić gminę żydowską do odegrania brzemiennej w skutki roli pomocników zbrodniarzy.

Wiedeń, data stempla pocztowego.

Został pan na mocy polecenia urzędowego przydzielony do transportu skierowanego do Polski, który będzie odprawiony 20 października 1939 roku z dworca Aspang. W związku z tym musi się pan zgłosić tego dnia o godzinie siedemnastej ze swoim bagażem w części towarowej dworca. Odnośnie do transportu

---

96 Błąd rzeczowy — Karaganda leży w Kazachstanie.

## Część druga

---

przypomina się panu, co następuje: zaleca się przede wszystkim wyposażyć w ciepłą odzież i solidne obuwie, w szczególności należy zadbać o buty z cholewką (a nie półbuty), jeśli to możliwe również o koc i sprzęty niezbędne do samodzielnego przygotowania posiłków, takie jak: kocher spirytusowy lub benzynowy, talerze, sztućce itp. W miarę możliwości należy się zaopatrzyć w prowiant na drogę.

Należy zabrać ze sobą kartki żywnościowe i oddać je w pociąg. Zestawienie transportu na miejscu zbiórki nastąpi według początkowych liter nazwisk. Konkretnie miejsce gromadzenia się będzie oznaczone na tablicach z odpowiednimi literami, tam też odbędzie się sprawdzanie nazwisk.

Krewnym i znajomym nie wolno znajdować się w budynkach dworcowych, ani też na miejscu zbiórki.

Zostaliśmy zobowiązani, aby zwrócić panu szczególną uwagę na fakt, iż wszelkie próby uniknięcia transportu pociągną za sobą poważne nieprzyjemności. Jeśli nie pojawi się pan o ustalonej porze na miejscu zbiórki, zostanie pan doprowadzony ze swego mieszkania przez organy policji.

Proszę nam wierzyć, że ze strony gminy uczyniono wszystko, co w danych okolicznościach możliwe, aby złagodzić nieuniknione przykrości, związane z tego rodzaju transportem. W interesie uczestników leży, aby każdy z panów unikał wszystkiego, co jemu lub współtowarzyszom mogłoby sprawić kłopoty. Ewentualne życzenia w trakcie podróży zechce pan zgłaszać szefostwu transportu za pośrednictwem kierownika pańskiego wagonu. Na koniec zawiadamiamy, że przypuszczalnie niebawem pojawi się możliwość sprowadzenia na miejsce pańskiego pobytu członków rodziny, o ile ukończyli oni szesnasty rok życia.

## Deportacja do Niska

---

Przekazujemy nasze najserdeczniejsze życzenia dalszej pomysłności i pozostajemy z szacunkiem!

Izraelicka gmina religijna, Wiedeń

*Podróż tysiąca do piekieł. Wspomnienie Ignaza Izraela R.*

W piątek 20 października byliśmy już wszyscy zgromadzeni o piątej po południu w wielkiej hali dworca Aspang. Tysiąc przerażonych i głęboko przygnębionych mężczyzn. Pognano nas w strugach deszczu i podmuchach chłodnego wiatru w kierunku torów, tam czekał już pociąg, składający się z 16 wagonów osobowych i 3 bagażowych. Odczytano listę — słysząc było tysiąc nazwisk i tyleż razy odzew: „tutaj!”. Nie brakowało nikogo, zgłosili się nawet śmiertelnie chorzy.

I tak stali w deszczu i wietrze, na drżących nogach, każdy z nich był świadom tego, co mogłaby oznaczać ich nieobecność.

Wolno było zabrać 50 kilogramów bagażu i 300 marek na osobę. Toboły znalazły się w wagonach bagażowych, pieniądze odebrano nam mówiąc, że nie potrzebujemy już marek, a pod koniec podróży otrzymamy równowartość w złotych. Na terenach polskich, okupowanych przez Niemców, ustalono kurs złotego względem marki jak dwa do jednego, sądziliśmy więc, że otrzymamy 600 złotych. I wtedy oszukano nas po raz pierwszy, bo zamiast 600 wypłacono nam 150 złotych. Obrabowano nas nie tylko z pieniędzy, ale również z dokumentów. Podczas jazdy zatrzymano nasze paszporty i metryki, tak więc nie dysponowaliśmy jakimkolwiek dowodem tożsamości. Prawie wszyscy z nas urodzili się w Wiedniu lub gdzie indziej w Austrii, mieliśmy więc niemieckie paszporty. Teraz pozbawiono nas nazwisk i przynależności państwowej, nie mieliśmy więc szansy udowodnienia, że zostaliśmy wypędzeni z

ojczyzny i że w brutalny sposób zostało naruszone prawo międzynarodowe i pogwałcono prawa człowieka.

Na dworcu odprawa była krótka i bezwzględna. O szóstej po południu znajdowaliśmy się już w wagonach. Mimo przepelnienia, każdy z nas miał miejsce siedzące. Przez cztery długie dni i jeszcze dłuższe noce zakazano nam opuszczać wagony, okna wolno było otwierać tylko w czasie jazdy. Podczas wielogodzinnych postojów na dworcach nie mogliśmy się pokazywać w oknach. Gdy mimo to jeden z nas usiłował wyżebrać u jakiegoś przechodnia trochę wody — przez cztery dni nie mieliśmy ani kropli! — został skatowany potężnym knutem. W każdym wagonie pełnili służbę wiedeńscy policjanci, ale ci zachowywali się jeszcze nie najgorzej. Prawdziwa gólgota zaczęła się piątego dnia podróży, kiedy dojechaliśmy do Niska nad Sanem. Tam wyrzucono nas z wagonów, transport został przejęty przez umundurowanych na czarno esesmanów. Ich ręce, uzbrojone w pejczy, nie próżnowały, brutalnym ekscesom nie było końca. „Biegiem, ty świński Żydzie, ty żydowski psie...” — słyszeliśmy za plecami i jeśli ktoś, czy to z racji podeszłego wieku, czy z powodu choroby nie mógł nadążyć, czuł natychmiast uderzenie na grzbiecie. Musieliśmy predefilować przed esesmanami i nie było pośród nas nikogo, kto nie dostałby kopniaka albo oberwał pejczem lub kolbą karabinu.

Pognano nas w gromadzie niczym zwierzęta. Każdy z nas musiał uiścić koszty transportu, płacąc dwa i pół złotego. Rzeczy załadowano na furmanki, my na piechotę brnęliśmy w głębokim błocie. Tak idąc, przeszliśmy po prowizorycznym moście, ludzie śmiertelnie wyczerpani czterodniową podróżą nie byli już w stanie maszerować dalej. Przy każdym kroku zapadaliśmy się po kolana, jeden po drugim przewracał się ze zmęczenia. Kto nie dawał rady, pozostawał



stawał w błocie, jakakolwiek pomoc nie wchodziła w grę. Jeśli komu upadł plecak, nie wolno było się po niego schylić, a każdy, kto usiłował pomóc, dostawał baty. Posuwaliśmy się z coraz większą trudnością, ledwie wyciągając z błota nasze podniszczone, miejskie obuwie.

„Prędeż, świńskie Żydy” — teraz musieliśmy biec. Niektórzy upadli i już nie wstali, a my nie znamy ich dalszych losów. Albo pomarli w tym błocie, albo pozbawieni ludzkich uczuć esesmani zatkli ich na śmierć. Ta męczarnia trwała około półtorej godziny. W końcu znaleźliśmy się na wielkiej łące i tego, co się tam wydarzyło, nie da się nigdy zapomnieć. Nasze rzeczy zrzucono z furmanek prosto w błoto, znowu skupiono nas w stado jak zwierzęta. W odległości kilku kroków ustawili się esesmańscy bandyci z bronią gotową do strzału, a ich dowódca wrzasnął do nas:

„Daję wam, świńskie Żydy, dwie godziny. Jeśli po upływie tego czasu ktokolwiek z was pojawi się w rejonie najbliższych pięciu kilometrów, zostanie natychmiast zastrzelony”.

I aby nadać swoim słowom większego znaczenia, skierował broń w stronę naszej grupy i nacisnął na spust. Padły trzy strzały, kule trafiły w gromadę. Wybuchła nieopisana panika, porzuciwszy bagaż, rozbiegliśmy się we wszystkie strony. Zobaczyliśmy tylko tyle, że niektórzy z nas już się nie podnieśli. W uszach dzwięczały nam rżężenie konających i krzyki rannych. My jednak biegliśmy naprzód, jak długo starczyło sił, aż wreszcie padliśmy z wyczerpania. Część z nas zachowała jeszcze plecaki, większość jednak miała już tylko ubranie na grzbiecie. W małych grupach, popędzani śmiertelnym strachem, zbliżaliśmy się do granicy sowieckiej. Często musieliśmy kluczyć, aby nie znaleźć się w polu widzenia hitlerowskiej żandarmerii polowej. Trwało to pięć dni, aż

wreszcie — podobni do załęcznionych zwierząt leśnych — dotarliśmy do Sanu<sup>97</sup>. Tam zatrzymała nas niemiecka straż graniczna. Żołnierze zrewidowali starannie każdego z nas, przy mnie znaleziono zegarek.

„Co? — masz jeszcze zegarek, Żydzie? Dawaj go tu!” Miałem także 60 złotych, które padło łupem żołnierza, nie gardzącego również koszulą skradzioną z plecaka. Wszyscy zostali doszczętnie ograbieni, zegarki, obrączki i łańcuszki zmieniły bez wyjątku właścicieli, całą procedurę wspierali pracownicy polscy chłopci. Następnie popędzono nas w kierunku rzeki<sup>98</sup>, którą przebrnęliśmy wpraw, brodząc w lodowato zimnej wodzie. Jeden z nieszczęśliwców, porwany przez wartki prąd, utonął. W końcu stanęliśmy na drugim brzegu Sanu, gdzie czekali sowieccy żołnierze, sporządzając z naszą pomocą odpowiednie protokoły. W miasteczku Sieniawa zgromadzono więc wiele dokumentów, dających świadectwo rabunku, którego niczym uliczne opryszki dopuścili się niemieccy żołnierze na bezbronnych. Sowietci potraktowali nas życzliwie, ale na tym się skończyło, bo wprawdzie nic nam nie odebrali, ale też niczego nie dali, na przykład czegoś do jedzenia. Po 24 godzinach postu sieniawscy Żydzi ugościli nas herbatą i chlebem. Puszczono nas wolno, zaopatrzywszy w bilety kolejowe do Lwowa, gdzie ustalono miejsce zbiórki dla uchodźców. Spośród tysiąca dotarło tam jedynie dziewięćset osób, stu mężczyzn zginęło po drodze, dwudziestu z nich znałem z nazwiska. Ta cała setka to bez wątpienia ofiary brutalności brunatnych terrorystów.

Po Lwowie, gdzie nacierpieliśmy się głodu, przyszedł Łuck, skąd ruszyliśmy nielegalnie na Litwę. Tamtejsza straż graniczna

---

97 W oryginale błędnie: Bug.

98 W oryginale błędnie: Bug.

trzymała nas dwa dni, wreszcie dotarliśmy do Wilna. Teraz staraliśmy się stąd jakoś wydostać. Dokądkolwiek...

*Tyle raport uczestnika pierwszej deportacji na tereny polskie, która stała się jednym z punktów oskarżenia w procesie Eichmanna. Sąd w Jerozolimie uznał go winnym wysyłki Żydów wiedeńskich do Niska.*

*Gdy na przełomie 1938/1939 roku Eichmann zarządził wzorcową Centralną Placówką do spraw Żydowskiej Emigracji, mieszczącą się w wiedeńskim pałacu Rotschildów, ten wówczas trzydziestodwuletni Untersturmbannführer SS sprawiał wrażenie człowieka eleganckiego, demonicznego i skrytego. Jak wyglądał on w Jerozolimie, jako pięćdziesięciopięcioletni oskarżony?*

Deptałem mu po piętach przez szesnaście lat, poszukując nie tylko śladów powojennej ucieczki, ale również świadectw jego charakteru i osobowości. Gdzie mogłem znaleźć tego rodzaju świadectwa? Naturalnie, tylko w pozostawionych przez niego dokumentach, w setkach listów, dalekopisów, notatek do akt, w protokołach i uwagach na marginesie, w tym wszystkim, co zamieniało się potem w miliony wyroków śmierci. Na tej podstawie wyobrażałem sobie Eichmanna jako człowieka okrutnego i satanicznego.

Kiedy po raz pierwszy ujrzałem go w jerozolimskim Beth Ha'am (Dom Narodu), gdzie odbywał się proces, wcześniejszy wizerunek Eichmanna uległ całkowitemu zatarciu. Ten średniego wzrostu, wyłysiały krótkowidz w tanim, ciemnym garniturze nie miał w sobie absolutnie nic z demona. Właściwie w jego powierzchowności nie było nic szczególnego, ot, nie rzucający się w oczy typ urzędnika, którego w setkach egzemplarzy można spotkać w urzędach państwowych.

Podczas odczytywania aktu oskarżenia, zawierającego przerażające fakty i liczby na temat Holocaustu, z trudnością kojarzyłem ogrom zbrodni z tym bezbarwnym męczycyzną, tkwiącym w klatce z kulood-

## Część druga

---

pornego szkła. Obserwując twarze i pełne zakłopotania spojrzenia obecnych na sali rozpraw, doszedłem do przekonania, że również oni odnoscili podobne wrażenie.

Przyszło mi wtedy do głowy, że bardzo wiele z demonicznej elegancji Eichmanna zniknęło wraz z utratą esesowskiego uniformu. Każde pojawienie się udekorowanego trupimi czaszkami esesmana, opiętego pasem, w wyglansowanych butach z cholewami miało wywołać atmosferę terroru i strachu. Aby odtworzyć tego rodzaju wrażenie, należałoby właściwie ubrać Eichmanna w jego mundur w sądzie. — Byłby to bardzo dobry pomysł — odrzekł mi na to prokurator generalny Gideon Hausner — gdybyśmy mogli sądzić według naszych odczuć. Izraelski sąd nie mógł się jednak w najmniejszym stopniu kierować emocjami, na Jeruzolimę patrzył wówczas cały świat. Poza tym Izrael znalazł się i tak w krzyżowym ogniu krytyki, wywołanej przez wprowadzenie Eichmanna z Argentyny przy użyciu siły.

*Właściwie w jaki sposób dowiedział się pan, że Eichmann żyje w Argentynie?*

Po nieudanej próbie aresztowania Eichmanna w sylwestrową noc 1949 roku w Altaussee, byłem niemal całkowicie pewien, że uciekł on za ocean. W dwa lata później zniknęła z Austrii pani Eichmann wraz z trzema synami, a pogłoski mówiły o emigracji do Ameryki Południowej. W 1953 roku pewien znajomy opowiedział mi, że usłyszał od przyjaciela z Argentyny, iż mieszka tam Eichmann z rodziną i pracuje poza Buenos Aires, w firmie zajmującej się budową elektrowni. Powiadomiłem o tym Arie Esch'ela, ówczesnego ambasadora Izraela w Wiedniu<sup>99</sup>.

---

<sup>99</sup> S. Wiesenthal podaje we wspomnieniach, wydanie polskie, op. cit. s. 91, że Arie Eschel (taka pisownia w wydaniu polskim) był konsulem Izraela w Wiedniu.

## W pogoni za Eichmannem

---

*Czy powiadomił pan o tym również austriacką policję państwową?*

Okazało się, że w tym samym czasie policja otrzymała informację z kręgów zbliżonych do organizatorów ucieczek, iż Eichmann znajduje się w Argentynie. Wiedziała o tym także CIC, ale nikt nie kwapił się z poszukiwaniem Eichmanna, żyjącego w Argentynie pod fałszywym nazwiskiem. Potem wyszło na jaw, że żadne z państw tego świata nie wystąpiło z wnioskiem o ekstradycję Eichmanna. Wiosną 1954 roku na prośbę Arie Esch'ela sporządziłem pełny raport o Eichmannie i przesłałem go Nahumowi Goldmannowi<sup>100</sup>, prezydentowi Światowego Kongresu Żydów w Nowym Jorku. Okazało się jednak, że instytucja ta ma inne troski na głowie, niż ściganie Eichmanna i sprawa utknęła w martwym punkcie aż do 1959 roku.

*Jak doszło więc do uprowadzenia Eichmanna?*

W 1959 roku przeczytałem w gazecie „Oberösterreichische Nachrichten” (Wiadomości z Górnej Austrii) nekrolog pani Marii Eichmann, macochy Adolfa. Wśród pograżonych smutku wpadło mi w oko nazwisko Vera Eichmann, co mogłoby oznaczać, że jest to dawna żona Eichmanna, Veronika i że pozostaje ona jeszcze w związku małżeńskim z Adolfem. Spróbowaliśmy więc dostać od pani Liebl, matki Veroniki, adres jej córki, ale starsza pani pokazała nam drzwi. Mimo to, zdołaliśmy się jednak dowiedzieć, że córka przebywa w Ameryce Południowej jako żona niejakiego pana Klementa.

W lutym 1960 roku zmarł ojciec Eichmanna i znowu w nekrologu znalazło się nazwisko Vera Eichmann. Przygotowaliśmy się na przyjęcie Adolfa Eichmanna, istniała bowiem możliwość, że przybędzie na

---

100 Nahum Goldmann (1895–1982) — Żyd amerykańsko-izraelski, działacz syjonistyczny, w latach 1935–1940 przedstawiciel Agencji Żydowskiej przy Lidze Narodów. Współorganizator i wieloletni przewodniczący Światowego Kongresu Żydów, organizacji powstałej w 1936 r., zrzeszającej gminy, instytucje i organizacje żydowskie z ponad 60 krajów.

## Część druga

---

pogrzeb swojego ojca w Linzu. Tak się jednak nie stało. W tym czasie pracowało ze mną przez kilka tygodni dwóch bardzo sprytnych młodych ludzi z Izraela, którzy skrzętnie notowali wszystkie nowe informacje o Eichmannie. Kiedy nadeszła wiosna, pożegnali się ze mną i — 24 czerwca 1960 roku — na moim biurku znalazł się telegram następującej treści:

SIMON WIESENTHAL, RAIMUNDSTRASSE, LINZ/AUSTRIA. SERDECZNE GRATULACJE Z OKAZJI PAŃSKIEGO SUKCESU. ARCHIWUM YAD WASZEM.

*Postępowanie karne przeciwko byłemu Obersturmbannführerowi Adolfowi Eichmannowi rozpoczęło się w Izraelu 23 maja 1960 roku. Parę dni wcześniej izraelskie służby specjalne uprowadziły tego od dawna poszukiwanego przestępcę wojennego z Argentyny do Hajfy, „gwałcąc prawa człowieka”. 11 kwietnia 1961 roku rozpoczął się proces przed Izbą Specjalną okręgowego sądu w Jerozolimie, który trwał pięć miesięcy. Akt oskarżenia, sformułowany w piętnastu punktach, zarzucał Eichmannowi, że „wraz z innymi w okresie rządów hitlerowskich, szczególnie jednak w latach II wojny światowej, dopuścił się zbrodni przeciwko narodowi żydowskiemu, zbrodni przeciwko ludzkości i zbrodni wojennych”.*

*Oskarżony oświadczył, że nie poczuwa się do winy w żadnym z piętnastu punktów aktu oskarżenia. Nigdy nie zabiłem Żyda — zeznał Eichmann — nigdy też nie zabiłem żadnego nie-Żyda, w ogóle nikogo nie zabiłem, nie wydawałem też rozkazów zgładzenia kogokolwiek, zarówno Żyda, jak i nie-Żyda.*

*Jako szef Referatu IV B 4 — sprawy żydowskie tajnej policji państwowej (Gestapo) w Głównym Urzędzie Bezpieczeństwa Rzeszy (RSHA) — Eichmann odpowiadał za niezawodne i punktualne dostarczenie Żydów na tereny wschodnie, okupowane przez hitlerowskie Nie-*

*mcy. Zeznania setki świadków unaocznily oskarżonemu — a także całemu światu — jaki los zgotowano tym ludziom na „stacjach przeznaczenia” i po drodze wiodącej do tych stacji. Proces ukazał europejską panoramę cierpienia Żydów na skalę dotąd niespotykaną, poczynając od odebrania im ojczyzny, własności i ludzkiej godności, poprzez deportacje do swoistych rezerwatów, gett, obozów koncentracyjnych i ośrodków niewolniczej pracy, aż do „ostatecznego rozwiązania” w formie masowych rozstrzeliwań i gazowania co najmniej sześciu milionów ludzi, w tym miliona dzieci.*

*Każdy odcinek drogi, prowadzącej do „ostatecznego rozwiązania”, był dla ofiar koszmarem, wypełnionym psychiczną torturą, poniżeniem, głodem, strachem, terrorem i okrutną krzywdą.*

*Eichmann nie podawał w wątpliwość strategii i praktyki nazi-stowskiego reżimu, nie odrzucał też faktów podniesionych przez oskarżyciela. Zaprzeczał natomiast, że tkwi w tym jego osobista wina, gdyż — jak oświadczył:*

— Byłem posłuszny. Bez względu na to, jaki otrzymałbym rozkaz, i tak byłbym posłuszny. Z pewnością, byłbym posłuszny. Byłem posłuszny i takim pozostanę — nie mogę przecież zmienić swojej natury<sup>101</sup>. Moja sytuacja jest podobna do sytuacji milionów innych, którzy musieli okazywać posłuszeństwo. Różnica leży w tym, że miałem do wykonania znacznie cięższe zadanie... Rachunek za to musi obciążyć konto najwyższych władz państwowych...

*W końcowym wystąpieniu prokurator generalny, Gideon Hausner, powiedział: — Eichmann i jemu podobni to nie gangsterzy i postacie z kryminalnego podziemia. Wśród nich znajdziemy wodza narodu, profesorów i uczonych, dostojników i posiadaczy tytułów akademickich, poliglotów i twórców kultury, słowem — „intelektuali-*

---

101 W oryginale: „ich kann aus meiner Haut nicht heraus”.

## Część druga

---

stów”. Spotykamy lekarzy i adwokatów, uczonych i naukowców na posiedzeniach, w trakcie których podejmują decyzje o zagładzie ludu Izraela. Widzimy ich także wśród realizatorów i nadzorców tego morderczego dzieła, we wszystkich jego stadiach, pełnych grozy i trwogi.

*Sąd w Jerozolimie skazał Eichmanna na karę śmierci, jej wykonanie nastąpiło 31 maja 1963 roku.*



## CZĘŚĆ TRZECIA

*Rozstrzygające dla mnie jest to,  
co ludzie sądzą o tym wszystkim dzisiaj.*



*Wiadomo, że proces Eichmanna podzielał ożywczo na procedurę ścigania zbrodniarzy hitlerowskich. Zanim jednak dotkniemy tej kwestii, proszę pozwolić mi na takie pytanie: jak mogło dojść do ucieczki Eichmanna do Argentyny? Przez wiele lat krążyły pogłoski — a może to były legendy — że najbardziej obciążonym przestępcom hitlerowskim, również takim jak Martin Bormann i Josef Mengele<sup>102</sup>, ucieczka za ocean udała się dzięki pomocy Watykanu. Czy znalazł pan w tej kwestii jakieś przekonujące dowody?*

Do zamknięcia sprawy Eichmanna przyczyniłem się jedynie w pewnym zakresie. Zupełnie inaczej miała się rzecz ze schwyтaniem komendanta Treblinki, Franza Stangla, i z wydaniem go przez Brazylię władzom sądowym Republiki Federalnej Niemiec. Wszystko to dokonało się na podstawie wyników mojego dochodzenia. Za współudział w morderstwie czterystu tysięcy ludzi Stangl, wyrokiem sądu w Düsseldorfie, został w 1970 roku skazany na dożywocie. Rok później zmarł w więzieniu.

Ale dlaczego teraz wspominam o Stanglu?

Podczas procesu ujawnił on z własnej inicjatywy szczegóły swojej ucieczki. W 1947 roku siedział on mianowicie wraz z esesowskimi kamratami w amerykańskim obozie dla internowanych w Glaserbach. Krążyła tam instrukcja, że jeśli komuś uda się dotrzeć do Włoch, to w dalszej fazie ucieczki zbiegowi przyjdą z pomocą placówki kościelne w Rzymie.

*Czy Stangl skonkretyzował, o jakie „placówki kościelne w Rzymie” chodziło?*

---

102 Josef Mengele (1911–1979?) — niemiecki lekarz, członek NSDAP i Hauptsturmführer SS, w latach 1943–1945 lekarz w obozie Auschwitz, odpowiedzialny za „selekcje” Żydów na rampie oraz za śmierć wielu ofiar zbrodniczych eksperymentów medycznych. Po wojnie ukrywał się w Południowej Ameryce, najprawdopodobniej poniósł śmierć w Brazylii podczas wypadku w kąpielni.

Poinformowano go, że katolicy mogą zwrócić się do biskupa Aloisa Hudala, rektora Niemieckiej Fundacji Narodowej „Anima” w Rzymie. Natomiast zbiegowie wyznania protestanckiego winni zgłosić się do prezbitera Heinemanna. Stangl opisał, jak z obozu Glasenbach przekazano go Austriakom, którzy umieścili go w więzieniu w Linzu, skąd w trakcie pracy na zewnątrz zdołał zbiec i przedostał się do Rzymu. Jako katolik zameldował się u biskupa Hudala, który — tak dosłownie zeznał na procesie Stangl: „udzielił mi dalszej pomocy”.

*Na czym polegała pomoc biskupa?*

Za pośrednictwem Czerwonego Krzyża Hudal załatwił Stanglowi nowe dokumenty, w których znalazło się też nowe imię — Paul. Jeszcze podczas procesu oskarżony okazywał z powodu tej zmiany żywe niezadowolenie zapewniając, że on „naprawdę nic nie mógł na to poradzić”, iż w dokumentach podróży występuje jako Paul Stangl. Następnie Czerwony Krzyż zorganizował przerzut Stangla z Rzymu do Damaszku.

Już w pierwszym dniu procesu, kiedy te szczegóły wyszły na jaw, pięćdziesięciu dziennikarzy obecnych na sali rozpraw, przekazało je w świat. Niebawem znalazły się na łamach prasy w wielu krajach, w różnych językach. Potrwało ze dwa miesiące, zanim koła watykańskie zdecydowały się zająć stanowisko i odrzuciły wersję podaną przez Stangla.

*O tych placówkach kościelnych, a specjalnie o biskupie Hudalu jako wspomagającym ucieczki, chodziły słuchy dużo wcześniej przed procesem Stangla, który odbył się w 1970 roku!*

Sprawą pomocy Watykanu dla zbrodniarzy nazistowskich zajmowałem się na przełomie 1946 i 1947 roku. Wtedy to dwaj wysocy rangą duchowni, będący absolutnie poza wszelkim podejrzeniem, utworzyli z

## „Cicha pomoc” przestępcom hitlerowskim

---

pobudek chrześcijańskich organizację „Cicha pomoc”, której współpracownicy otaczali opieką przestępców hitlerowskich, przebywających w więzieniach. Dostarczali im paczki, listy od krewnych i — jak ustaliła to policja i okupacyjne władze USA — informacje o szansach ucieczki. Poza tym „cisi pomocnicy” ułatwiali kontakty między aresztowanymi i ukrywającymi się nazistami. W ten sposób istniały między nimi stałe kontakty, umożliwiające więźniom uzgodnienie dogodnej dla nich taktyki postępowania. Mówiąc inaczej, dzięki temu udało się po prostu zataić wiele zbrodni, albo przypisać je „kolegom”, którzy rozplynęli się we mgle.

*Sądzi pan, że tego rodzaju bezprawną działalność umożliwiły władze kościelne?*

Kościół finansował „Cichą pomoc”, ale w jej prace zaangażowało się bardzo niewiele księży. Można raczej założyć, że organizacja ta została opanowana i nadużyta przez nazistów, z tego właśnie środowiska wywodzili się jej dobrowolni współpracownicy.

*Kto kierował tymi dobrowolnym współpracownikami „Cichej pomocy”?*

Ludzie ci pozostawali w służbie ODESSY, mieli jednak kontakty z różnymi misjami watykańskimi, które również uległy infiltracji ODESSY.

Wiadomo od 1948 roku, że misje watykańskie były gotowe ułatwić ucieczkę ludziom gnębiomym z powodów religijnych, zwłaszcza na terenie nowo powstałych wówczas państw komunistycznych — Czechosłowacji i Jugosławii. ODESSA okazała chęć pomocy przesładowanym przez ułatwienie wyjazdu z kraju i przetrzucenie na teren Włoch.

Tymi, którym ODESSA rzeczywiście pomogła, byli zbrodniarze hitlerowscy. Aranżowano to w ten sposób, że przestępcy odpo-

wiedzialni za masowe morderstwa, zbiegli z alianckich obozów dla internowanych lub z więzień niemieckich i austriackich, deklarowali się jako chorwacy lub słowaccy „uciekiniery z powodów religijnych”, a następnie z pomocą Kościoła, Międzynarodowego Czerwonego Krzyża i organizacji Caritas<sup>103</sup> mogli wyjechać za ocean. Ludzie ci otrzymywali watykańskie dowody tożsamości, które państwa południowoamerykańskie opatrywały ochoczo pieczęciami wizowymi.

*Czy w ten właśnie sposób Eichmann znalazł się w Argentynie?*

Eichmann otrzymał w Rzymie dowód na nazwisko Ricardo Klement i udał się do Ameryki Południowej jako chorwacki uciekinier przed komunizmem. Podróż opłaciła organizacja Caritas.

Warto pamiętać, że misje watykańskie tworzone z myślą o każdej narodowości poddanej sowieckim prześladowaniom. Szefem misji dla Chorwatów był *monsignore* Krunoslav Draganović, utrzymujący dwa biura — w Genui i w Rzymie. Z jego pomocy skorzystały setki zbrodniarzy hitlerowskich, docierających za ocean z chorwackimi dokumentami w ręku.

Jeden z wcześniejszych organizatorów pomocy dla nazistowskich zbiegów wydał książkę z bardzo dokładnym opisem działalności Draganovicia. Znalazła się tam wzmianka o podróży Eichmanna i Mengele.

*A więc jugosłowiański duchowny, Krunoslav Draganović, świadomie pomagał w ucieczce zbrodniarzom hitlerowskim?*

Draganović był członkiem chorwackiej partii faszystowskiej „Ustaša” i od 1943 roku sprawował funkcje posła Chorwacji przy

---

103 Caritas — organizacja dobroczynna w Kościele katolickim, powołana na przełomie XIX i XX wieku celem skoordynowania akcji charytatywnych prowadzonych dotąd przez bractwa kościelne. Działalność Caritasu przerwano w okresie II wojny światowej wznowiono po 1947 r.

Stolicy Apostolskiej<sup>104</sup>. Choć był duchownym, zaciążyło na nim podejrzenie udziału w szeregu przestępstw. Kiedy w 1968 roku powrócił do Jugosławii, został aresztowany, ale po krótkim czasie zwolniono go i pozwolono zamieszkać w żeńskim klasztorze w bośniackiej Ilicy.

Mimo iż Draganović figurował przez dwadzieścia lat na liście poszukiwanych, Jugosłowianie zrezygnowali z postawienia go w stan oskarżenia. Ponieważ ja z kolei ścigałem przez dziesiątki lat Martina Bormanna, poprosiłem w 1968 roku rząd jugosłowiański o nakłonienie *monsignore* Draganovića do złożenia wyjaśnień na temat ucieczki zastępcy Hitlera. Gdyby duchowny mógł potwierdzić fakt ucieczki Bormanna przez Rzym, znaczyłoby to, że Bormann nie zginął od wybuchu granatu 2 maja 1945 roku w trakcie opuszczania Berlina<sup>105</sup>.

Niestety, Jugosłowianie nie odpowiedzieli na moje pismo, a tamtejszej prasie zabroniono poruszania tego tematu.

*Jak ocenia pan pomoc udzielaną przez biskupa Aloisa Hudala hitlerowskim uciekinierom? W swojej książce, wydanej w 1937 roku pt. „Założenia narodowego socjalizmu”, uznanej w kręgach katolickich za ważną w sensie programowym, Hudal nie potępia dyskryminacji Żydów*

---

104 Organizację Ustaša (chor. — powstaniec, buntownik) założył w 1929 r. adwokat Ante Pavelić do walki z monarchią jugosłowiańską o utworzenie niezależnego państwa chorwackiego. Po klęsce Jugosławii w 1941 r. państwo takie powstało, ale pod protektoratem hitlerowskich Niemiec i faszystowskich Włoch. Totalitarny reżim chorwacki zwalczał w brutalny sposób prawosławnych Serbów, Żydów, muzułmanów, a także partyzantkę komunistyczną. Po upadku marionetkowej Chorwacji czołowi ustaśowcy z Paveliciem na czele wyjechali przez Austrię i Włochy do Argentyny, tworząc silny, prowadzący działalność terrorystyczną ośrodek emigracyjny. Znaczna część ustaśowców, którzy szukali schronienia u zachodnich aliantów, została wydana komunistycznym władzom powojennej Jugosławii.

105 Bormann popełnił samobójstwo zażywając truciznę. Por. przypis 64.

*jako elementu polityki, realizowanej przez hitlerowskie państwo. Oto cytat:*

Nie można także czynić poważnych zarzutów wobec państwowego prawodawstwa — nawet jeśli uchwalane ustawy nie odpowiadają wymogom nowoczesnego państwa prawa — za to, że z konieczności, w związku z napływem obcych elementów, stara się chronić własny naród i z powodów państwowo-politycznych oraz narodowych wydaje pewne przepisy o charakterze wyjątkowym dla osób pochodzenia żydowskiego... A już w najmniejszym stopniu mają prawo do krytyki prawodawstwa Rzeszy ci niearyjczycy, którzy są materialistycznych przekonań i negują sferę duchowości człowieka wraz z jego nieśmiertelną duszą. Tacy Żydzi muszą pogodzić się z tym, że będzie się ich oceniać już tylko w kategoriach rasowo-biologicznych i że w obrębie naszego narodu niemieckiego nie mogą już być uznawani za grupę równorzędną i równoprawną... Żydostwo, poprzez swój znaczny udział w ruchu marksistowskim, a zwłaszcza bolszewickim, samo ma do wyrównania znaczny rachunek wobec obecnego niemieckiego systemu prawnego... Jako chrześcijanie i katolicy nie mamy najmniejszego powodu bronić tego żydostwa, które po wojnie światowej przywłaszczyło sobie przywództwo nad masami robotniczymi w duchu marksizmu i nadużyło je dla własnych, egoistycznych celów... Albowiem jest prawdą, że zwłaszcza w pierwszych latach po wojnie znaczna część żydowskiej inteligencji, w niezdrowym popędzie do imponowania wszystkim, włączyła się do działania w partiach wywrotowych, zajmując w ich szeregach, szczególnie w Austrii, Niemczech i na Węgrzech, eksponowaną pozycję. O Rosji, w której został zażydzony średni i niższy aparat partyjny, nie chcemy w tym miejscu mówić. Wszystko



to sprawiło, że do całego życia politycznego niemieckiego narodu przeniknęły niebezpieczne prądy, pochodzące od religijnie zdegradowanego żydostwa.

*Dywagacje biskupa Hudala mieszczą się bez reszty w nazistowskiej rzeczywistości Anno Domini 1937. Jako katolicko-narodowy „budowniczy mostów” zamierzał on zadbać o dobry klimat dla kościoła w środowisku hitlerowskiej elity władzy.*

*W 1975 roku, dwanaście lat po śmierci Hudala, ukazały się w Grazu jego pamiętniki pod tytułem „Dzienniki rzymskie”. Czytając je, można dojść do przekonania, że chyba również i biskup „nie mógł zmienić swojej natury”. Oto cytat ze wspomnień:*

**Niemcy znajdowały się wówczas na rozdrożu: albo być przedmurzem europejskiej wiary... wobec azjatyckiej ekspansji rosyjskiego Wschodu, albo też stać się jego częścią...**

Biskup Hudal jest postacią znaną w historii najnowszej, nie był też jedynym hierarchą kościelnym, który sympatyzował z Hitlerem. Na jego korzyść przemawia jednak fakt, że podczas niemieckiej okupacji Włoch na przełomie 1943 i 1944 roku udzielał pomocy prześladowanym Żydom.

Po wojnie Hudal ściśle współpracował ze wspomnianymi już miśjami, dopomagając bardzo wielu zbrodniarzom hitlerowskim, właśnie w ten sposób, który znalazł odbicie w zeznaniach Stangla.

Chciałbym w tym miejscu przywołać jeden ze szczególnie obciążających przypadków, którym zajmowałem się osobiście i który został potwierdzony przez samego biskupa Hudala. Chodzi o współsprawcę mordu na austriackim kanclerzu federalnym, Engelbercie Dollfussie w 1934 roku. Po 1938 roku człowiek ten był prezydentem policji w Wiedniu, a podczas wojny gubernatorem dystryktu Gali-

## Część trzecia

---

cja na okupowanych ziemiach polskich. Jego nazwisko: Otto Gustav Wächter<sup>106</sup>.

Ten doktor Wächter ponosi współodpowiedzialność za śmierć około pół miliona Żydów. W tym czasie mieszkałem we Lwowie i doskonale wiedziałem, jakich przestępstw dopuszczał się Wächter. Jego podpis sygnował liczne „wysiedlenia” i tak zwane akcje żydowskie.

Po wojnie poszukiwałem Wächtera i, badając drogę ucieczki Eichmanna przez Rzym, dowiedziałem się, że Wächter, zakonspirowany jako ksiądz, zmarł w Watykanie pod przybranym nazwiskiem Otto Reinhardt. Kapłanem, który udzielił mu ostatniego namaszczenia, był biskup Hudal...

Sprawa wyszła na jaw, kiedy Wächter zażądał przed śmiercią rozmowy z żoną, która znajdowała się wówczas w obozie dla uchodźców niedaleko Rzymu.

Współpracując w trakcie przygotowań do tak zwanego procesu lwowskiego z prokuraturą w Stuttgarcie, poprosiłem pierwszego prokuratora, pana doktora Sichtinga, o spowodowanie przesłuchania biskupa Hudala w Rzymie.

*Udało się? Czy biskup Hudal zgodził się zeznawać?*

Hudal został przesłuchany i potwierdził okoliczności związane z powojennymi losami Wächtera. Tłumaczył się mówiąc: — Jestem księdzem, a nie policjantem. Można by to uznać za usprawiedliwienie, gdyby przypadek Otto Gustava Wächtera należał do wyjątków. Takich zdarzeń było jednak wiele.

---

106 Gustav Otto Wächter (1901–1949) — prawnik austriacki, członek NSDAP, potem Gruppenführer SS. W latach 1939–1942 gubernator dystryktu krakowskiego GG, następnie w 1942–1944 gubernator dystryktu Galicja, jeden z czołowych adwersarzy generalnego gubernatora Hansa Franka. Pod koniec wojny kierownik referatu spraw wschodnich w RSHA.

## Kościół katolicki w drugiej wojnie światowej

---

*Po zeznaniach Stangla Watykan oficjalnie zaprzeczył, jakoby udzielał jakiegokolwiek pomocy zbrodniarzom hitlerowskim. Należałoby więc przyjąć, że biskup Hudal działał na własną rękę, bez wiedzy wysokich urzędów kościelnych.*

Wiele osób w Rzymie wiedziało, że klasztor Franciszkanów przy Via Sicilia stanowi swego rodzaju obóz przejściowy dla zbrodniarzy hitlerowskich w podróży za ocean. Kościół nie zwrócił na to żadnej uwagi, tolerowanie tego stanu było z pewnością nie na miejscu. Dla wielu, którzy ostro krytykowali papieża Piusa XII w okresie hitlerowskim, oznaczało to kontynuację jego wcześniejszej postawy<sup>107</sup>.

Chciałbym raz jeszcze podkreślić: organizacje udzielające pomocy uciekającym nazistom nadużyły do swoich celów instytucji charytatywnych Watykanu. Odpowiedzialność za to spada nie tylko na hitlerowców, ale również na pewne osobistości z kręgów kościelnych.

Byłoby ze wszech miar pożądane, żeby historycy dziejów wojennych podjęli poważne i krytyczne studia nad kwestią pomocy kościelnej dla nazistowskich zbrodniarzy wojennych. W każdym razie, tego rodzaju akcje pomocy umożliwiły sprawcom masowych zbrodni bezpieczne ukrycie się za granicą i ucieczkę przed wymiarem sprawiedliwości.

Kieruję zatem apel pod adresem Kościoła, aby zechciał otworzyć

---

107 Pius XII (Eugenio Pacelli 1876–1958) — w latach 1920–1929 nuncjusz apostolski w Niemczech, w 1939 r. wybrany papieżem, próbował zapobiec wybuchowi wojny, następnie starał się rozwinąć akcję pomocy dla ofiar działań militarnych i jeńców wojennych. Potępił w 1942 r. marksizm i komunizm. Nie zajął jednak stanowiska wobec zbrodni nazistowskich, np. w Polsce, albo wobec Żydów, aby — jak argumentował — uniknąć „większego zła”. Po wkroczeniu Niemców do Włoch osobiście zagrożony aresztowaniem ze strony Himmlera, w czerwcu 1944 r. powitał z radością pojawienie się aliantów w Rzymie.

dla badań historycznych odpowiednie archiwa, w tym również archiwum zrzeszenia Caritas.

*Watykan w okresie II wojny światowej. Papież Pius XII i jego „neutralne” stanowisko wobec Holocaustu. Ludobójstwo Żydów, Słowian i Cyganów jako objaw moralnego upadku chrześcijaństwa. Jakie jest pańskie stanowisko wobec tych zagadnień?*

Szeregowi przedstawiciele kleru, księża, proboszczowie, siostry i bracia zakonni — ci duchowni dawali świadectwo swej chrześcijańskiej postawy w sposób bohaterski, nie godząc się po prostu z hitlerowskim okrucieństwem. Płacili za to cierpieniem, wielu spośród nich doznało w obozach i więzieniach okropnych prześladowań, straciło tam życie. Dla przykładu — w Dachau ze szczególnym upodobaniem przeprowadzano właśnie na duchownych najstraszniejsze eksperymenty medyczne. Setki księży zginęło wskutek niewolniczej pracy albo z wyroku śmierci, orzeczonego pod pretekstem „zdrady stanu”. Dla tych ludzi chrześcijaństwo oznaczało konieczność sprostaną wysokim wymaganiom moralnym. Nasz największy szacunek należy się arcybiskupowi Monachium, kardynałowi Michaelowi von Faulhaberowi<sup>108</sup>, który, mimo pewnych błędów przeszłości, zajmował często odważną, opozycyjną postawę wobec nazistowskiego kierownictwa. Podobnie rzecz miała się z niektórymi innymi biskupami, którzy mimo wielkich trudności, wydawali płomienne listy pasterskie i apele w duchu antyhitlerowskim. Nigdy nie można też zapomnieć, że kazania biskupa Mün-

---

108 Michael von Faulhaber (1869–1952) — niemiecki kardynał od 1921 r. o postawie konserwatywnej i ambiwalentnym stosunku do nazizmu. Krytykował naruszenia konkordatu przez Hitlera, jednocześnie składał mu wizyty i celebrował mszę dziękczynną po nieudanym zamachu na jego życie. Protestował przeciwko eutanazji i antysemityzmowi, z drugiej strony — oferował dzwony kościelne na potrzeby armii i nigdy wyraźnie nie potępił prześladowań ludności żydowskiej.

ster, Clemensa Augusta hrabiego von Galen<sup>109</sup>, zawierające ostrą krytykę nazistowskich praktyk eutanazji, doprowadziły do czasowego zaniechania tego zbrodniczego procederu w III Rzeszy. W jednym z kazań biskup von Galen powiedział: **Biada nam, jeśli stanie my się niedołęźni, chorzy, albo niezdolni do pracy! Biada naszym żołnierzom, jeśli powrócą z wojny jako inwalidzi. Wszyscy będziemy wtedy ludźmi „nieproduktywnymi” i jako tacy padniemy ofiarą mordu w ramach narodowosocjalistycznego programu eutanazji!**

Te słowa poruszyły naród niemiecki i skłoniły — przynajmniej na jakiś czas — władze III Rzeszy do opamiętania.

*A papież w Rzymie?*

Stosunek Watykanu do władz hitlerowskich, źródła postawy papieża, zwłaszcza jego znane „milczenie” wobec przejawów ludobójstwa — wszystko to historycy będą mogli gruntownie przebadać dopiero po udostępnieniu dokumentów z archiwum watykańskiego. Nie ulega jednak wątpliwości, że z Watykanu nie poszedł w świat żaden donośny głos protestu przeciwko popełnianym zbrodniom. Nie podlega też kwestii fakt, że papież nie zagroził, dajmy na to — ekskomuniką — milionom europejskich chrześcijan, którzy z własnej woli — albo też i nie — uwikłali się w zbrodnie reżimu hitlerowskiego.

*Dlaczego Watykan nie przeciwstawił się całkiem niechrześcijańskiemu postępowaniu władz hitlerowskich Niemiec?*

---

109 Clemens August hrabia von Galen (1878–1946) — godność biskupa od 1929 r., jako jeden z pierwszych złożył „przysięgę na wierność” wobec Hitlera, mając nadzieję na pojednawczy stosunek nazizmu do Kościoła rzymskokatolickiego. Zarazem jednak nalczał do najpierwszych i najostrzejszych krytyków ideologii nazistowskiej i programu eutanazji, za co groziło mu aresztowanie w 1941 r. Mianowany po wojnie kardynałem występował przeciwko nadużyciom okupacyjnych władz brytyjskich na terenie podzielonych Niemiec.

## Część trzecia

---

Wielu historyków uważa, że papież Pius XII kierował się taktyką polityczną. Jeszcze dzisiaj nazywa się go „niemieckim papieżem”, jako że sprawował godność nuncjusza papieskiego w Monachium i w Berlinie. Pius XII był nieprzejednanym wrogiem zarówno komunizmu, jak też narodowego socjalizmu. Miał nadzieję, że z nazizmem — lepiej mu znanym w sensie ideologicznym — da się ułożyć stosunki na płaszczyźnie konkordatu, podpisanego w 1933 roku jeszcze za Piusa XI, ale realizowanego już przez jego następcę. Konkordat był pierwszym traktatem międzynarodowym zawartym przez reżim Hitlera i fakt, że Rzym zdecydował się na układ z nazistowskimi Niemcami, uwiarygodniał III Rzeszę w opinii innych państw.

Chociaż Hitler brutalnie pogwałcił co ważniejsze postanowienia konkordatu, papież Pius XII uznawał Niemcy nazistowskie za najmocniejszy bastion przeciwko komunizmowi. Mając zapewne nadzieję na zwycięstwo nazizmu nad komunizmem, nie chciał utrudniać sytuacji Hitlera krytycznymi oświadczeniami czy też działalnością o charakterze opozycyjnym.

W ten sposób dałoby się wyjaśnić milczenie Rzymu. Nowe dokumenty watykańskie pokazują, że w otoczeniu papieża utrzymywały się pewne tradycyjne obiekcje, tyżące się pomocy polskim, a także innym Żydom w ich ucieczce do Palestyny. Watykan nigdy nie zaakceptował deklaracji Balfoura z 1917 roku<sup>110</sup>, wyrażano bowiem obawy, że „uczucia religijne katolików na całym świecie doznają uszczerbku, jeśli Pa-

---

110 Oświadczenie rządu brytyjskiego złożone przez ministra spraw zagranicznych, Arthura Jamesa Balfoura (1848–1930), popierające utworzenie narodowej siedziby Żydów w Palestynie. Oświadczenie to, wydane 2 listopada 1917 r. w formie listu lorda Balfoura do działacza syjonistycznego, lorda Lionela Rothschilda, stało się podstawą uzyskania przez Wielką Brytanię terytorium mandatowego w Palestynie, zapoczątkowało też emigrację Żydów na Bliski Wschód w okresie międzywojennym.

lestyna i święte miejsca dostaną się faktycznie we władanie Żydów”. Kto wie, czy tego rodzaju poglądy nie storpedowały akcji, mogących ocalić życie większej liczbie Żydów?

Przy tej okazji trzeba jednak przypomnieć, że wielu Żydów w Rzymie skorzystało z ochrony samego papieża. Łapanka, zorganizowana w stolicy Włoch przez oddziały SS Herberta Kapplera w październiku 1943 roku, spowodowała stanowczy protest Piusa XII i nie została już ponowiona. Człowiekiem, który w miarę sił pomagał Żydom bułgarskim i wszystkim uciekinierom, trafiającym na teren tego kraju przez Rumunię, który umożliwiał im przekroczenie granicy tureckiej, był delegat apostolski w Ankarze, Angello Giuseppe Roncalli — nie kto inny, jak późniejszy papież Jan XXIII, główny architekt Soboru Watykańskiego II<sup>111</sup>.

*Badania historyczne wykazują, że papież był szczegółowo informowany o zagładzie ludności żydowskiej. Z Watykanu nie wyszedł jednak żaden głos protestu, milczenie Piusa XII oznacza historyczną winę kościoła katolickiego.*

*Istnieje także dokumentacja, z której wynika, że rządy czołowych krajów koalicji antyhitlerowskiej już w czasie wojny posiadały wyczerpujące informacje o masowych mordach na Żydach i Polakach. Również od aliantów nie wyszedł głos protestu.*

*Stany Zjednoczone, Związek Sowiecki, a także Wielka Brytania i Francja prowadziły wojnę z hitlerowskimi Niemcami, nie stawiając na pierwszym planie kwestii ratunku Żydów. Czy alianci, realizując stra-*

---

111 Jan XXIII (Angello Giuseppe Roncalli 1881–1963) — w latach 1924–1933 wizytator apostolski w Bułgarii, następnie w latach 1933–1934 delegat apostolski w Turcji. W 1958 r. wybrany na papieża, jego pontyfikat, a zwłaszcza zainicjowany przez niego w 1962 r., a zakończony już po jego śmierci Sobór Watykański II, przyniósł istotne przemiany w Kościele rzymskokatolickim w zakresie doktryny, liturgii i stylu działania.

*tegiczne cele wojny, przeprowadzili choćby jedną akcję, aby ocalić życie więźniów obozów hitlerowskich?*

*Jak pan ocenia postawę aliantów?*

W 1969 roku rząd USA udostępnił dokumenty, z których wynika, że w lecie 1944 roku amerykańska Komisja do Spraw Uchodźców Wojennych zwróciła się do władz alianckich w Londynie o podjęcie negocjacji z pewnymi, wybranymi przez aliantów, czynnikami niemieckimi w sprawie ratowania Żydów w hitlerowskich obozach koncentracyjnych. Wtedy już działało porozumienie o „strefach wpływów”. Dlatego też o możliwościach rokowań Amerykanie powiadomili przez swojego ambasadora w Moskwie, Averella Harrimana<sup>112</sup>, rząd sowiecki.

Andriej Wszyński<sup>113</sup>, wiceminister spraw zagranicznych ZSRR, odpowiedział Harrimanowi 15 czerwca 1944 roku w tajnej nocie, że Związek Sowiecki nie jest zainteresowany tego rodzaju rozmowami i uważa je za szkodliwe. Harriman przedstawił stanowisko sowieckie w telegramie do Departamentu Stanu z 19 czerwca 1944 roku. Telegram znalazł się wśród udostępnionych dokumentów amerykańskich i można go w każdej chwili obejrzeć.

Powyższy fakt nie należał do odosobnionych. Od początku 1944 roku organizacje żydowskie prosiły aliantów, za pośrednictwem amerykańskiego *chargé d'affaires* w Szwajcarii, McLellanda, o zbombardowanie linii kolejowych prowadzących do obozu Auschwitz. Minęły

---

112 Averell (William) Harriman (1891–1986) — dyplomata i polityk USA związany z partią demokratyczną, doradca w sprawach sowieckich prezydenta Roosevelta, w latach 1943–1946 ambasador USA w Moskwie.

113 Andriej Wszyński (1883–1954) — adwokat i polityk sowiecki, w latach trzydziestych prokurator generalny ZSRR, jeden z głównych realizatorów stalinowskiego programu represji. W latach 1939–1944 wiceprzewodniczący Rady Komisarzy Ludowych, w latach 1940–1949 pierwszy wiceminister spraw zagranicznych ZSRR.



miesiące, zanim przyszła odpowiedź, z której wynikało, że władze sowieckie wypowiedziały się przeciwko temu projektowi. Uzasadnienie brzmiało: Auschwitz leży w pobliżu górnośląskiego obszaru przemysłowego, co do którego Sowieci żywili nadzieję, że uda się go zająć w stanie nienaruszonym. W tym momencie front sowiecki był oddalony od Śląska o około trzysta kilometrów.

W trakcie 1943 roku na terytorium ówczesnej Palestyny odbywało się, za zgodą Anglików, szkolenie pewnej grupy żydowskich skoczków spadochronowych. Zamierzano zrzucić ich nad Rumunią w celu udzielenia pomocy tamtejszym Żydom. Tam też miano organizować ucieczki Żydów i podziemną walkę przeciwko nazistom. Ponieważ Rumunia znalazła się w sowieckiej strefie wpływów, Anglicy musieli prosić Sowieców o zgodę na przeprowadzenie akcji, a ci odmówili.

A tak w ogóle, gdyby ukazać stosunek Sowieców do problemu żydowskiego podczas wojny, to trzeba przede wszystkim zwrócić uwagę na fakt, że w czasie, gdy podejmowano próby pomocy Żydom, znaczna część terytorium sowieckiego znalazła się ponownie pod kontrolą Armii Czerwonej. Znalaziono masowe groby zamordowanych Żydów. Władze sowieckie nie mogły już mieć wątpliwości, co stało się i co się jeszcze zdarzy z ludnością żydowską.

*Czy masowe groby Żydów w byłym Związku Sowieckim — mowa zwłaszcza o Babim Jarze koło Kijowa, gdzie spoczywa czterdzieści tysięcy pomordowanych — są uporządkowane, opatrzone napisami i odpowiednio uhonorowane?*

Niestety, duża liczba masowych grobów wygląda dzisiaj niemal tak, jak w momencie opuszczenia tych terenów przez Niemców. Poza niewielkimi wyjątkami — na przykład w republikach bałtyckich dokonano częściowego oznakowania — masowe groby pozostają nadal nie uporządkowane. Nie ma tablic z informacjami, które wskazywałyby, że

tu zamordowano niewinnych ludzi tylko dlatego, że byli Żydami. Tak przedstawia się również sytuacja w Babim Jarze, znanym na całym świecie miejscu masowych grobów koło Kijowa.

W 1942 roku grupa operacyjna D, pod dowództwem sprawcy masowych morderstw, Otto Ohlendorfa<sup>114</sup>, rozstrzelała na Krymie niemal wszystkich mieszkających tam jeszcze Krymczaków w liczbie siedmiuset osób. Ci kaukascy Żydzi stanowili etniczny kuriozum — liczący sobie tysiąc lat, pochodzący od Chazarów<sup>115</sup> lud turecki, który na początku obecnego tysiąclecia przyjął wraz z ich władcą judaizm. Ich język — tatyjski — zaginął najprawdopodobniej wraz z zagładą tego ludu. Mieszkająca jeszcze koło Symferopola garstka ocalałych Krymczaków przechowuje pamięć o masowym grobie swoich braci, kryjącym się w jednym z pagórków, porośniętym zielskiem.

Grupy operacyjne Ohlendorfa zabrały się też do eksterminacji drugiego ludu zamieszkującego Krym — Karaimów<sup>116</sup>, skupionego w okolicach Symferopola i Eupatorii. Przywódcy Karaimów udało się zwrócić uwagę na fakt, że wprawdzie ich religia opiera się na Starym Testamencie, to jednak oni sami nie są Żydami. Ohlendorf zwrócił się

---

114 Otto Ohlendorf (1907–1951) — niemiecki prawnik, członek NSDAP i Gruppenführer SS, w latach 1939–1945 kierownik Urzędu III (SD) w RSHA. Od czerwca 1941 r. jako szef grupy operacyjnej D na terenie Rosji odpowiedzialny za śmierć ok. 90 tysięcy osób, w większości Żydów. Sądzony w Norymberdze w 1948 r., skazany na karę śmierci, po blisko trzech latach oczekiwania na uprawomocnienie wyroku stracony.

115 Koczowniczy lud turecki wyznający judaizm, tworzący w VII–VIII wieku potężne państwo między Morzem Kaspijskim i północnym wybrzeżem Morza Czarnego. W połowie X wieku rozgromieni przez wielkiego księcia kijowskiego Światosława.

116 Karaimi (Karaici) — grupa etniczna pochodzenia tureckiego, wyznająca religię, która na przełomie VII i VIII wieku wyodrębniła się z judaizmu. Wyznawcy uznają Stary Testament, odrzucają jednak późniejsze komentarze i Talmud. Nieliczni już (ok. 10 tysięcy osób) członkowie tej grupy etnicznej zamieszkują Wileńszczyznę (Troki), Ukrainę, Krym oraz Turcję i Egipt.

więc do Urzędu Polityki Rasowej NSDAP w Berlinie z zapytaniem, jak to właściwie jest z tymi Karaimami. Urząd berliński odpowiedział z „pełną ścisłością”, że można się wstrzymać z likwidacją — nie, ze „specjalnym potraktowaniem” — Karaimów. Do tego czasu jednak rozstrzelano już setki przedstawicieli tej grupy etnicznej.

Natknąłem się na tę zbrodnię, gdy prowadziłem dochodzenie w sprawie pięćdziesięciu chorych dzieci żydowskich, które zostały wyciągnięte ze szpitala dziecięcego na Krymie, a następnie uduszone w samochodzie-komorze gazowej. Umieranie w „normalnych” komorach gazowych trwało od pięciu do piętnastu minut — w zależności od pogody. W samochodach ofiara dusiła się pół godziny...

Jednym ze sprawców tej zbrodni był Austriak, ale postępowanie wobec niego — podobnie jak w pięciuset innych przypadkach — zostało umorzone w 1972 roku, tak iż nie stanął on nigdy przed sądem.

Austriak ten mieszkał w Wels i tam odwiedzili go dziennikarze, pytając o działalność w grupie operacyjnej nr 13 na Krymie. Padła pełna irytacji odpowiedź: — Dajcie mi spokój z tymi starymi historiami. Zajmijcie się lepiej tym, co się dzieje w Afganistanie, Wietnamie i Kambodży. Austriak wspomniał ponadto z dumą o odznaczeniu, które otrzymał od Republiki Austriackiej „Za 25 lat wiernej służby”. Zapewne mieściło się w tym również siedem lat pracy w grupie operacyjnej i w Gestapo.

*10 kwietnia 1948 roku amerykański sędzia, Michael M. Musmanno ogłosił w Norymberdze wyrok w sprawie przeciwko dwudziestu dwóm komendantom grup operacyjnych, oskarżonym o zbrodnie na milionach cywilów, których jedyna wina brała się stąd, że byli Żydami, obywatelami sowieckimi, Cyganami lub Polakami. Sędzia podzielił się wtedy następującą refleksją:*

**Żaden naród, armia czy dowódca z jakiegokolwiek epoki, mniej**

lub bardziej cywilizowanej, nie dźwigają tak ciężkiego brzemienia winy, jak hitlerowskie Niemcy ze swoją armią i wodzem, odpowiedzialne za zbrodnicze potraktowanie tych nieszczęsnych ludzi.

*Panie inżynierze Wiesenthal, zachowały się liczne, głęboko wstrząsające, przekraczające wręcz ludzkie wyobrażenie zeznania na temat grup operacyjnych, pochodzące zarówno od naocznych świadków, jak też od samych funkcjonariuszy. Z zeznań tych wynika, że Żydów wyrwano gwałtem z ich domostw i prowadzono na miejsce egzekucji. Tam padały komendy: wykopać dół, rozebrać się, odzież starannie złożyć, przedmioty wartościowe oddać, ustawić się do rozstrzelania. Zacytujmy w tym miejscu fragment raportu o makabrycznej wymowie, pochodzący z procesu grup operacyjnych, który odbył się w Ulm w 1958 roku. Fragment dotyczy masowych rozstrzeliwań w Kłajpedzie, których dopuścili się funkcjonariusze grupy operacyjnej A przy współudziale miejscowych policjantów.*

Wyznaczeni członkowie policji i SD wrzeszcząc pognali biegiem poszczególne gromady ludzi z miejsca zbiórki na skraj wykopanego dołu. Odbywało się to wszystko w wielkim hałasie. Jeden z policjantów pędził swoje ofiary, bijąc je kijem po nogach i krzycząc: — Prędeż no tam! Szybciej będziemy mieli fajerant! Po rozstrzelaniu jednej grupy, nadchodziła następna, która przed egzekucją musiała jeszcze wrzucić do dołu tych zabitych, którzy nie zdołali się tam sami stoczyć. Trzeba było też oglądać dobrą chwilę to straszne widowisko; wielka ilość krwi sprawiała, że dół i jego okolice przypominały teren rzeźni. Z tego wszystkiego wachmistrzowi Thomasowi z oddziału egzekucyjnego zrobiło się słabo i musiał zostać wymieniony. W ogóle, w trakcie późniejszych rozstrzeliwań trzeba było zluzować wielu funkcjonariuszy policji, gdyż nie mogli oni tego znieść. Wśród Żydów znajdowali się również mieszkańcy Kłajpedy,

niektórzy z nich znali policjantów, biorących udział w egzekucjach. Na śmierć oczekiwali między innymi handlarze bydłem — Funk i Scheer, trzech bracia Korfmann, fabrykanci Bernstein i Tauer, fabrykant mydła Feinstein nadto Sundel, Falk, Silber, Kahlmann i Pristow. Fabrykant mydła, Feinstein, napomniął stojącego naprzeciw, jego sąsiada i przyjaciela, wachmistrza policji Knopensa: — Gustav — celuj dobrze! Jeden z młodych Żydów, który nie zginął od pierwszego pocisku, krzyknął: — Strzelaj jeszcze raz!

*Zacytujemy teraz fragment z norymberskiego przesłuchania w krzyżowym ogniu pytań dowódcy grupy operacyjnej, Paula Blobela, odpowiedzialnego za masakrę w Babim Jarze<sup>117</sup>.*

*„Standartenführer SS Paul Blobel, szef grupy specjalnej 4A, przedstawia zachowanie ofiar, poddany przesłuchaniu w krzyżowym ogniu pytań:*

**Blobel:** Z nimi było tak, jakby życie ludzkie nie stanowiło dla nich żadnej wartości. Albo ci ludzie mieli już tego rodzaju doświadczenia, albo nie znali swojej własnej wartości.

**Pytanie:** Inaczej mówiąc — szli na śmierć całkiem szczęśliwi?

**Blobel:** Czy byli szczęśliwi, tego nie potrafię powiedzieć. Wiedzieli, co ich czeka, powiedziano im to i oni poddali się losowi. I to jest właśnie osobliwość tych ludzi, tam na Wschodzie.

**Pytanie:** Brak oporu z ich strony ułatwił panu zadanie?

**Blobel:** Tak, z całą pewnością... Wszystko przebiegało bardzo spokojnie i zabrało niewiele czasu. Muszę powiedzieć, że więcej nerwów stracili nasi ludzie niż ci, których trzeba było tam rozstrzelać.

---

117 Jörg Friedrich, *Die kalte Amnestie. NS-Täter in der Bundesrepublik* [Zimna amnestia. Zbrodniarze narodowosocjalistyczni w Republice Federalnej Niemiec]. Frankfurt, Fischer Taschenbuch, 1984 (przyyp.wyd.).

**Pytanie:** Inaczej mówiąc — okazywał pan więcej współczucia swoim ludziom, którzy musieli rozstrzeliwać niż samym ofiarom?

**Blobel:** No tak, trzeba było zadbać o naszych żołnierzy.

**Pytanie:** Czy bardzo było panu ich żal?

**Blobel:** Niejeden z nich przeżył to wszystko bardzo ciężko”.

*Podczas procesu Eichmanna liczni naoczni świadkowie opisywali masowe rozstrzeliwania, a także drogę ofiar do komór gazowych. Generalny prokurator, Gideon Hausner, pytał wtedy z dokuczliwą regularnością: —Dlaczego nikt się nie bronił?*

*O to samo pytamy teraz pana, panie Wiesenthal: dlaczego Żydzi się nie bronili?*

To pytanie zadała mi również moja córka, jak miała piętnaście lat i prawdopodobnie to samo pytanie stawiała swoim rodzicom cała ta generacja. Aby stawić opór, muszą zostać spełnione dwa podstawowe warunki: możliwości natury strategicznej i właściwa postawa otoczenia. Proszę się dobrze zastanowić, czy istniejące wówczas okoliczności zezwalały ofiarom na jakikolwiek opór.

*A więc gorzkie porównanie Żydów do „baranów idących na rzeź” okazuje się prawdziwe?*

Nie! Nawet w miejscach zagłady niejedna z osób poważyła się na stawienie oporu. W latach osiemdziesiątych rozpoczęto w Izraelu przegląd zachowanych wspomnień i pamiętników byłych mieszkańców gett i więźniów obozów koncentracyjnych. Okazało się przy tym, że przypadków stawienia oporu było więcej, niż nam o tym wiadomo. Ujęcie statystyczne tego zjawiska jest niezwykle trudne, gdyż zarówno bojownicy ruchu oporu, jak i świadkowie tych czynów zostali wyniszczeni.

Nigdy jeszcze nie zdarzyło się tak, że cały naród stawiał opór. Podobnie wśród Żydów, byli to zawsze tylko pojedynczy ludzie — i ci

## „Barany na rzeź?”

---

potrzebowali pomocy. Większość Żydów nie broniła się, ale podobnie zachowywały się też inne narody.

Pierwszymi ofiarami, na których 15 września 1941 roku wypróbowano w Auschwitz działanie gazu cyklon B, była grupa sześciuset sowieckich jeńców wojennych. Ludzie ci, wyszkoleni przecież pod względem wojskowym, również nie sięgnęli do żadnych środków samoobrony.

*Wróćmy do procesu Eichmanna, który dla opinii publicznej stanowi cezurę, kończącą „okres ochronny dla morderców”. Przez cały świat przetoczyła się wówczas fala dyskusji na temat wychowawczej roli tego procesu, jego skutków dla zdrowia moralnego społeczeństw. To wszystko miało miejsce, mimo iż nie zabrakło głosów krytyki w związku z „brutalnym uprowadzeniem” i wątpliwościami dotyczącymi się kompetencji izraelskiego sądu wobec sprawy Eichmanna.*

Nie zaliczam się do krytyków „brutalnego uprowadzenia”, gdyż sądzę, że Izraelczycy mogli zupełnie łatwo spowodować „wylimowanie” Eichmanna, oszczędzając w ten sposób dwa i pół miliona dolarów na kosztach jego schwytania i przygotowania procesu. Być może pojawiłaby się jeszcze książka o przestępstwach Eichmanna, ale ile osób zaznajomiłoby się z jej treścią? Dzięki procesowi Jerozolima znalazła się przez miesiąc w centrum uwagi milionów ludzi i — jak wyraził to premier David Ben Gurion<sup>118</sup> — „został dostarczony dowód, że żydowski sąd w Izraelu działa zgodnie z prawem i moralnością, czego nie może podważyć nawet największy sceptyk”.

Niekiedy podawano w wątpliwość kompetencje tego sądu. Sły-

---

118 David Ben Gurion (1886–1973) — polityk izraelski, urodzony w Płońsku, wyemigrował w 1907 do Palestyny, jedna z pierwszoplanowych postaci tamtejszej społeczności żydowskiej. Pierwszy premier państwa Izrael (1948–1953, 1955–1963).

## Część trzecia

---

chać było na przykład opinie w rodzaju: — Izrael nie powinien się do tego mieszać, albo — Lepsza byłaby ekstradycja do Niemiec — i temu podobne. Istniał jednak pewien przepis prawa międzynarodowego, zgodnie z którym Eichmanna mogli właściwie aresztować przedstawiciele każdego państwa, gdyż był on „wyklęty”, znalazł się poza porządkiem prawnym. Władze izraelskie wybrały więc właściwą drogę.

Znaczenie i konsekwencje procesu Eichmanna będą mogły ocenić dopiero przyszłe pokolenia, ale już dziś trzeba powiedzieć, że proces ten skłonił ówczesne społeczeństwa Republiki Federalnej Niemiec i Austrii do nowego spojrzenia na przeszłość. W wielu przypadkach doszło nawet do rozniesienia konfliktu na osi „ojciec–syn”, jako że rodzice — po części z oportunistów — nie przekazywali swoim dzieciom prawdy o okresie hitlerowskim. Proces Eichmanna odbył się w szesnaste lat od zakończenia wojny, do tego czasu opublikowano sporo o zbrodniach hitlerowskich, więc opinia publiczna, śledząca przebieg procesu w Jerozolimie, była znacznie lepiej poinformowana niż w okresie Norymbergi, kiedy to rozmiarów zbrodni nie dawało się jeszcze ogarnąć. Przeróżające fakty i wydarzenia, dotyczące losu Żydów na całym obszarze niemieckiego panowania, od Korfu do Odessy i od Bremerhaven do Krety, stały się ponownie przedmiotem bacznej uwagi dopiero za sprawą procesu Eichmanna. Myślę przede wszystkim o takich zbrodniach jak: akcja „Reinhard”, śmierć na skutek wyniszczenia przez pracę, masowe rozstrzeliwania, dokonywane przez niemieckie grupy operacyjne, wreszcie — „ostateczne rozwiązanie kwestii żydowskiej” w obozach zagłady.

*Po skazaniu Eichmanna nastąpił w Niemczech czas wielkich, powiązanych w grupy procesów zbrodniarzy hitlerowskich, do przygotowania których włączyła się aktywnie Centralna Komisja w Ludwigsburgu. Chodzi tu o frankfurckie procesy w sprawie obozu Auschwitz i o euta-*



## Wielkie procesy zbrodniarzy hitlerowskich w RFN

---

*nazję, o proces w sprawie Treblinki w Düsseldorfie, o proces boński w przedmiocie zbrodni w Chełmnie<sup>119</sup> oraz o proces w Hamburgu w sprawie zbrodni w getcie warszawskim. Następnie idą: procesy o zbrodnie na Żydach francuskich (Kolonja) i holenderskich (Monachium), o deportacje trzydziestu pięciu tysięcy Żydów berlińskich (Berlin), proces zbrodniarzy z Babiego Jaru (Regensburg) i wreszcie duży proces w Limburgu, przerwany wskutek podeszłego wieku i choroby oskarżonych, a ponadto duże procesy w Bamberdze, Kilonii, Koblencji — i tak aż do lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych. Wyroki ferowane często z zastosowaniem łagodnego wymiaru kary, brutalne traktowanie świadków przez obrońców i liczne — im dłużej przeciąga się proces sądowy — orzeczenia lekarskie o „niezdolności do wzięcia udziału w procesie” — wszystko to stanowi bogaty materiał do sceptycznych komentarzy, pochodzących z różnych stron.*

*Jeśli się jednak patrzy z perspektywy Austrii, to i tak, mimo wielu niekorzystnych zjawisk towarzyszących, trzeba przyznać, że sądy Republiki Federalnej Niemiec traktują kwestię zbrodni hitlerowskich z dużo większą powagą.*

Badacze powojennej historii Niemiec powinni napisać dużo dobrego o zachodniemieckich prokuratorach, którzy często, mimo bardzo trudnych warunków potrafili działać zgodnie z wymogami sprawiedliwości. Wspomniałem już, że od blokady Berlina w 1948 roku i od początku zimnej wojny, zaczął się też dwunastoletni „okres ochronny dla morderców”, który został przełamany procesem grup operacyjnych

---

119 Chełmno nad Nerem w pobliżu Koła — ośrodek masowej zagłady utworzony w grudniu 1941 r., początkowo funkcje komór gazowych spełniały samochody ciężarowe, trujące spalinami. W kwietniu 1943 r. obóz został przez hitlerowców zniszczony, po roku wybudowano nowy, wyposażony w krematoria. W lipcu 1944 r. obóz zniszczono ponownie dla zatarcia śladów zbrodni na ok. 300 tysiącach osób, w większości Żydach i Polakach.

## Część trzecia

---

w Ulm w 1958 roku, a zakończony dopiero procesem Eichmanna w 1961 roku. Zbrodniarze hitlerowscy znaleźli się więc w bardzo korzystnej sytuacji, zwłaszcza że w istniejącej od 1949 roku Republice Federalnej Niemiec, brakowało wykształconych prokuratorów, orientujących się w złożonej materii przestępstw nazistowskich. Część przestępstw, takich jak: zabójstwo, odebranie wolności osobistej i uszkodzenie ciała, uległa już przedawnieniu przed rozpoczęciem procesu Eichmanna. Ściganiu podlegało tylko morderstwo i współudział w tej zbrodni.

Prawnicy musieli się dopiero „uczyć” stosowania obowiązującego prawa karnego w odniesieniu do masowej zagłady, organizowanej przez państwo i obejmującej wprost niewyobrażalną liczbę ofiar. A jak mozolne i czasochłonne było postępowanie dowodowe w dwadzieścia lat po popełnieniu czynu i po utracie jedenastu milionów świadków! Sprawcy zniszczyli setki ton obciążających ich dokumentów, wiele materiałów kryją archiwa, nadal niedostępne dla niemieckiego wymiaru sprawiedliwości.

Dodatkowych kwalifikacji wymagało również postępowanie z oskarżonymi. Byli to najczęściej poczciwi, przeciętni obywatele, posiadający rodzinę i pozycję zawodową. Ludzie ci zaklinali się, że są niewinni i powoływali się ciągle na konieczność wykonywania rozkazu.

*Powiedział pan przed chwilą — jedenaście milionów świadków zbrodni. Podczas procesu Eichmanna i w innych wielkich procesach mówiło się przecież o zagładzie sześciu milionów Żydów?*

Muszę w tym miejscu złożyć bardzo głęboką samokrytykę, mam ten obowiązek jako Żyd, ponieważ tę liczbę podawaliśmy właśnie my, Żydzi. Liczba sześciu milionów jest absolutnie właściwa, zły natomiast sposób, w jaki ją rozpowszechnialiśmy.

## Rachunek ofiar

---

Hitlerowska machina śmierci zgładziła jedenaście milionów osób cywilnych z powodów „rasowych”, politycznych lub religijnych. Specjalne komanda i grupy operacyjne mordowały nie tylko Żydów, ofiarą terroru padali także Cyganie, Rosjanie, Polacy, Grecy i Serbowie, wszyscy oni traktowani jako „podludzie, szkodnicy, stawiający opór i zakładnicy”. W masowych grobach spoczywają wszyscy razem, ale dokonując bilansu strat, wyodrębniliśmy Żydów, sprowadzając w ten sposób zbrodniczą ideologię i takiż reżim wyłącznie do problemu — narodowy socjalizm a Żydzi. Gdy dzisiaj mówimy o masowych grobach i obozach koncentracyjnych, światu kojarzy się to z zagładą Żydów. Zanedbaliśmy stałego przypominania, że chodzi o jedenaście milionów zamordowanych mężczyzn, kobiet i dzieci, z czego sześć milionów Żydów stanowi największą grupę ofiar.

Jak wiele paszkwili ukazało się już w związku z liczbą sześciu milionów Żydów! Od Davida Irvinga<sup>120</sup>, który nie znalazł żadnego rozkazu z podpisem Hitlera o przeprowadzeniu „ostatecznego rozwiązania” i w związku z tym „udowodnił” niewinność führera, aż po bezczelne ulotki neohitlerowskie z niewybrednymi dowcipami o Auschwitz<sup>121</sup>!

Ale jak dotąd, ani starym, niepoprawnym nazistom, ani neohitlerowcom nie udało się zakwestionować liczby jedenastu milionów ofiar.

*Pańska działalność wiązała się jednak przede wszystkim ze ściganiem winnych zagłady sześciu milionów Żydów. Czy zajął się pan również innymi zbrodniami wojennymi?*

Stop! W tym miejscu muszę przerwać i zwrócić uwagę na okolicz-

---

120 Współczesny historyk brytyjski, sympatyk ruchów neonazistowskich, głoszący m.in. absurdalną tezę, że komory gazowe i krematoria w Auschwitz to powojenny wymysł.

121 Nieprzetłumaczalna gra słów, w oryginale: Ausch-„witz” (niem. — der Witz — dowcip).

## Część trzecia

---

ność, która utrudniła nam identyfikację sprawców. Wielkim błędem było to, że przez długi czas akceptowaliśmy określenie: „zbrodniarz wojenny”. Tego złowieszczego pojęcia użył po raz pierwszy Goebbels w czasopiśmie „Das Reich” w 1941 roku. W końcu 1943 roku przejęli to Amerykanie, a po wojnie cały świat. Czemu określenie „zbrodniarze wojenni” należy uznać za fałszywe? Ponieważ grabież, deportacje, niewolnicza praca i zagłada milionów niewinnych cywilów z tytułu obłądnych pretensji do „wyższości rasowej” miały bardzo niewiele wspólnego z wojną, zaprzeczając wszelkim regułom jej prowadzenia. Zbrodnie nazistowskie zaistniały już sześć lat przed wojną, zaczęły się wraz z utworzeniem pierwszego obozu koncentracyjnego, z „nocą długich noży” 30 czerwca 1934 roku, kiedy to Hitler nakazał wymordować dowództwo SA, z powstaniem norymberskich ustaw rasowych z 1935 roku, wreszcie — z pogromem w listopadzie 1938 roku, nazywanym także efektownie „kryształową nocą”<sup>122</sup>.

Ludobójstwo w obozach zagłady miało miejsce tysięcy kilometrów od frontu i nie wiązało się w żaden sposób z wydarzeniami militarnymi. Auschwitz nie znajdował się na obszarze działań wojennych!

Nazistowscy zbrodniarze mieli za przeciwnika ludzi nieuzbrojonych, całkowicie bezbronnych, wśród nich starców, chorych, kobiety i dzieci. Dlatego też tak wielu sprawców mogło przeżyć i zapewnić sobie bezpieczeństwo. Oni „walczyli” przecież bez jakiegokolwiek ryzyka. Jeśli nazistowskich zbrodniarzy nazywamy przestępcami wojennymi,

---

122 „Noc długich noży” — potoczne określenie akcji zamordowania szefa SA Ernsta Röhma, innych dowódców SA, a także wielu przeciwników politycznych nazizmu. Norymberskie ustawy rasowe, por. przyp. 19.

„Kryształowa noc” — potoczne określenie pogromów przeprowadzonych w nocy z 9 na 10 listopada 1938 r. w Rzeszy, w wyniku których zamordowano kilkudziesięciu Żydów, dokonano podpażeń i zniszczeń, tłukąc m. in. witryny sklepowe (stąd nazwa). Pretekstem do pogromu stał się udany zamach młodego Żyda na dyplomatę hitlerowskich Niemiec w Paryżu.

to tak, jakbyśmy z morderców robili żołnierzy. A przecież to nieprawda, oni byli mordercami w hitlerowskich mundurach, nie lękającymi się kary, która zresztą dla nich nie nadeszła.

*Czy główny wysiłek skierował pan przeciwko mordercom sześciu milionów Żydów?*

Kiedy już zdecydowałem się poświęcić pracy nad ujawnieniem zbrodni hitlerowskich i walce o sprawiedliwość, nigdy nie segregowałem masowych grobów mówiąc: zadośćuczynienie tylko dla tych kwater, w których spoczywają ciała Żydów.

Przeprowadziłem dochodzenie w sprawie osób, które uczestniczyły w masakrze włoskich jeńców wojennych, w deportacjach i wyniszczeniu Cyganów, w mordowaniu więźniów politycznych w różnych krajach, w tym także w Polsce, w pacyfikacji greckich wsi i w wielu innych zbrodniach nazistowskich.

Kiedy w 1958 roku została utworzona Centralna Komisja w Ludwigsburgu, nie było wątpliwości, że liczba ofiar sięgnie jedenastu milionów. Ułynęły dwa czy trzy lata, zanim prokuratorzy zostali wprowadzeni w materię spraw i poznali system zagłady ludzi, stworzony przez reżim hitlerowski. Prokuratorzy stanęli wtedy przed bardzo trudnym problemem — jak poradzić sobie ze zbrodnicznymi czynami o rozmiarach niespotykanych w dziejach ludzkości, mając do dyspozycji instrumentarium niemieckiego aparatu sprawiedliwości.

*Dlaczego procesy zbrodniarzy nazistowskich nie odbywały się na podstawie specjalnej procedury karnej? Nie był pan zwolennikiem takiej koncepcji?*

Nie, podczas wszystkich dyskusji niezmiennie wyrażałem swój sprzeciw wobec tego rodzaju pomysłów. Nawet jeśli zbrodnie nazistowskie stanowią specjalny przypadek w zakresie prawa karnego w historii rodu ludzkiego, to i tak powinny zostać rozpatrzone w ramach istnieją-

## Część trzecia

---

cego u nas porządku prawnego. Chodzi o to, aby czyny i motywy zbrodniarzy znalazły się na wokandzie zwykłego sądu, aby tym dobitniej ukazać społeczeństwu brutalne pogwałcenie naszych praw obywatelskich przez hitlerowskich przestępców.

*Jak jednak przyjmował pan fakt, że postępowanie w sprawie zbrodni hitlerowskich przed sądami powszechnymi Republiki Federalnej Niemiec ciągnęło się często latami, a nawet przez dziesiątki lat?*

Biorąc przykładowo, proces załogi obozu na Majdanku trwał osiemnaście lat. Nigdy jednak nie wtórowałem głośnym protestom, podnoszącym się w związku z przewlekaniem się procesu. Zbyt dobrze znałem biurokratyczne przeszkody i trudności personalne, aby wszystko składać na karb kunktatorskiej taktyki sądu.

Wielu obrońców nadużywało oczywiście swojego urzędu do przedłużania procesów, ale napominanie ich to sprawa izby adwokackiej, a nie sądów. O wielu nagannych wypadkach nie wahałem się powiadać zarówno izbie adwokacką, jak też prokuratora generalnego. W pełni jednak akceptuję pogląd, że w demokratycznym państwie prawa obrońcy wykorzystują wszystkie możliwości na korzyść swoich klientów. To odróżnia nas od dyktatur.

*Czym tłumaczyłby pan fakt, że w procesach zbrodniarzy nazistowskich zapadło tak wiele zadziwiająco łagodnych wyroków? Czy nie odegrały tu jakiejś roli układy polityczne?*

Wkrótce minie trzydzieści lat mojej współpracy z władzami niemieckimi. Na podstawie dotychczasowych doświadczeń mogę powiedzieć, że Centralne Komisje, odpowiedzialne za wyjaśnienie zbrodni hitlerowskich, przeprowadzały czynności śledcze w sposób rzeczowy, nie poddając się wpływowi politycznym czy też „aktualnym trendom”. Z Centralnych Komisji, w rodzaju tej ludwigsburskiej, przygotowane sprawy wędrowały do sądów, a tam działają prokuratorzy i sędziowie,

## Sens ścigania zbrodniarzy hitlerowskich

---

którzy są tylko ludźmi. Tak jak różni są ludzie, takimi bywają również prokuratorzy i sędziowie.

Może się więc zdarzyć, że w Monachium oskarżonego uniewinniono, a w Hamburgu w podobnej sprawie została orzeczona kara więzienia. Sędziowie powinni trzymać się kodeksów, ale w swoich decyzjach pozostają oni suwerenni.

Bardzo często moi przyjaciele zadawali mi pytanie: „Czemu tak zawracasz sobie głowę tymi procesami? Pracujesz całymi latami na to, aby wielokrotny morderca stanął przed sądem, ten skazuje go na osiem lat więzienia, po czym po pięciu latach wypuszcza na wolność. Toż to farsa!”. Pozostaję jednak wierny swojej maksymie życiowej: każdy proces wnosi pełną wartość, ponieważ przypomina jakiś ponury fragment historii najnowszej. Żaden naród nie lubi, aby sięgać do wstydlivych kart jego przeszłości, ale w tym kontekście chodzi o naukę na przyszłość i takie przypominanie jest dla ludzi po prostu niezbędne. To ma znacznie większe znaczenie od wysokości wyroku, od tego czy zbrodniarz odsiedzi pięć czy piętnaście lat więzienia. A tak w ogóle — jaką karę można znaleźć dla tych potwornych zbrodni?

*Zacytujmy pewien fragment z dokumentacji dotyczącej procesu załogi Majdanka, który po osiemnastu latach zakończył się w Düsseldorfie w 1981 roku*<sup>123</sup>.

**Na sali sądowej znajduje się trzydziestu przebiegłych obrońców, na czele z eks-nazistą Ludwigiem Bockiem, który również**

---

123 Najdłuższy proces w historii niemieckiego wymiaru sprawiedliwości, postępowanie przygotowawcze ciągnęło się od października 1960 r., proces główny rozpoczął się w listopadzie 1975 r. Oskarżonych było początkowo 17 (11 mężczyzn i 6 kobiet), ostatecznie w czerwcu 1981 r. wydano orzeczenie w stosunku do 9 oskarżonych. 1 osoba została skazana na dożywocie, 1 uniewinniono, pozostałe otrzymały kary od 12 do 3 lat więzienia. We wspomnieniach S. Wiesenthala, wydanie polskie, op. cit. s. 168, wymieniona została liczba 15 osób, które zasiadły na ławie oskarżonych w listopadzie 1975 r.

dzisiaj należy do partii neohitlerowskiej. Obrońcy ci próbują wyprowadzić z równowagi tych niewielu pozostałych przy życiu świadków. Starają się za pomocą wszelkich możliwych, wyrafinowanych tricków wykryć sprzeczności w zeznaniach, a także załamać tych ludzi, których jeszcze dzisiaj prześladowuje koszmar przeżyć wojennych, tej katastrofy psychicznej, która stała się ich udziałem przed trzydziestu laty. Jeden ze świadków opowiadał mi o ciężkiej zapaści psychicznej, w której znalazł się w trakcie składania zeznań. Otóż podczas przerwy w obradach sądu, obrońca wraz z oskarżonymi biesiadowali w najlepsze w miejscowej kantynie. Tymczasem on — żydowski świadek — jedyny, który ocalał z całej rodziny, pozostał sam, opuszczony, w sali sądowej. Nie wierząc własnym oczom, pomyślał wtedy: — cała moja rodzina została wymordowana przez tych oto ludzi, a dzisiaj zachowują się tak, jakbym to ja był mordercą i wszystko się odwróciło: ja jestem oskarżony, a oni są oskarżycielami<sup>124</sup>.

*Czy tego rodzaju relacje nie każą wątpić, że tak późno rozpoczęty i ciągnący się prawie dwadzieścia lat proces zbrodniarzy, istotnie wnosi jakąś wartość i stanowi „niezbędne przypomnienie”?*

Zdarzyło się sporo przypadków złośliwości niemieckich adwokatów wobec żydowskich świadków. Gdy takie sytuacje oglądałem, bądź też o nich przeczytałem, to robiło mi się niewymownie przykro. Znakomicie zdawałem sobie sprawę z tego, jaką męczarnią musi być dla niemałej części ludzi tego rodzaju konfrontacja z własnymi cierpieniami przed niemieckim sądem. Wielu z nich, wzdragając się na samą myśl o zeznaniach, mówiło: — Temu, co się zdarzyło, nie da się już nigdy zadośćuczynić. Umarłych się nie wskrzesi.

Musieliśmy im przemawiać do rozsądku i tłumaczyć, jak wielkie

---

124 Jörg Friedrich, *Die kalte Amnesie*, op. cit. (przyp. wyd.).



## Proces załogi obozu na Majdanku

---

znaczenie mają wszystkie procesy, a zwłaszcza zeznania świadków, którzy ocaleli.

Największą satysfakcją dla nich był jednak widok nauczycieli z całymi klasami oraz grup żołnierzy Bundeswehry, przysłuchujących się przebiegowi procesu. Wiedzieliśmy, że dojdzie później do dyskusji w szkołach i koszarach, a może nawet w domach rodzinnych. I to również stanowi bardzo ważne uzasadnienie celowości tych procesów, mimo ich wieloletniej przewlekłości i przykrych okoliczności towarzyszących.

Kto wie, czy bez procesu w Düsseldorfie w 1981 roku, pamiętano by jeszcze o istnieniu obozu koncentracyjnego na Majdanku! Dopiero środki masowego przekazu poinformowały o wszystkich potwornościach, również o tym, że w obozach zagłady aż do ostatnich dni wojny nieustannie uśmiercano gazem tysiące ludzi.

Akurat przebieg tak opóźnionego procesu unaoczniał z całą wyrazistością, że każdy, kto ponosi współwinę za tego rodzaju zbrodnie, musi liczyć się z konsekwencjami prawnymi po trzydziestu pięciu, czterdziestu latach a także, później. Morderstwo nie powinno ulec przedawnieniu, a mordercom nie wolno dawać żadnej szansy!

Proces esesowskiej załogi Majdanka śledzili ze szczególną uwagą Amerykanie, ponieważ wśród oskarżonych znalazła się Hermine Ryan-Braunsteiner, od 1958 roku najspokojniej mieszkająca w jednej z miejscowości pod Nowym Jorkiem. Ta była nadzorczyni obozów w Ravensbrück i na Majdanku dopuściła się ciężkich zbrodni. Świadkowie opisywali przekraczającą wszelkie granice brutalność tej kobiety, nie mającej zmiłowania nawet dla dzieci. Gdy te zrozpaczone, małe istoty nie dawały się dostatecznie szybko zapędzić do komór gazowych, spadały na nie ciężkie uderzenia pejcza. Hermine Ryan otrzymała wyrok dożywotniego więzienia. Na wysokość kary wpłynął fakt, że własnoręcznie zabijała niemowlęta. Swojemu mężowi oświadczyła, że

„jej działalność w niczym nie różniła się od dzisiejszej pracy więziennych nadzorczyń”.

*Liczne publikacje, ukazujące się w Republice Federalnej Niemiec, stawiają pod pręgierzem dokonania niemieckiego wymiaru sprawiedliwości w przedmiocie zbrodni hitlerowskich po 1960 roku. Oto jedna z opinii:*

**O ile opisy świadków przybliżyły mroczne warunki panujące w obozach i grozę sadystycznych tortur, o tyle niejasne pozostały rozmiary zbrodni popełnianych w majestacie państwowego prawa. Procesy odgrywały rolę swoistej zasłony dymnej<sup>125</sup>, przesłaniającej wtapianie się wielkiej gromady sprawców zbrodni w labirynt mieszczańskiej egzystencji...**

To święta prawda, wielu nazistów „wtopiło się w mieszczańską egzystencję” i mimo ciężkich grzechów przeszłości, bez przeszkód sprawowało ważne urzędy, aż do przejścia na całkiem niezłą emeryturę. Nigdy nie ukarzymy wszystkich winnych, taka jest prawda, z którą trzeba się pogodzić. A jak to było z urzędnikami wymiaru sprawiedliwości i policji, z sędziami i prokuratorami, którzy w okresie hitlerowskim — w „starej” Rzeszy i na obszarach okupowanych — uczestniczyli w pracach „sądów specjalnych”, ferując bez skrupułów wyroki śmierci i surowe kary za najmniejsze przewinienia? Gotowy wyrok mieli już w kieszeni, zanim w ogóle pojawili się oskarżenia. Po wojnie, uruchamiając na nowo aparat sprawiedliwości i policji, trzeba było sięgnąć po tych właśnie urzędników. Większość z nich przeszła szybko i bezboleśnie procedurę denazyfikacji, objęła znowu dawne stanowiska służbowe, a nikt nie miał pojęcia o ich haniebnym udziale w zbrodniach dokonywanych w majestacie prawa<sup>126</sup>. Również policja zatrudniła ty-

---

125 W oryginale: „trüber Blickfang”.

126 W oryginale: „Justizmorden”.

siące osób, które uczestniczyły w masowych mordach grup operacyjnych i jednostek specjalnych.

*Centralna Komisja w Ludwigsburgu była zdana na współpracę z niemieckim wymiarem sprawiedliwości, musiano przecież wnosić akty oskarżenia i organizować procesy. Jak ci „dawni” przedstawiciele prawa reagowali na postępowanie karne w sprawach zbrodni nazistowskich, których sami mieli być oskarżycielami lub sędziami?*

Po 1958 roku paczki z aktami, zawierającymi wyniki wstępnych dochodzeń i materiały dowodowe, zostały przekazane do dalszej obróbki odpowiednim sądom krajowym. Wkrótce okazało się, że w wielu wypadkach procedura prawna uległa zahamowaniu, a stosowne władze wykazują brak zainteresowania postępami śledztwa. W trakcie analizy dalszych dokumentów w Ludwigsburgu, między innymi dotyczących przestępstw natury prawnej, wyszło na jaw, że w zachodnioniemieckim aparacie wymiaru sprawiedliwości pracuje tysiąc osmiuset sędziów i prokuratorów, którzy odegrali niesławną rolę, działając w „sądach specjalnych”.

W Republice Federalnej Niemiec zdecydowano się więc na powołanie tak zwanych komisji specjalnych, składających się z młodych, ambitnych i bystrych pracowników policji. Komisje te prowadziły dochodzenia na terenie całego państwa, pracując autonomicznie, bez nacisku miejscowych urzędów. „Komisje specjalne” zajęły się tymi przypadkami, których rozwikłanie zastopowali dawni urzędnicy nazistowscy. Członkowie komisji prowadzili również dochodzenia wobec urzędników z ciemną przeszłością i zdarzało się, że młodzi policjanci zgromadzili materiał, który decydował o zwolnieniu z urzędu, a później o aresztowaniu ich własnych przełożonych.

*Czy doszło do skazania sędziów i prokuratorów, którzy w czasach hitlerowskich działali w sądach specjalnych?*

## Część trzecia

---

W tej kwestii będę krytyczny wobec zachodnioniemieckiego wymiaru sprawiedliwości. Komisje specjalne i prokuratorzy przygotowali rzetelnie całą materię prawną i kiedy już właściwie mogłyby się odbyć stosowne procesy, w 1960 roku weszło w życie przedawnienie zabójstw z czasów nazistowskich i niemal żaden spośród podejrzanych o tę zbrodnię urzędników aparatu sprawiedliwości nie został oskarżony i skazany.

Przyjrzałem się bliżej brutalnej jurysdykcji hitlerowskich sądów specjalnych. Nie da się opisać tej zaciekłości, z jaką „strażnicy prawa” opatrywali uzasadnienia wyroków śmierci ferowanych w sprawach bagatelnych. Czy to zarżnięto nielegalnie koguta, czy „majątek narodu” został uszczuplony o jakąś kiełbasę, czy ktoś opowiedział dowcip „osłabiający zdolności obronne Rzeszy”, czy szesnastolatek dopuścił się „zdrady stanu” — w każdym przypadku sędziowie ci nie znali innego orzeczenia, jak tylko śmierć przez powieszenie albo ścięcie na gilotynie.

Według mnie, te wyroki były morderstwami, ale powojenna jurysdykcja niemiecka zakwalifikowała je jako zabójstwa<sup>127</sup>. Jeśli nawet w określonych wypadkach doszło do oskarżenia o morderstwo, to zwykle znalazł się jakiś zręczny i uczynny kolega po fachu, który mord „rozpoznał” jako zabójstwo.

Przekazałem władzom niemieckim opis okoliczności oraz listę sędziów sądów specjalnych w Holandii, ale Republika Federalna nie zdecydowała się na wytoczenie oskarżenia. W 1965 roku czasopismo „Forum” w Wiedniu zamieściło wzmiankę o urzędnikach z obciążoną hipoteką, pracujących w austriackim wymiarze sprawiedliwości. Spo-

---

127 Należy pamiętać, że w prawie polskim pojęcie morderstwa nie występuje. Istnieje natomiast, tożsame z morderstwem, pojęcie zabójstwa umyślnego (podstawowego, z premedytacją) oraz zabójstwa w innych postaciach (np. w afekcie, nieumyślne) zagrożonego niższym wymiarem kary.

rządziłem wtedy jeszcze jedną listę niemieckich sędziów i prokuratorów, którzy wówczas sprawowali najwyższe funkcje państwowe w Republice Federalnej, ale w okresie hitlerowskim, działając w sądach na terenie Austrii, dopuścili się setek morderstw w majestacie prawa. Z tego co wiem, żaden z tych wysoko postawionych sędziów nie był ścigany przez władze austriackie.

*W maju 1960 roku uległy przedawnieniu zabójstwa z okresu wojny, a w 1965 roku zanosilo się zarówno w RFN, jak i w Austrii, na przedawnienie spraw o morderstwa i przestępstw o współudział. Gdyby do tego doszło, dalsze ściganie zbrodni hitlerowskich nie byłoby już możliwe*<sup>128</sup>.

*— Nie pozwolimy na dyktat Waszyngtonu i Tel-Awihu — grzmiał minister sprawiedliwości RFN, Ewald Bucher, wyrażając zapewne w ten sposób nastroje obywateli zachodnioniemieckich. Wydawało się, że hasło „położyć wreszcie temu kres!” zagłuszy wezwania o sprawiedliwość i wypełnienie zobowiązań moralnych.*

*Simon Wiesenthal, ten „filozof–praktyk” — jak określono go przy okazji jednej z licznych uroczystości na jego cześć — włączył się do debaty nad kwestią przedawnienia z inicjatywą szczególnego rodzaju.*

*Utworzone przez Wiesenthala na początku lat sześćdziesiątych w Wiedniu i odtąd przez niego kierowane Centrum Dokumentacji Związku Żydowskich Ofiar Reżimu Hitlerowskiego zwróciło się z prośbą o zajęcie stanowiska w sprawie przedawnienia do „prawników, humanistów, przedstawicieli nauk przyrodniczych, twórców i publicystów, do bardziej i mniej znanych osobistości, do osób, które z racji swojej pozycji*

---

128 W Niemczech i w Austrii obowiązuje, podobnie jak w wielu innych krajach świata, dwudziestoletni termin przedawnienia morderstw. W opisywanym okresie nie przewidywano szczególnej regulacji prawnej dla zbrodni wojennych i zbrodni przeciwko ludzkości.

*mają wiele kontaktów z innymi ludźmi". Politycy i ofiary prześladowań nazistowskich zostali uwzględnieni w niewielkim tylko stopniu.*

*Dwieście listów, które nadeszły w odpowiedzi na apel, stanowi świadectwo duchowej więzi tych osób, wyraz ich przekonania, że nie wolno puścić w niepamięć zbrodni ludobójstwa reżimu hitlerowskiego, że w imię sprawiedliwości należy zdemaskować sprawców. Tekst nadesłanych opinii został powielony i w formie oprawnej przedłożony przez Wiesenthala w końcu stycznia 1965 roku rządowi w Wiedniu i Bonn. Zawartość księgi zrobiła na ministrach, sekretarzach stanu i deputowanych do parlamentu duże wrażenie, a ciągnąca się przez wiele godzin konferencja prasowa nadała sprawie rozgłosu i przyniosła szeroki odzew w środkach masowego przekazu.*

*Chcielibyśmy przytoczyć poniżej nazwiska kilkudziesięciu osobistości, które przedstawiły wówczas swoje zdanie na temat przedawnienia. Osobistości te zaliczały się bez wątpienia do elity intelektualnej Niemiec i Austrii początku lat sześćdziesiątych. Oto te nazwiska:*

*prof. Wolfgang Abendroth, prof. dr Franz X. Arnold, prof. dr Wolfgang Bargmann, Bolesław Barlog, prof. dr Otto Forst de Battaglia, prof. dr Fritz Baur, kardynał prof. dr August Bea, prof. Paul Bockelmann, prof. dr Max Born — laureat Nagrody Nobla, prof. dr Walter Brecht, prof. dr Karl Buchheim, prof. Carl J. Burckhardt, prof. Franz Theodor Csokor, Vilma Degischer-Thimig, prof. dr Josef Lothar Derbolav, dr Julius Deutsch, Heimito von Doderer, prof. dr Wilhelm Duda, Kasimir Edschmid, Axel Eggebrecht, Werner Egk, Gottfried von Einem, prof. dr Erich Feldmann, prof. Walter Felsenstein, Toni Fiedler, dr Gottfried Bermann-Fischer, prof. dr Josef Fleckenstein, dr Hanns Theodor Flemming, prof. dr Karl Freudenberg, prof. dr Freund, prof. Herbert Gericke, Adrienne Gessner, Hermann Gmeiner, prof. Gerhard Gollwitzer, prof. dr Roland Grassberger, prof. dr Ernesto Grass, dr*

## Debata na temat przedawnienia

---

*Heinrich Grüber, prof. dr Heinz Guradze, Hans Habe, Friedrich Aage Hansen-Loeve, laureat Nagrody Nobla — prof. dr Werner Heisenberg, Fritz Hochwälder, prof. dr Walter Jens, dr Erich Kästner, Nina Raven-Kindler, prof. dr Johannes Klein, Thilo Koch, prof. dr Victor Kraft, dr Hans-Joachim Kraus, Lotte Lehmann, biskup krajowy dr Lilje, radca dworu dr Ernst Lothar, Friedrich Luft, Erich Lüth, Golo Mann, prof. dr Rene Marcic, prof. dr Paul Mikat, Robert Neumann, zwierzchnik Kościoła Ewangelickiego dr Martin Niemöller, dr Peter Pechel, prof. dr Ludwig Preller, dr Cuno Raabe, dr Friedrich Franz Reitlinger, Wolfgang Rennert, Hans Werner Richter, Curt Riess, Luise Rinser, prof. dr Franz Schneider, prof. dr Ernst Simon, prof. Walter Sobotka, prof. dr Hans Jürgen Staudinger, dr Wolfgang Stresemann, prof. dr Hans Tischler, prof. Friedrich Torberg, Heinz Ullstein, prof. dr Alfred Verdross, Carl August Weber, prof. dr Erich Wiese, dr Joseph Caspar Witsch, prof. Fritz Wotruba.*

*A oto niektóre cytaty z ich wypowiedzi.*

**Hans Habe:** Czy można w ogóle przedawnić morderstwo? — sama myśl wydaje mi się absurdalna. Fakt, iż władze nie mogą przez dwadzieścia lat schwytać mordercy, to błąd tych władz, a nie szansa dla przestępców... Przedawnienie oznacza ponadto — i to wcale nie na ostatnim miejscu — zlekceważenie istoty nazistowskich mordów masowych. Trzecia Rzesza umożliwiała potencjalnemu mordercy realizację jego zbrodniczych instynktów. Ustrój demokratyczny takich warunków nie stwarza, ale morderca może i będzie działać nadal, aby idea masowych mordów nie zagięła. Przyjęcie zasady przedawnienia oznaczałoby więc nie tylko pozostawienie bez kary mordu na niewinnych, lecz także stworzenie zachęty dla wrogów państwa i ludzi... Myśl, że podczas podróży przez Niemcy lub Austrię można uścisnąć rękę jakiemuś wielokro-

tnemu mordercy jest już dostatecznie przykra... Przyjęcie terminu przedawnienia uczyniłoby z państwa cichego współnika mordercy na masową skalę. By temu przeszkodzić muszą sobie podać ręce wszyscy ludzie dobrej woli.

*Golo Mann:* Wszystkie te postępowania karne, te procesy to tylko gesty — niezbyt skuteczne, słabe, ale absolutnie konieczne, aby znowu zapanowało prawo, o ile to jest w ogóle możliwe po epoce tak przerażających zbrodni i dziedzienia... Należałoby jako początek dwudziestoletniego okresu przedawnienia obrać 1949 rok — datę powstania Republiki Federalnej Niemiec, albo 1955 rok, kiedy państwo to uzyskało pełną suwerenność. Jeśli się chce, to można. A ponieważ można, to trzeba to uczynić.

*Friedrich Torberg:* Nie chodzi wcale ani o „pokutę”, ani o „odwet”. Idzie o to, aby nie narazić bezmyślnie na szwank moralnej równowagi świata, powracającego z wolna i z trudnością do porządku. Idzie również o to, aby nieustannie budzić wyrzuty sumienia winnych, a dobre samopoczucie niewinnych chronić przed pogorszeniem. Zbrodnie przeciwko ludzkości nie mogą ulec przedawnieniu.

*Hermann Gmeiner:* Moje zdanie w tej kwestii jest całkowicie jasne. Jeśli ktoś kiedykolwiek zamordował człowieka, jest i pozostanie mordercą. To samo dotyczy wszelkich zbrodni przeciwko ludzkości.

*Laureat Nagrody Nobla prof. dr Werner Heisenberg:* Jeśli miałbym po prostu wyrazić pogląd na podstawie moich uczuć, to nie widzę w ogóle żadnego powodu, aby miał istnieć termin przedawnienia dla tak ciężkich zbrodni, jak morderstwo.

*Curt Riess:* Powód, dla którego w Niemczech, a jeszcze silniej i przy tym groteskowo w Austrii, próbowało się i nadal próbuje



przymknąć jedno lub zgoła oboje oczu na wczorajsze zbrodnie nazistów, nosi oczywiście polityczny charakter. Ci naziści, póki jeszcze nie siedzą w więzieniu, mogą przecież pomaszerować do urn wyborczych. A która partia chciałaby z chęcią tracić głosy? W Austrii mówi się o tym otwarcie, w Niemczech dano to milcząco do zrozumienia... Moim zdaniem, każda szanująca się partia polityczna musi sobie dzisiaj powiedzieć: — Jesteśmy dumni, że przegraliśmy wybory, ponieważ przeciwko nam głosowali jeszcze nie zdemaskowani naziści, albo tacy, którym udało się wyplątać z tej opresji.

Austriacy i Niemcy, zwłaszcza kręgi zbliżone do ośrodków władzy, mogą spytać, co to nas cudzoziemców obchodzi, na przykład — co to obchodzi mnie, który nie jest ani Niemcem, ani Austriakiem, lecz Amerykaninem, na dodatek mieszkającym w Szwajcarii. Chodzi przecież — ci ludzie to powiedzą — o wewnętrzne sprawy kraju.

Nie chodzi tu jednak o wewnętrzne sprawy jednego, czy obu tych krajów. Przypomnijmy sobie jak ostatecznie zakończyła się wewnątrzniemiecka sprawa mianowania Hitlera na kanclerza Rzeszy? A jak przyłączenie Austrii do Niemiec, dokonujące się w atmosferze wielkiej radości i entuzjazmu, o czym dzisiaj nie chce się już pamiętać? Te wewnątrzniemieckie i wewnątrz austriackie sprawy poruszyły porządek świata aż do fundamentów. Opadł nas mrok średniowiecza, musiały umrzeć miliony, ponieważ Niemcy i Austriacy tak, a nie inaczej załatwiali swoje wewnętrzne sprawy. Kto nam zagwarantuje, że to wszystko nie zdarzy się raz jeszcze? To albo coś podobnego? Należę do tych, którzy zawsze wypowiadali się przeciwko uznaniu zbiorowej winy jednego narodu... Jeśli jednak jeszcze przez jakiś czas będziemy musieli w Niemczech i w Austrii natykać się na wielokrotnych morderców, to wtedy pojawi się prob-

lem winy zbiorowej — ustawodawców w obu krajach, obu parlamentów. Także tych wszystkich, którzy nie występowali z należytą energią przeciwko nawrotowi zła, lecz z aż nadto widocznych powodów zasłaniali się prawniczą retoryką.

*Heinz Ullstein:* Problem, czy termin przedawnienia zbrodni hitlerowskich powinien zostać przesunięty, ma charakter polityczny, a nie prawny. Jeśli ktoś potrzebuje jeszcze w tym względzie pouczeń natury politycznej, to — moim zdaniem — równie dobrze może dać się wypchać. Jeśli Niemcy chcą nastawić przeciwko sobie cały świat i wobec niego świecić przykładem bezprawia, to nie ma lepszego pomysłu, jak tylko odrzucić wniosek o przesunięcie terminu przedawnienia zbrodni.

*Robert Neumann:* Jest samo przez się zrozumiałe, że znajduję się całkowicie po pańskiej stronie. Właśnie ukończyłem obszerną książkę i sztukę teatralną na ten temat. To wszystko zostanie wydane jeszcze w tym roku.

*Kardynał August Bea:* Pan wie, gdzie znajduje się właściwy obszar Kościoła. Nie sądzę więc, aby ustawowe kroki na rzecz sądowego ścigania sprawców wspomnianych haniebných czynów, należały do spraw księży, a więc i do moich. Kościół dąży do tego celu przy pomocy innych środków, natury duchowo-religijnej. Stąd sądzę, że my, księża, ów inny obszar przekazujemy władzy świeckiej...

*Erich Kästner:* Nie muszę zapewniać, że podzielam całkowicie pański sposób myślenia co do planowanej deklaracji na temat przedawnienia. Ta lakoniczna uwaga może się panu wydać niewystarczająca na użytek publikacji. Chciałem jednak, aby pan wiedział, że uważam pańskie plany i wysiłki za nadzwyczaj istotne.

*W rezultacie żywej i pełnej kontrowersyj debaty na temat przeda-*

wnienia, zwyciężyła w końcu koncepcja — jak określili to prawnicy — „odroczenia porządku prawnego”<sup>129</sup>. W marcu 1965 roku niemiecki Bundestag uchwalił, że dwudziestoletni okres przedawnienia zbrodni morderstwa należy liczyć dopiero od 1 stycznia 1950 roku, a więc najbliższy termin przedawnienia miał przypaść 31 grudnia 1969 roku.

Kierownik Centralnej Komisji w Ludwigsburgu, nadprokurator dr Adalbert Rückerl, skomentował to wydarzenie w sposób następujący: Jeśli nie chcemy, aby w świadomości społecznej zatarła się granica między prawem i bezprawiem, to nadal musi nam zależeć na tym, aby wszelkimi dostępnymi środkami, przede wszystkim natury prawnej, dokumentować morderstwa popełnione w czasach nazizmu jako bezprawie i czyny zbrodnicze. W procesach przeciwko zbrodniarzom hitlerowskim nie chodzi o „rozprawienie się z przeszłością”, idzie raczej o „uporanie się z przyszłością, o wzmocnienie i zachowanie świadomości prawa oraz zaufania do prawa”<sup>130</sup> w obecnym i następnych pokoleniach. Odroczenie porządku prawnego jest nakazem i zadaniem, które wskazuje drogę ku przyszłości.

W dniach 3–4 lutego 1965 roku Simon Wiesenthal omawiał sprawę przedawnienia z przedstawicielami rządu austriackiego, wręczając przy tej okazji kanclerzowi federalnemu Josefowi Klausowi, ministrowi sprawiedliwości, Christianowi Brodzie i sekretarzowi stanu Hetzenauerowi, tom zawierający opinie znanych osobistości. 4 lutego, na zaproszenie wiedeńskiego klubu prasowego Concordia odbyła się dyskusja z udziałem osiemdziesięciu dziennikarzy prasy krajowej i zagranicznej, którzy jej przebieg przekazali swoim redakcjom.

Austriacka ustawa federalna z 31 marca 1965 roku wprowadziła

---

129 W oryginale: „Bewährung der Rechtsordnung”.

130 W oryginale: „Rechtsüberzeugung”.

## Część trzecia

---

*następujący zapis: Przedawnienie nie chroni przed śledztwem i procedurą karną zbrodni zagrożonych ustawowo karą dożywotniego, ciężkiego więzienia. To samo dotyczy czynów przestępczych, które zostały popełnione przed wejściem w życie niniejszej ustawy.*

*Austriacy opowiedzieli się więc za nieprzedawnianiem ciężkich zbrodni. W Niemczech natomiast, ówczesny federalny aparat sprawiedliwości, szczególnie Centralna Komisja w Ludwigsburgu, stanął wobec konieczności sporządzenia wszystkich aktów oskarżenia przeciwko zbrodniarzom hitlerowskim w ciągu najbliższych pięciu lat. Zadanie zupełnie niewykonalne, tym bardziej że 15 lutego 1965 roku Instytut Yad Waszem opublikował „Czarną księgę ponad 25 tysięcy miejscowości, których żydowscy mieszkańcy zostali wymordowani”. Wynikła w ten sposób konieczność przeprowadzenia czynności śledczych w stosunku do ujawnionych tam przestępstw.*

*Ogromny, częściowo dotąd nieznan zasób dokumentów, na których bazowała „Czarna księga”, przyniósł znaczne rozszerzenie kręgu sprawców, uczestniczących w „ostatecznym rozwiązaniu kwestii żydowskiej”. Byli to nie tylko członkowie grup operacyjnych i ludzie z RSHA, lecz także funkcjonariusze różnych rodzajów policji oraz żołnierze żandarmerii polowej i Wehrmachtu.*

*Liczba niemieckich prokuratorów, zajmujących się tą problematyką, wzrosła dwu-, a następnie trzykrotnie, Centralna Komisja w Ludwigsburgu powiększyła liczbę pracowników do pięćdziesięciu osób, rozrosła się również jej odpowiedzialniczka w Dortmundzie.*

*W ten sposób Republika Federalna Niemiec podjęła po uchyleniu przedawnienia niezbędne przedsięwzięcia, aby wypełnić ciężący na niej moralny obowiązek ścigania zbrodniarzy nazistowskich.*

*W Austrii w latach 1945–1955 ściganie czynów przestępczych, popełnionych w związku z funkcjonowaniem systemu hitlerowskiego,*

## Procesy zbrodniarzy hitlerowskich w Austrii

---

*podlegało kompetencji sądów ludowych w Wiedniu, Grazu, Linzu i Innsbrucku. Postępowanie sądowe objęło 130 tysięcy przypadków, spośród których 23 tysiące zakończyły się wydaniem wyroku, z tego w 13 tysiącach przypadków orzeczono o winie oskarżonych, a karę śmierci wykonano na trzydziestu osobach. Połowa wyroków skazujących na karę ograniczenia wolności dotyczyła „przestępstw natury formalnej” (oszustwa przy rejestracji itp.), tak więc, według statystyk Federalnego Ministerstwa Sprawiedliwości Austrii z 1987 roku „liczba co najmniej sześciu tysięcy osób, skazanych przez sądy ludowe w okresie powojennym w związku ze zbrodniami hitlerowskimi jest najzupełniej realistyczna.” Z kolei Simon Wiesenthal podał, że według najnowszych ustaleń doszło do mniej niż ośmiuset prawdziwych procesów w przedmiocie zbrodni nazistowskich, obejmujących morderstwa, deportacje i śmierć w wyniku prześladowań.*

*Kary ograniczenia wolności do lat dwudziestu odnosiły się do przestępstwa „aryzacji”, zdrady i denuncjacji, jak również do nadużycia władzy przez prominentów NSDAP.*

*Kary dożywotniego więzienia i kary śmierci dotyczyły przypadków ponownego podjęcia działalności o charakterze nazistowskim. Takie wyroki otrzymali także austriaccy esesmani i członkowie pospolitego ruszenia, odpowiedzialni za wyjątkowe okrucieństwo i mordercze ekscesy wobec węgierskich Żydów, popełnione pod koniec wojny przy budowie południowo-wschodniego wału obronnego w Güns, Ödenburgu, Burgenlandzie, Dolnej Austrii, Styrii i Górnej Austrii. Podlegały ściganiu również morderstwa i maltretowanie więźniów w obozach koncentracyjnych w Mauthausen (trzech sprawców) i Dachau (dwóch sprawców), straszliwa masakra w Stein — wymordowanie wszystkich więźniów zakładu karnego w Stein w Dolnej Austrii, a także pozbawienie życia jeńców wojennych, robotników-obcokrajowców, zakładników,*

## Część trzecia

---

bojowników ruchu oporu i partyzantów oraz samowolne egzekucje z wyroku sądów doraźnych. Dwa wyroki śmierci orzeczono w stosunku do lekarzy, którzy dopuścili się eutanazji (Wiedeń i Klagenfurt), dalsze dwa dotyczyły komendantów obozu koncentracyjnego w Terezynie — Siegfrieda Seidla i Antona Burgera<sup>131</sup>. Skazano też na śmierć i wykonano egzekucję na współpracowniku Eichmanna — Antonie Brunnerze, w związku z jego „działalnością komisaryczną” w wiedeńskiej „Centralnej Placówce do spraw Emigracji Żydowskiej”, kiedy to dopuścił się wielu morderstw i grabieży.

Większość, początkowo wysokich, w tej liczbie dożywotnich kar ograniczenia wolności została zmniejszona przez akt łaski federalnego prezydenta Austrii, a następnie całkowicie darowana na mocy amnestii z 1957 roku.

Jako przykład może służyć przypadek kupca Theodora Soucką, którego sąd ludowy w Grazu skazał w 1948 roku na karę śmierci za ponowne podjęcie niebezpiecznej działalności w ramach organizacji „Werwolf” (Wilkołak). Po roku kara śmierci została zamieniona na dożywotnie więzienie, w którym skazaniec przebywał tylko trzy lata, po czym został zwolniony i natychmiast znalazł się w szeregach neonazistów. Już w 1956 roku pojawiła się na rynku jego książka, wydana w Starnberg (Bawaria) i w Wels (Górna Austria), „Wzywamy Europę”

---

131 Terezin (Theresienstadt) — miasteczko położone kilkadziesiąt kilometrów na północ od Pragi, przekształcone w listopadzie 1941 r. w obóz przejściowy dla ludności żydowskiej, kierowanej do obozów zagłady. Hitlerowskie środki masowego przekazu rozpowszechniały wieści, jakoby było to uzdrowisko, ośrodek wypoczynkowy dla osób starszych i chorych. Obóz odwiedzały międzynarodowe komisje, w 1944 r. nakręcono tam film propagandowy pt. „Führer daje Żydom w podarunku miasto”. Pierwszy komendant Terezina, S. Seidl, został stracony na mocy wyroku sądu ludowego w Wiedniu w lutym 1947 r. Drugi — A. Burger, ujęty i przeznaczony do wydania Czechosłowacji, zbiegł i nie został odnaleziony. Sąd czechosłowacki skazał go zaocznie na karę śmierci.

## Procesy zbrodniarzy hitlerowskich w Austrii

---

*(Wir rufen Europa), w której między innymi podaje się w wątpliwość masowe mordy w komorach gazowych.*

*W 1956 roku Austria powróciła do zwykłego trybu wymiaru sprawiedliwości, według którego również zbrodnie narodowosocjalistyczne podlegają orzecznictwu sądów przysięgłych. Na czterdzieści sześć wniesionych aktów oskarżenia w okresie od 1956 roku do chwili obecnej (ostatni proces zbrodniarzy hitlerowskich odbył się w 1975 roku), w sześciu przypadkach doszło do wycofania pozwu, jedna osoba zmarła przed rozpoczęciem postępowania, w dwudziestu jeden przypadkach orzeczono uniewinnienie, a w pozostałych osiemnastu przypadkach oskarżeni zostali uznani za winnych. Jeśli odliczy się dwa wyroki za zabójstwo w Austrii (zabicie już po kapitulacji dziewięciu robotników przymusowych w rejonie styryjskiego pasma gór Staringalpe oraz rozstrzelanie amerykańskiego skoczka spadochronowego w Grazu), to pozostaje szesnaście osób, które zostały uznane winnymi udziału w „ostatecznym rozwiązaniu kwestii żydowskiej”. Byli to:*

*1956 rok — dwaj żydowscy urzędnicy policji, którzy jako funkcjonariusze policji ochronnej (Schupo) dopuścili się w Borysławiu, nie opodal Lwowa, rabunku na dużą skalę oraz masowych egzekucji i bestialskich okrucieństw w stosunku do żydowskich kobiet, mężczyzn i dzieci.*

*1959 rok — urzędnik policji kryminalnej, który jako Sturmscharführer SS i sekretarz kryminalny Gestapo w mieście Wiener Neustadt torturował więźniów, a następnie w okresie między 1941 i 1943 rokiem przeprowadzał masowe rozstrzeliwania na terenie Galicji. Między innymi zastrzelono wtedy w Samborze pięćdziesięcioro żydowskich dzieci, a w Stryju dwieście żydowskich kobiet i mężczyzn, starych i ułomnych.*

*1961 rok — szef personalny, który jako Obersturmführer SS i dowódca podgrupy 8. oddziału operacyjnego, na drodze do Mińska,*

## Część trzecia

---

w samym Mińsku, w Mohylewie i okolicach wymordował w okrutny sposób, „zadając ofiarom cierpienia psychiczne”, nieustaloną liczbę Żydów.

1963 rok — kierownik firmy spedycyjnej, który jako nadzorca w więzieniu Gestapo w obozie koncentracyjnym Terezin, zabił trzydziestu ośmiu więźniów, w tym księdza i rabina, stosując bicie, tortury i broń palną.

1965 rok — adwokat i kupiec, który jako Obersturmführer SS w RSHA w placówce służbowej w Hadze, spowodował deportację osiemdziesięciu dwóch holenderskich Żydów z terenów Francji do obozu Auschwitz, w wyniku czego wszyscy zginęli. Wyrok: dwa i pół roku więzienia. Faktycznie odsiedział tylko kilka miesięcy. Jego współudział w zbrodni wyniszczenia holenderskich Żydów nie był w ogóle rozpatrywany.

—urzędnik policji kryminalnej, który jako szef służby bezpieczeństwa (SD) w Tarnopolu, przeprowadzał od stycznia 1942 roku do maja 1943 roku masowe rozstrzeliwania Żydów oraz organizował deportacje do obozu zagłady w Bełżcu.

1966 rok —kierownik internatu dla uczniów oraz urzędnik, którzy jako funkcjonariusze SS w stopniu Unterscharführera, działając z rozmysłem i szczególną brutalnością, dokonywali w trakcie tygodniowych „akcji” na terenie Stanisławowa mordów na żydowskich dzieciach, kobietach i mężczyznach, bijąc ich, wieszając i rozstrzeliwując.

—czeladnik stolarski, który jako Unterscharführer SS w Kosowie Huculskim oraz w obozie koncentracyjnym Treblinka, zabijał Żydów i Polaków, podciągając wiszących na haku, uderzając młotkiem, bijąc pięściami, kopiąc i strzelając. Ponadto powiesił dwóch żydowskich chłopców, trzynasto- i czternastolatka.

1969 rok —major żandarmerii, który jako dowódca żandarmerii



## Procesy zbrodniarzy hitlerowskich w Austrii

---

*na terenie Radomia zabił z rozmysłem dwoje dzieci i mężczyznę oraz wymordował za pomocą broni palnej i granatów mieszkańców miejscowości Polska Stalka —dziewięćdziesiąt dwie osoby, w tym dwadzieścia trzy kobiety i trzydzieści jeden dzieci.*

— *inspektor rewiru żandarmerii, który jako urzędnik żandarmerii zastrzelił w Radomiu w 1942 roku małżeństwo z dzieckiem, członka Rady Żydowskiej, piętnastoletniego Polaka oraz jeszcze jednego mężczyznę.*

1970 rok — *kamieniarz i rolnik, który jako esesowski wartownik w obozie janowskim koło Lwowa zastrzelił z premedytacją trzech Żydów, a dalszych szesnastu zamordował przy współudziale innych osób.*

— *urzędnik ubezpieczeniowy, który jako Obersturmführer SS i szef placówki zamiejscowej w Tomaszowie Mazowieckim, uczestniczył w masowych rozstrzeliwaniach, biorąc między innymi udział nocą z 27 na 28 kwietnia 1942 roku w egzekucji żydowskich lekarzy, sędziów, adwokatów, oficerów w stanie spoczynku oraz innych przedstawicieli żydowskiej inteligencji.*

1971 rok — *emeryt, który jako esesowski wartownik obozu koncentracyjnego w Płaszowie zastrzelił tam oraz na dworcu kolejowym w Tarnowie setki żydowskich mężczyzn, kobiet i dzieci.*

1972 rok — *urzędnik firmy kupieckiej, który jako Hauptsturmführer SS oraz pracownik pomocniczy w RSHA współdziałał z Adolfem Eichmannem, organizując transporty kolejowe Żydów do obozów masowej zagłady.*

*Okoliczności cytowanych powyżej zbrodni ujęto w sposób skrótowy, każdy z oskarżonych miał na sumieniu jeszcze cały szereg czynów tego rodzaju, które nawet w języku statystyk sądowych stanowią lekturę mrozącą krew w żyłach.*

*Przedmiotem procesów były również inne przestępstwa o podo-*

*bnym charakterze, często nawet przewyższające przytoczone przypadki pod względem liczby ofiar, czasu trwania i stopnia brutalności działań eksterminacyjnych. Dochodziło jednak do wstrzymania postępowania sądowego albo też ława przysięgłych orzekała werdykt uniewinniający.*

*Swój punkt widzenia na sprawę ścigania zbrodniarzy wojennych w Austrii przedstawiło w formie dokumentacji Federalne Ministerstwo Sprawiedliwości w Wiedniu. Oto fragment tej publikacji<sup>132</sup>:*

**W latach sześćdziesiątych uwagę szerokiej opinii publicznej skupił na sobie izraelski proces Adolfa Eichmanna, jednego z czołowych organizatorów „ostatecznego rozwiązania kwestii żydowskiej”, ukrywającego się w Argentynie pod fałszywym nazwiskiem. Międzynarodowy rezonans sprawił, że światło dzienne ujrzała wielka liczba materiałów dowodowych, zwiększył się też zakres systematycznego wykorzystywania tych źródeł do celów sądowych.**

**Również austriackie władze, powołane do ścigania przestępstw, stanęły wobec konieczności zbadania ujawnionych materiałów dowodowych. Zgłosiło się też wielu świadków z informacjami o swoich przeżyciach w okresie nazistowskim, którzy zostali przesłuchani z zachowaniem rygorów prawnych przez wymiar sprawiedliwości Austrii i innych krajów. Powiększające się stopniowo możliwości pomocy prawnej oraz modernizacja środków komunikacji sprawiły, że aparat sprawiedliwości mógł doprowadzić do wyjaśnienia wielu nie zbadanych dotąd przypadków**

---

132 Karl Marschall, *Volksgerichtsbarkeit und Verfolgung von nationalsozialistischen Gewaltverbrechern in Österreich*, [Sądownictwo sądów ludowych a ściganie zbrodni narodowosocjalistycznych w Austrii] Wien 1987, wyd. II (przyp. wyd.).

pogwałcenia prawa. Austriackiemu wymiarowi sprawiedliwości umożliwiono wtedy po raz pierwszy dostęp do wielu archiwów zagranicznych, w których znajduje się dokumentacja byłych urzędów niemieckich, w szczególności aparatu bezpieczeństwa, placówek SS, NSDAP, Wehrmachtu oraz resortu komunikacji. Wydatnej pomocy w trakcie dochodzeń udzieliły organom ścigania władze bezpieczeństwa Austrii. Istotną rolę przypadła, utworzonemu specjalnie w tym celu, wydziałowi 2 C — przemianowanemu później na wydział 18 względnie 7 NS — w Federalnym Ministerstwie Spraw Wewnętrznych. W latach tych austriaccy prokuratorzy i sędziowie odbyli wiele podróży zagranicznych.

Potrzeba zadośćuczynienia ofiarom potwornych zbrodni z okresu nazistowskiego, jak również szczególne zainteresowanie tą problematyką opinii publicznej, przyniosły w efekcie rozwiązania natury prawnej. W 1963 roku i 1965 roku austriacka Rada Narodowa przeprowadziła zdecydowaną większością głosów istotne zmiany ustawowe, znosząc przepisy dotyczące przedawnienia zbrodni. Przedsięwzięcia te umożliwiły — mimo trudności dowodowych wynikających z upływu czasu — przeprowadzenie i zamknięcie wielu dalszych, po części nowych, postępowań karnych.

*W wiedeńskim czasopiśmie „Journal für Sozialforschung”, zeszyt 1 z 1988 roku, ukazującym się we współpracy z Centrum Nauk Społecznych w Mannheim, historyk z Salzburga, Gerhard Botz, w artykule pod tytułem: „Wytępienie. Od banicji do zagłady” cytuje memorandum Simona Wiesenthala do rządu austriackiego z 1966 roku:*

Co najmniej trzy miliony zamordowanych Żydów to вина Austriaków, uczestniczących w realizacji zbrodniczego programu narodowego socjalizmu.

*Gerhard Botz zestawia te dane z liczbą nieco ponad dwustu Żydów,*

którzy znaleźli schronienie i ratunek u wiedeńczyków niezydowskiego pochodzenia<sup>133</sup>.

*Panie Wiesenthal, kiedy kierował pan w 1966 roku, cytowane przez Gerharda Botza „memorandum” do austriackiego rządu federalnego, pański stan wiedzy o rozmiarach zbrodni hitlerowskich i udziale Austriaków był zapewne znacznie większy i bardziej szczegółowy od orientacji na ten temat przeciętnego mieszkańca Austrii. Mimo to pytanie: jak doszedł pan do liczby trzech milionów Żydów zamordowanych przez Austriaków?*

Liczyby tej nie wyliczyłem na komputerze, ale wynika ona z następującej przesłanki: ludność Austrii stanowiła jedynie 8,5 procent mieszkańców wielkoniemieckiej Rzeszy. Nieproporcjonalnie wyższy był natomiast odsetek Austriaków, zajmujących kluczowe stanowiska w nazistowskiej maszynie zagłady i ponoszących odpowiedzialność za ciężkie zbrodnie.

Aż po dzień dzisiejszy Austria ignoruje ten fakt, co srodze zemści się w przyszłości i wyjdzie na jaw w literaturze przedmiotu obejmującej studia porównawcze. Nie tylko Hitler, Kaltenbrunner, Eichmann i Seyss-Inquart<sup>134</sup> pochodzili z Austrii. Stąd wywodził się również morderca kanclerza Dollfussa, następnie prezydent policji w Wiedniu — Gustav Otto Wächter, późniejszy gubernator dystryktu Galicja, rządzący tam okrutnymi metodami, których ofiarą padło pół miliona Żydów.

---

133 Warto przeczytać na ten temat książkę Eriki Weinzierl, *Zu wenig Gerechte. Österreich und die Judenverfolgung 1938–1945* [Za mało sprawiedliwych. Austria i prześladowanie Żydów 1938–1945], Verlag Styria, Graz–Wien–Köln (przyp. wyd.).

134 Arthur Seyss-Inquart (1892–1946) — adwokat wiedeński, członek austriackiej NSDAP, odegrał kluczową rolę przy Anchlussie Austrii, otrzymując tam następnie funkcję namiestnika Rzeszy. Od jesieni 1939 r. zastępca generalnego gubernatora Franka w okupowanej Polsce, od maja 1940 r. do końca wojny komisarz Rzeszy w okupowanej Holandii. Sądzony w głównym procesie norymberskim, skazany na śmierć, stracony.

Odilo Globocnicka<sup>135</sup>, rodem z Karyntii, Himmler nazywał „swoim drogim Globusem”, przenosząc go z Wiednia, gdzie zajmował się nielegalnym przemytem dewiz, do dystryktu Lublin Generalnego Gubernatorstwa. Tam, piastując stanowisko dowódcy SS i policji, Globocnick odpowiadał wraz z grupą sześćdziesięciu pięciu innych Karyntyjczyków za przebieg akcji „Reinhard”, która w Generalnym Gubernatorstwie pochłonęła życie dwóch milionów Żydów. Za rządów Globocnicka powstały obozy masowej zagłady w Bełżcu, Sobiborze i Treblince, w których procedurę zagazowywania ofiar Eichmann określił podczas swojego procesu jako „zdecydowanie najbardziej przerażającą z tych, które oglądał.” Na początku istnienia obozów Żydzi, w tym również dzieci, musieli wdychać spaliny z silników ciężarówek i motorów łodzi podwodnych, przez co śmierć nadchodziła powoli i w męczarniach. Dopiero później zastosowano kapsuły z gazem cyklon B.

Inne przykłady to: mieszkaniec Górnej Austrii, Franz Stangl, komendant Treblinki; Franz Murer, odpowiedzialny za wymordowanie Żydów w Wilnie; zastępca komendanta getta w Rydze, osławiony Eduard Roschmann z Grazu<sup>136</sup>.

Kiedy wiosną 1988 roku minister spraw zagranicznych Austrii, Alois Mock, składał wizytę w Polsce, gorąco pragnąłem, aby złożył on wieniec pod pomnikiem Bohaterów Getta w Warszawie jako wyraz czci i szacunku dla ofiar. W końcu to także Austriacy zgotowali Żydom z warszawskiego getta pełną bólu egzystencję i męczeńską śmierć. I tak:

---

135 Odilo Globocnick (1904–1945) — mistrz budowlany, aktywista austriackiej NSDAP, Gruppenführer SS, generał policji hitlerowskiej. Po Anschlussie Austrii gauleiter Wiednia, następnie na okupowanych ziemiach polskich, od 1943 r. Wyższy Dowódca SS i Policji w Trieście. Ujęty po zakończeniu wojny przez zachodnich aliantów popełnił samobójstwo.

136 Zbeletryzowaną wersję okoliczności towarzyszących ściganiu E. Roschmanna po wojnie przedstawił Frederick Forsyth w książce „Akta ODESSY”, wydanie polskie, Poznań 1990 r.

z miasta Steyr wywodził się adwokat, doktor Ferdinand Sammern-Frankenegg, któremu jako dowódcy SS i policji podlegał również teren getta. Szefem Gestapo w Warszawie był Franz Kutschera<sup>137</sup> z Oberwaltersdorf w pobliżu Wiednia. Mieszkaniec Salzburga, Hermann Höffle, odpowiadał za transporty warszawskich Żydów do obozów zagłady i jako szef sztabu akcji „Reinhard” przyczynił się w wysokim stopniu do „ostatecznego rozwiązania kwestii żydowskiej”.

Czy ktokolwiek jeszcze zastanawia się nad tym, że 70 procent współpracowników Adolfa Eichmanna i trzy czwarte wszystkich komendantów obozów zagłady było Austriakami?

*Fakt, że tak nieproporcjonalnie wielu Austriaków aktywnie uczestniczyło w programie „ostatecznego rozwiązania”, nie musi od razu oznaczać ich szczególnej skłonności do antysemityzmu. Jak wiadomo, niemieckie kierownictwo Trzeciej Rzeszy forsowało wykorzystanie Austriaków na zdobytych terenach wschodnich, których znaczna część, zwłaszcza Polski, należała przed 1918 rokiem do monarchii habsburskiej. Dzięki historycznym doświadczeniom Austriacy znali mentalność i tradycje tamtejszej ludności. Spodziewano się więc, że ich obecność wpłynie korzystnie na skuteczność działania okupacyjnej administracji i innych placówek służbowych. Przyjęto po prostu założenie, że Austriacy będą w tej roli sprawniejsi od Niemców. Być może, nie bez znaczenia pozostawał fakt, że niejeden z Austriaków roił sobie plany objęcia wysokich stanowisk w Polsce po „ostatecznym zwycięstwie”.*

---

137 Franz Kutschera (1904–1944) — Brigadeführer SS, od października 1943 r. do lutego 1944 r. dowódca SS i Policji (w tym również pionu Gestapo) w dystrykcie warszawskim GG, zastrzelony 1 lutego 1944 r. w Warszawie w wyniku zamachu dokonanego przez grupę z batalionu „Parasol” Armii Krajowej. Jednym z poprzedników F. Kutschery na stanowisku dowódcy SS i policji w dystrykcie warszawskim GG był dr F. von Sammern-Frankenegg (1942 r. — kwiecień 1943 r.).

## Udział Austriaków w zagładzie Żydów

---

*Biorąc to wszystko pod uwagę, nie da się jednak zaprzeczyć, że wielu Austriaków delegowanych na okupowane obszary wschodnie zostało wplątanych w realizację programu „ostatecznego rozwiązania kwestii żydowskiej”.*

Jak wiadomo, postanowienia konferencji w Wannsee przewidywały zwiezienie na zajęte tereny Polski Żydów z całej Europy, celem ich zagłady. We wszystkich zajmujących się tym przedsięwzięciem placówkach administracyjnych i wykonawczych działało wielu Austriaków — poczynając od batalionów policji i żandarmerii, poprzez formacje SS, grupy operacyjne, SD, Gestapo, Wehrmacht i służby pomocnicze, aż po personel obozów dla robotników przymusowych i miejsca zagłady. Nie było placówki służbowej, mającej jakiś związek z wyniszczaniem Żydów, w której nie pracowaliby Austriacy i to w zakresie znacznie szerszym, aniżeli się na ogół sądzi<sup>138</sup>.

Zajmując się poszukiwaniem sprawców zbrodni, często i gruntownie rozmyślałem nad tym, dlaczego akurat w Austrii zaraza antysemityzmu znalazła tak podatny grunt. Przecież to nie mógł być przypadek, że Hitler, Kaltenbrunner, Eichmann i im podobni tam właśnie urodzili się i dorastali i że antysemityzm programu NSDAP zaczerpnął tak wiele z poglądów Karla Luegera i Georga Schönerera<sup>139</sup>.

---

138 Por. interesujące uwagi o nazistowskiej kadrcze kierowniczej w książce Czesława Madajczyka, *Faszyzm i okupacja 1938–1945*, Poznań 1984 r., tom II, s. 60 i nast.

139 Karl Lueger (1844–1910) — austriacki adwokat i polityk, pod koniec XIX w. wybrany burmistrzem Wiednia. Znany ze sprawnego zarządzania miastem, z drugiej zaś strony — z demagogicznych wystąpień o charakterze antysocjalistycznym i antysemickim. Jeden z głównych wzorców osobowych młodego Hitlera.

Georg Ritter von Schönerer (1842–1921) — polityk austriacki, współtwórca ogłoszonego w 1882 r. „Programu z Linzu”, w którym obok haseł o charakterze socjalno-ekonomicznym znalazły się akcenty wielkogermańskie, m. in. postulat przyłączenia Austrii do Niemiec. Dodatkowy punkt programu — tzw. paragraf aryjski — przyjęty w 1885 r. zawierał żądanie usunięcia Żydów z gospodarki i polityki.

## Część trzecia

---

Przed laty ktoś mi pokazał banknot-cegiełkę z 1920 roku, wydrukowany przez pewien austriacki radykalny „Związek Antysemitów”, który wzywał wszystkich „niemiecko-aryjskich obywateli” do walki z Żydami. Wtedy to dojrzała we mnie myśl, aby zatroszczyć się o utworzenie w Wiedniu międzynarodowego instytutu badań nad antysemityzmem. Widziałem w tym szansę swego rodzaju moralnej odnowy dla Austrii.

Obok studiów nad historycznymi korzeniami antysemityzmu, instytut miałby również toczyć walkę z antysemityzmem za pomocą publikacji, wykładów i różnorodnych imprez. Dla mojego pomysłu pozyskałem w Austrii takie osobistości jak: Wilfried Daim, Walter Hacker, Ella Lingens, Albert Massiczek, profesor Kurt Schubert i Josef Toch. Chciałem pełnić w instytucie funkcję sekretarza, ale tylko przez pierwszy, wstępny okres działania, gdyż jako Żyd uważałem się za, że tak powiem, obiekt antysemityzmu.

W 1968 roku przedłożyliśmy władzom do zatwierdzenia statut i rozpoczęliśmy nabór pracowników instytutu. Po roku musieliśmy jednak przyjąć do wiadomości, że brakuje środków finansowych i w związku z tym statut instytutu został złożony *ad acta*.

*Powiedział pan: w wyniszczeniu Żydów uczestniczyli Austriacy, i to w zakresie znacznie szerszym niż się na ogół sądzi. Pańskie apele o ukaranie „sprawców z Austrii” absolutnie nie były na czasie wówczas, w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych. Austriacy nie mieli żadnego poczucia winy, uważali się wyłącznie za ofiary nazistowskiego reżimu i wojny rozpętanej przez Hitlera!*

Republika Federalna Niemiec, to znaczy Niemcy Zachodnie, doznała po wojnie odnowy moralnej i zapewniła sobie prawo powrotu do cywilizowanego świata, stawiając przed sądem wielu „swoich” zbrodniarzy nazistowskich. Ma też na swoim koncie duże osiągnięcia w



## Austria ofiarą nazizmu?

---

zakresie realizacji programu rekompensaty materialnej. Austria natomiast otrzymała prawo powrotu bez specjalnego wysiłku, wysuwając po prostu tezę, że była „pierwszą ofiarą polityki agresji hitlerowskich Niemiec”, co zostało nawet potwierdzone przez aliantów.

Wersję „ofiary agresji” stosowano alternatywnie, z jednej strony na „eksport”, na przykład przy negocjowaniu traktatów międzynarodowych, gdy wygodnie było powoływać się na przymusową aneksję ze strony hitlerowskich Niemiec. Z drugiej strony — wersja ta służyła do użytku wewnętrznego, aby ograniczyć, jak tylko się da, liczbę sprawców.

Dobrze było nawet powoływać się z dumą na „bohaterskie czyny w obronie ojczyzny” — może w Norwegii albo na wyspach greckich! Rola ofiary wykluczała jakikolwiek udział w popełnionych przestępstwach. Tym niecnym sposobem, prowadząc podwójną grę, Austria próbowała uwolnić się od współodpowiedzialności za zbrodnie okresu hitlerowskiego.

*Na początku lat sześćdziesiątych przeniósł się pan do Wiednia i utworzył tam Żydowskie Centrum Dokumentacji. Zwrócił pan szybko uwagę nie tylko energicznymi poszukiwaniami zbrodniarzy nazistowskich, ale także bezkompromisowością wyrażanych opinii, często w obecności zagranicznej prasy, na temat bieżących wydarzeń w Austrii. Pańska aktywność nie spotkała się z powszechną aprobatą ani wśród partii politycznych i władz państwowych, ani też w szerokich kręgach opinii publicznej. Obywatele Austrii nie poczuli się do winy, wychodząc z założenia, że procedura denazyfikacji, alianckie sądy wojskowe, sądy ludowe z trzydziestoma orzeczonymi wyrokami śmierci i jednorazowy zakaz udziału w wyborach dla „byłych” nazistów to wystarczająca pokuta.*

W pierwszych latach po wojnie zadano sobie rzeczywiście wiele

## Część trzecia

---

trudu. Tak zwani nielegalni byli osądzeni automatycznie, miały miejsce konfiskaty majątków, zakaz wykonywania zawodu, utrata praw obywatelskich. Wszystko to stanowiło sporą dolegliwość, zwłaszcza dla członków rodzin. Złagodzenie kar przyszło wraz z amnestiami dla byłych nazistów, ogłoszonymi w 1948 i w 1957 roku.

Równolegle, już od 1949 roku, zarówno ÖVP jak i SPÖ, poczęły mniej lub bardziej otwarcie zabiegać o względy i głosy 660 tysięcy zarejestrowanych nazistów, nie licząc ich rodzin. Żadna z tych dwóch wielkich partii nie mogła liczyć na większość parlamentarną bez poparcia byłych narodowych socjalistów.

Co się tyczy partii socjalistycznej, to stała się ona dla wielu eks-nazistów politycznym schronieniem, gdyż potrzebowano ich jako fachowców i personel kierowniczy do upaństwowionych przedsiębiorstw. Warstwa inteligencka socjaldemokratów, w tym wielu Żydów, poniosła w okresie hitlerowskim duże straty, byli naziści wyrównali więc doraznie ten deficyt osobowy. Gdyby przyjrzeć się tym panom na dyrektor-skich stołkach w upaństwowionym przemyśle i w bankowości po wojnie, aż po lata siedemdziesiąte, można by wypatrzyć wśród nich niemało wcześniejszych członków NSDAP.

A jak to było z ÖVP? Tamtejszy aktyw poniósł w okresie hitlerowskim mniejsze straty, mimo to partia nie stroniła od umizgów do nazistowskich wyborców.

Kiedy jeszcze mieszkalem w Linzu, widziałem, co się dzieje w firmie VOEST<sup>140</sup>, zatrudniającej wielu eks-nazistów, korzystających z parasola ochronnego SPÖ. Dzieci tych eks-nazistów, gdy już dorosły i poszły na studia, szukały oparcia w Kole Studentów–Wolnościowców (RFS). Dlaczego? Ponieważ tam otrzymywali tę samą strawę duchową,

---

140 Państwowy koncern skupiający czołowe przedsiębiorstwa przemysłu stalowego Austrii.

kórej zaznali w rodzinnych domach. Utworzony niebawem Związek Niezależnych (VdU), dał początek Austriackiej Partii Wolnościowej (FPÖ), która jako trzecie większe stronnictwo zaczęła w ówczesnym układzie politycznym Austrii odgrywać rolę jęczycza u wagi, stając na pozycjach zbliżonych do austriackich socjaldemokratów spod znaku SPÖ. Wszystko to nie wróżyło dobrze mojej walce o sprawiedliwość.

*Opinia publiczna nie kojarzyła jednak w sposób jednoznaczny pańskiej działalności z walką o sprawiedliwość. Oczywiście — gdy przed sądem stawały takie kreatury o wymiarze historycznym, jak Eichmann w Jerozolimie, ludzie interesowali się przebiegiem spektaklu. Ale kiedy Simon Wiesenthal chciał doprowadzić do zgodnego z prawem osądzenia austriackich nazistów — a więc naszych współobywateli! — nie traktowano tego jako aktu sprawiedliwości, ale raczej jako zemstę...*

Są ludzie, którzy przez całe życie nie zapomną otrzymanego niegdyś policzka. Równocześnie jednak ci sami ludzie gotowi byłiby otworzyć swoje serca i całkiem bezpodstawnie udzielić rozgrzeszenia zbrodniarzom hitlerowskim w imieniu milionów ofiar. Kiedy się jednak człowiek starał o uwolnienie obywateli od rzeczywistych zbrodniarzy hitlerowskich i działał za pomocą środków prawnych, przygotowując sprawy i przekazując je wymiarowi sprawiedliwości, to wtedy podnosił się protest, że chodzi o zemstę.

Czym właściwie jest zemsta? Mamy z nią do czynienia wtedy, gdy dochodzi się sprawiedliwości na własną rękę. Szukać zemsty — oznacza przesładować niewinnych, choćby z tego tylko powodu, że są Niemcami lub Austriakami. Zemścić się — znaczyłoby zrobić z nazistami to, co oni zrobili z nami. Tego uczynić nie możemy! Nie stawiamy się z nimi na jednym poziomie, pragniemy respektować odwieczne prawa rodzaju ludzkiego.

## Część trzecia

---

Tak, często słyszałem opinię: — Ten Wiesenthal odgrywa rolę mściciela! Nie jestem jednak żadnym mścicielem, gdyby tak było, ośwładnęłaby mną nienawiść, a tak z pewnością nie jest. Gdyby los pokarał mnie chorobą nienawiści, dawno już wykończyłbym się psychicznie i nie siedziałbym w wieku osiemdziesięciu czterech lat za tym biurkiem.

Przygotowaliśmy trzy tysiące spraw, z których około tysiąc sto zaowocowało w wielu krajach wniesieniem aktów oskarżenia. Zanim cokolwiek znalazło się przed sądem, zostało przez nas skrupulatnie i z pełną odpowiedzialnością sprawdzone, aby w najmniejszym stopniu nie zaszkodzić niewinnemu. Jakże często odkładałem daną sprawę na bok, ponieważ nie miałem stuprocentowego przekonania co do jej zasadności. Czy postępowałbym tak, będąc człowiekiem ośwładniętym nienawiścią?

*Czemu żaden inny Żyd austriacki czy też izraelska gmina religijna nie wezwała do podjęcia starań o wszczęcie postępowania karnego wobec zbrodniarzy hitlerowskich? W momentach uroczystych oplakiwano ofiary Shoah i „zatopiony świat”, poprzysięgając „wieczną pamięć”. Winnych zbrodni skrywały jednak eufemizmy w rodzaju: „brunatna zaraza”, „katowscy pomocnicy nieludzkiego systemu”, „diabeł w uniformie”.*

Pierwszą dokumentację opublikowałem w Wiedniu w 1963 roku, na dwudziestą piątą rocznicę „kryształowej nocy”. Znałem wiele opisów wydarzeń, pochodzących od naocznych świadków, a także opracowania krytyczne, komentarze polityków i dziennikarzy. Było dla mnie rzeczą oczywistą, że w wydanej publikacji powinni również dojść do głosu wszyscy ci, którzy palili świątynie, dopuszczali się rabunku i tortur, którzy formowali transporty do obozów koncentracyjnych... Pozwoliłem im przemówić za pośrednictwem dokumentów, ich własnych

raportów o haniebnych postępkach, instrukcji kierowanych do wszystkich placówek Gestapo i SD, dotyczących „posunięć wobec Żydów dzisiejszej nocy”.

Sprawcy — z niewielkimi wyjątkami — przeżyli wojnę. Walczyli przecież nie tylko podczas „kryształowej nocy” na bezpiecznych frontach przeciwko nie uzbrojonym, bezbronnyim ludziom. W trakcie wydawania dokumentacji, Sturmbannführer SS Köberl mieszkał spokojnie w Wiedniu jako przedstawiciel firmy, podobnie wiódł swój żywot Hauptsturmführer SS Kowarik, raportujący niegdyś: **Bożnice przy Leopoldgasse, przy Kluckygasse, przy Wintergasse i przy Grüne-Tor-Gasse — wszystkie całkowicie zniszczone.** Hauptsturmführer SS Trittner, autor odnalezionego później „raportu Trittnera”, mieszkał w podwiedeńskim Baden, a Stabsscharführer SS Ungar w stolicy Austrii, tak jak wielu innych, których nazwiska zachowały się w sprawozdaniach. Byli oni wtedy — a może jeszcze dziś? — zacnymi kupcami, przedstawicielami firm lub emerytami. Oficer SS, Otto Skorzeny<sup>141</sup>, na którym ciężą odpowiedzialność za zniszczenie dwóch synagog w Trzeciej Dzielnicy Wiednia, mieszkał sobie z austriackim paszportem w Madrycie. W Wiedniu toczyło się wówczas śledztwo w sprawie popełnionego przez niego morderstwa, jednakże pan Skorzeny nie wykazał gotowości, aby stawić się do dyspozycji władz austriackich. Gauleiter Franz

---

141 Otto Skorzeny (1908–1975) — Standartenführer SS, dowódca oddziału gwardii przybocznej SS „Adolf Hitler” i Dywizji SS „Das Reich”. We wrześniu 1943 r. towarzyszył grupie skoczków spadochronowych, którzy uwolnili dyktatora Włoch, Benito Mussoliniego, z niewoli alianckiej. Uczestnik podobnej akcji w październiku 1944 r., kiedy to oddział specjalny SS aresztował na budapeszteńskim zamku szefa państwa węgierskiego M. Horthy’ego. Pod koniec wojny dowodził 150 Brygadą Pancerną SS, wzięty do niewoli, stanął przed amerykańskim sądem wojennym i został w 1947 r. uniewinniony. Po umieszczeniu go w obozie dla internowanych w Darmstadt zbiegł i znalazł schronienie w Hiszpanii.

Hofer<sup>142</sup> mieszkał w Müllheim nad Ruhrą, również wobec niego toczyło się śledztwo zarówno w Austrii, jak i w Niemczech Zachodnich.

Dowództwo straży ogniowej sporządziło dokładny raport o każdym pożarze, a trzeba pamiętać, że podczas „kryształowej nocy” ogień strawił 48 synagog. Raporty zachowały się, mimo to po wojnie nie stanął przed sądem żaden ze sprawców, odpowiedzialnych za zniszczenie domów bożych, za podpalenie świątyń... W dwudziestą piątą rocznicę „kryształowej nocy” sprawcy mogli się zgoła chełpić swoimi zbrodniami, wtedy wszystko już uległo przedawnieniu. Wymiar sprawiedliwości objawił całkowitą bezradność.

*Pański zbiór dokumentów na temat „nocy kryształowej”, ujawniający sprawców i ostro piętnujący zaniedbania prawne, stanowił w 1963 roku pracę o charakterze pionierskim. Trzeba pamiętać, że aż do połowy lat osiemdziesiątych niemal wszystkie kolejne rządy i przedstawicielstwa partyjne negowały austriacką współodpowiedzialność z tytułu zbrodni, a tym bardziej nie widziały potrzeby stosowania procedury karnej.*

*Podobne stanowisko zajmowała, bezpośrednio po zakończeniu wojny, zbliżona do SPÖ izraelska gmina religijna w Wiedniu. Wprawdzie wykazywano — nieomal ze wstydem — nagannność zachowania austriackich „współobywateli” w trakcie antyżydowskich ekscesów, nikt jednak nie formułował konkretnych postulatów, dotyczących się wykrycia i ukarania sprawców.*

*Utworzył pan w 1963 roku „Związek Żydów prześladowanych*

---

142 Franz Hofer (ur. 1902) — z zawodu kupiec, austriacki aktywista NSDAP, wyznaczony przez tę partię w 1932 r. na gauleitera Tyrolu. Po załamaniu się hitlerowskiego puczu w 1934 r. skazany na karę 2,5 lat więzienia, zbiegł do Niemiec. Po Anchlussie Austrii powrócił do funkcji gauleitera Tyrolu, w 1945 r. mianowany dowódcą nigdy nie zrealizowanego planu ostatecznej linii obrony w tzw. twierdzy alpejskiej.

## Taktyka partii politycznych a interesy Żydów

---

*przez reżim hitlerowski” i w trakcie późniejszych wyborów do władz gminy kandydował pan z własnej listy. Dlaczego chciał pan zmienić ówczesną orientację polityczną gminy żydowskiej?*

W jakiej sytuacji znajdowało się wiedeńskie żydostwo w 1963 roku? W żadnym z europejskich krajów na zachód od żelaznej kurtyny Żydzi nie wiązali się z określonym kierunkiem politycznym. Żydowscy przywódcy we wszystkich krajach starali się unikać wrażenia jednostronnych aliansów. Poszukiwali rzeczywistych przyjaciół Żydów, a tych można było znaleźć w szeregach różnych partii. Brak uwikłań w układy wewnątrzpartyjne ułatwiał Żydom obronę, gdy należało stawić czoło antysemitycznym atakom.

Żydzi na całym świecie są żywotnie zainteresowani w zachowaniu porządku demokratycznego, w eliminacji wszelkich wpływów faszystowskich i neonazistowskich, a także w zmuszeniu do defensywy tych sił, które dopuściły się ciężkich przewinień w okresie hitlerowskim.

*Czy bliskie związki z SPÖ nie dawały, pańskim zdaniem, gwarancji ochrony tych interesów?*

Tego, co teraz mówię, nie należy w żadnym wypadku uważać za atak na partię socjalistyczną, obecnie określającą się jako socjaldemokratyczna. Ani ja, ani moi przyjaciele, nigdy nie byliśmy przeciwnikami SPÖ, socjaliści znajdują się również wśród nas. Traktowaliśmy Socjalistyczną Partię Austrii jako partię postępu i braterstwa, która wspiera na arenie międzynarodowej wolnościowe dążenia Żydów. Występowaliśmy jedynie o to, aby Żydów nie kojarzyć jednoznacznie z tą partią, gdyż stronnictwo polityczne w danym kraju ma swoją taktykę, która nie zawsze idzie w parze z interesami Żydów.

*Jaka „taktyka” partii socjalistycznej kolidowała w połowie lat sześćdziesiątych z interesami Żydów?*

Upatrywaliśmy we współpracy obu dużych partii — SPÖ i ÖVP

— gwarancji stabilności politycznej i zachowania demokracji. Od tej współpracy zależał również międzynarodowy prestiż Austrii, rozwój kultury i wielu innych dziedzin. Dlatego też spore zaniepokojenie w szeregach żydowskich wywołała zapowiedź zastąpienia tej współpracy przez tak zwaną małą koalicję SPÖ z FPÖ.

Wolnościową Partię Austrii znaleźliśmy od początku jej istnienia, wiedzieliśmy też, jacy ludzie ciążą ku tej partii. Centralny organ FPÖ nazywał się „Neue Front” (Nowy Front), ale sądząc po zawartości tego pisma, zasługiwało ono raczej na miano „starego frontu”. My, Żydzi, obawialiśmy się, że przy małej koalicji mogłoby dojść do nowych koncepcji, które i tak zostały już poczynione tak zwanym kręgom narodowym.

Po ostatniej wielkiej katastrofie stosunek do Żydów stał się kamieniem probierczym demokracji. Być może Żyd, jak twierdzą niektórzy, zrobił się przewrażliwiony. Nie oznacza to jednak, że porusza się w świecie urojonych zagrożeń, może po prostu rozpoznaje je wcześniej niż inni; sprawia to tysiącletnie doświadczenie. Jesteśmy niczym igła barometru, która pokazuje niebezpieczne zmiany politycznego klimatu.

*Na przełomie 1962 i 1963 roku doszło między SPÖ i FPÖ do rozmaitych kontaktów, również na płaszczyźnie parlamentarnej. Jakich „niebezpiecznych zmian” doszukiwał się pan w tym dla społeczności żydowskiej?*

Socjaldemokraci dali wtedy do zrozumienia swemu dotychczasowemu sojusznikowi — Austriackiej Partii Ludowej (ÖVP) — że byliby skłonni utworzyć nową koalicję rządową z udziałem „wolnościowców” spod znaku FPÖ. Już samą sugestią uznaliśmy za błąd. Podobne zdanie wyrażało otwarcie wielu socjalistów na łamach pism SPÖ, ostrzegając przed nadmiernym „dowartościowywaniem” FPÖ. W prasie tej ostatniej partii obrażano nagminnie więźniów obozów koncentracyjnych i uczestników ruchu oporu, negując ponadto istnienie tendencji neonazi-



stowskich w Austrii. Szef frakcji parlamentarnej FPÖ, Friedrich Peter, stwierdził w mowie inauguracyjnej kongres tej partii w 1958 roku:

**Należy w pełni docenić dochowanie wierności przysiędze przez żołnierzy drugiej wojny światowej. Nie pochwalamy tych, którzy złamali tę przysięgę, a po 1945 roku chępli się swoją rolą w rozkładzie siły zbrojnej, przyczyniając się do upadku ducha wspólnoty.**

W Roczniku Granicznego Kraju Karyntii, wydanym na rok 1961 przez FPÖ, znalazły się następujące sformułowania:

**Kto zaprzecza, że Austria jest niemiecka, nie może pochodzić od niemieckiej matki, albo też dopuścić się zdrady swojej krwi... Od 1945 roku proces degeneracji całego narodu niemieckiego pogłębia się na niepokojącą skalę. [W czasie wojny — przyp. tłum.] broniono tego, co najświętsze — ojczyzny... Na zdrajców czekały najwyższe kary... To, co jednak zdarzyło się w 1945 roku, oznaczało odejście od odwiecznego prawa, wkroczenie na drogę zła... [Przed 1939 rokiem — przyp. tłum.] znaleźli się politycy, nierzadko kroczący na pasku obrotnych w interesach ośrodków zagranicznych, którzy poprowadzili naród niemiecki do wojny. I kiedy żagiew wojny rozpałała się i przyszło bronić ojczyzny, cały naród wypełnił swój obowiązek — na froncie, w fabrykach, przy warsztacie i przy pługu...**

W 1963 roku, w związku z dyskusją wokół założeń ideowych FPÖ, wystosowałem list do Wilfrieda Gredlera, czołowego polityka tej partii. „Jest pan członkiem Rady Narodowej państwa — pisałem — które jest uważane za granicą za państwo wyzwolone w 1945 roku spod okupacji narodowosocjalistycznej. Najważniejszym przykazaniem dla Austriaka był więc opór wobec okupantów i jeśli człowiek poczuwał się wtedy do jakichś moralnych obowiązków, to powinny one dotyczyć przede wszystkim przeciwstawiania się rozkazom prowadzącym do mordstw. Chyba że jeszcze dziś uważa pan za słuszne rozumowanie,

## Część trzecia

---

według którego Austriak miałby bronić swojej ojczyzny na Krecie, w Północnej Afryce czy Norwegii, walcząc przeciwko krajom nigdy nie nastawionym wrogo wobec Austrii?”

*Pański pogląd na temat „wypełniania obowiązku” w Trzeciej Rzeszy, znany już od 1963 roku, nie znalazł wtedy uznania poza szeregami organizacji, grupujących ofiary wojny i uczestników ruchu oporu. Szeroka opinia publiczna traktowała służbę w niemieckim Wehrmachcie, pociągającą za sobą wielkie straty, właśnie jako „wypełnianie obowiązku”. Politycy unikali niezbędnych, ale niewygodnych dla nich, wypowiedzi na ten temat. Bolesna nauczka przyszła późno, dopiero po wyborach prezydenckich w Austrii w 1986 roku, kiedy to państwo i jego obywatele zostali postawieni wobec faktu, że zagranica od dawna już uznała austriackie „wypełnianie obowiązku” w Trzeciej Rzeszy za kargodny udział w przestępstwach.*

*Zatrzymajmy się na moment przy pańskiej krytyce pod adresem FPÖ w 1963 roku. Napisał pan między innymi: „FPÖ głosi tezę, jakoby udział Austriaków w wojnie oznaczał »wypełnianie obowiązku« i »obronę ojczyzny«. Pogląd ten stanowi obrazę dla bojowników ruchu oporu i uwłacza pamięci ofiar nazizmu.”*

*Stanowisko reprezentowane przez FPÖ być może wystawia na szwank kształtujące się poczucie odrębności narodu austriackiego, ale nie uderza chyba w szczególny sposób w ludność żydowską.*

Każdy, kto zajmował się dziejami Austrii, może z łatwością dostrzec, że ideologii wielkoniemieckiej towarzyszył niezmiennie antysemityzm, z całą pewnością starszy od narodowego socjalizmu.

Jeśli więc stawiam na cenzurowanym idee wielkich Niemiec i tradycje tego typu myślenia, czynię to na podstawie gorzkich doświadczeń historycznych.

Za takie „szczególne uderzenie” uznano w kręgach żydowskich

## Naprawianie żydowskich krzywd w Austrii

---

fakt, że szef parlamentarnej frakcji FPÖ, Friedrich Peter, należał do SS, co wydobyłem na światło dzienne w 1963 roku. W kołach oficjalnych Austrii wiadomość ta nie wzbudziła większych emocji, a socjaliści nadal rozważali myśl o małej koalicji z udziałem FPÖ.

Pan Peter nigdy nie zdystansował się od swojej esesowskiej przeszłości. Przeciwnie, przy różnych okazjach publicznie oświadczał, że jest z niej dumny. Nie tylko dla nas, Żydów, ale również dla wielu austriackich demokratów, stanowiło to szok, że polityk, należący niegdyś do zbrodniczej organizacji, znajduje się wśród kandydatów do rządu koalicyjnego, może nawet jako wicekanclerz. Czy nie oznaczało to obrazy dla demokratycznie nastawionych Austriaków i czy nie przyniosło to — po raz kolejny! — niepowetowanych szkód dla międzynarodowego prestiżu Austrii?

*Jakie konkretne zagrożenia i niekorzystne skutki niósł ze sobą, pańskim zdaniem, działalność FPÖ i zapowiedź, wtedy jeszcze niespełniona, rządu koalicyjnego SPÖ i FPÖ?*

Każde nadmierne „dowartościowanie” Partii Wolnościowej, w szczególności dzięki dopuszczeniu jej do udziału w rządzie, zagrażało i nadal zagraża życiowym interesom wszystkich Żydów w Austrii. FPÖ zawsze głosowała w parlamencie przeciwko wszelkim projektom ustawodawczym, które czy to w sensie moralnym, czy też materialnym dotyczyły naprawienia krzywd, jakie dotknęły Żydów. Deputowany FPÖ, Wilfried Gredler, napisał mi w tej sprawie:

**FPÖ głosowała dość często za ustawą w kwestii opieki nad ofiarami wojny oraz za odpowiednimi nowelizacjami, o ile prawo w proponowanych projektach nie było interpretowane w sposób dwuznaczny. Co się tyczy cierpień i bezprawia, zaistniałych w czasie wojny i w okresie powojennym, FPÖ zawsze dbała o to, aby naprawiać krzywdy w s z y s t k i c h poszkodowanych...**

## Część trzecia

---

Wypowiedź Gredlera stanowiła potwierdzenie faktu, że w austriackim parlamencie nie może dojść do jednomyślnego uchwalenia ustawy na korzyść ofiar hitlerowskiego panowania bez jednoczesnego wzięcia w rachubę interesów eks-nazistów.

Spośród wszystkich ustaw, uwzględniających powyższe założenie, chciałbym tu przedstawić tylko jedną, a mianowicie tak zwaną ustawę o regulacji kwestii związanych z dziełami sztuki. Ten akt prawny przewidywał zwrot prawowitym właścicielom lub ich rodzinom dzieł sztuki. Przedmioty te zostały w okresie hitlerowskim skonfiskowane Żydom lub innym osobom i znalazły się w mieszkaniach zbiegłych później nazistów, bądź też częściowo w depozytach i na ekspozycjach muzealnych, a także w austriackich placówkach dyplomatycznych. Ustawa, której projekt przedłożyłem w 1966 roku austriackiemu rządowi, została zaaprobowana przez parlament, ale weszła w życie w towarzystwie innego aktu prawnego, „ustawy o międzyczasie”<sup>143</sup>.

O co w niej chodziło? Również i mnie trzeba było tłumaczyć sens tej konstrukcji prawnej. Pod pojęciem „międzyczasu” rozumiano lata 1944–1955, kiedy to z zajmowanych posad usunięto wielu eks-nazistów, aktywnych w czasie wojny. Po 1955 roku część z nich mogła jednak wrócić na dawne stanowiska, a przyjęta w 1966 roku ustawa o „międzyczasie” zezwalała tym osobom na wliczenie lat spędzonych poza służbą do emerytury.

Żydzi jeszcze w latach osiemdziesiątych zabiegali o podobną interpretację przepisów emerytalnych w odniesieniu do okresu, w którym — przykładowo biorąc — nie dane im było studiować „z powodów rasowych”, a zamiast pracy czekała ich deportacja...

Tak przedstawia się rzeczywistość w państwie austriackim!

*Mówi pan o „naprawieniu wielkich krzywd... wyrządzonych*

---

143 W oryginale: „Zwischen-Zeiten Gesetz”.

*Żydom”, piętnując stanowisko zajmowane przez Wolnościową Partię Austrii. Odpowiedzialność za wadliwie realizowany proces „naprawiania krzywd” spoczywa chyba jednak na rządzie austriackim z pierwszej dekady po wojnie, a także na dużych partiach koalicji — ÖVP i SPÖ. Czy właściwe byłoby przypuszczenie, że w tym wszystkim jakąś rolę odgrywał również antysemityzm?*

W tamtych latach izraelska gmina religijna w Wiedniu była jedyną gminą żydowską na świecie, której przywódcy byli sterowani przez nieżydowską organizację polityczną, a mianowicie przez SPÖ. W związku z tym społeczność żydowską kojarzono wyłącznie z tą jedną partią, co przy ostrych konfliktach politycznych między ÖVP i SPÖ miało taki skutek, że mieliśmy przeciwko sobie — niezależnie od kwestii antysemityzmu — znaczną część Austriaków. Jednostronny charakter powiązań politycznych gminy żydowskiej przyczynił się również do tego, że wszelkie pertraktacje, dotyczące naprawienia krzywd, rozpoczęły się bardzo późno, ciągnęły się długo i szły jak z kamienia. Zanim sformułowano katalog postulatów w tej kwestii, trzeba było najpierw uzyskać „pozwolenie polityczne” socjalistów.

W efekcie, dla prawie jednej trzeciej Żydów, żyjących w wielkim niedostatku, zawstydzająco niska pomoc finansowa przyszła i tak za późno! Liczni Żydzi nie doczekali naprawienia krzywd i pomarli w biedzie, a wielu z nich nie ma nawet przyzwoitego nagrobka. Pozostała po nich jedynie gorzka skarga, która jest równocześnie aktem oskarżenia. Nazistom natomiast wypłacono co do grosza wszystkie emerytury, odszkodowania itp.

*Czy fakt, że kierownictwo gminy żydowskiej pozostawało w pierwszych latach po wojnie w bliskich stosunkach z partią socjalistyczną, mógł rzeczywiście stanowić powód zaniedbań, których dopuszczono się w Austrii w związku z procesem „naprawiania krzywd”?*

## Część trzecia

---

Któregoś dnia towarzyszyłem działaczowi wiedeńskiej gminy żydowskiej w pertraktacjach ministerialnych, dotyczących „naprawiania krzywd”. Rozmówcą był minister, reprezentujący partię ludową, który dał nam do zrozumienia, że trudności piętrzy koalicyjny partner, a więc SPÖ. Pod koniec rozmowy minister zażartował: — Możecie temu łatwo zaradzić, w końcu przecież w jednym stoicie domku!

Minister nie miał na myśli nic złego, powtórzył jedynie szeroko rozpowszechniony pogląd. Jednakowoż wyrażenie, że „w jednym stoiemy domku” z socjalistami zakrawało na gorzką ironię, gdyż faktycznie nie było dla nas miejsca w „domku” żadnej z partii.

*Słowa Simona Wiesenthala : „nie było dla nas miejsca w domku żadnej z partii” określają dokładnie tragiczną sytuację austriackich Żydów, którzy oczekiwali od państwa zwrotu zrabowanej własności, a poza tym rekompensaty za utratę możliwości zarobkowania, za utrudnienia przy zdobywaniu wykształcenia etc. Te oczywiste zobowiązania rząd austriacki zrealizował w nadzwyczaj niezadowalającym zakresie. Zwrotnicę na niewłaściwe tory ustawili już politycy z pierwszego okresu po wojnie, a żaden z następných rządów nie zadbał o zasadnicze korekty. Potrzeba utwierdzenia statusu ofiary okazała się silniejsza od konieczności zadośćuczynienia krzywdom. Austria nie dopuściła się żadnych zbrodni — to dzieło Rzeszy Niemieckiej — nie musi więc niczego naprawiać — taki punkt widzenia prezentowali przez wiele lat austriaccy politycy.*

*Fakt, iż w końcu, choć w ograniczonym zakresie, doszło do uchwalenia ustaw o zwrocie własności i o odszkodowaniach, należy w znacznym stopniu zawdzięczać naciskowi, wywieranemu przez władze alianckie i stowarzyszenia ofiar hitleryzmu. Nie należy też pominąć pozytywnej roli, którą przy regulowaniu tych spraw odegrali niektórzy rzecznicy austriackich grup i organizacji społecznych.*

*Przez czterdzieści lat kwestia materialnej rekompensaty dla żydowskich ofiar nazizmu nie stanowiła w Austrii przedmiotu głębszej, samokrytycznej dyskusji. Zupełnie inaczej było za granicą, gdzie — szczególnie w USA, ale także w innych krajach — problem ten uznano za historyczną winę Austrii.*

*Poniżej zacytujemy co drastyczniejsze fragmenty, odnoszące się do kwestii odszkodowań, wybrane z austriackich dokumentów z okresu tuż powojennego<sup>144</sup>.*

*Z protokołu piątego posiedzenia rady gabinetowej austriackiego rządu federalnego z dnia 10 maja 1945 roku: „Własność objęta procesem aryżacji”*

Podsekretarz stanu inż. Waldbrunner (SPÖ) referuje (...) projekt ustawy, dotyczącej rozwiązania problemu własności poddanej aryżacji, bądź też zagrabionej w inny sposób po przejęciu władzy przez narodowych socjalistów. Ze strony resortu sprawiedliwości, względnie resortu spraw wewnętrznych proponuje się następujące brzmienie paragrafu 1: „Przedmiot tej ustawy dotyczy własności, która po 13 marca 1938 roku, czy to na skutek samowoli, czy to na podstawie ustaw lub aktów prawnych niższego rzędu została odebrana prawowitym właścicielom z tak-zwanych powodów rasowych, narodowych lub innych, pozostających w związku z przejęciem władzy przez narodowych socjalistów.”

Podsekretarz stanu Helmer (SPÖ) wnosi w związku z tym projektem, aby uwzględnić również własność związków zawodo-

---

144 Robert Knight, *Ich bin dafür, die Sache in die Länge zu ziehen. Die Wortprotokolle der österreichischen Bundesregierung von 1945 bis 1952 über die Entschädigung der Juden* [Jestem za tym, aby sprawę ciągnąć w nieskończoność. Stenogramy posiedzeń austriackiego rządu federalnego z lat 1945–1952 w sprawie odszkodowań dla Żydów], Frankfurt/M., Athenäum Verlag, 1988 (przyp. wyd.).

wych, organizacji partyjnych, towarzystw przyjaciół dzieci i przyrody oraz pozostałych organizacji robotniczych. Życzy on sobie przynajmniej wydania deklaracji, że ten majątek, który organizacje robotnicze gromadziły przez dziesiątki lat, zostanie zwrócony w formie, stanowiącej pełną rekompensatę.

Kanclerz federalny dr Karl Renner (SPÖ): Uważam za oczywiste, że tego rodzaju ustawa musi zostać uchwalona. Byłoby jednak całkiem niezrozumiałe, gdyby jedynie przyznać odszkodowanie każdemu drobnemu kupcowi i domokrażcy żydowskiemu. Nie można przecież pozwolić, żeby rezultat wytrwałych działań klasy robotniczej i jej organizacji, obejmującej 47 procent ludności, został bezkarnie odebrany, a kwestia rekompensaty nie doczekała się stosownych regulacji prawnych. Nie chciałbym tych dwóch spraw w tym momencie łączyć, zapowiadam jednak, że dalsze piastowanie godności kanclerza uzależnię całkowicie od uchwalenia ustawy na rzecz rekompensaty własności robotniczej.

*Z Memorandum Kancelarii Państwa, Urząd Spraw Zagranicznych: „Ocena roszczeń odszkodowawczych żydowskich ofiar nazizmu z punktu widzenia polityki zagranicznej i od strony respektowania praw człowieka” (sygnatura sprawy 1070-J/45 z sierpnia 1945 roku).*

Stan faktyczny: po zajęciu Austrii przez wojska niemieckie wprowadzono natychmiast ustawy norymberskie przeciwko austriackim Żydom. Narzucono im daleko idące ograniczenia o charakterze osobistym i materialnym (...) Również sprawy majątkowe poddano wielu restrykcjom, skierowanym specjalnie przeciwko ludności żydowskiej (...) Wszystkie te przedsięwzięcia, wycelowane w Żydów i ich własność, stanowiły pogwałcenie zasad cywilizacji ludzkiej. Powstaje jednak pytanie, czy i wobec kogo Żydzi powinni wnosić pretensje o odszkodowanie.



A. Kwestia odszkodowań dla Żydów z punktu widzenia polityki zagranicznej. Państwo żydowskie nie istnieje<sup>145</sup>, tym niemniej Żydzi odgrywają znaczną rolę na arenie międzynarodowej, ponieważ w ich rękach znajduje się duża część prasy, stanowiąca dogodny instrument wywierania wpływu na światową opinię publiczną. Nadto Żydzi opanowali sztukę inspirowania rządów wielu państw, aby te realizowały ich roszczenia. Udaje się to Żydom tym łatwiej, że kontrolują oni w znacznym stopniu międzynarodowy system finansowy. Do prożydowskich zaliczają się przede wszystkim rządy angielski i amerykański. O ile wiadomo, władze USSR [sic!]<sup>146</sup> nie ustosunkowały się jeszcze do problemu Żydów w Niemczech i w Austrii.

Nie bez powodów określa się więc żydostwo jako piąte mocarstwo świata, które doprowadziło do upadku hitlerowskie Niemcy.

Ze względów dyplomatyczno-politycznych należałoby zatem, zdaniem Urzędu Spraw Zagranicznych Kancelarii Państwa, unikać wszystkiego przy rozpatrywaniu żydowskich roszczeń odszkodowawczych, co mogłoby żydostwo jako takie, a przez to pośrednio światową opinię publiczną, nastawić negatywnie wobec Austrii.

Ludzie, którzy doznali krzywd, bardzo łatwo skłaniają się do ich wyolbrzymiania. Nie można zakładać, że akurat Żydzi, po tym wszystkim co wycierpieli, okażą się w tym względzie wyjątkiem...

Taktyka pertraktacji powinna więc akcentować gotowość rzą-

---

145 W listopadzie 1947 r. Zgromadzenie Ogólne ONZ zatwierdziło projekt podziału Palestyny (dotąd brytyjskie terytorium mandatowe) na dwa niepodległe państwa — żydowskie i arabskie. Po wycofaniu administracji i wojsk brytyjskich żydowska Tymczasowa Rada Państwa proklamowała 19 maja 1948 r. utworzenie Państwa Izrael.

146 Chodzi o władze Związku Sowieckiego.

du do wypłacenia pełnych odszkodowań z zastrzeżeniem, że nie zezwala na to sytuacja finansowa...

**B. Kwestia odszkodowań z punktu widzenia praw człowieka.**

Obywatele nie mogą zasadniczo wnosić przeciwko własnemu państwu roszczeń, podbudowanych argumentacją z dziedziny praw człowieka. Prawie wszyscy Żydzi, którzy występują z roszczeniami odszkodowawczymi, są obywatelami państwa austriackiego. Formalnie biorąc, nie mogą więc zgłaszać żadnych roszczeń wobec Austrii, chyba że rząd austriacki doprowadziłby do uchwalenia stosownej ustawy... Wydaje się jednak wątpliwe, żeby Austria przeforsowała powyższy punkt widzenia wobec władz alianckich. Jeśli trzy główne państwa alianckie zgodzą się co do potrzeby zapewnienia Żydom odszkodowania, to Austria zostanie po prostu zmuszona w formie układu do przyjęcia odpowiednich przepisów prawnych w tej kwestii. W obecnej sytuacji należy przede wszystkim poinformować Żydów starających się o odszkodowanie, że Austria nie uchwaliła jeszcze ustawy o naprawieniu krzywd, również w odniesieniu do chrześcijan, prześladowanych przez reżim hitlerowski... Nie da się zresztą całkowicie wykluczyć, że sprawą roszczeń żydowskich ofiar nazizmu zajmie się Kongres Syjonistyczny, który właśnie rozpoczął obrady w Londynie. Dopiero po zajęciu stanowiska przez władze alianckie i miarodajnych przedstawicieli środowisk żydowskich można będzie rozstrzygnąć kwestię następującą: czy z punktu widzenia polityki zagranicznej dałoby się zrealizować koncepcję, reprezentowaną przez pewne kręgi, utworzenia funduszu, na który złożyłyby się dostępne jeszcze dobra ofiar nazizmu, zarówno chrześcijan, jak i Żydów. Fundusz ten posłużyłby zaspokojeniu w równomierny sposób wszystkich roszczeń.

## Naprawianie żydowskich krzywd w Austrii

---

*Z protokołu 52 posiedzenia Rady Ministrów z 14 stycznia 1947 roku: „Antysemityzm w Austrii”.*

Minister federalny Helmer (SPÖ): ... w związku z tą kwestią uprawiają [sic!] <sup>147</sup> intensywną propagandę przeciwko Austrii, wobec czego my musimy się bronić. Z Węgier, Polski, Rumunii i Czechosłowacji usuwa się Żydów, przenikają oni na teren Austrii, tu się ich przyjmuje, a oni w podzięce sięją propagandę, że w Austrii za słabo zwalczą się antysemityzm!

Minister federalny dr Heigl (ÖVP) zwraca uwagę na ruchy antysemickie działające w innych krajach, przede wszystkim w Anglii. Podobny ruch nie istnieje na terenie Austrii, mimo to Żydzi chcą powetować sobie straty akurat w naszym ubogim kraju i zachowują się w sposób prowokacyjny.

Kanclerz federalny Leopold Figl (ÖVP): Żydzi pragną bardzo szybko się wzbogacić. Pewien Żyd zwierzył się burmistrzowi Badgastein, że zgromadził już 120 tysięcy szylingów, a ponadto cztery garnitury i sześć par butów.

*Z protokołu 132 posiedzenia Rady Ministrów z 9 listopada 1948 roku (opatrzone klauzulą tajności): „Fundusze pochodzące z dóbr nie podlegających dziedziczeniu”.*

Minister finansów doktor Georg Zimmermann (bezpartyjny) powiadamia..., że pewne koła amerykańskie chcą utworzyć funduszu na rzecz żydowskich reemigrantów, którzy znaleźli się w trudnym położeniu materialnym. Minister federalny doktor Josef Kraus (ÖVP): Zupełnie nie rozumiem, dlaczego akurat teraz jakaś rasa ma cieszyć się specjalnymi względami. Inni, którzy pozostają na miejscu, nie dostają żadnej pomocy, a mają ją otrzymywać Żydzi. Nie zgadzam się na realizację tego projektu. Minister fede-

---

147 Tak w oryginale.

ralny Vinzenz Übleis (SPÖ): Trzeba jednak liczyć się z wpływami Żydów w Ameryce, należałoby rozważyć ewentualność tych wpływów, czy też nacisków...

Minister federalny Ernst Kolb (ÖVP): Austria nie ma nic przeciwko bogaceniu się, bezprawie, które dotknęło Żydów, nie wynikało za sprawą Austrii. Jest różnica między Austrią i wielkoniemiecką Rzeszą. Minister federalny Oskar Helmer (SPÖ): Zauważam wszędzie rozprzestrzenianie się Żydów, jak to ma na przykład miejsce w środowisku lekarskim czy też handlowym, przede wszystkim na terenie Wiednia. Akcji o charakterze separacyjnym przeprowadzić jednak nie można, gdyż sprawa ma również podtekst polityczny. W 1945 roku nazistom także odebrano wszystko, i teraz jesteśmy świadkami sytuacji, w której nawet nazistowscy akademicy muszą pracować przy naprawie torów kolejowych...

Nie żyjemy już w 1945 roku. Teraz sami Anglicy zwalczają Żydów, również Amerykanie nie dotrzymują swoich wcześniejszych zobowiązań. Okrucieństwa, których dopuszczali się Żydzi podczas wojny palestyńskiej<sup>148</sup>, spotkały się z szerokim oddźwiękiem na świecie... Byłbym za tym, aby sprawę [funduszu dla żydowskich reemigrantów — przyp.tum.] ciągnąć w nieskończoność.

Kanclerz federalny Leopold Figl (ÖVP): wniosek w tej sprawie nie uzyska poparcia Rady Ministrów. Byłoby niezmiernie trudno znaleźć środki na ten cel, wniesienie sprawy na forum parlamentu doprowadziłoby tylko do komplikacji wewnętrznych i na płaszczyźnie międzynarodowej. Poza tym powstałaby trudna sytuacja ze względu na narodowych socjalistów. A znowu otwarcie odmówić —

---

148 Chodzi o konflikt izraelsko-arabski z lat 1947–1949, armia izraelska zajęła wtedy dwie trzecie terytorium byłego mandatu palestyńskiego, którego część przeznaczono pierwotnie na odrębne państwo arabskie.

tego również dzisiaj nie da się już zrobić. Musimy więc oświadczyć, że obecnie tkwimy pó uszy w pertraktacjach budżetowych. Powiemy im: dajcie nam trochę czasu, uporamy się z budżetem i zobaczymy, gdzie i jak możemy pomóc. Możemy... złożyć tego rodzaju oświadczenie, a potem rozejrzeć się, czy nie dałoby się zdobyć więcej środków w Ameryce.

*Tego samego wieczoru Figl przemawiał na „żałobnej uroczystości rocznicowej”, zorganizowanej przez izraelską gminę religijną w związku z dziesięcioleciem „nocy kryształowej”. Mówca określił uroczystość jako „najświeższy dowód” na to, że społeczność austriackich Żydów „na przekór wszelkim gorzkim doświadczeniom zdecydowana jest trwać przy swojej ojczyźnie i uważa się za integralną część narodu austriackiego”. Figl dodał jeszcze:*

Stoję tu w imieniu tego narodu i wraz z całą Austrią pochylam teraz głowę w żałobie, ale także ze wstydem, wracając myślą do tego, co zdarzyło się przed dziesięciu laty. Zbyt rzadko jednak przypomina się w obronie honoru tego kraju, że koncept i organizacja tych wszystkich zbrodni i potworności przyszły z tamtej strony naszej granicy.

*Ten skromny wybór cytatów z wypowiedzi polityków wiernie oddaje przebieg procesu „naprawiania krzywd” żydowskim ofiarom nazizmu w Austrii. „Tylko na skutek silnego nacisku, tylko bardzo niechętnie, tylko bardzo mało. Nawet zwrot »aryzowanych« mieszkań nie dokonał się bez komplikacji” — stwierdził Simon Wiesenthal w wywiadzie, udzielonym w lutym 1988 roku zurychskiej gazecie „Die Weltwoche”.*

*Powszechnie lubiany austriacki literat i kompozytor Gerhard Bronner, na pytanie dziennikarzy jak „naprawiono jego krzywdy” i jakie „zadośćuczynienie” uzyskał po powrocie z wygnania, odpowiedział:*

**Krzywd wyrządzonych mojej rodzinie nie da się naprawić.**

Rodzice zostali zagazowani, brat zmarł w obozie koncentracyjnym, krewni zniknęli. Jestem jedynym członkiem rodziny, który przeżył. Nie odzyskałem niczego — mieszkania, stołu, łóżka. Po moim powrocie w 1948 roku usłyszałem przypadkiem rozmowę dwóch wiedeńczyków. Jeden z nich powiedział: »nie mogę tego pojąć, tak wielu Żydów wykończono, a akurat mój musiał wrócić«. Ubiegałem się potem o rentę, ale odmawiano mi jej pod najrozmaitszymi, najbardziej błahymi, pretekstami. Wszystko, co mówiłem, przyjmowano tak nieufnie, jakby uważano mnie za zwykłego naciągacza. („*Wochenpresse*”, Wiedeń, 19 lutego 1988 roku)

*Przypadek Gerharda Bronnera można uważać za reprezentatywny dla losów wielu austriackich Żydów. Były oczywiście wyjątki — ale bardzo niewiele. Jeśli ocalały z Holocaustu człowiek miał dostatecznie dużo uporów, energii i nerwów, aby całymi latami toczyć walkę o odzyskanie zrabowanego majątku, to mógł w końcu niekiedy osiągnąć sukces.*

*Efekty austriackiego „naprawiania krzywd” już dawno temu określono za granicą jako „zawstydzające”. W Austrii stało się to dopiero po nauczce z Waldheimem<sup>149</sup>, ale trudno uważać to za osiągnięcie po upływie czterdziestu lat. Żadna to sztuka dla dzisiejszych polityków, różnych przedstawicieli opinii publicznej i środków masowego przekazu krytykować ustawodawstwo okresu tuż powojennego. A sprawa materialnego „naprawienia krzywd” jest nadal aktualna, żyje jeszcze wiele ofiar nazizmu i ich spadkobiercy.*

**Pięćdziesiąt lat po wcieleniu Austrii do Rzeszy, austriacki parlament uchwalił przyznanie czterech milionów dolarów na symboliczne wypłaty dla ofiar nazizmu. Te cztery miliony dolarów to bardzo kiepski symbol — oświadczył przewodniczący Światowego Kongresu Żydów,**

---

149 Por. str. 291 i nast.

Edgar Bronfman<sup>150</sup> 18 lipca 1988 roku na łamach austriackiego czasopisma „Profil”.

*Panie Wiesenthal, fakt iż w ogóle —choć w nadzwyczaj skromnych rozmiarach— doszło do austriackiego „naprawiania krzywd”, należy również przypisać interwencjom władz okupacyjnych i rozmaitych organizacji zrzeszających ofiary nazizmu. Teraz można trochę „pogdybać”: czy Żydzi otrzymaliby jakiegokolwiek odszkodowania, gdyby te organizacje nie dysponowałyby żadnymi wpływami, jak to, przykładowo biorąc, miało miejsce w byłej NRD? Jak to państwo rozwiązało problem własnych — bez wątpienia istniejących — zobowiązań do zadośćuczynienia krzywdom?*

„Nasz system naprawienia krzywd ma zupełnie inny charakter. Stwarzamy w NRD takie warunki, aby żaden eks-nazista nie mógł piastować najskromniejszego choćby urzędu publicznego” — tego rodzaju oświadczenie złożył wschodnioniemiecki adwokat, profesor Friedrich Karl Kaul na konferencji prasowej w Jerozolimie przed rozpoczęciem procesu Eichmanna. Wdałem się z Kaulem w ostrą dyskusję, gdyż oskarżył on Izrael i Republikę Federalną Niemiec o postawienie w stan oskarżenia Eichmanna a nieściganie wielu innych nazistowskich zbrodniarzy. Broniąc Republiki Federalnej Niemiec, zarzuty Kaula zdecydowanie odrzuciłem. No tak, wtedy to zaczęły się moje potyczki ze Wschodem...

*... z takim efektem, że Simon Wiesenthal nie należał oficjalnie w byłych krajach komunistycznych do szczególnie lubianych osobistości. Ale o tym później. Teraz pytanie: czy była NRD wypłaciła odszkodowania ofiarom nazizmu?*

---

150 Edgar Bronfman (ur. 1929) — amerykański *businessman* żydowskiego pochodzenia, następca Nahuma Goldmanna na stanowisku przewodniczącego Światowego Kongresu Żydów.

## Część trzecia

---

Przez trzydzieści jeden lat państwo wschodnioniemieckie po prostu odmawiało wypłaty rekompensat ofiarom hitleryzmu, nie przyznając również odszkodowań na rzecz ocalałych z zagłady, którzy mieszkali w innych krajach komunistycznych. W 1976 roku usłyszałem nagle o propozycji wypłaty całościowego odszkodowania w wysokości miliona dolarów amerykańskich żyjącym w USA niemieckim Żydom, którzy przed wojną mieszkali na terenie należącym później do NRD.

„Wielce szanowny Panie Przewodniczący — napisałem 26 listopada 1976 roku do ówczesnego szefa partii i państwa NRD, Ericha Honeckera<sup>151</sup>, a list ten zacytowały agencje prasowe wielu krajów — ta śmiesznie skromna oferta w trzydzieści jeden lat po wojnie, kiedy to zdążyła umrzeć przynajmniej połowa ofiar, zakrawa na szyderstwo wobec tych wszystkich, którzy w związku ze zbrodniami hitlerowskimi doznali uszczerbku na zdrowiu i utracili majątek. Dobra zagrabione przez nazistów w całej Europie znalazły się z pewnością w pewnej części na terytorium obecnego NRD. Z pańskich informacji wynika, że sądy w NRD skazały 1200 przestępców hitlerowskich. Jest to najlepszy dowód na to, że obywatele pańskiego państwa uczestniczyli w zbrodniczym procederze Trzeciej Rzeszy na równi z obywatelami RFN. Zgłaszając tę śmieszna ofertę, potwierdził pan przynajmniej obowiązek naprawienia krzywd. Odszkodowania nie mogą jednak mieć czysto symbolicznego charakteru i dotyczyć jedynie obywateli państwa, którego przychylność akurat chce się pozyskać ze względów politycznych.

---

151 Erich Honecker (ur. 1912) — komunista niemiecki, przed II wojną światową działacz organizacji młodzieży komunistycznej, uwięziony przez nazistów w 1937 roku. Po 1945 roku kariera polityczna w NRD, od 1971 roku szef partii komunistów wschodnioniemieckich NRD, od roku 1976 przewodniczący Rady Państwa. Po likwidacji NRD pociągnięty w zjednoczonych Niemczech do odpowiedzialności karnej za wydanie rozkazu strzelania do uciekinierów przez granicę, w 1992 roku, po przerwaniu procesu, wyjechał do Chile.



## Naprawianie żydowskich krzywd w NRD

---

Należy w podobny sposób zaspokoić roszczenia wszystkich prześladowanych przez reżim hitlerowski i to w takiej wysokości, która odpowiada udziałowi państwa, które pan reprezentuje, w potencjale byłej Trzeciej Rzeszy. Ani ocalałe ofiary, ani historia nigdy nie zaakceptują takiej sytuacji, w której naprawieniem szkód zajmuje się tylko jedno państwo, obciążone spadkiem po Trzeciej Rzeszy, podczas gdy drugie, uważające się za przecież równorzędne we wszystkich pozostałych dziedzinach, uchyla się od wypełnienia tego obowiązku..."

Republika Federalna Niemiec wypłaciła do 1976 roku prawie dwadzieścia pięć miliardów dolarów amerykańskich ofiarom nazizmu w różnych krajach, zarówno Żydom, jak też prześladowanym z powodów politycznych. W obliczu tych danych propozycja Honeckera zakrawa istotnie na szyderstwo! Również prezes Światowego Kongresu Żydów, Nahum Goldmann, odrzucił ofertę przyjęcia tych pieniędzy.

*W początkach 1988 roku nadeszły z NRD pewne sygnały o gotowości naprawienia krzywd. Czy przybrały one kształt konkretnych propozycji?*

Nie. Dopiero po upadku muru berlińskiego rząd NRD uznał w początkach 1990 roku „niemiecką odpowiedzialność” za zbrodnie nazizmu wobec Żydów. Z taką deklaracją zwlekano w Niemczech wschodnich przez czterdzieści lat. Po zjednoczeniu obu państw niemieckich w październiku 1990 roku to wyznaczenie winy musi pociągnąć za sobą określone skutki dla żyjących jeszcze ofiar prześladowań nazistowskich.

*Świętowane z pompą zjednoczenie Niemiec przyjęło tu i ówdzie z niepokojem.*

U wielu ludzi, którzy ucierpieli od szaleństw narodowego socjalizmu, powstanie silnych Niemiec wywołuje falę obaw i niepokoju. W końcu hitlerowskie kampanie wojenne poddały niemieckiemu panowaniu cały kontynent, od Pirenejów po Kaukaz, i od Przylądka Północnego

aż po Kretę. Podział Niemiec był karą za zbrodnie Hitlera, tak traktowali to alianci, a wraz z nimi cały świat. Nigdy jednak nie uważano tego za rozwiązanie ostateczne.

*Pańskie „potyczki ze Wschodem”, panie Wiesenthal, zaczęły się od jerozolimskiej polemiki z NRD-owskim adwokatem, Friedrichem Karlem Kaul, w 1961 roku, po czym kontynuowało je Centrum Dokumentacji w Wiedniu. W ich efekcie środki masowego przekazu byłych krajów komunistycznych przypięły panu etykietkę „agenta CIA”, lub — dla odmiany — „człowieka pozostającego w służbie USA”, albo też „na żołądź izraelskim”.*

Jedynym źródłem mojej inspiracji pozostawało moje żydowskie sumienie, wierność dla narodu żydowskiego i pamięć o umarłych. I tak będzie do końca moich dni. W trakcie procesu Eichmanna Kaul wystąpił na konferencji prasowej z oskarżycielskimi tyradami wobec Republiki Federalnej Niemiec. Zarzucił temu państwu niechęć do ścigania zbrodniarzy hitlerowskich, podczas gdy — jego zdaniem — w NRD gruntownie rozliczono się z faszyzmem i nie potrzeba tam żadnego programu „naprawiania krzywd”. Poprosiłem wtedy o głos:

„Panie Kaul — zwróciłem się do adwokata — proszę potwierdzić tu, w Jerozolimie, wobec przedstawicieli prasy z różnych krajów, że pana nie zadowala fakt, iż w Norymberdze stracono czołową grupę nazistów. Proszę też potwierdzić, że uważa pan liczbę procesów zbrodniarzy hitlerowskich w Republice Federalnej za zbyt skromną. Pan, panie Kaul, jako komunista potępia zbrodnie i występuje na rzecz ich skrupulatnego ukarania. Stąd moje pytanie: jak wiele zbrodni z czasów stalinowskich rozpatrzyły sądy powszechne? Czy zbrodniczych komisarzy NKWD, którzy torturami i innymi metodami wymuszali na ludziach „przyznanie się do winy”, dosięgnęła ręka sprawiedliwości? Jak wielu stalinowskich sędziów i prokuratorów, którzy ferowali nieludzkie

wyroki nie oglądając na oczy swoich ofiar, poniosło już karę? Czy odpowiedzialni za wydanie w imieniu Stalina wyroków śmierci i za deportacje całych narodów stanęli przed sądem? Jeśli pan, panie Kaul, odpowie na te pytania — co chyba nie jest możliwe — to dopiero wtedy ma pan prawo oskarżać, a nawet zniestrawiać Republikę Federalną. Sprawiedliwość to nie ulica z napisem: jeden kierunek ruchu”.

*To były mocne słowa. Jak zareagował doktor Kaul?*

„Odpowiem panu prywatnie, panie Wiesenthal, ale nie tutaj” — odparował Kaul z wyraźnym zdenerwowaniem. Na to ja: „swoje stanowisko proszę mi przedstawić tu i teraz, a nie prywatnie. Proszę to uczynić w obecności 60–70 dziennikarzy, którzy z pewnością są bardzo ciekawi pańskiej odpowiedzi. Tego rodzaju pytania musiał pan już także zadawać sobie sam, jako adwokat i człowiek związany z prawem”. Kaul wykrzyknął: „To co pan tu robi, to jest prowokacja!” W podobnej tonacji wypowiadał się później. Pozostał całkowicie „na linii”, oskarżycielskim gestem wskazywał ciągle w kierunku Zachodu.

*Jakie znaczenie przypisuje pan komunistycznemu antyfaszizmowi w związku ze ściganiem zbrodniarzy hitlerowskich?*

Władze NRD przerzucały ciągle problem nazizmu na stronę Republiki Federalnej, dlatego też nie było im na rękę urządzenie procesów, które ujawniałyby obecność „własnych” nazistów. Później, kiedy było to przydatne do celów propagandowych wymieniono liczbę 13 500 śledztw, które rzekomo zostały podjęte w NRD przeciw zbrodniarzom hitlerowskim. Na Zachodzie nikt tego nie zauważył, nie mówiąc o możliwości uzyskania informacji o poszczególnych sprawach. Z drugiej strony NRD nigdy nie odpowiedziała na prośby o pomoc prawną, zgłaszane przez zachodnioniemiecki wymiar sprawiedliwości, chociaż zarządzała większością archiwów, znała ich zawartość i dysponowała rozległą wiedzą na temat okresu rządów Hitlera.

## Część trzecia

---

Bez wątpienia, na wiesenthalowskie „potyczki ze Wschodem” składa się również sensacyjna dokumentacja, którą w lecie 1968 roku zaprezentował on przedstawicielom prasy zagranicznej. Chodzi o listę trzydziestu dziewięciu osób, członków NSDAP o wpływowych pozycjach w hitlerowskich środkach masowego przekazu, piastujących podobne — o ile nie wyższe — stanowiska w NRD-owskim radiu i instytucjach propagandowych. Byli to eks-towarzysze partyjni, SS-mani, bojownicy SA, mężowie zaufania Gestapo, członkowie kompanii propagandowych Wehrmachtu, współpracownicy hitlerowskiego radia, dziennikarstwo partii nazistowskiej „Völkischer Beobachter”, organu dowództwa SS „Das Schwarze Korps”, urzędnicy ministerstwa propagandy, pracownicy Głównego Urzędu Rasy i Osiedlenia SS (RuSHA), członkowie oślawionego „Legionu Condor”, walczącego podczas wojny domowej w Hiszpanii po stronie generała Franco. „Noszą oni dzisiaj odznaczenia NRD, w wielu przypadkach sprawują funkcje zastępców redaktorów naczelnych. Tworzą w pewnych czasopismach — jak na przykład »Neues Deutschland« i »Deutsche Aussenpolitik« — własne »kliki nazistowskie« — pisał Wiesenthal i dodawał: stali się znowu niebezpieczni, a to za sprawą wpływów, które uzyskali dzięki reżimowi komunistycznemu”.

Obecność eks-nazistowskich funkcjonariuszy w życiu prasowym NRD Wiesenthal uważał za podstawową przyczynę występowania na łamach gazet wschodnioniemieckich radykalnej terminologii. „Nowi władcy pozwalają im na kontynuowanie starej linii postępowania. Mały eksperyment z analizą komentarzy prasowych do wojny sześciodniowej<sup>152</sup> dał zdumiewające efekty: jeśli zastąpić w tekstach NRD-owskich artykułów słowo »Izraelczyk« słowem »Żyd«, a określenie »siły postę-

---

152 Potoczne określenie zbrojnego konfliktu izraelsko-arabskiego w czerwcu 1967 roku, w wyniku którego wojska izraelskie zajęły półwysp Synaj, część Jerozolimy, zachodni brzeg Jordanu i wzgórze Golan.

*powe« terminem »narodowy socjalizm«, pojawia się nagle dziełko jakby żywcem wyjęte z ministerstwa propagandy Josepha Goebbelsa. Zbieżność myśli i pojęć ujawni się również przy zastosowaniu manewru odwrotnego, gdy przypadkowo wybrany artykuł z gazety nazistowskiej zaopatrzy się w słownictwo używane w NRD”.*

*Co pragnął osiągnąć Simon Wiesenthal prezentując tę dokumentację? Czy tylko odkryć „brunatną przeszłość” trzydziestu dziewięciu NRD-owskich funkcjonariuszy? Czy może zaprowadzić tych ludzi przed sąd, podejmując swego rodzaju „ripostę”<sup>153</sup> wobec nieustannie wysuwanych wtedy w NRD twierdzeń, że naziści siedzą wyłącznie w Republice Federalnej? Wiesenthal wyjaśnił to w ten sposób: „Prezentacja członków NSDAP i ich działalności na polu publicystyki w NRD nie łączy się w żadnym wypadku z żądaniem wyciągnięcia wniosków dyscyplinarnych, czy też innej formy ukarania. Idzie po prostu o to, aby obnażyć i jednoznacznie zakwalifikować światopogląd i postawę moralną tych ludzi i ich zleceniodawców, którzy znowu w coraz szerszym stopniu szermują pojęciem »syjonisty«, szukając kozła ofiarnego dla swoich niepowodzeń”.*

*Gazeta „Stuttgarter Nachrichten” zamieściła następujący komentarz:*

**Poza przysłowiową już niezawodnością informacji Wiesenthala, pojawiła się jeszcze inna nieomylna wskazówka, że jego dokumentacja zgadza się od A do Z, a więc od Kurta Blechy, aż do Hannesa Walkhoffa — wielkie milczenie Berlina Wschodniego. Naturalnie, byłoby zbyt wygórowanym żądanie, aby stanowisko rządu NRD w tej sprawie przedstawił akurat Kurt Blecha, członek NSDAP od 1 września 1941 roku. Aczkolwiek — z drugiej strony — kwestia ta leżała w zakresie jego kompetencji jako kierowni-**

---

153 W oryginale: „Retourkutsche”.

ka urzędu prasowego prezesa Rady Ministrów NRD. W końcu jest on odpowiedzialny za całokształt polityki informacyjnej rządu NRD.

Dziennikarze z NRD nie pojawili się przed dwoma tygodniami na konferencji prasowej w Wiedniu. Tak jak gdyby przeczuwali, jaka to nadzwyczajna przykrość spotka ich bezpośredniego czy też pośredniego szefa. I odtąd zapadło w tej sprawie milczenie, od Moskwy przez Warszawę aż po Budapeszt. Tego, czego nie powinno być, po prostu nie ma... I tak ma pozostać, nawet jeśli dowody zgromadzone wobec trzydziestu dziewięciu osób, daleko nie wszystkich i w odniesieniu do jednej tylko sprawy, przemawiają za czymś zgoła przeciwnym... Dopóki te osoby działają nadal w aparacie propagandy, w jednej przynajmniej kwestii — kwestii antysemityzmu — nie musiały rewidować swoich wcześniejszych zapatrywań. Albowiem w krajach komunistycznych antysemityzm zachował swoją żywotność!

*Panie Wiesenthal, w ówczesnych krajach komunistycznych, szczególnie od wojny sześciodniowej w czerwcu 1967 roku, toczono walkę z „syjonizmem”. Czy pańskim zdaniem był to przejaw antysemityzmu?*

Nie można już było jak dawniej głosić: „Żyd jest winny”, narodził się więc nowy slogan: „winny jest syjonista”. Mieliśmy nadzieję, że wraz z końcem epoki nazizmu i potwornego ludobójstwa, również systemy totalitarne będą zgodne co do tego, że nie wolno więcej dopuścić do zorganizowanego wspierania nastrojów antysemickich. Wierzyliśmy też, że po Hitlerze i Stalinie antysemityzm będzie już tylko traktowany jak ludzka ułomność, postawa godna potępienia. A jednak po wojnie sześciodniowej świętował on swoje odrodzenie. Histeria antysemicka wybuchła w Polsce, potem przeniosła się do innych krajów i po roku ogarnęła niemal wszystkie państwa bloku wschodniego. Pol-

ski generał Czapla<sup>154</sup>, po dokonaniu inspekcji polskich wojsk, biorących udział w inwazji na Czechosłowację w 1968 roku, donosił w swoim raporcie: „Odpowiedzialność za kontrrewolucję w Czechosłowacji ponosi syjonizm”. Wtórował centralny organ wschodnioniemieckiej SED „Neues Deutschland”: „W Pradze rządzi syjonizm”. Trzydzieści lat wcześniej w „Völkischer Beobachter” napisano krótko przed wkroczeniem Wehrmachtu do Czechosłowacji: „W Pradze rządzą Żydzi”. Zbieżność tych tekstów nie jest przypadkowa — wynika to jasno z mojej dokumentacji na temat NRD.

*„Antysemicka histeria”, która na przełomie 1967 i 1968 roku wzięła swój początek w Polsce, spowodowała, że na Zachodzie wytworzył się niejasny obraz sytuacji Żydów w tym kraju. Jak więc faktycznie kształtowało się położenie polskich Żydów po II wojnie światowej?*

Te sześćdziesiąt tysięcy ocalonych stanęło wobec tragicznej wymowy faktów: Polacy niczego się nie nauczyli. Żydzi poczuli się w obowiązku powiedzieć: „Przepraszamy, ale my jeszcze żyjemy”. Kiedy wracali do swoich stron rodzinnych i pragnęli odzyskać domy albo mieszkania, nierzadko wyrzucano ich ponownie albo nawet mordowano. Doszło do okrytych ponurą sławą pogromów w 1945 roku w Warszawie i w 1946 roku w Kielcach<sup>155</sup> — ofiarami byli ocalańcy z obozów

---

154 Jan Czapla (ur. 1925) — generał LWP, po 1968 r. w administracji cywilnej, m.in. 1972–1975 wiceminister spraw zagranicznych, 1982–1985 wiceminister oświaty i wychowania.

155 Według danych Centralnego Komitetu Żydów Polskich, w okresie od kwietnia do sierpnia 1945 r. dokonano 30 napadów na Żydów, w trakcie których zabiło 81 osób. Najgłośniejszy incydent miał miejsce 10 sierpnia 1945 r. w Krakowie, kiedy dokonano napadu na modlących się w synagodze, zabijając 1 osobę. W samej Warszawie pogromu w 1945 roku nie było, zdarzały się natomiast napady na Żydów na przedmieściach (np. na Żeraniu). Do sierpnia 1946 r., według informacji CKŻP, liczba ofiar śmiertelnych zająć antyżydowskich sięgnęła 300 osób. Pogrom w Kielcach z 4 lipca 1946 r., najprawdopodobniej spowodowany przez aparat bezpieczeństwa, pochłonął życie 40 ofiar.

zagłady! Natomiast polskie rodziny, które w czasie sześcioletniej okupacji niemieckiej ratowały i przechowywały Żydów nie cieszyły się społecznym poważaniem i uchodziły za „podejrzane”. Propaganda antysemita, obciążająca Żydów za wszystko co najgorsze, przypominała faszystowskie kampanie z okresu przedwojennego. W Polsce antysemityzm przeżył Żydów, stąd też chwyta li się oni każdej okazji, aby tylko opuścić ten kraj. Po wojnie sześciodniowej z 1967 roku wśród trzydziestopięciomilionowej ludności Polski znajdowało się już tylko piętnaście tysięcy Żydów. Historia Żydów w Polsce dobiegała swego kresu.

*Jak rozwój wydarzeń w Polsce dał się pogodzić z ideałem socjalistycznego porządku społecznego — bez antysemityzmu i dyskryminacji z powodów religijnych lub rasowych?*

W tych latach w Polsce nie wolno było otwarcie uprawiać propagandy antysemickiej, Żydów jako pełnoprawnych obywateli chroniła przecież konstytucja. Dopiero od czasów wojny sześciodniowej, kiedy to blok wschodni stanął po stronie Arabów, kampanie antyżydowskie i antysemickie można było skrywać pod hasłem „walki przeciwko Izraelowi” i przeciwko „syjonistom” na całym świecie.

„Agentów syjonistycznych” uczyniono odpowiedzialnych za wszystkie trudności wewnętrzne Polski. Sam szef partii, Władysław Gomułka, wskazał Żydów jako winnych wzniesienia niepokoju studentek w marcu 1968 roku, podkreślił jednak, że nie jest antysemita, lecz jedynie zwalcza „syjonizm”<sup>156</sup>. „Walka z syjonizmem” stała się

---

156 Studenckie protesty przeciwko dławieniu kultury, które rozegrały się w marcu 1968 roku w Warszawie i w innych ośrodkach akademickich, zostały wykorzystane przez radykalne grupy w PZPR do rozgrywek wewnątrzpartyjnych. Ówczesny I sekretarz KC PZPR, Władysław Gomułka (1905–1982), wygłosił 19 marca 1968 roku dłuższe przemówienie do „aktywu partyjnego Warszawy”, w którym, pragnąc ratować zagrożoną pozycję, częściowo poparł posunięcia o charakterze „antysyjonistycznym”.



## Walka z „syjonizmem” w PRL

---

wreszcie jednym z czołowych hasł PZPR-u<sup>157</sup>, stary sposób myślenia znalazł „nową” formę artykulacji. Wicepremier Piotr Jaroszewicz<sup>158</sup> oskarżył syjonistów o „działalność antypolską” i zapowiedział bezlitosną walkę z „wszelkimi przejawami syjonistycznej działalności w Polsce”.

*Co rząd i partia miały konkretnie do zarzucenia „syjonistom”? Jaką działalność uważano za „syjonistyczną”, względnie „antypolską”?*

Do „syjonistów” zaliczano po prostu na podstawie „przynależności rasowej”. Odnotowywano to w kartotece, prowadzonej przez Tadeusza Walichnowskiego<sup>159</sup> — kierownika Biura Spraw Żydowskich w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych. Kartoteka zawierała też dane o pół- i ćwierć-Żydach, a także o Żydach w jednej ósmej. W artykułach zamieszczanych na łamach oficjalnych czasopism komunistyczni funkcjonariusze zarzucali Żydom, że „zbyt licznie zasilili szeregi komunistów”. Dawali też do zrozumienia, że żadne państwo nie może tolerować przedstawicieli „mniejszości narodowych” — tak bezpodstawnie określano Żydów — na wysokich stanowiskach.

Po wybuchu wojny sześciodniowej Żydzi zostali oskarżeni o „postawę proizraelską”, która ma charakter antysocjalistyczny i, z polskiej perspektywy, antynarodowy, a więc jest w związku z tym absolutnie nie

---

157 W oryginale mowa o Komunistycznej Partii Polski.

158 Piotr Jaroszewicz (1909–1992) — nauczyciel, działacz partyjny i państwowy PRL, generał LWP. W latach II wojny światowej na stanowiska dowódczych w I Armii WP, po 1945 r. na różnych stanowiskach ministerialnych, w latach 1952–1970 wicepremier, w latach 1970–1980 premier, po powstaniu „Solidarności” na politycznej emeryturze, w 1992 r. skrytobójczo zamordowany.

159 Tadeusz Walichnowski (ur. 1928) — generał MO, wysoki funkcjonariusz aparatu bezpieczeństwa, jeden z najbliższych współpracowników M. Moczara w okresie wydarzeń marcowych 1968 r., później kariera administracyjna i akademicka, m.in. w latach 1981–1988 rektor Akademii Spraw Wewnętrznych MSW.

do zaakceptowania. Każda ocena wydarzeń na Bliskim Wschodzie, która nie uwzględnia klasowej i partyjnej perspektywy, sprzyja wrogom Polski — grożono „syjonistom” w środkach masowego przekazu.

Była również mowa o współdziałaniu Republiki Federalnej Niemiec i wojowniczych, zacieklej syjonistów, którzy ramię w ramię, w dobranym towarzystwie rewanżystów z Bonn, marzących o powrocie nad Odrę, Nysę i Bałtyk, szukają możliwości realizacji starych idei panowania nad światem...

Ponadto „syjoniści”, rzekomo przez stosowanie „ideologicznego sabotażu” w Ludowym Wojsku Polskim, mieli stanowić zagrożenie dla wewnętrznego bezpieczeństwa państwa polskiego. Teza ta dawała pretekst dla rozległych czystek w armii lądowej i powietrznych siłach zbrojnych, w wyniku których usunięto oficerów pochodzenia żydowskiego, a około czterdziestu oficerów wysokiej szarży przeniesiono w stan spoczynku. Mieli się oni z uznaniem wypowiadać o walorach bojowych izraelskich jednostek.

*Rząd polski, w przeciwieństwie do ówczesnych władz sowieckich, pozwolił na nieograniczoną liczbowo emigrację Żydów...*

... szkalując ich jednocześnie za pomocą wysłużonej formuły: „no tak, wiadomo, Żydzi ciągną tam, gdzie są pieniądze”.

Ten, kto widział w tamtych latach na wiedeńskim dworcu wschodnim Żydów przybywających z Polski, łatwo mógł przekonać się, że najczęściej byli to starsi ludzie, pogrążeni w rozpacz, pozbawieni nadziei i większych perspektyw. Zdecydowaną większość wypędzonych czekała, w sensie materialnym i zawodowym, bardzo niepewna przyszłość. Również ci młodszy — dzieci i studenci — mający przed sobą jakieś widoki na bezpieczną egzystencję, opuszczali Polskę nie dla pieniędzy. Chętnie zostaliby w starej ojczyźnie, ale tam zraniono ich ludzką godność, obrażano i poddawano upokorzeniom. Tysiące Żydów

straciło możliwość egzystencji z powodu czystek, w ich zasięgu znalazła się partia, wojsko i uniwersytety, także różnego rodzaju instytucje, redakcje, dyrekcje i komitety. Również wielu drobnych urzędników i rzemieślników znalazło się na bruku, tylko dlatego, że byli Żydami. Wszystko to odbywało się w powojennej Polsce pod przykrywką „walki z syjonizmem”.

*Nie tylko blok wschodni i kraje arabskie piętnowały „syjonizm”. Także lewica na Zachodzie — ten bastion obrony przed antysemityzmem, ostoja wolności i postępu — krytykowała politykę izraelską na Bliskim Wschodzie, kierując swoje sympatie ku aliansowi komunistyczno-arabskiemu.*

Z pojęciem „lewicy” powinno się wiązać poparcie dla uciskanych i inicjatywy na rzecz postępu. Kiedy jednak po wojnie sześciodniowej przeczytaliśmy na transparentach „nowej lewicy” w Berlinie i w innych miastach hasło: „Zabijajcie syjonistów, uczynicie Bliski Wschód czerwonym”, nieodparcie kojarzyło się to nam ze sloganami „starej prawicy” albo też z Arabami, którzy opowiadali się za realizacją pierwszego członu hasła. „Nowej lewicy” w najmniejszym stopniu nie przeszkadzało, że ich faworyci wywodzili się z kręgów feudalnych panów i wyziskiwaczy narodu arabskiego, którym ani w głowie było walczyć o „czerwony” Bliski Wschód, w dodatku przy pomocy sowieckiej broni. Nie mieli przecież zamiaru podcinać gałęzi, na której siedzieli!

„Nowa lewica” wypisała na swoich sztandarach hasła wolności i postępu. Zupełnie jednak zapomniała znaczenia tych słów, gdy przyszło protestować przeciwko więzieniu sowieckich pisarzy, przeciwko wszelkim formom zniewolenia w bloku wschodnim, przeciwko aresztowaniu egipskich Żydów! Wychwalano jako przykład postępu fakt, że dla pewnych plemion syberyjskich, nie posiadających własnego języka pisanego, opracowano alfabet. Gdy jednak równocześnie radzieckim

## Część trzecia

---

Żydom nie pozwalano na naukę języka hebrajskiego, środowiska „nowej lewicy” przyjmowały ten przejaw dyskryminacji w milczeniu. W ulotkach oskarżano Izrael, że podczas wojny sześciodniowej dopuścił się użycia bomb napalmowych. Nie padło natomiast ani jedno słowo protestu przeciwko zastosowaniu egipskiego gazu trującego w Jemenie, bądź też przeciw masakrze Murzynów w południowym Sudanie.

„Nowa lewica” milczała również, gdy tysiące Żydów utraciło w Polsce z powodu pochodzenia podstawy egzystencji. Niewiele głosów protestów dało się słyszeć z szeregów „nowej lewicy”, kiedy dokonał samospalenia Jan Palach, a wojska pięciu państw—członków Układu Warszawskiego wkroczyły w sierpniu 1968 roku do Czechosłowacji, która nie chciała niczego więcej, jak tylko wolności!<sup>160</sup>. Mieszkańcy krajów bloku wschodniego — głównie wypędzeni Żydzi i turyści — którzy znaleźli się w Austrii lub Niemczech Zachodnich i wiedzieli już coś niecoś o „nowej lewicy”, stawali jak wryci, słysząc jej hasła i nie mogąc nadziwić się głupocie tej nowej „lewicowości” zachodniego świata.

*Podczas wojny sześciodniowej związki bloku wschodniego z krajami arabskimi stały się całkiem wyraziste. 7 lipca 1967 roku Simon Wiesenthal, kontynuując swoje „poleczki ze Wschodem”, ujawnił opinii publicznej nazwiska dwudziestu dziewięciu zbrodniarzy hitlerowskich, którzy nie tylko znaleźli schronienie w Egipcie i Syrii, ale również czynnie zaangażowali się w antyizraelskie przedsięwzięcia krajów arabskich.*

**To dziwne, a jednocześnie zawstydzające — głosi tekst załączony do dokumentacji dla zagranicznych dziennikarzy — że państwa,**

---

160 Jan Palach (1949–1969) — student filozofii Uniwersytetu Karola w Pradze, popełnił 16 stycznia 1969 roku na praskim Placu św. Wacława samobójstwo przez samospalenie, protestując w ten sposób przeciwko inwazji wojsk państw—stron Układu Warszawskiego na Czechosłowację i przeciwko presji sowieckiej na liberalnych przywódców „praskiej wiosny”.

których obywatele należą do ofiar nazistowskiego barbarzyństwa i na których terytorium znajduje się wielka liczba masowych grobów, zachowują całkowite milczenie... i absolutnie ignorują obecność na Bliskim Wschodzie poszukiwanych zbrodniarzy hitlerowskich... W dokumentacji Wiesenthala znalazł się opis różnych dróg powojennych ucieczek zbrodniarzy na Bliski Wschód, a także niebezpieczne „rewiry działania” tych ludzi na arabskiej służbie. Można znaleźć ich jako doradców w aparacie informacyjno-propagandowym, tak samo w policji i placówkach wojskowych. Wielu z nich przeszło dla większej wygody na islam, niektórzy przetłumaczyli »Mein Kampf« Hitlera, jeszcze inni umacniają wiarę w »cuda techniki« rodem z Niemiec. Cały szereg nazistowskich przestępców odczuwa szczególny pociąg do Palestyńskiego Frontu Wyzwolenia<sup>161</sup>, otwarcie propagującego program wyniszczenia narodu żydowskiego. Ich wielkim protektorem był swego czasu mufti Jerozolimy, Amin el Husseini<sup>162</sup>, który w okresie Trzeciej Rzeszy odwiedził wspólnie z Eichmannem obóz Auschwitz.

*Wiesenthal oskarża:* Ludzie, którzy w Związku Sowieckim, Polsce, na Węgrzech, w Jugosławii, Niemczech i Austrii znajdują się na liście zbrodniarzy wojennych, w pewnym państwie mieszkają, pracują i zajmują się podsycaniem nienawiści, a państwo to otacza ich opieką!”. Aktywność tych ludzi, popierana szczególnie w Egipcie to, zdaniem Wiesenthala, jedna z głównych przyczyn „nienawiści wobec Izraela, szerzącej się w krajach arabskich.

*Wśród zamieszkujących Egipt i Syrię dwudziestu dziewięciu zbrod-*

---

161 Tak w oryginale, chodzi zapewne o Ludowy Front Wyzwolenia Palestyny — grupę terrorystyczną zbliżoną do radykalnego skrzydła Organizacji Wyzwolenia Palestyny Jasera Arafata.

162 We wspomnieniach S. Wiesenthala, wydanie polskie, op.cit. s. 253, nazwisko muftiego ma nieco inną pisownię: Mohammed Amin al Husaini.

## Część trzecia

---

niarzy, wymienionych z nazwiska i wyposażonych w krótkie biografie, znalazło się niemało postaci, które ze względu na szczególnie odrażające postęпки, cieszą się wyjątkowo ponurą sławą. Są to na przykład: Alois Brunner i Franz Abromeit ze sztabu współpracowników Adolfa Eichmanna, którzy w związku z udziałem w mordowaniu Żydów w wielu krajach, figurują na listach gończych pięciu państw. Franz Bartel z katowickiego Gestapo, poszukiwany przez polski wymiar sprawiedliwości, przybrał nazwisko El Hussein i od 1959 roku pracuje w Wydziale Żydowskim ministerstwa propagandy w Kairze. Podobnie jak Erich Bunzel, Obersturmführer SA ze sztabu propagandy Goebbelsa, Heinrich Sellmann alias pułkownik Hassan Hamid Sulejman, również były wysoki dowódca SA.

Bernhard Bender, Sturmbannführer SS z Gestapo w Warszawie, pełni pod przybranym nazwiskiem Ben Salem, funkcję doradcy Wydziału Politycznego policji w Kairze. Pomógł on otworzyć praktykę w stolicy Egiptu Hauptsturmführerowi SS, doktorowi Hansowi Eisele, oślawionemu lekarzowi obozowemu z Buchenwaldu. Również Bendera poszukują polskie władze prokuratorskie.

Standartenführer SS Rudolf Mildner, szef Gestapo w Katowicach, odpowiedzialny za liczne zbrodnie w Polsce i Danii, znalazł się najpierw w Argentynie, po czym od 1960 roku mieszka w Egipcie. Poszukiwany przez Polskę, Danię, Niemcy i Austrię.

Standartenführer SS Leopold Gleim, funkcjonariusz Gestapo na terenie Polski i ponoszący odpowiedzialność za wiele zbrodni na jej terenie, przebywa w Egipcie, od 1955 roku pracując na rzecz tamtejszych tajnych służb. Przeszedł na islam i przybrał nazwisko Ali al Nacher. Znajduje się na liście poszukiwanych w Polsce.

Prezentowane powyżej dane mogą posłużyć za reprezentatywny wycinek dokumentacji, zawierającej dossier dwudziestu dziewięciu osób.

Do tego wszystkiego dodać trzeba przygnębiający suplement. Alois Brunner, urodzony 8 kwietnia 1912 roku na terenie Styrii i mieszkający w Damaszku osławiony zbrodniarz hitlerowski, udzielił w 1987 roku telefonicznego wywiadu redakcji „Chicago Sun Times”. Skomentował wymordowanie Żydów tymi oto słowami: „Wszyscy oni zasłużyli na śmierć, byli bowiem wysłannikami diabła i ludzkimi odpadkami. Niczego nie żałuję, zrobiłbym to ponownie!” Siedemdziesięcioletni Brunner potwierdził nadto, że wcześniej używał w Syrii nazwiska Georg Fischer, po czym odłożył słuchawkę. Zbrodniarz ten został w 1954 roku skazany zaocznie na karę śmierci przez sąd francuski. Władze syryjskie nie uwzględniły dotąd zarówno austriackiego, jak też niemieckiego wniosku o ekstradycję, reprezentując pogląd, że Brunner nie popełnił żadnej zbrodni. Według informacji „Chicago Sun Times” rodzina syryjskiego prezydenta Asada oddała do dyspozycji Brunnera ochronę osobistą jako wyraz uznania dla jego zasług dla służby bezpieczeństwa<sup>163</sup>.

Opublikowanie listy dwudziestu dziewięciu nazwisk hitlerowskich zbrodniarzy wojennych z Bliskiego Wschodu, obejmującej jedynie niewielką część tamtejszych nazistów, znalazło żywy oddźwięk w zachodniej prasie. „Na Wschodzie natomiast zapanowało milczenie — napisał Wiesenthal w czasopiśmie »Ausweg« z października 1967 roku — to nie może być dziełem przypadku, bo przecież tych dwudziestu dziewięciu wymienionych znajduje się na listach przestępców wojennych krajów wschodnioeuropejskich. Mimo to, żaden z rządów tych krajów nie wystąpił z wnioskiem o ekstradycję do władz państw arabskich”.

Kazimierz Rusinek<sup>164</sup>, sekretarz generalny Związku Bojowników o Wolność i Demokrację, wiceminister kultury w Polsce — notabene towarzysz niedoli Wiesenthala z obozu Mauthausen — skomentował w

---

163 Zob. „Die Gemeinde”, Wiedeń, nr 360 z 11 grudnia 1987 r. (przyp. wyd.).

164 Por. s. 75–77.

## Część trzecia

---

*Polskim Radio „wydarzenia na Bliskim Wschodzie” i w tym kontekście klęskę Arabów w wojnie sześciodniowej. Pozwolił sobie na następującą uwagę o zbrodniarzach hitlerowskich w tym regionie: Nie jest tajemnicą — stwierdził Rusinek — że wielu zbrodniarzy nazistowskich służy Izraelowi, przebywając na terenie tego państwa. Nie mogę dokładnie określić ich liczby, ale jestem przekonany, że chodzi tu o ponad tysiąc fachowców z hitlerowskiego Wehrmachtu, którzy stali się doradcami armii izraelskiej. Na tę sugestię zareagował Simon Wiesenthal, wzywając ministra Rusinka, aby wymienił choć jedno nazwisko hitlerowskiego zbrodniarza, który jakoby mieszka w Izraelu i służy radami urzędowi państwowym. Wiesenthal zobowiązał się — również publicznie — że zadba o wydanie takich osób do kraju, w którym popełniły zbrodnie, „aby w imię sprawiedliwości poniosły odpowiedzialność przed sądem”. Ani minister Rusinek, ani jakikolwiek inny polski funkcjonariusz nie odpowiedzieli na wezwanie. Jak skomentował to Wiesenthal: „Milczenie było bardziej wymowne, aniżeli słowa płynące z warszawskiego radia!”*

*Pewne zjawiska, mające miejsce w krajach dawnego bloku wschodniego, Wiesenthal uznał za zagrożenie dla społeczności żydowskiej Izraela. Jego wystąpienia przeciwko tym zjawiskom, należące do wspomnianych już „potyczek ze Wschodem”, stały się przyczyną osobliwych komplikacji.*

*W końcu maja 1968 roku około sześćset osób — zarówno Żydów, jak i nie-Żydów — otrzymało sfałszowany list, wysłany rzekomo z wiedeńskiego Centrum Dokumentacji. Na kopertach nie było nadawcy, jednak autorzy tego przedsięwzięcia postarali się o oryginalny papier firmowy i faksymile podpisu Simona Wiesenthala. Tekst sfingowanego pisma nawiązywał do treści osławionych „Protokołów mędrców Syjonu”, w których mówi się o żydowskich planach zawładnięcia światem. Znalazł się tam również następujący passus na temat „praskiej wio-*



*sny*”: Proces demokratyzacji, rozwijający się wspaniale w Czechosłowacji, przynosi również korzyści dla Żydów na całym świecie, i dla naszego izraelskiego państwa. Żydzi kochają wolność, gdyż jedynie dzięki niej mogą wypełnić swoją historyczną misję, a mianowicie rozciągnąć duchowe przywództwo nad światem... *Cel tego listu rysował się jasno: chodziło o przedstawienie czechosłowackiego ruchu reform z wiosny 1968 roku jako „korzystnego dla żydostwa” i zdemaskowanie „odwiecznych dążeń Żydów do zapanowania nad światem”. Późniejsze badania Centrum Dokumentacji pozwoliły ustalić, że sfalszowany list był dziełem Polaków, a rozesłano go do różnych adresatów z Czechosłowacji i z Wiedrnia. List wraz z innymi świadectwami prowokacji przedstawił Alexander Dubček podczas sowiecko-czechosłowackich rokowań w Černej nad Cisą w 1968 roku*<sup>165</sup>.

Przejawy „polskiego antysemityzmu” po wojnie sześciodniowej znalazły odbicie w obszernym zbiorze materiałów, wydanych przez wiedeńskie Centrum Dokumentacji i przedłożonych w marcu 1969 roku przedstawicielom prasy zagranicznej. Uważamy za nasz obowiązek — oświadczyli autorzy dokumentacji — ujawnienie tych funkcjonariuszy, którzy są odpowiedzialni za wywołanie fali antyżydowskich wystąpień w Polsce. Jesteśmy to winni tym Polakom, którzy toczyli walkę z nazizmem i ginęli w obozach zagłady.

---

165 Alexander Dubček (1921–1992) — słowacki komunista–reformator, jeden z przywódców „praskiej wiosny” propagujący ideę „socjalizmu z ludzką twarzą”. Próbował powstrzymać przywódców sowieckich przed interwencją w Czechosłowacji, jedna z ostatnich prób została podjęta podczas narady w Černej nad Cisą na przełomie lipca i sierpnia 1968 roku. Po inwazji w Czechosłowacji stopniowo pozbawiany stanowisk, usunięty z partii komunistycznej i skazany na izolację. Po „aksamitnej rewolucji” w Czechosłowacji jesienią 1989 roku powrót do czynnego życia politycznego, objęcie funkcji przewodniczącego Zgromadzenia Federalnego Czechosłowacji. Po rozpadzie tego państwa jeden z poważniejszych kandydatów na stanowisko prezydenta suwerennej Słowacji. Zmarł na skutek ran odniesionych w wypadku samochodowym.

*W dokumentacji wymieniono nazwiska pięćdziesięciu osób, które zostały uszeregowane w dwie grupy antysemitów. W jednej znaleźli się „osławieni członkowie ONR, »Falan gi« i podobnych organizacji”, w drugiej przedstawiciele tych kręgów, „które polską drogę do socjalizmu chcieli budować na fundamencie antysemityzmu. Obie grupy idą dzisiaj ręka w rękę”<sup>166</sup>.*

*Jak Simon Wiesenthal ocenia działalność tych funkcjonariuszy? Odpowiedź przynoszą konkretne przykłady, zaczerpnięte ze wspomnianej dokumentacji.*

**Bolesław Piasecki był przed wojną twórcą i przywódcą ONR-u oraz skrajnie prawicowej grupy bojówkarzy »Falanga«<sup>167</sup>. Szybko stał się znany z powodu antysemitycznych wystąpień i artykułów zamieszczanych w różnych gazetach. Nie ukrywał podziwu dla wodza NSDAP, naśladował też nazistów, przejmując od nich hitlerowskie pozdrowienia. Zorganizował w wielu miastach Polski grupy bojówkarzy, które napadały na Żydów, zwłaszcza na żydowskich studentów. Po wkroczeniu Niemców Piasecki próbował przez pewien czas utrzymywać z nimi kontakt, aby zdobyć określoną pozycję w faszystowskiej Polsce. Niemcy mieli jednak całkiem inne plany. W przeciwieństwie do wielu swoich zniechęconych zwolenników, Piasecki pozostał wierny antyżydowskiej postawie. Utworzył związek militarny Narodowa Organizacja Wojskowa<sup>168</sup>. W 1945 roku, po**

166 Listę nazwisk przytacza Simon Wiesenthal w trakcie wywiadu opublikowanego na łamach „Nowych Książek”, numer czerwcowy z 1992 r.

167 Por. przyp. 14.

168 Czy B. Piasecki poszukiwał po wybuchu wojny kontaktu z okupantem niemieckim, pozostaje nadal zagadką. Pewne, nie do końca przekonujące poszlaki, wskazują, że po powrocie z kampanii wrześniowej Piasecki włączył się w październiku 1939 r. do działań w organizacji NOR (Narodowy Obóz Rewolucji lub Narodowa Organizacja Radykalna), która dążyła do porozumienia z władzami niemieckimi. Po krótkotrwałym okresie tolerowania NOR-u Niemcy odżegnali się od tej inicjatywy, a sam Piasecki znalazł się w grudniu 1939 r.

wkroczeniu Armii Czerwonej, Piasecki został aresztowany i nikt nie miał wątpliwości, że Sowietci skazą go na śmierć i wykonają wyrok. Ale również wtedy Piasecki zwierzył swoją szansę: wyraził gotowość pomocy przy pozyskiwaniu szerokich kręgów polskiego społeczeństwa, które odżegnywały się od komunizmu.

Został więc zwolniony i po pewnym czasie udało mu się skupić wokół siebie sporą grupę przedwojennych faszystów z ONR-u i środowisk endeckich. Aby poszerzyć możliwości oddziaływania na środowiska antykomunistyczne, Piasecki utworzył Stowarzyszenie PAX, które miało odgrywać rolę postępowej partii katolickiej. Obok PAX-u powstało wielkie przedsiębiorstwo gospodarcze, zapewniające Piaseckiemu i jego organizacji niezależność materialną. Szef PAX-u wspierał politycznie reżim komunistyczny, w październiku 1956 roku sprzeciwiał się jakiegokolwiek liberalizacji, co jednak nastęrczyło mu wrogów w wielu środowiskach społeczeństwa polskiego. Później Piasecki związał się z grupą Mieczysława Moczara<sup>169</sup>.

---

w więzieniu. Uwolniony w kwietniu 1940 r. dzięki staraniom L. Frassati-Gawrońskiej (żony ostatniego polskiego posła w Wiedniu i córki wpływowego senatora włoskiego), Piasecki przeszedł do konspiracji, gdzie w końcu 1940 r. przyczynił się do utworzenia Konfederacji Narodu, a w styczniu 1941 r. pionu wojskowego — Konfederacji Zbrojnej, która w tym momencie nie miała nic wspólnego z Narodową Organizacją Wojskową, siłą zbrojną podziemnego Stronnictwa Narodowego. Szerzej i dokładniej o kontrowersyjnym życiorysie B. Piaseckiego: A. Dudek, G. Pytel, *Bolesław Piasecki. Próba biografii politycznej*, Londyn 1990 r.

- 169 Mieczysław Moczar (1913–1986) — robotnik, w czasie wojny jeden z dowódców komunistycznego podziemia zbrojnego, po 1945 r. wysoki funkcjonariusz aparatu bezpieczeństwa, 1964–1968 minister spraw wewnętrznych, później prezes Najwyższej Izby Kontroli i działacz ZBoWiD. Nieformalny przywódca grupy „partyzantów”, jeden z czołowych animatorów rozgrywek frakcyjnych w PZPR w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych, zwłaszcza w okresie wydarzeń marcowych 1968 r.

Piasecki przez całe lata uprawia dyskretną, po części jawną działalność antysemicką. Sygnałem startowym dla otwartej hecy antyżydowskiej stała się wojna sześciodniowa. Jego prasowy organ »przyboczny« — »Słowo Powszechne« — zwiększa z numeru na numer liczbę wypadów o charakterze antysemickim. Piasecki sprawuje od lat godność posła na Sejm, jest też członkiem prezydium Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Jedności Narodu<sup>170</sup>.

Franciszek Szlachcic<sup>171</sup>, wiceminister spraw wewnętrznych, członek KC PZPR i były szef służby bezpieczeństwa w Katowicach. Podczas wojny przewodził grupie partyzanckiej Armii Ludowej na Górnym Śląsku, w okresie stalinowskim wysoki funkcjonariusz aparatu bezpieczeństwa. Jako zastępca Moczara odpowiada za wystąpienia o charakterze antyżydowskim milicji i służby bezpieczeństwa. W swoich przemówieniach wobec urzędników i funkcjonariuszy Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, a także wobec działaczy partyjnych reprezentował pogląd, że problem żydowski musi zostać i będzie rozwiązany do 1970 roku.

---

170 Front Jedności Narodu — organizacja powołana na miejsce Frontu Narodowego w listopadzie 1956 r. z zadaniem integracji społeczeństwa wokół programu PZPR. Organizacja o fasadowym charakterze, ożywiła się głównie w okresie kampanii wyborczych, gdyż firmowała listy kandydatów na posłów i radnych. FJN został zlikwidowany w 1983 r., jego miejsce zajął Patriotyczny Ruch Odrodzenia Narodowego (PRON), który zaprzestał działalności w 1989 r.

171 Franciszek Szlachcic (1920–1990) — przed wojną ładowacz w kopalni, w czasie wojny w komunistycznym ruchu oporu, po 1945 r. w przyspieszonym trybie inżynier górnik po Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie i generał MO, wieloletni funkcjonariusz aparatu bezpieczeństwa, 1962–1971 podsekretarz stanu w MSW, w 1971 r. minister spraw wewnętrznych, 1971–1976 członek najwyższych władz partyjnych i państwowych, później na bocznym torze. Najbliższy współpracownik M. Moczara, uchodzi za współtwórcę grupy „partyżantów” w komunistycznej elicie władzy PRL.

Szlachcic jest odpowiedzialny za prowokacje antyżydowskie, w tym także za fałszowanie listów, które wysyłano z Wiednia do Żydów w Polsce.

*Zaprezentowanie dokumentacji spowodowało żywą reakcję w Polsce. W „Życiu Warszawy” z 6 listopada 1969 roku ukazał się artykuł pt. „Dwa oblicza inżyniera Wiesenthala”, w którym informacje na temat polskich funkcjonariuszy określono jako „fantastyczne bajki”, a Wiesenthala oskarżono o produkcję „antypolskich paszkwili” i „działalność agenturalną”. Sam Wiesenthal skomentował to w sposób następujący: „Zamieszczenie w jednym artykule tak wielu bzdur, fałszerstw i kłamstw może być tylko dowodem na to, że gazeta uważa swoich czytelników za ostatnich naiwnych”.*

*Kopie artykułu polska ambasada w Wiedniu wysłała do austriackich gazet i akredytowanych w stolicy Austrii dziennikarzy zagranicznych. Odpowiedź Wiesenthala dotarła do Polski za pośrednictwem fal radiowych. 11 listopada 1969 roku przekazał on przed mikrofonami „Wolnej Europy” oświadczenie w języku polskim, w którym między innymi stwierdził:*

**Postanowiłem po wojnie poświęcić resztę mojego życia ściganiu winnych zbrodni ludobójstwa, nie tylko tych, którzy mordowali Żydów. Nazizm jest i pozostanie dla mnie wrogiem. Kto mordował Żydów, dopuszczał się tego również wobec Polaków i na odwrót. Wszystko to jest i pozostanie linią mojego postępowania. Uczestniczyłem w ściganiu Eichmanna, Murera, komendanta Treblinki Stangla i ponad tysiąca innych zbrodniarzy hitlerowskich. Pracowałem nad zdemaskowaniem sprawców mordów na Cyganach, obecnie zajmuję się zbrodniami niemieckiego Wehrmachtu wobec ludności Włoch i Francji. W ubiegłym tygodniu oskarżyłem o zbrodnię dokonaną w Holandii jednego z czołowych prokuratorów**

RFN, doktora Schumachera<sup>172</sup>. Jest oczywiste, że nie mogę patrzeć obojętnie na obecną tragedię Żydów w Polsce, na cierpienie, które zadaje się resztkie całkowicie niewinnych polskich Żydów, zupełnie bez ich winy. Wiem, że ta nowa fala antysemityzmu nie podniosła się za sprawą narodu polskiego. Ta hańba okrywa obecnych przywódców Polski.

*Panie inżynierze Wiesenthal, jak dzisiaj, po z górą dwudziestu latach od tego konfliktu, wygląda pański stosunek do dawnej ojczyzny? Swego czasu jedna z warszawskich gazet określiła pana „wrogiem narodu polskiego”.*

Było to dla mnie równie obraźliwe, jak gdyby ktoś nazwał mnie antysemitą. Uważam demontaż nienawiści i nieufności między ludźmi i narodami za jeden z kardynalnych problemów naszej epoki. Jeśli my, Żydzi, przypominamy polski antysemityzm, to równocześnie mamy skłonność do puszczania w niepamięć tego, że szerokie kręgi polskich liberalnych intelektualistów odrzucały antysemityzm, a wśród wybitnych polskich pisarzy znajdowali się zdecydowani obrońcy Żydów. Mamy również tendencje do tego, aby obarczać wielu przedstawicieli narodu polskiego współwiną za wyniszczenie Żydów przez nazistów. Zapominamy przy tym, że wielu Polaków ratowało Żydów z narażeniem życia, a część z nich spotkała śmierć za udzielenie pomocy Żydom. Na honorowej liście Instytutu Yad Waszem wśród reprezentantów wszystkich narodów nazwiska Polaków powtarzają się najczęściej. Antagonizm między Polakami a Żydami jest dla obu stron bolesny, do-

---

172 Dr Franz Schumacher, będąc sędzią na terenie okupowanej Holandii doprowadził, łamiąc w jaskrawy sposób procedurę prawną, do skazania na śmierć holenderskiego studenta za posiadanie ulotek i pistoletu bez naboju. Wymiar sprawiedliwości Holandii umieścił Schumachera na liście zbrodniarzy wojennych, mimo to sprawował on funkcję prokuratora w RFN, a po odstąpieniu wojennej przeszłości został przeniesiony na emeryturę.

skwierca szczególnie tym Żydom, którzy kochają Polskę, a jednocześnie chcą pozostać wierni swojemu dziedzictwu i religii.

*Większość polskich Żydów nie mieszka już w Polsce, lecz zapewne w Izraelu i w USA. Gdzie więc i w jaki sposób mógłby się dokonywać ów „demontaż nienawiści” między Polakami a Żydami?*

Wiadomo ogólnie, że znaczna część ludności Izraela pochodzi z Polski. Ukazują się polskojęzyczne publikacje, które są czytane w całym Izraelu. Do szczególnie lubianych należą polskie przedstawienia teatralne i muzyczne, wielu starszych Żydów z dużym ciepłem wspomina czasy spędzone w Polsce. Dla nich każdy gest czy znak solidarności, płynący z Polski w kierunku Izraela, przynosiłby wielką radość i mógłby przyczynić się do usuwania rozdzwieńków polsko-żydowskich.

*Aby usunąć te rozdzwieńki potrzeba po obu stronach silnych osobowości. Po jednej stronie wyzwanie podjął Simon Wiesenthal. Przemawiając w Instytucie Polskim w Wiedniu 6 czerwca 1991 roku potwierdził, że „teraz, po przemianach politycznych w Polsce, stało się możliwe podjęcie współpracy”. Po stronie polskiej należy wskazać obecnego ambasadora Rzeczypospolitej w Austrii, profesora Władysława Bartoszewskiego<sup>173</sup>. Jako historyk i pisarz poświęcił w swoich pracach wiele uwagi prześladowaniom Żydów. On sam znalazł się w 1940 roku w obozie koncentracyjnym Auschwitz i widział na własne oczy, jakich cierpień doznawali Żydzi. Po uwolnieniu z obozu wierzący katolik Bartoszewski związał się z różnymi grupami podziemnymi, przyczyniając się do uratowania setek polskich Żydów. W powojennej Polsce Barto-*

---

173 Władysław Bartoszewski (ur. 1922 r.) — historyk dziejów najnowszych, publicysta, dyplomata III Rzeczypospolitej. W okresie II wojny światowej działacz katolickiego Frontu Odrodzenia Polski, współpracownik Rady Pomocy Żydom, więzień obozu Auschwitz. Po wojnie więziony przez władze PRL, po 1956 r. działalność w środowisku katolicko-społecznym, profesor Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.

szewski odnosił się krytycznie do komunistycznego reżimu, co opłacił wieloletnim pobytom w więzieniu. Mimo to nie zaprzestał działań na rzecz poprawy stosunków z Żydami i z Izraelem. Wysiłki te doceniło państwo izraelskie, przyznając profesorowi Bartoszewskiemu honorowe obywatelstwo Izraela na specjalnej uroczystości, która odbyła się w lutym 1992 roku w Wiedniu. Profesora Bartoszewskiego łączy z Simonem Wiesenthalem wieloletnia przyjaźń, a także liczne wspólne inicjatywy na rzecz dialogu polsko-izraelskiego.

*Panie Wiesenthal, poświęcał pan wiele uwagi sytuacji Żydów w Związku Sowieckim. Od szeregu lat piętnował pan w przemówieniach i artykułach antysemityzm i niesprawiedliwość, którą muszą znosić sowieccy Żydzi. Wzywał pan też kierownictwo sowieckie do przestrzegania praw człowieka, do czego władze tego państwa się zobowiązały, ratyfikując stosowne konwencje.*

Wie pan, w lutym 1971 roku obradował w Brukseli Kongres Żydów Wolnego Świata, który zajął się sprawą pomocy dla Żydów w Związku Sowieckim. Wtedy to pokazano mi kopię listu pewnego Żyda z Leningradu do Leonida Breżniewa<sup>174</sup>. Nadawca skarżył się gorzko, że nie ma żadnej możliwości kształcenia swojego syna w duchu i tradycji żydowskiej. Dlaczego macie wy, towarzyszu Breżniew — pytał leningradzki Żyd — prawo nauczania swojego syna, kto to był Piotr Wielki albo Iwan Groźny? A dlaczego ja nie mam możliwości takiego wychowywania swojego syna, aby on wiedział, kto to był król Dawid, albo król Salomon?

Ten zwykły list stanowił dobrą ilustrację położenia Żydów w

---

174 Leonid Breżniew (1906–1982) — sowiecki polityk i marszałek, w latach 1964–1982 szef KPZR, odpowiedzialny za całokształt mocarstwowej polityki Związku Sowieckiego, w szczególności za inwazję Czechosłowacji (1968 r.) i Afganistanu (1979 r.), za utrzymywanie państw środkowo-wschodniej Europy pod stałą presją polityczno-wojskową (doktryna Breżniewa).



Związku Sowieckim. Wiele było debat, a nawet sporów na tym kongresie, ale wszyscy, rozjeżdżając się w swoje strony, zabrali jedno przesłanie: los Żydów w Związku Sowieckim należy odąd śledzić z największą uwagą!

W okresie hitlerowskim światowa społeczność żydowska straciła dwie piąte swojej narodowej substancji. Nie mieliśmy i nadal nie mamy zamiaru dopuścić do dalszych strat, tym razem w formie duchowego ludobójstwa, tak jak to stało się w Związku Sowieckim, a nie wykluczone, że w podobny sposób potoczą się wydarzenia w krajach postkomunistycznych.

*Został pan członkiem Komitetu „Sacharow–Hearing”, później wybrano pana przewodniczącym Trybunału Sacharowa w Rzymie, Londynie i Waszyngtonie<sup>175</sup>. Jakie korzyści mogą z tego tytułu wynikać dla sowieckich Żydów?*

Najważniejsze, co mogli osiągnąć Żydzi dzięki tego rodzaju działalności, to pewność, że nie zostaną zapomniani. Kto piętnował zbrodnie nazizmu, ten nie mógł potem milczeć w obliczu bezprawia panującego w świecie komunistycznym.

*Na ile podobne są do siebie oba te systemy?*

Istnieje istotna różnica między narodowym socjalizmem i komunizmem. Kiedy świat dowiedział się o tym, czego naziści dopuścili się wobec ludzi, było już za późno, aby pospieszyć im z pomocą. Dziś nie jest jeszcze za późno, dlatego ludziom musimy pomóc. Nie należy

---

175 Sacharow–Hearing (przesłuchania sacharowowskie), Trybunał Sacharowa — instytucje o charakterze społecznym działające na Zachodzie, mające na celu wykrywanie i publiczne piętnowanie przypadków naruszania praw człowieka w różnych krajach świata. W nazwach symboliczne nawiązanie do postaci Andrieja Sacharowa (1921–1989) — rosyjskiego fizyka atomowego, twórcy sowieckiej bomby wodorowej, od lat siedemdziesiątych czołowego dysydenta w Związku Sowieckim.

## Część trzecia

---

zapominać, że radykalny nacjonalizm i niepokoje etniczne o skomplikowanym podłożu oznaczają wzrost zagrożenia dla Żydów. Naszą tragedią w gettach i obozach śmierci było przeświadczenie, że zostaliśmy zapomniani, że spisano nas na straty. To doprowadzało nas do rozpacz i depresji, nierzadko też do samobójstw.

Antysemityzm na obszarze byłego Związku Sowieckiego ma smutną tradycję, jego ślady w krajach powstałych na ruinach sowieckiego imperium są aż nadto widoczne. Mamy teraz możliwość publicznego piętnowania tego rodzaju praktyk.

*Czy szef państwa i partii, Michaił Gorbaczow, zapoczątkował dzięki „głasności” i „pieriestrojce” nową epokę dla sowieckich Żydów? Utworzono przecież rozmaite żydowskie ośrodki kultury, pojawiła się możliwość ożywienia żydowskich tradycji, zezwolono też — obok emigracji — na składanie wizyt w Izraelu.*

W czasach Gorbaczowa nie nastąpił przełom w sytuacji sowieckich Żydów. Zezwolono wprawdzie na wyjazdy w znacznie szerszym niż przedtem zakresie, ale w żaden sposób nie zmieniły się biurokratyczne przeszkody i bardzo niechętne nastawienie wobec wybierających się na emigrację. Za Gorbaczowa nie wyszedł też z propagandowego użycia „syjonista” — ciągle aktualny wizerunek wroga. Ponadto po dzień dzisiejszy nie podjęto, moim zdaniem, żadnych poważniejszych działań przeciwko ultranacjonalistycznej organizacji „Pamjat” (Pamięć), reprezentującej tendencje skrajnie antysemickie.

*Obok ścigania zbrodniarzy nazistowskich, demaskowanie antysemityzmu i przypadków naruszania praw człowieka należy do codziennych obowiązków niezwykle sprawnej, choć niemal jednoosobowej firmy Simona Wiesenthala.*

*W ogniu jego krytyki znajdowały się i nadal znajdują nie tylko kraje arabskie i blok wschodni. Wiesenthal, którego nazwisko dzięki*

*dziełu jego życia stało się znane na całym świecie, nie waha się publicznie piętnować wszelkich przejawów gwałcenia praw człowieka, rasizmu, antysemityzmu, prawicowego ekstremizmu i neofaszyzmu bez względu na to, w jakim kraju zjawiska te mają miejsce. Czy to w USA, w państwach Południowej Ameryki, w Republice Federalnej Niemiec, w Anglii, w Hiszpanii, w Szwecji, czy też w innych krajach — Wiesenthal wszystko rejestruje, publikuje i podejmuje interwencje.*

*Jego słowa mają swoją wagę — dla niektórych jest to „nie do zniesienia”. Wiesenthal na to: „My, Żydzi, byliśmy stale przez setki lat wyrzutem sumienia świata. Hitler zgładził fizycznie naszą generację, ta resztką, która ocalała, nosi z sobą nagrobki wymordowanych rodzin. Czy kocha się tego, który niczym lustro stanowi odbicie zadanego mu bezprawia?”*

*Na pewno nie kochała Wiesenthala znaczna część austriackiej opinii publicznej lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych. Praktyka publicznego rozgłaszania, również na forum zagranicznym, uwag o austriackich zaniedbaniach prawnych, zwłaszcza w odniesieniu do Żydów, przyniosła mu opinię człowieka, który „podjudza przeciwko Austrii, szkodzi jej dobremu imieniu na arenie międzynarodowej”.*

*Gdy Wiesenthal zdołał doprowadzić przed sąd morderców Żydów, przysięgli skłaniali się do wydania werdyktu uniewinniającego. Kiedy ujawnił nazistowską przeszłość znanych polityków, podnosiły się pełne oburzenia głosy, domagające się „by wreszcie położyć temu kres”.*

*Sekretarz generalny SPÖ, minister Leopold Gratz, tak wypowiedział się na kongresie partyjnym w 1970 roku na temat „antyaustriackich skłonności” Wiesenthala: **Nadszedł... moment, aby demokratycznie wybrane organy Republiki Austriackiej zadały sobie z całą powagą pytanie, czy państwo to potrzebuje jeszcze prywatnego***

sądu kapturowego<sup>176</sup> pana inżyniera Wiesenthala. *Wcześniej jeszcze Leopold Gratz poskarżył się, że w tak zwanym Centrum Dokumentacji inżyniera Wiesenthala rozbudowano... prywatną policję..., która wszędzie szpicluje<sup>177</sup>, usiłując wykryć rzekomych eks-nazistów w szeregach Socjalistycznej Partii Austrii. Tego rodzaju odkrycia stają się powoli tak groteskowe, że on, Gratz, czeka na dzień, w którym zostanie ujawnione, że przewodniczący naszej partii był członkiem NSDAP.*

*Być może tej sarkastycznej uwadze towarzyszył stłumiony śmiech audytorium, jako że przewodniczący SPÖ i kanclerz federalny, Bruno Kreisky<sup>178</sup> nie nadawał się na bohatera takiej „rewelacji”. Czyjąż jednak przeszłość nazistowską odstonił Wiesenthal, że zarówno on, jak i jego Centrum Dokumentacji znalazło się pod ostrzałem kongresu partyjnego SPÖ? Najbliższa prawdy odpowiedź brzmi: chodzi o nazistowską przeszłość polityków Socjalistycznej Partii Austrii. A oto krótka kronika:*

*9 listopada 1969 roku wiceburmistrz Wiednia, Felix Slavik (SPÖ), przebywając w Izraelu, wypowiedział w wywiadzie dla gazety „Jerusalem Post” następujące zdanie na temat SPÖ: **W naszych szeregach nie ma ani jednego, działającego niegdyś aktywnie funkcjonariusza nazistowskiego.** Dla gazety była to sensacja, stąd też — najpewniej w dobrej wierze — twierdzenie to zostało wybite w cudzysłowie jako tytuł artykułu.*

*Wiesenthal zareagował bezzwłocznie: „Ludności Izraela, składającej się przynajmniej w połowie z ofiar prześladowań hitlerowskich,*

---

176 W oryginale: „private Femeorganisation”.

177 W oryginale: „private... Spitzel- und Staatspolizei”.

178 Bruno Kreisky (1911–1990) — socjalista austriacki, po Anschlussie Austrii aresztowany przez Gestapo, zdołał uciec i spędził wojnę na emigracji w Szwecji. Po 1945 r. działacz partyjny i państwowy, między innymi w latach 1970–1983 kanclerz federalny Austrii.

*nie należy wprowadzać w błąd nieprawdziwymi oświadczeniami”.* Prawda polegała na tym — Wiesenthal zadbał o jej należyte rozpoznanie — że w kierownictwie SPÖ jako zastępcy przewodniczącego SPÖ, Bruno Kreisky’ego, zasiedli dwaj eks-naziści. Pierwszym był Alfred Schachner-Blazizek, przewodniczący frakcji SPÖ w parlamencie krajowym Styrii i zastępca szefa władz krajowych. Należał on do skrajnie prawicowej organizacji „Hufce Wschodniej Marchii”, z której przeniósł się jeszcze przed Anshlussem Austrii do NSDAP. Później pełnił wysoki urząd sędziego okręgowego NSDAP.

Drugi to Hans Czettel, przewodniczący organizacji SPÖ w Dolnej Austrii, równocześnie zastępca tamtejszego szefa władz krajowych. Najpierw sprawował on funkcję przywódcy Hitlerjugend w dzielnicy Wiednia Ottakring, później został członkiem NSDAP, przewidzianym na czołowe stanowiska, skoro postano go do szkół partyjnych.

To wszystko nie oznacza, że byli naziści znaleźli przystań jedynie w partii socjalistycznej — podsumował Wiesenthal swoją wyliczankę. Wychodził on bowiem z założenia, że we wszystkich partiach austriackich znajdują się działacze i członkowie, którzy niegdyś byli nazistami. Wiadomo o tym od dawna, nie zaprzeczyłby temu z pewnością żaden z funkcjonariuszy SPÖ!

1 marca 1970 roku podczas wyborów do Rady Narodowej, SPÖ uzyskała po raz pierwszy w historii względną większość, a kanclerz federalny, Bruno Kreisky, sformował 21 kwietnia 1970 roku gabinet składający się wyłącznie z członków partii socjalistycznej. Na resort rolnictwa powołano fachowca z Karyntii, Hansa Öllingera, którego przynależność do SS stała się wkrótce przedmiotem zainteresowania niektórych gazet austriackich.

15 maja 1970 roku kanclerz federalny Kreisky oświadczył: **Opo**wiadam się całkowicie za ministrem Öllingerem, będę go również

bronił przed tą kampanią zarzutów. *Kreisky stwierdził również, że nikomu nie wolno czynić zarzutów z nazistowskiej przeszłości, o ile nie popełnił jakiegoś przestępstwa.*

*Minister Öllinger ustąpił 20 maja 1970 roku z przyczyn zdrowotnych, jego następcą mianowano socjalistę Oskara Weihsa.*

*Simon Wiesenthal zwrócił wtedy uwagę, że w aktualnie urzędującej grupie ministrów socjalistycznych znajdują się czterej dawni członkowie NSDAP, a mianowicie: minister rolnictwa Oskar Weihs (numer członkowski: 1089867), minister spraw wewnętrznych Otto Rösch (8595796), minister budownictwa Josef Moser (6209837) i minister komunikacji Erwin Frühbauer (10035793)<sup>179</sup>.*

*Właśnie tę konstatację sekretarz generalny SPÖ, Leopold Gratz, napiętnował na kongresie swojej partii w lipcu 1970 roku jako „odkrycie prywatnego sądu kapturowego”. Gdy jeden z dziennikarzy spytał po kongresie Bruno Kreisky’ego, czy aprobejuje atak sekretarza generalnego swojej partii na Centrum Dokumentacji, przewodniczący SPÖ odpowiedział: Aprobejuje w całej rozciągłości.*

*A więc to nie był wyskok sekretarza generalnego, lecz wypowiedź uzgodniona z szefem! — zareagował rozgoryczony Wiesenthal dodając: Ale pan Gratz myli się sądząc, że jest to sprawa wewnętrzna austriacka i że prawdę da się zatuszować za pomocą teatralnego gestu, wykonanego na kongresie Partii Socjalistycznej. Ludzie, którzy chcąc nie chcąc mają coś do powiedzenia na temat nazizmu w Austrii, znajdują się w Europie i na całym świecie, jako że austriaccy naziści odpowiadają za śmierć niewinnych ofiar, pochodzących z różnych krajów.*

---

179 We wspomnieniach S. Wiesenthala, wydanie polskie, op.cit., s. 304, zostały wymienione inne numery członkowskie NSDAP Josefa Mosera (6269837) i Erwina Frühbauera (10033793).

„*Odkrycia*” Wiesenthala wywołały sensację za granicą, ale nie przyniosły żadnych konsekwencji dla wspomnianych wyżej ministrów. Po upadku reżimu nazistowskiego Austria jest dzisiaj jedynym wyzwolonym krajem, który posiada ministrów z narodowosocjalistyczną przeszłością — napisał Wiesenthal w czasopiśmie »Ausweg« z marca 1970 roku. Nawet Włochy, w których reżim faszystowski — stosunkowo łagodny w porównaniu z nazizmem — trwał dwadzieścia dwa lata, nie dopuściły do obecności w swoich licznych powojennych rządach ani jednego faszysty. Podobnie stało się w Norwegii ze zwolennikami Quislinga, we Francji z przedstawicielami władz Vichy i w Holandii z członkami tamtejszego ruchu narodowosocjalistycznego<sup>180</sup>.

*Ministrowie Weihs, Rösch, Moser i Frühbauer sprawowali swoje funkcje jeszcze przez wiele lat. Fakt, iż należeli wcześniej do NSDAP, nie spowodował w Austrii masowych protestów. Problem „ujawnienia przeszłości” nie należał wtedy jeszcze do tematów interesujących tamtejszą opinię publiczną.*

*Protesty, listy z pogrózkami i inwektywy spadły natomiast na Simona Wiesenthala. Jak napisała do niego organizacja młodzieżowa SPÖ z koncernu VOEST, młodzi socjaliści mają wiele podziwu i przy-*

---

180 Vidkun Quisling (1887–1945) — skrajnie prawicowy polityk norweski, 1942–1945 premier „rządu narodowego”, utworzonego z woli Niemców w okupowanej Norwegii. Stracony w Oslo z oskarżenia o zdradę stanu, jego nazwisko stało się symbolem postaw kolaboracyjnych w okresie II wojny światowej. Vichy — potoczne określenie rządu kolaboracyjnego marszałka P. Pétaina z siedzibą w miejscowości uzdrowskiej Vichy w środkowej Francji. Rząd Vichy reprezentował władze pozbawionego suwerenności autorytarne państwa francuskiego (État Français) utworzonego po klęsce Francji w lipcu 1940 r. pod protektoratem hitlerowskim. W Holandii odpowiednikiem nazizmu, oczywiście na mniejszą skalę, był Narodowy Ruch Socjalistyczny (NSB), kierowany przez Antona Musserta (1894–1945), który w okresie okupacji hitlerowskiej został ogłoszony „kierownikiem (wodzem) narodu holenderskiego”, po 1945 r. stracony w Hadze.

jaźni dla państwa izraelskiego, więc jeśli Wiesenthalowi nie odpowiada obecność nazistów w Austrii „powinien on wyemigrować do Izraela...”

Zagranica zareagowała na ataki Leopolda Gratza na Centrum Dokumentacji, zwłaszcza na jego aluzję o „nieprzydatności” tej instytucji, falą protestów pod adresem rządu austriackiego, jak również gestami solidarności niemal wszystkich organizacji kombatanckich wobec Simona Wiesenthala. Pisma, które nadeszły z wielu krajów Europy i zza oceanu, Wiesenthal wydał w formie dokumentacji liczącej pięćdziesiąt stron. Zatyłował tę publikację „Ataki na Centrum Dokumentacji Związku Żydów Prześladowanych przez Reżim Nazistowski i na Simona Wiesenthala” i udostępnił przedstawicielom prasy. W publikacji tej znalazły się też kontrowersyjne uwagi, które wobec Simona Wiesenthala poczynił kanclerz federalny Bruno Kreisky, udzielając wywiadu holenderskiemu dziennikarzowi Martinowi von Amerongenowi. Czy faktycznie kanclerz określił Wiesenthala mianem „żydowskiego faszysty”, tego nigdy później, nawet przed sądem, nie dało się jednoznacznie ustalić...

Obfitość not protestacyjnych i rezolucji stała się dobitną manifestacją uznania zagranicy dla Simona Wiesenthala i jego działalności.

Austriackie środki masowego przekazu poinformowały o dokumentacji nader skąpo, w jednym przypadku zarzucono „łowcy nazistów”, że sam sprowokował protesty, jako że austriacki kanclerz już wydał oświadczenie, że nikt nie zamierza przeszkadzać w legalnej działalności Centrum Dokumentacji. Byłoby więc fair — pisała gazeta »Arbeiter-Zeitung« w numerze z 6 października 1970 roku — aby on [Wiesenthal — przyp. tłum.] poinformował teraz o tym zaalarmowanych przez siebie zagranicznych przyjaciół.

Teraz prosba o szczerą odpowiedź, panie Wiesenthal. Czy „zaalarmował pan zagranicznych przyjaciół”, że w austriackiej delegacji par-



*lamentarnej, która w końcu marca udała się z wizytą do Holandii, znalazł się były Obersturmführer Waffen-SS<sup>181</sup>, a mianowicie: Friedrich Peter? Gospodarze wyrazili w dobitny sposób swoją dezaprobatę w związku z przybyciem Petera, jak również z powodu obecności byłych członków NSDAP w składzie austriackiego rządu. Nasi parlamentarzyści, podobnie jak przybyły nieco później minister oświaty, Leopold Gratz, dostali się pod kilkugodzinny ostrzał łącznie inkwizycyjnych pytań przedstawicieli prasy holenderskiej. Istnieje podejrzenie, że do tego — jak określił tygodnik „Wochenpresse” — „kompletnego fiaska podróży”<sup>182</sup> — przyczynił się Simon Wiesenthal!*

Czy to był Wiesenthal, czy też nie, Holendrzy po prostu nie zaakceptowali obecności esesmanów i uznali za prowokację fakt, że austriacka delegacja parlamentarna przywiozła ze sobą Obersturmführera SS. Poza tym wiedzieli już o napaściach Leopolda Gracza na Centrum Dokumentacji. Mieszkańcy Holandii są szczególnie wyczuleni na te sprawy i nie mogą zapomnieć, że austriaccy naziści należeli do czołówki ich prześladowców. Arthur Scyss-Inquart, Hans Rauter, Hans Fischböck i Erich Rajakowitsch odpowiadają za wymordowanie holenderskich patriotów i wyniszczenie holenderskich Żydów. Austriackich morderców nazywano podczas okupacji „klubem dunajskim”. Holendrzy pamiętają również, że po I wojnie, w czasach wielkiej biedy, dziesiątki

---

181 Waffen-SS (siły zbrojne SS) — używana od listopada 1939 r. nazwa na określenie uzbrojonych formacji SS i policji hitlerowskiej. W czasie wojny Waffen-SS przekształcono w autonomiczny rodzaj wojsk, wchodzący w skład wojsk lądowych Wehrmachtu, ale podporządkowany rozkazom Reichsführera SS, H. Himmlera. Wielki udział w zbrodniach wojennych na obszarach okupowanych sprawił, że Waffen-SS zostały uznane na procesie norymberskim w 1946 r. za organizację zbrodniczą.

182 W oryginale nieprzetłumaczalna gra słów: „verkrachte Grachten-Reise”, zawierająca aluzję do zniekształconego nazwiska ministra Gracza (die Gracht — ptn. niem. — kanał).

tysięcy austriackich dzieci znalazły opiekę na terytorium Holandii. Fakt, iż niektóre z tych dzieci powróciły do Holandii w latach 1940/1941, tym razem w mundurach SS, stanowił dla ludności tego kraju bardzo przykre doświadczenie.

Kto był więc winien tego karygodnego zaniedbania ze składem delegacji austriackiej w Holandii? Naturalnie nie ci, którzy wysłali eks-esesmana, lecz znowu — Wiesenthal. I znowu udzielono mi dobrej rady, abym wyemigrował, jeśli nie odpowiadają mi naziści w Austrii. Tym razem uczynił to Viktor Reimann 24 kwietnia 1971 roku na łamach gazety „Kronen Zeitung”.

*Przeskoczmy pięć lat, pozostając przy tym samym temacie. W 1975 roku wystąpił pan z nowym odkryciem, które spotkało się z takim zainteresowaniem środków masowego przekazu, jak nigdy dotąd. Od października 1975 roku przez cały 1976 rok zarówno telewizja i radio, jak też prasa krajowa i zagraniczna prześcigały się w komentarzach, analizach i interpretacjach. Dziennikarze i politolodzy odwoływali się do psychologii, psycho-historii i czego tam jeszcze...*

*Chodzi o należąca już do historii aferę Wiesenthal–Peter albo też — tego określenia używa się częściej — o aferę Kreisky–Wiesenthal.*

Gdy austriacki kanclerz federalny oskarżył mnie o to, że byłem współpracownikiem Gestapo, doznałem potwornego szoku. Przeżywałem najcięższe chwile od czasu pobytu w obozie koncentracyjnym. Jak do tego doszło?

W połowie września 1975 roku wpadł mi w ręce w trakcie porządkowania akt pewien dokument, w którym była mowa o dwudziestu esesmanach, biorących udział w kursie szkolenia dowódców. Data: listopad 1942 roku. Dokument sam w sobie niezbyt zajmujący, mnie jednak zainteresował fakt, że wzmiankowani tam ludzie pochodzili z 1 Brygady Piechoty SS, która nie zaliczała się do typowych formacji

bojowych. Brygadę tę znałem już z wielu dokumentów, był to osławiony oddział morderców, który dokonywał „czystek” na zapleczu frontu, zabijając tysiące Żydów, Cyganów i „podejrzanych o przynależność do band”, równając przy tym z ziemią całe wioski.

Na liście figurowało nazwisko Friedricha Petera, Unterscharführera SS, urodzonego 13 lipca 1921 roku. Chodziło o deputowanego do Rady Narodowej, ówczesnego szefa frakcji parlamentarnej Wolnościowej Partii Austrii (FPÖ).

*Pan wiedział wcześniej o przynależności Friedricha Petera do SS, dokonał pan tego „odkrycia” już w 1963 roku, jednakże rewelacja ta nie wzbudziła szerszego rezonansu na ówczesnej scenie politycznej.*

Wskazałem jedynie na jego przynależność do Waffen–SS, gdzie jako Obersturmführer SS pełnił funkcję oficera saperów w Dywizji „Das Reich”. W oficjalnych kwestionariuszach osobowych, które Peter jako czołowy polityk wypełniał z najrozmaitszych okazji, nie ma najmniejszej wzmianki o jego służbie w 1 Brygadzie Piechoty.

Peter musiał mieć ważne przyczyny, dla których przemilczał ten fragment swojej wojennej przeszłości. W zagranicznych archiwach znalazły się jego akta personalne, z których wynika, że po wybuchu wojny sowiecko-niemieckiej spędził dwadzieścia miesięcy na okupowanych terenach sowieckich i dosłużył się tam Krzyża Żelaznego II Klasy<sup>183</sup>.

*Nigdy jednak nie można było udowodnić udziału Petera w akcjach „bojowych”.*

O osobistych winach szefa frakcji parlamentarnej FPÖ nigdy nie

---

183 Krzyż Żelazny — odznaczenie wojskowe ustanowione w 1813 r. przez króla Prus, Fryderyka Wilhlema III, wznawiane w 1870 r., 1914 r. i 1939 r. W czasie II wojny światowej istniały cztery klasy, najwyższą — Wielki Krzyż Krzyża Żelaznego — przyznano tylko Hermannowi Göringowi. W Niemczech powojennych (RFN) dopuszczono noszenie Krzyża Żelaznego, ale bez wizerunku swastyki.

## Część trzecia

---

mówiłem, gdyż nie mogłem tego udowodnić na podstawie dostępnych mi akt.

*We wszystkich późniejszych komentarzach prasowych zwracano uwagę na szczególny moment, w którym pojawiły się pańskie „odkrycia” na temat wojennej przeszłości Petera.*

Pod koniec września 1975 roku zgromadziliśmy ze szczególną skrupulatnością *dossier* budzących grozę operacji 1 Brygady Piechoty SS. Chcieliśmy ten zbiór, eksponując przynależność Petera do brygady, opublikować i podać do wiadomości prasy. Jednak w tym czasie Austria znalazła się w gorączce kampanii przedwyborczej, która zasadniczo koncentrowała się na zagadnieniach ekonomicznych, takich jak: zatrudnienie, utrzymanie miejsc pracy, gwarancje eksportowe, inwestycje itp. Zdecydowałem więc, że wstrzymam publikację do okresu powyborczego, aby nie wprowadzać fałszywego tonu do dyskusji o tak żywoitych kwestiach dla austriackiego społeczeństwa.

*Jednak informacje o przynależności Petera do esesowskiej brygady morderców przekazał pan przed wyborami prezydentowi federalnemu, Rudolfowi Kirchschrägerowi. Dlaczego?*

Nikt nie umiał przewidzieć wyników wyborów. Gdyby socjaliści nie osiągnęli absolutnej większości, to Peter z pewnością zostałby wicekanclerzem. Publikując przed wyborami, naraziłbym się więc na zarzut, że staram się wpłynąć na decyzję wyborczą. A ja nie chciałem z tego robić sprawy politycznej. Doktor Kirchschräger zaaprobował moje postępowanie, wyrażając zadowolenie, że chcę poczekać z ujawnieniem prasy faktów o Peterze do czasu zakończenia wyborów.

Dziś jest dla mnie jasne, że Kreisky i Peter wiedzieli o wszystkim od doktora Kirchschrägera, który zaraz po rozmowie ze mną przekazał im fotokopię całego *dossier*. We wspomnieniach pośła FPÖ, Wilfrieda

Gredlera, „Dla dobra Austrii”<sup>184</sup> można znaleźć wiadomość, że Peter przeczytawszy dokumenty popadł w silną irytację. Według Gredlera, Kreisky w rozmowie z nim i Peterem upierał się przy stanowisku wicekanclerza dla tego ostatniego, gdyż sądził, że SPÖ nie uzyska absolutnej większości i będzie potrzebować głosów Austriackiej Partii Wolnościowej (FPÖ).

*Wybory z 5 października 1975 roku przyniosły socjalistom 93 mandaty, a tym samym absolutną większość, gdyż chadecka ÖVP uzyskała 80 mandatów, a FPÖ jedynie 10. Mała koalicja, SPÖ–FPÖ, której pan tak się obawiał, nie doszła do skutku.*

Przekazałem nowe dane o wojennej przeszłości Friedricha Petera na konferencji prasowej 9 października i osiągnąłem w ten sposób przynajmniej tyle, że opinia publiczna zajęła się znowu okresem nazistowskim.

*To „zajmowanie się okresem nazistowskim” popchnęło niektórych ludzi do groźby zamachu bombowego, o ile „Wiesenthal nie odwoła oskarżeń przeciwko Peterowi”.*

Groźono mi także śmiercią, ale nie zrobiło to na mnie większego wrażenia, jako że nie należałem i nie należę do Żydów, którzy trzęsą się ze strachu przed antysemitami!

*Friedrich Peter potwierdził po ogłoszeniu pańskiego odkrycia, że w latach 1941–1945 służył zarówno w 1 Brygadzie Piechoty SS, jak też w 2 Dywizji Pancerniej SS „Das Reich”. Nie przyznał się jednak do jakiegokolwiek uczestnictwa w rozstrzeliwaniach czy też w innych formach represji. Jego zdaniem, 1 Brygada brała udział w działaniach bojowych, niebawem jednak ściągnięto ją z frontu i używano do operacji przeciwko partyzantom. Jak długo trwała jego służba w tej formacji,*

---

184 Oryginalny tytuł „Österreich zuliebe” został w polskim wydaniu wspomnień S. Wiesenthala, op.cit. s. 309, przetłumaczony jako „Ze względu na Austrię”.

*tego Peter nie umiał — po trzydziestu latach — określić. W każdym razie stanowczo odrzucił wszelkie „rozpowszechniane przez Wiesenthala podejrzenia i insynuacje”. O co właściwie oskarżał pan Petera?*

Peter stwierdził, że odbywał szkolenie albo też wykorzystywał urlop w czasie, gdy 1 Brygada przeprowadzała dwie największe akcje pacyfikacyjne, zakończone śmiercią tysięcy cywilów, w tym kobiet i dzieci. W ramach akcji „Malaria” (Sumpffieber) wykonano egzekucję na 339 „uzbrojonych bandytach”, 1274 podejrzanych i na 8350 Żydach, ewakuując ponadto 1217 osób. Akcja „Norymberga” spowodowała z kolei ewakuację 715 osób. Peter nie jest jednak w stanie po dziś dzień wykazać w sposób przekonujący swojej nieobecności w Brygadzie w okresie pacyfikacji.

Kreisky ujął się za Peterem i znieważył mnie tak, jak nikt inny przed nim. Twierdzę — oświadczył kanclerz federalny — że pan Wiesenthal ma do Gestapo zupełnie inny stosunek niż ja... Ja byłem więźniem Gestapo, a stosunek Wiesenthala do tej instytucji był inny... Kreisky użył też słów „mafia” i „działalność agenturalna”, aby zdyskredytować moją działalność.

Kiedy wnosiłem przeciw Kreisky’emu dwie skargi, zażądał on uchylecia swojego immunitetu poselskiego, aby móc wytoczyć mi proces, oparty rzekomo na absolutnie niezbitym materiale dowodowym.

Kreisky chciał nawet zrezygnować z mandatu deputowanego, aby tylko wystąpić w sądzie i mi „wszystko udowodnić”.

Parlament nie uchylił immunitetu Kreisky’ego, mnie natomiast zagrożono powołaniem „parlamentarnej komisji śledczej” celem zbadania mojej dotychczasowej działalności. Zauważmy — „mojej działalności”, a nie czynów Friedricha Petera w 1 Brygadzie Piechoty SS — prawdziwej formacji morderców.

W końcu pomysł powołania komisji parlamentarnej upadł, gdyż

okazało się, że konstytucja nie przewiduje takiej procedury wobec pojedynczych obywateli.

Kreisky zdementował na forum parlamentu, że oskarżył mnie o współpracę z Gestapo, na co ja wycofałem moją skargę. Najbardziej zadowolona z takiego obrotu sprawy była moja żona, dźwigająca wraz ze mną brzemień całej afery, nie szczędząca mi przez ten czas duchowego wsparcia.

Również niektóre gazety zajmowały na ogół rozsądną postawę. Austriacki „Profil” i „Kurier”, a także niemiecki tygodnik „Der Spiegel” zamieściły nawet reportaże o morderczych operacjach brygady SS, w której służył Peter.

Socjalistyczna Partia Austrii nie wystąpiła przeciwko Kreisky’emu. Deputowany do Rady Narodowej, rzecznik klubu ÖVP, Stefan Koren<sup>185</sup> określił natomiast w jednym z parlamentarnych wystąpień zachowanie Kreisky’ego wobec mnie jako „gabinetowe wymierzanie sprawiedliwości”.

Osobiście uważam Austrię z czasów Kreisky’ego za kraj pozornej demokracji, w którym jedna osoba miała realną siłę, a siedem milionów pozostawało bezsilnych. Teraz być może brzmi to przesadnie, ale wtedy było bliskie prawdy. Podnosiło się niewiele głosów, które wyrażały dezaprobatę wobec faktu, że austriacki kanclerz federalny i przewodniczący SPÖ uznał eks-cesmana za osobę godną fotela ministerialnego. Głosy te zachowuję we wdzięcznej pamięci.

*Jak zareagowała gmina izraelicka, zbliżona do SPÖ, na pański spór z przewodniczącym partii socjalistycznej?*

Mój przyjaciel Paul Grosz, od 1968 roku przewodniczący gminy,

---

185 W polskim wydaniu wspomnień S. Wiesenthala, op.cit., s. 328, Stefan Koren został przedstawiony jako „przewodniczący” Austriackiego Banku Narodowego.

zwołał wtedy zebranie, aby radzić nad sposobem przyjscia z pomocą znieślavianemu Wiesenthalowi. Nie pojawiło się nawet dziesięciu Żydów...

**Rozmawiałem z austriackimi Żydami — napisał publicysta Paul Blau w numerze z 1 lutego 1976 roku socjalistycznego czasopisma »Zukunft«.** Żydzi ci opowiedzieli się przeciwko Wiesenthalowi, ponieważ obawiali się, że proces Kreisky–Wiesenthal mógłby wywołać kolejną falę antysemityzmu w Austrii. *Fakt, iż tych niewielu Żydów, którzy uszli z życiem z hitlerowskiego piekła znowu żyje w lęku w naszym kraju, stanowi najcięższe oskarżenie pod naszym adresem, również przeciwko naszej partii. Jesteśmy winni najcięższych zaniedbań w tej materii — stwierdził Blau. Nie okazał strachu austriacki Żyd, poeta André Heller. Przebywając w Izraelu, wyraził się krytycznie na temat kanclerza, co w Austrii zostało źle przyjęte. Heller odesłał więc z powrotem honorarium w wysokości pięćdziesięciu tysięcy szylingów, które otrzymał od przedsiębiorstwa zajmującego się reklamą usług turystycznych dla cudzoziemców. Wymyślałem slogany reklamowe dla Austrii — oświadczył Heller. Nie miałem pojęcia, że reklamowanie Austrii ma równocześnie oznaczać poparcie dla Kreisky’ego.*

*Paul Blau był, obok członka Zrzeszenia Austriackich Bojowników o Wolność — Josefa Hindelsa, jednym z niewielu socjalistów, którzy w sposób jednoznaczny skrytykowali Kreisky’ego za jego ataki na Wiesenthala, wyrażając jednocześnie troskę o morale SPÖ, zwłaszcza co się tyczy stosunku tej partii do problemu faszyzmu.*

*Dały się słyszeć jeszcze podobne głosy, ale w sumie pozostały one w mniejszości. Najczęściej w dyskusji na temat wojennej przeszłości rzecznika frakcji FPÖ, Friedricha Petera, padały następujące sformułowania: „Trzeba wreszcie odkreślić przeszłość grubą kreską!”, „Po trzydziestu latach trzeba w końcu zamknąć drzwi za wydarzeniami*



wojennymi”, „Dość zajmowania się przeszłością”, „Ujawnianie faktów z historii nie może służyć celom politycznym”. Tego rodzaju apele pochodziły ze wszystkich obozów politycznych, z wyjątkiem komunistów.

Naturalnie, w setkach artykułów prasowych Kreisky’ego krytykowano za nie udokumentowane wypowiedzi, urażające godność Wiesenthala. Tego rodzaju krytyka przypominała jednak formę politycznych wygibasów<sup>186</sup> albo też wydumanych komentarzy do wydarzenia o charakterze skandalu towarzyskiego: intelektualista Kreisky dał w nieokrzesany sposób upust swoim emocjom wobec drugiego Żyda.

Niektórzy okazywali zatroskanie, że w związku z kontrowersjami na tle sprawy Wiesenthala może dojść do „utrąty image Austrii za granicą”. Wobec samego Simona Wiesenthala i dzieła jego życia — ścigania zbrodniarzy nazistowskich — prasa utrzymywała uprzejmy dystans. W różnego rodzaju artykułach demonstrowano gotowość przyjęcia mu z pomocą jako obywatelowi, który „padł ofiarą” bezpodstawnych oskarżeń kanclerza federalnego i miałby odpowiadać przed „sądem partyjnym” (czytaj: parlamentarną komisją śledczą).

Sprawa, na której Wiesenthalowi rzeczywiście zależało — uświadomienie Austriakom ich współudziału w zbrodniach nazizmu, a także spowodowanie, aby sprawcy stanęli z poszanowaniem wszelkich reguł prawnych przed sądem — zyskała wtedy bardzo niewielu zwolenników.

O jednym z nich należałoby jednak wspomnieć. Profesor Oswald Oberhuber, wówczas kierownik renomowanej „Galerii obok Katedry św. Stefana” nadał dokonaniom Simona Wiesenthala tytuł „Dzieło sztuki 1975 roku”. Nastąpiło to — głosiło uzasadnienie — w uznaniu i podziwie dla pańskich wieloletnich działań na rzecz wyjaśnienia potwornych zbrodni i jako akt solidarności z tymi wszystkimi, któ-

---

186 W oryginale: „Polit-Hickhack”.

rym w okresie rządów nazistowskich odebrano możliwość twórczości artystycznej.

*Na początku 1976 roku, po wycofaniu przez pana skargi przeciwko Kreisky'emu, gazety obwieściły: „Biuro Wiesenthala w likwidacji”. Faktycznie przeniósł pan tylko Centrum Dokumentacji z Rudolfsplatz na Saltzorgasse w Wiedniu. Czy był jednak jakiś element prawdy w nagłówkach w rodzaju: „Wiesenthal zaprzestaje polowań na nazistów”, „Łowca nazistów rezygnuje z działalności w Austrii” i temu podobnych?*

Akurat w trakcie moich sporów z Kreiskym jeden z wiedeńskich sądów uniewinnił hitlerowskiego zbrodniarza, Vinzenza Gogla z Ottnang. Stało się to już po raz drugi, przedtem tak samo zakończył się jego proces w Linzu w 1972 roku. Świadkowie z Austrii i zza granicy potwierdzili haniebne morderstwa, których dopuścił się Gogl w obozach koncentracyjnych w Mauthausen i Ebensee. Mimo to doszło do uniewinnienia. Występy Kreisky'ego w telewizji i powtarzane przez niego hasło: „Trzydzieści lat wystarczy...” z pewnością nie pozostało bez wpływu na ławę przysięgłych.

Po przykrych doświadczeniach ze sprawą Petera, po napaściach Kreisky'ego i po rozmowach z wysokimi urzędnikami ministerstwa sprawiedliwości doszedłem do — jak się okazało — słusznego wniosku, że w Austrii nie odbędzie się już więcej żaden proces przeciwko hitlerowskim zbrodniarzom.

Po cóż miałbym dalej przygotowywać *dossier*, szukać świadków po całym świecie, przedkładać sprawy sądowi, jeśli wszystko to prowadzić ma wyłącznie do umorzenia śledztwa. Przypominałem sobie przypadek właściciela kawiarni z Klagenfurtu, Ernsta Lercha, który ponosi współodpowiedzialność za zamordowanie blisko dwóch milionów ludzi, jako że przez pewien czas pełnił funkcję szefa sztabu akcji „Rein-

hard” i referenta spraw żydowskich w Lublinie. Śledztwo wobec niego zostało umorzone...

Tylko ktoś taki, jak Don Kichot, działałby dalej! W okresie kilkunastoletnich rządów Kreisky’ego, kiedy to funkcje ministra sprawiedliwości sprawował Christian Broda, przeprowadzono osiem procesów przeciwko zbrodniarzom nazistowskim, z czego w szczęście przypadkach zapadły wyroki uniewinniające. Największe oburzenie żyjących na całym świecie ofiar nazizmu wywołało uniewinnienie Austriaków: Waltera Dejaco, Franza Ertla, Franza Wunscha i Otto Grafa, oskarżonych o zbrodnie popełnione w obozie Auschwitz. Dejaco i Ertl uchodzili za autorów i budowniczych krematoriów i komór gazowych w Auschwitz. Po ich uniewinnieniu w 1972 roku przez sąd w Wiedniu za granicą podniosła się wielka fala protestów. W Austrii natomiast słychać było na ten temat tak niewiele, że ludzie zastanawiali się, czy opracowania historyczne mówią prawdę, bo może w Auschwitz Żydzi sami się zagazowali...

Gdzie są te czasy, kiedy w Austrii po tego rodzaju uniewinnieniu dochodziło do marszów protestacyjnych? Kiedy to studenci chrześcijańscy, młodzież socjalistyczna i młodzi związkowcy przeciągali wspólnie z transparentami przez ulice miast — tak jak to miało miejsce po wypuszczeniu na wolność Franza Murera albo Jana Verbelena<sup>187</sup>.

Po procesie załogi Auschwitz i pierwszym uniewinnieniu Vinzenza Gogla w 1972 roku w Linzu pojawił się jeden jedyny głos protestu. Wyraził go socjalistyczny wicekanclerz Rudolf Häuser, przemawiając na uroczystościach rocznicowych z okazji wyzwolenia obozu w Maut-

---

187 Jan Verbelen — oficer SS, skazany w Belgii zaocznie na karę śmierci, aresztowany w 1963 r. w wyniku starań S. Wiesenthala, uniewinniony przez sąd austriacki.

## Część trzecia

---

hausen. Dwa dni później osłabił on jednak znaczenie swoich słów domagając się, aby w przyszłości dochodziły do skutku tylko takie procesy, które z całkowitą pewnością doprowadzą do orzeczenia wyroków skazujących!

*Czy ten „strach” przed uniewinnieniami miał wpływ na liczbę wniesionych aktów oskarżenia, a co za tym idzie — na liczbę procesów zbrodniarzy hitlerowskich?*

Politycy faktycznie obawiali się uniewinnień, gdyż szkodziły one prestiżowi Austrii za granicą. Żaden z nich jednak nie demonstrował oburzenia, że wypuszczanie na wolność przestępców wojennych zaprzecza fundamentalnym zasadom sprawiedliwości. Liczba procesów została więc ograniczona do absolutnego minimum, co szerokie kręgi społeczeństwa austriackiego przyjęły z wyraźną aprobatą. Wszyscy stali się uczestnikami pewnego układu, na który sami zapracowali.

*Kto konkretnie przyczynił się do powstania tego układu, tworzącego klimat przychylności dla procedury uniewinnień?*

Przypominam sobie moment objęcia steru rządów przez Bruno Kreisky'ego w 1970 roku. Kreisky oświadczył wtedy, że eks-naziści mają dostęp do wszystkich urzędów państwowych, „jeśli nie popełnili żadnego przestępstwa”. Słowa te wypowiedziane przez Żyda, któremu naziści zabili dwudziestu jeden członków rodziny, musiały wywrzeć na byłych hitlerowcach odpowiednie wrażenie, i skłoniły ich do powiększenia klienteli wyborczej nowego kanclerza. Dotrzymał on zresztą swojej zapowiedzi, bo oprócz Öllingera wybrał do swego rządu jeszcze czterech innych eks-członków NSDAP. Kiedy na to zwróciłem uwagę, Kreisky i Gratz odpowiedzieli atakami na Centrum Dokumentacji — o tych sprawach już mówiliśmy.

Od 1970 roku, kiedy socjalista Otto Rösch objął tekę ministra

spraw wewnętrznych, liczba urzędników Wydziału 18 zajmującego się hitlerowskimi zbrodniami zmalała z jedenastu do pięciu osób. Nie dawano też posłuchu moim ustawicznie ponawianym prośbom, aby do przygotowywania procesów zbrodniarzy hitlerowskich kierować specjalnie przeszkolonych prokuratorów i sędziów śledczych. Tych niewielu, którzy powinni zajmować się zbrodniami nazistowskimi, obarczono sprawami zupełnie innej natury.

Czy w tej sytuacji można się jeszcze dziwić, że dochodziło do uniewinnień? Że przysięgli myśleli tak samo, jak wpływowi politycy SPÖ? Oczywiście, że nie — ziarno rzucone przez Gracza i Kreisky’ego wydało plon, zaistniała atmosfera sprzyjająca uniewinnieniom zbrodniarzy. Na szkodę interesów Austrii za granicą!

*Wraz z uniewinnieniem Vinzenza Gogla w 1975 roku jurysdykcja wobec zbrodniarzy hitlerowskich w Austrii została zakończona. Proces Gogla był ostatnim, po 1975 roku żaden rząd i organy ścigania nie zajmowały się już tym problemem.*

Ale w parlamencie europejskim w Strasburgu w 1975 roku Austria głosowała bardzo zdecydowanie za nieprzedawnianiem zbrodni hitlerowskich. Uznałem to za przejaw hipokryzji, proponując wielokrotnie na forum publicznym, by wprowadzić generalną amnestię dla austriackich zbrodniarzy spod znaku nazizmu. Byłoby to znacznie uczciwsze od utrzymywania stanu swoistej „zimnej amnestii”. Wielokrotnie przecież wskazywałem na fakt, że ludzie, którzy zostali oskarżeni o ciężkie zbrodnie na podstawie dokumentów i zeznań świadków oraz współsprawców odsiadujących karę w niemieckich więzieniach, żyją sobie spokojnie w Austrii, wolni od kłopotliwych kontaktów z wymiarem sprawiedliwości. Rząd Kreisky’ego taką sytuację zaaprobował, nie dopuszczając jednak do jej zalegalizowania przez ogłoszenie amnestii generalnej. W tym momencie okazano wahanie: Austria jako „pierwsza

ofiara Hitlera” nie mogła przecież na oczach całego świata proklamować amnestii dla sprawców zbrodni, popełnionych przez reżim nazistowski w samej Austrii i Europie. To politycy świetnie rozumieli. Ale też nikt już nie dążył do organizowania kolejnych procesów.

*Ilu jeszcze zbrodniarzy nazistowskich miało stanąć przed sądem po procesie Gogla w 1975 roku? Czy pan znał te osoby?*

Za czasów rządu firmowanego samodzielnie przez chadecką ÖVP, a więc w latach 1966–1970, kiedy urząd kanclerza sprawował Josef Klaus, a funkcję ministra sprawiedliwości Hans R. Klecatsky, tak zwanym dochodzeniem wstępnym objęto ośmiuset zbrodniarzy hitlerowskich. Listę tych osób przekazałem w 1968 roku kanclerzowi federalnemu Klausowi. W latach 1971–1973 już za czasów Kreisky’ego i Brody, dochodzenia w tych wszystkich sprawach zostały wstrzymane. Ten niesłychany postępek polityków socjalistycznych ściągnął na austriacką jurysdykcję w sprawach zbrodni hitlerowskich negatywną opinię całego świata i przyczynił się do powstania całego rachunku win, który czeka na uregulowanie.

*Czy tym rachunkiem win należy obciążyć jedynie polityków socjalistycznych?*

Obydwoma ministerstwami — a więc spraw wewnętrznych i sprawiedliwości — z którymi od chwili przeprowadzki do Wiednia w 1961 roku utrzymywałem stały kontakt w związku z ujawnianiem zbrodni hitlerowskich, kierowali, wyjąwszy lata 1966–1970 samodzielnych rządów ÖVP, ministrowie spod znaku SPÖ. Ministrowie ci — przede wszystkim Christian Broda — bardzo nisko cenili sobie moją współpracę. Patrzyli niezbyt chętnie, jak stale przekazuję władzom zbiory danych o ofiarach, sprawcach i świadkach, aby w ten sposób wypełnić dzieło mojego życia — postawić przed sądem winnych mordu na jedynastu milionach ludzi, w tym na sześciu milionach Żydów. Minister

Broda twierdził nawet — powiedział mi to osobiście — że chcę doprowadzić do jego dymisji.

Władze wielu krajów zwracały się do mnie z prośbą o różnego rodzaju dokumenty i informacje. Nie tylko zresztą do mnie, lecz do innych osób, a także do odpowiednich organizacji, na przykład do zrzeszeń ofiar nazizmu i związków kombatanckich.

Przez zagraniczne władze prokuratorskie uważany byłem za kompetentnego informatora, podobnie zresztą jak wiedeńskie Centrum Dokumentacji. Poglądu tego nie podzielał minister sprawiedliwości Broda, za jego czasów traktowano mnie w Austrii jak nieproszonego pomocnika wymiaru sprawiedliwości. Fakt ten nie uszedł uwadze wielu moich zagranicznych przyjaciół, którzy bardzo sobie cenią rezultaty mojej pracy.

*Broda — Gratz — Kreisky — ta trójka socjalistycznych polityków skierowała na pana ostrze swoich ataków. W 1975 roku zakończył pan więc działalność na rzecz Austrii. Nie ustała jednak pańska współpraca z władzami niemieckimi?*

Nie. Nadprokurator Adalbert Rückerl z Centralnej Komisji w Ludwigzburgu zaprosił mnie do dalszej współpracy. Już przed 1975 rokiem około 90 procent moich prac w zakresie ujawniania zbrodni hitlerowskich wspierało działalność urzędów niemieckich.

*Republika Federalna Niemiec przedłużyła w 1969 roku termin przedawnienia zbrodni nazistowskich o dalsze dziesięć lat. Uległ jednak modyfikacji paragraf 50.2 (później paragraf 28). Według nowego zapisu, osobom dopuszczającym się pomocnictwa w morderstwie, dotąd sądzonym jak mordercy, należy teraz udowodnić kierowanie się „niskimi pobudkami”. Wszystkich oskarżonych o współudział w morderstwie — zalicza się tu większość „sprawców zza biurka” — którym nie da się dowieść „niskich pobudek”, traktuje się jako pomocników w zabójstwie*

*(wymiar kary: od 3 do 15 lat więzienia), ale te przestępstwa objęte są przedawnieniem od 1960 roku.*

*Również w Republice Federalnej Niemiec podniosły się krytyczne głosy, określające paragraf 50.2 (28) jako rodzaj „zimnej amnestii”, szczególnie dla wspomnianych już „sprawców zza biurka”. Faktycznie, trzeba było wstrzymać bieg dużych spraw, gdyż nie dało się udowodnić oskarżonym działania z niskich pobudek, w związku z tym ich czyny zostały zakwalifikowane jako współudział w zabójstwie, a to należało już do kategorii przestępstw przedawnionych.*

*Można było dalej ścigać jedynie oskarżonych o mord lub o współudział w morderstwie i tylko do kolejnego terminu przedawnienia, który przewidziano na 1979 rok. Simon Wiesenthal wspierał z wielką energią te wysiłki strony niemieckiej, które mogłyby doprowadzić do całkowitego usunięcia zasady przedawnienia w stosunku do morderstw. Każdy proces przeciwko zbrodniarzom hitlerowskim to wypełnianie moralnego zobowiązania wobec ofiar — podkreślał Wiesenthal. A moralność nie podlega przedawnieniu. Na swoich wykładach polemizował on z zarzutami wysuwanymi w krajach bloku sowieckiego, jakoby w RFN naziści przechadzają się bezkarnie po ulicach. Prezentował on przy tym opinię, że przedawnienie przyniosłoby dużą korzyść wrogom Republiki Federalnej, gdyż z różnych archiwów wyciągnięto by z pewnością dokumenty, dzisiaj nam jeszcze nie znane, a o których się mówi, że znajdują się dopiero w trakcie porządkowania. Dokumenty te posłużyłyby do wspierania oskarżeń, że na terenie RFN znajdują się zbrodniarze nazistowscy, korzystający w dodatku z dobrodziejstw przedawnienia. Przeciwnicy Republiki Federalnej przedstawiliby ten kraj jako miejsce zbiórki nie ukaranych zbrodniarzy hitlerowskich, co oczywiście zaszkodziłoby mocno autorytetowi zachodniemieckiego wymiaru sprawiedliwości.*



Powyższe argumenty przekonały nawet Franza Josefa Straussa<sup>188</sup>, który przeprowadził z Wiesenthalem prywatną rozmowę. Projekt solidarnego stanowiska deputowanych CSU w sprawie przedawnienia nie został przyjęty. Jedenastu posłów tej partii głosowało przeciw. Większość deputowanych zachodnioniemieckiego Bundestagu wypowiedziała się jednak w trakcie niezwykle gorącej debaty parlamentarnej w lipcu 1979 roku za nieprzedawnieniem zbrodni mordu i współudziału w mordstwie.

Możliwości dalszego ścigania zbrodni hitlerowskich zostały zatem —wyłączywszy ograniczenia wynikające z paragrafu 50.2 (28)— nadal zachowane. W przeciwieństwie do Austrii, w Republice Federalnej Niemiec z tej możliwości korzysta się w praktyce, między innymi dzięki osobistemu zaangażowaniu tak znanych „poszukiwaczy”, jak Simon Wiesenthal.

W 1975 roku tenże Wiesenthal — „nieproszony pomocnik wymiaru sprawiedliwości” — zaprzestał swojej pracy „dla Austrii”. Dziesięć lat później ten kraj dyskutując nad sprawą Waldheima<sup>189</sup>, zwrócił się do Wiesenthala, jako osoby o wysokim autorytecie moralnym. Szef Centrum Dokumentacji udzielił wtedy niezliczonej liczby wywiadów, jego dosadne wypowiedzi znalazły się w nagłówkach wielu gazet.

Prezydent federalny Austrii, Kurt Waldheim, przemilczał fragment

---

188 Franz Josef Strauss (1915–1988) — polityk zachodnioniemiecki, wieloletni przewodniczący bawarskiej chadecji (CSU), na szczeblu federalnym m.in. minister obrony i finansów RFN. Znany z bezkompromisowych, często zabarwionych nutą rubasznosci poglądów na temat krajów bloku wschodniego i Związku Sowieckiego. Z biegiem lat zaakceptował pokojową koegzystencję ze Wschodem, opowiadając się nawet za rozwojem stosunków RFN z Niemiecką Republiką Demokratyczną.

189 Kurt Waldheim (ur. 1918) — polityk austriacki, 1968–1970 minister spraw zagranicznych Austrii, w latach 1971–1982 sekretarz generalny ONZ, w 1986 r. wybrany prezydentem Austrii. W 1992 r. zrezygnował z ponownego kandydowania na ten urząd.

swojej wojennej przeszłości. Potem, po odkryciu tego faktu, bronił się niezręcznie i nigdy nie umiał znaleźć odpowiednich słów, na które oczekiwali Żydzi, i nie tylko oni, na całym świecie. Na ten temat ukazało się mnóstwo artykułów w wielu krajach. Opublikowano też książki, które z jednej strony „dokumentowały” winę Waldheima, z drugiej zaś wyjaśniały, że nie brał on osobistego udziału w zbrodniach wojennych. Dyskusje wokół „samotnego człowieka z wiedeńskiego Hofburgu”, napięcia, konflikty i polemiki w Austrii oraz poza jej granicami — wszystko to ciągnęło się przez kilka lat.

Wiesenthal poddał krytyce zachowanie Waldheima, nigdy jednak nie włączył się do nie kończącej się nagonki przeciwko prezydentowi. Przypominał natomiast ciągle o narosłym „rachunku długów” państwa austriackiego.

W pewnym momencie przedstawiciele Światowego Kongresu Żydów dopuścili się gróźb pod adresem ogółu Austriaków, używając prowokacyjnej formy. Padły sformułowania w rodzaju: **Jeśli Waldheim zostanie wybrany [na prezydenta — przyp. tłum.], to Austriacy powinni sobie zdawać sprawę z tego, że najbliższe lata nie upłyną im szczęśliwie...**<sup>190</sup> Albo: **Każdy, kto posiada austriacki paszport, wkroczy na bardzo niepewną drogę...**

Wiesenthal przywołał organizatorów tej kampanii do porządku. Był on też autorem pomysłu, aby dla zbadania zarzutów przeciwko Waldheimowi powołać międzynarodową komisję historyków. Komisja ta miała na podstawie dokumentów odtworzyć przebieg służby wojskowej Waldheima i rozstrzygnąć, czy istnieją dowody jego uczestnictwa w przestępstwach wojennych. Propozycję Wiesenthala podchwycił rząd austriacki, komisja historyków wykonała swoją pracę, a

---

190 W oryginale: „die nächsten Jahre kein Honiglecken für die Österreicher werden”.

**końcowy werdykt brzmiał: Brak dowodów osobistego uczestnictwa w działaniach podlegających karze.**

*W dzień po ogłoszeniu orzeczenia komisji Wiesenthal wezwał Waldheima do rezygnacji z urzędu prezydenta federalnego. Szef Centrum Dokumentacji bardzo szybko bowiem doszedł do przekonania, że Waldheim, nawet w wypadku korzystnego dlań „uniewinnienia” przez komisje historyków, nie oczyści się z podejrzeń o oportunistyczny brak wiarygodności i chęć przemilczenia własnej przeszłości. Z powodu ataków Światowego Kongresu Żydów, wielu Amerykanów i Żydów zdemonizowało wizerunek Waldheima, stylizując go na symboliczną postać bezkrytycznego zwolennika nazistów<sup>191</sup>. Kiedy w 1990 roku rozgorzała dyskusja nad reelekcją Kurta Waldheima, Wiesenthal wypowiedział się z dezaprobatą: — Prezydent, który nie umiał ustąpić w odpowiednim czasie, nie powinien popełniać jeszcze większego błędu, wysuwając po raz drugi swoją kandydaturę.*

*Na przebieg tej kampanii Waldheim bardzo często się uskarżał, określając ją krótko: — zniestawienie, obraza, potwarz. Pan, panie inżynierze Wiesenthal, nie wziął w tym wszystkim żadnego udziału. Był pan jednak baczny obserwatorem kampanii antywaldheimowskiej, nie kryjąc wątpliwości co do jej genezy.*

Już w końcu 1985 roku zgłaszali się do mnie telefonicznie, listownie lub osobiście najrozmaitsi ludzie, chcąc w naszym Centrum Dokumentacji znaleźć materiały na temat Kurta Waldheima. Chcę przez to powiedzieć, że kampania wzięła swój początek w Wiedniu. Osobistości zbliżone do SPÖ, obawiając się przegranej w wyborach prezydenckich, szukały poparcia Światowego Kongresu Żydów. Israel Singer, sekretarz SKŻ, poszedł na rękę swoim przyjaciółom z Wiednia, rzucił oskarżenie na Waldheima, a potem za-

---

191 W oryginale: „Symbolfigur des Nazimitläufers”.

czął rozglądać się za dowodami. Stosownych dowodów i dokumentów panowie ze Światowego Kongresu Żydów szukają jeszcze po dziś dzień.

*A więc w sprawie Waldheima stoi pan w opozycji do Światowego Kongresu Żydów? Tym samym broni pan Waldheima?*

Ponieważ nie biorę udziału w kampanii bezpodstawnych zarzutów, rozpętanej przez ŚKŻ i środki masowego przekazu, wielu postronnych obserwatorów, zwłaszcza w Ameryce, mogło odnieść wrażenie, że trzymam stronę Kurta Waldheima.

Chcę w tym miejscu stwierdzić, że w czasie czterdziestu lat mojej działalności nigdy nikogo nie oskarżyłem, nie dysponując absolutnie pewnymi dowodami. Ponieważ w przypadku Waldheima nie znalazłem żadnego niezbitego dowodu, nie włączyłem się do kampanii przeciwko niemu. Moich zastrzeżeń nie wzięto jednak pod uwagę, a cała rzecz stała się punktem wyjścia niezyczelivej mi, pozbawionej rzeczowych przesłanek propagandy, prowadzonej przede wszystkim w Stanach Zjednoczonych. Nadal jednak obstaję przy własnym poglądzie, że oskarżenia należy wspierać dowodami. Emocje, jakkolwiek zrozumiałe, są złym doradcą przy poszukiwaniu prawdy, a przecież o nią chodzi nam wszystkim.

*Właśnie „zlekceważenie prawdy” stało się jednym z zarzutów postawionych Waldheimowi, w związku z zatajeniem przez niego fragmentu wojennego życiorysu. Jak ocenia pan wiarygodność Waldheima?*

Przeglądając dokumenty ustaliłem, że Waldheim stacjonował w głównej kwaterze generała Alexandra Löhra, położonej około pięciu kilometrów od Salonik w Grecji. Na porządku dziennym stanął więc problem, czy Waldheim uczestniczył w wysyłce Żydów z Salonik bądź wiedział coś na ten temat.

Deportacje te stały się przedmiotem aktu oskarżenia na procesie Eichmanna. Ustalono wtedy, że organizowali je pomocnicy Eichmanna: Alois Brunner, Anton Burger i Dieter Wysliceny. Sam Eichmann spędził kilka dni w Salonikach, aby przekonać się, jak realizuje się na miejscu jego rozkazy dotyczące wywózek.

Transporty Żydów liczyły po dwa tysiące osób. Wieziono je do Auschwitz drogą kolejową, wykorzystując pociągi przybywające do Grecji z ładunkiem sprzętu militarnego. Wojsko odpowiadało też za aprowizację deportowanych.

Chociaż Kurt Waldheim urzędował w odległości zaledwie kilku kilometrów, nie wiedział nic — jak mnie dwukrotnie o tym zapewniał — o transportach Żydów. Odpowiadałem na to, że nie mogę mu uwierzyć, że to prawie niemożliwe, aby nie zauważyć wywózek, zniknięcia pięćdziesięciu tysięcy ludzi. Przecież o tym ludzkim frachcie z pewnością dyskutowano, czegoś na ten temat można się było dowiedzieć. Waldheim temu zaprzeczał, ja mu nie dawałem wiary i poglądu w tej sprawie nie zmieniałem po dzień dzisiejszy.

*Żaden dokument nie potwierdził udziału Kurta Waldheima w zbrodniach wojennych. Mimo to jego autorytet za granicą mocno podupadł, spadając w wielu krajach do poziomu zera. Gdy przyszło do ujawnienia przeszłości wojennej, Waldheim czynił to z ociąganiem, pozostawiając znaki zapytania, których usunięcie wymagało dodatkowych indagacji. Popętniał też błędy taktyczne, jak choćby wtedy, gdy oświadczył: — Wypełniałem tylko mój obowiązek. Dlaczego jednak, pańskim zdaniem, Waldheim został tak szybko „wykończony”? Czemu stał się dogodnym obiektem dla tych wszystkich napaści?*

Ataki Światowego Kongresu Żydów znalazły szczególnie żywy oddźwięk wśród Żydów amerykańskich. Większość z nich przechowywała w podświadomości poczucie winy, biorące się stąd, że w okresie

hitlerowskim nie uczynili dostatecznie dużo dla swoich cierpiących siostr i braci w Europie, a w okresie powojennym — dostatecznie dużo przeciwko eks-nazistom. No i teraz pan Singer, kierując swoje ataki na Waldheima, dał im możliwość odreagowania, uśmierzenia dręczących ich wyrzutów sumienia. Waldheim miał w oczach tych ludzi uosabiać diabolicznego nazistę, tego z gatunku nazistów–oportunistów, którzy pod rządami Hitlera „wypełniali swój obowiązek” i bez których reżim nazistowski nie byłby w stanie zrealizować swego zbrodniczego dzieła.

Wśród resentymentów działających na niekorzyść prezydenta Austrii pewną rolę odgrywał również fakt, że wielu Amerykanów pamiętało Waldheima jako „Mr. United Nations”, utożsamiając go z polityką Organizacji Narodów Zjednoczonych. Polityka ONZ wywoływała w USA szerokie niezadowolenie, ponieważ organizacja ta przekształciła się w rodzaj maszynki do głosowania, a jej organy i agendy stały się terenem zgodnych wystąpień ówczesnego bloku wschodniego, krajów Trzeciego Świata i państw arabskich przeciwko Stanom Zjednoczonym i Izraelowi.

Poza tym Żydzi mają specyficznie ukształtowaną pamięć historyczną. Pamiętamy bardzo dobrze o uwolnieniu żydowskich zakładników na lotnisku Entebbe w Ugandzie w 1976 roku. Ale też nie zapominamy, co na temat akcji ratowniczej miał do powiedzenia ówczesny sekretarz ONZ, Kurt Waldheim. Określił on oswobodzenie Żydów z rąk terrorystów przez izraelskich komandosów jako „złamanie prawa międzynarodowego”!

*Waldheim jako wystylizowany przez Światowy Kongres Żydów symbol nazisty po to, aby uśmierzyć żydowskie poczucie winy. Waldheim jako szermierz prowschodniej polityki ONZ. Waldheim i zakładnicy w Entebbe. Czy powyższe trzy przyczyny mogły stanowić wystar-*

*czające uzasadnienie dla tak intensywnego udziału środków masowego udziału w kampanii antywaldheimowskiej?*

Gdy Światowy Kongres Żydów ujawnił swoje rewelacje, miara dezaprobaty dla Waldheima już się przebrała. Trzy przytoczone powyżej powody, skojarzone z antysemickimi reakcjami w Austrii, stworzyły w sumie podstawę dla — by tak rzec — piedestału, na którym ustawiono symboliczną figurę Waldheima — przestępcy wojennego. Z pewnością figura nie odpowiadała powszechnemu wyobrażeniu zbrodniarza hitlerowskiego, ale okoliczność ta nie odgrywała większej roli. Wszystko to razem wywołało ze strony środków przekazu prawdziwą lawinę komentarzy, przy czym sprawa zgodności z prawdą zarzutów pod adresem Waldheima zeszała na daleki plan, interesujący nielicznych obywateli. Każda próba obiektywnego naświetlenia faktów, sprowadzenia oskarżeń na realny grunt, była traktowana jako chęć manipulacji.

*Czy uważa pan Kurta Waldheima za ofiarę szerokiej kampanii, która zaczęła się od Wiednia, rozniecił ją na dobre Światowy Kongres Żydów w Stanach Zjednoczonych, a pewien udział w niej miały również osoby i grupy z wielu krajów?*

Waldheim stał się przede wszystkim ofiarą samego siebie, swojej niewiarygodności. Mówił on nieprawdę o przebiegu służby wojskowej, nie poradził sobie z własną przeszłością, nie umiał wypowiedzieć odpowiednich słów we właściwym czasie.

*Jakie słowa uważałby pan za właściwe?*

Słowa, które umiał znaleźć niemiecki prezydent federalny Richard von Weizsäcker i które zostały przyjęte przez wszystkich ludzi ocalałych z czasów hitlerowskich i urodzonych po wojnie jako prawdziwe słowa pojednania, jak balsam. A Weizsäcker znajdował się w znacznie trudniejszej sytuacji niż Waldheim ze względu na przeszłość rodzin-

ną<sup>192</sup> i własny życiorys wojenny. Syn przestępcy wojennego skazanego w Norymberdze, osiągnął w niemieckim Wehrmachcie rangę majora. Waldheim natomiast pochodził z antynazistowskiej, chrześcijańskiej rodziny i w czasie wojny dosłużył się tylko stopnia porucznika. Jednakże Weizsäcker znalazł te właściwe słowa i dzięki temu zyskał sobie poważanie na całym świecie.

*Waldheim stał się ofiarą samego siebie. Co wobec tego z Austrią, czy też jest ofiarą samej siebie?*

Fakt, iż kampania przeciw Waldheimowi obróciła się tak szybko w kampanię przeciw Austrii, ma oczywiście określone źródła. Trzeba je nazwać po imieniu — Austria powinna wreszcie uświadomić sobie, jak w opinii świata przedstawia się jej rachunek win. Oto one:

— Austria wedle własnego uznania wcieliła się w rolę „pierwszej ofiary Hitlera” i odsunęła na bok kwestię współodpowiedzialności,

— rekompensaty dla ofiar reżimu hitlerowskiego zostały, z powodów nie dających się niczym usprawiedliwić, zredukowane do minimum, w wielu przypadkach nie zaistniały w ogóle,

— Austriacy nie wezwali do powrotu tych, którzy ocalili,

— w 1970 roku w rządzie Kreisky’ego znalazło się czterech byłych członków NSDAP,

— od 1970 roku ponawiane były wielokrotnie groźby zamknięcia Centrum Dokumentacji w Wiedniu,

— w latach 1971–1973 w kilkuset przypadkach wstrzymano sa-

---

192 Ojciec prezydenta RFN, Ernst von Weizsäcker (1882–1951) — niemiecki dyplomata, od 1938 r. sekretarz stanu w hitlerowskim Urzędzie Spraw Zagranicznych (AA), zastępca ministra spraw zagranicznych J. Ribbentropa, pod koniec wojny ambasador Trzeciej Rzeszy w Watykanie. W 1947 r. aresztowany i skazany w norymberskim procesie wysokich urzędników AA na 7 lat więzienia, w 1950 r. warunkowo ułaskawiony.



mowolnie śledztwa przeciw podejrzanym o mord i pomocnictwo w morderstwie,

— Austria dzierży absolutny rekord najniższej liczby procesów przeciwko zbrodniarzom hitlerowskim i najwyższej liczby uniewinnień,

— w 1975 roku miała miejsce afera Kreisky–Peter, połączona z atakami na Wiesenthala,

— przyjaźń Kreisky’ego z Arafatem i Kadafim, uznanie Organizacji Wyzwolenia Palestyny<sup>193</sup>, uwagi kanclerza Austrii o terrorze arabskim i o Izraelu, jego ataki na Begin<sup>194</sup> itd.,

— odpowiedzialność za czyny Kreisky’ego spadła oczywiście na Austrię. Potem, już za kanclerstwa Freda Sinnowatza miał miejsce publiczny uścisk dłoni ministra obrony Frischenschlagera z eks-esesmanem Walterem Rederem, co również mocno zaszkodziło prestiżowi Austrii,

---

193 Jaser Arafat (ur. 1929) — polityk palestyński, uczestnik wojny arabsko-izraelskiej 1947–1948, później oficer armii egipskiej i organizator partyzantki palestyńskiej na ziemiach okupowanych przez Izrael. Od 1969 r. stoi na czele Organizacji Wyzwolenia Palestyny, organizacji powstałej w 1964 r., reprezentującej arabską ludność Palestyny, dążącej do utworzenia niezależnego państwa palestyńskiego. OWP uznana przez szereg państw, zwłaszcza Trzeciego Świata, ignorowana przez zdecydowaną większość krajów zachodnich, realizuje program bezkompromisowej walki z Izraelem, sięgając w przeszłości do metod terroryzmu.

Muammar Al-Kadafi (ur. 1942 r.) — wojskowy libijski, w 1969 r. dokonał udanego zamachu stanu, przejmując władzę w Libii. Sprawuje odąd faktycznie władzę dyktatorską, jego program polityczny stanowi kombinację fundamentalizmu islamskiego z elementami socjalizmu. W polityce zagranicznej wieloletnie związki z krajami bloku sowieckiego, silne tendencje antyzachodnie i antyizraelskie, niewątpliwe uciekanie się do praktyk terrorystycznych.

194 Menachem Begin (1913–1992) — polityk żydowski urodzony w Polsce, zwolennik ruchu syjonistycznego, w czasie II wojny światowej żołnierz armii gen. W. Andersa, którą opuścił w 1942 r. na terenie Palestyny. Po utworzeniu Izraela przywódca jednej z partii politycznych, w latach 1977–1983 premier Izraela, współtwórca traktatu pokojowego z Egipcem w Camp David we wrześniu 1978 r.

## Część trzecia

---

— ciągle jeszcze istnieje problem dzieł sztuki zrabowanych Żydom w okresie hitlerowskim. Od lat z tego powodu ostro krytykuje się Austrię w zagranicznych środkach masowego przekazu. Deklaracje kanclerza federalnego Sinnowatza, że wszystkie dzieła sztuki zostaną w końcu zwrócone, to gest bardzo spóźniony. Oddać trzeba nie tylko te przedmioty, które zapełniają magazyn w Mauerbach koło Wiednia, ale również wiele eksponatów zdobiących austriackie muzea i ambasady...

— w końcu do rachunku win dopisać trzeba również wzmożenie tendencji antysemitycznych, które pojawiały się w Austrii, ilekroć Żydzi z Izraela lub USA występowali z zarzutami i krytycznymi uwagami. Pojawiały się potem komentarze w rodzaju: — Ataki zagranicznych Żydów rozniceją antysemityzm skierowany przeciwko naszym, austriackim Żydom... Takie stawianie sprawy my, Żydzi, uważamy za hipokryzję i przejaw najostrejszych tendencji antysemitycznych od 1945 roku.

*Panie inżynierze Wiesenthal, tendencje antysemityczne w Austrii i innych krajach wzmagają się nierzadko wtedy, gdy nasila się krytyka wobec rządu izraelskiego w związku z problemem Palestyńczyków.*

Problem Palestyńczyków nie jest, jak chcą to widzieć Arabowie, problemem Palestyńczyków na Zachodnim Brzegu Jordanu i w strefie Gazy, lecz uchodźców palestyńskich na obszarze świata arabskiego. Pozycja wyściovia uchodźców palestyńskich wyglądała zupełnie inaczej niż sytuacja niemieckich uchodźców po II wojnie światowej, przybyłych do Niemiec i Austrii jako wypędzeni Volksdeutsche.

Natychmiast po powstaniu państwa izraelskiego „Arabski Wysocki Komitet” wezwał mieszkających na terenie Palestyny Arabów do opuszczenia tego kraju. Obiecano im, że niebawem wraz ze „zwycięskimi armiami arabskimi” powrócą na obszar nowo utworzonego państwa Izrael.

Wezwania usłuchało kilkaset tysięcy Arabów, ale zapowiedzi „Wysokiego Komitetu” nie spełniły się, gdyż armie państw arabskich zostały pokonane. Od tego czasu, a więc od końca lat czterdziestych, Arabowie, którzy wyszli z Palestyny mieszkają teraz w obozach na terenie Libanu, Syrii, Jordanii lub jako uchodźcy w Arabii Saudyjskiej i w Kuwejcie.

*Jak ocenia pan politykę tych państw w kwestii uchodźców?*

Państwa arabskie nie przedsięwzięły niczego, co mogłoby doprowadzić do integracji uchodźców. Ludzie ci trzymani są w obozach, tam przyszły na świat ich dzieci, które zdążyły już dorosnąć. W obozach dla uchodźców żyje już trzecie pokolenie utrzymywane przez ONZ.

Wyobraźmy sobie przez moment, co działałoby się w Europie, gdyby Republika Federalna Niemiec postąpiła po wojnie tak samo jak kraje arabskie. W zniszczonych przez działania wojenne Zachodnich Niemczech trzynaście milionów Volksdeutschów tkwiłoby nadal w obozach nad granicą czeską i jugosłowiańską. Przez czterdzieści lat nie mieliby możliwości uporządkowania swojej egzystencji, tak jak to się zdarzyło z Palestyńczykami. Nie trzeba mieć daru jasnowidzenia, aby przewidzieć, że z szeregów tych zdesperowanych ludzi wyszłyby grupy terrorystów, którzy za cel swoich ataków obraliby sąsiadów Niemiec i Austrii.

Kto sam był uchodźcą, tak jak ja, ma wiele zrozumienia dla tych, którzy dzisiaj znaleźli się w podobnej sytuacji. Trzeba rozumieć to rozpaczliwe położenie młodych ludzi, którzy nie mając nadziei na lepsze jutro, dają posłuch radykalnym idcom i organizacjom, widząc w nich jedyną drogę do odmiany swojego losu.

Palestyńczyków z obozów reprezentuje Organizacja Wyzwolenia Palestyny, która obiecuje im powrót na teren Izraela. Czyni tak, chociaż wie, że ten powrót nie jest możliwy, gdyż nie da się osiedlić na Zachod-

nim Brzegu Jordanu dalszych półtora miliona ludzi, nie pogarszając warunków życia tamtejszych mieszkańców. Mimo wszystko OWP nieodmiennie wierzy, że nacisk opinii światowej skłoni Izrael do przyjęcia tych uchodźców.

*W samym Izraelu utrzymuje się już od lat opozycja wobec polityki rządu w kwestii palestyńskiej.*

Izrael nie może zgodzić się na powrót palestyńskich uchodźców, co do tego nie ma żadnej różnicy zdań między rządem a opozycją. Jak mogłoby wyglądać rozwiązanie kwestii Palestyńczyków? Integracja uchodźców zamieszkujących dotąd obozy położone poza obszarami okupowanymi przez Izrael musiałaby pochłonąć wielkie pieniądze. Znawcy problematyki Bliskiego Wschodu są jednak zdania, że biorąc pod uwagę arabskie zyski z wydobycia ropy naftowej, problem mógłby zostać rozwiązany w ciągu tygodnia.

Klucz do rozwiązania tego problemu leży jednak w Syrii. Kraj ten traktuje Bliski Wschód łącznie z Libanem, częścią Jordanii i Palestyną jako obszar Wielkiej Syrii. Przechwala się przy tym, że w ciągu ostatniego stulecia Imperium Otomańskie<sup>195</sup> zarządzało tym całym, rzadko zaludnionym obszarem za pomocą gubernatora rezydującego w Damaszku.

Z powyższego powodu Syria nie uznała dotąd państwa libańskiego, nie uczyni tego w stosunku do Izraela, a także wobec państwa palestyńskiego. Podstawowy cel, który ma przed sobą Syria, to zniszczenie Izraela za pomocą OWP albo innej grupy Palestyńczyków.

---

<sup>195</sup> Imperium Otomańskie (osmańskie) — tworzące się od XIV wieku państwo tureckie, które w okresie rozkwitu na przełomie XV i XVI wieku panowało nad ogromnymi obszarami Środkowej Azji, Bliskiego Wschodu i Europy południowo-wschodniej. Postępujący upadek zakończył się definitywnie po I wojnie światowej; z okrojonego imperium wyłoniło się współczesne państwo tureckie.

Politycy, którzy zajmują się problemami Bliskiego Wschodu wiedzą o tym wszystkim od dawna. W Austrii jednak wskazówki zegara biegną w zupełnie innym kierunku. Kraj ten jako pierwszy zaprosił Jasera Arafata, który przebywając wcześniej w Algierii zaprezentował się tam jako przyszły prezydent nie istniejącego państwa palestyńskiego.

*Wystosowanie tego zaproszenia przez austriackich polityków określił pan jako „taniec wokół Arafata”. Ale przecież inne demokracje zachodnie utrzymują także kontakty z OWP? Skąd zatem pańska krytyka pod adresem Austrii?*

W żadnym innym państwie europejskim Organizacja Wyzwolenia Palestyny nie dokonała tak wielu zamachów terrorystycznych jak w Austrii. To powinien być ostatni kraj, który zatroszczyłby się o Arafata. Tak jak za czasów Kreisky’ego, również i tym razem Austria wyrwała się do przodu.

*Bruno Kreisky był właśnie jednym z pierwszych zachodnich mężów stanu, który docenił znaczenie problemu Palestyńczyków dla pokojowego uregulowania konfliktu na Bliskim Wschodzie.*

Kiedy Kreisky był ministrem spraw zagranicznych i pozostawaliśmy jeszcze w nienajgorszych stosunkach, powiedziałem mu: — Chce pan dla Palestyńczyków tego, czego nie dało się załatwić dla Południowego Tyrolu<sup>196</sup>. Południowy Tyrol to, podobnie jak Zachodni Brzeg Jordanu, obszar stracony w wojnie, zamieszany przez jednolitą pod

---

196 Południowy Tyrol — fragment historycznej krainy na pograniczu austriacko-włoskim, zamieszany przez ludność niemieckojęzyczną, włączony po I wojnie światowej do włoskiego regionu Górnej Adygi. Po 1945 r. kwestia autonomii dla Południowego Tyrolu była przedmiotem wieloletnich negocjacji Austrii i Włoch, którym towarzyszyły zamachy miejscowych separatystów. W wyniku zawartego na początku lat siedemdziesiątych kompromisu, sporny obszar uzyskał pewien zakres autonomii w ramach państwa włoskiego.

względem narodowościowym ludność. Wojny powodują zmiany granic i to, co przypada pokonanym, to w najlepszym razie autonomia kulturalna i własna administracja — tak jak w Południowym Tyrolu. Podobne warunki mogliby, moim zdaniem, otrzymać z pewnością Palestyńczycy na okupowanych terenach i to w bardzo szybkim czasie.

*A własne państwo?*

Wydaje się wątpliwe, aby takie małe państwo na obszarach okupowanych było w ogóle zdolne do egzystencji. Niezależnie od tego, decyzję mogą podjąć jedynie ludzie, którzy z tym problemem muszą żyć w Izraelu już od dziesiętków lat. Jeśli zaakceptują oni istnienie państwa palestyńskiego, uznam to rozwiązanie za właściwe.

*Wojna w Zatoce Perskiej dobiegła końca na przełomie lutego i marca 1991 roku<sup>197</sup>. Irackie rakiety uderzyły na Izrael, groźba użycia gazów trujących stała się dla narodu izraelskiego tragicznym obciążeniem.*

Żyją jeszcze ludzie, którzy w ostatnim momencie uniknęli śmierci w niemieckich komorach gazowych. Tymczasem niemieckie i austriackie firmy, kierując się żądzą zysku, dopomogły Irakowi zbudować wytwórnię gazów bojowych i wyprodukować broń, która może stanowić śmiertelne zagrożenie dla niewinnych osób.

Kiedy obserwowałem Izraelczyków — mężczyźni, kobiety i dzieci — naciągających na głowy maski przeciwgazowe i słuchałem przemówień arabskich dyktatorów, przypomniałem sobie zdanie wypowiedziane przez austriackiego pisarza, Jeana Amery: — **Być Żydem to zna-**

---

<sup>197</sup> Konflikt zbrojny między Irakiem a koalicją państw zachodnich skupionych wokół USA przy życzliwej neutralności Związku Sowieckiego. Po agresji Iraku na Kuwejt w sierpniu 1990 r. i przymusowym wcieleniu tego państwa do Iraku, została przeprowadzona na początku 1991 r. operacja odwetowa, zakończona dzięki zdecydowanej przewadze technicznej aliantów zachodnich wywołaniem Kuwejtu i rozgromieniem armii irackiej.

## Czy historia się powtarza?

---

**czy mieć świadomość, że „ostateczne rozwiązanie” nastąpiło wczoraj i może zdarzyć się jutro.**

*Czy historia może się powtórzyć?*

Pytanie, czy może powtórzyć się to, co stało się za czasów Hitlera, zadaje sobie bardzo często. Sądzę, że historia nigdy dokładnie się nie powtarza, ale tak bywa z naszymi błędami. Zawsze da się po raz kolejny wzbudzić nienawiść, tak samo jak da się wypaczyć idealizm i popchnąć go w kierunku sadyzmu. Nienawiść i sadyzm w połączeniu z nowoczesną technologią mogą znowu i wszędzie rozpętać piekło na ziemi.

Bomby z gazem trującym, które zagroziły Izraelowi, a których wcześniej i może właśnie dzisiaj użyto przeciwko irackim Kurdom<sup>198</sup>, zostały wyprodukowane „tu i teraz”.

*Przez cały świat przeszła fala przerażenia, że podczas wojny w Zatoce Perskiej Żydom zagrożono użyciem gazu, sfabrykowanego „tu i teraz”. Przypomniano sobie czasy Trzeciej Rzeszy, kiedy to trujący gaz znalazł zastosowanie do uśmiercenia milionów Żydów.*

No tak, zarówno w Niemczech, jak i w Austrii miały miejsce demonstracje przeciwko wojnie w Zatoce. Ale nikt z tych „pokojowych demonstrantów” nie pofatygował się pod ambasadę Iraku, aby tam wyrazić sprzeciw wobec groźby użycia gazów trujących.

*Wśród antywojennych demonstrantów przeważali młodzi ludzie. Czy ma pan coś do powiedzenia młodzieży, jakieś przesłanie dla niej?*

Zawsze szukam sposobności do rozmów z młodzieżą, gdyż jestem

---

198 Kurdowie naród o długiej tradycji i poczuciu odrębności, aspirujący od lat do posiadania własnej państwowości. Liczący kilkanaście milionów osób naród kurdyjski zamieszkuje tereny Turcji, Iranu, Iraku i Syrii oraz pewne obszary dawnego Związku Sowieckiego. W końcowej fazie wojny w Zatoce Perskiej Kurdowie iraccy stali się obiektem działań ludobójczych ze strony armii irackiej, stosującej między innymi broń chemiczną.

przekonany, że tylko w ten sposób można coś zrobić dla przyszłości. Również ostatni rozdział moich wspomnień „Recht, nicht Rache”<sup>199</sup> adresowany jest do młodych ludzi. Zauważam z przykrością, że partie polityczne zbyt mało troszczą się o młodzież, pozostawiają ją samopas, bez jakiegokolwiek orientacji.

Niedawno uczniowie pewnej klasy maturalnej z Południowego Tyrolu poprosili mnie o jakąś myśl przewodnią, która mogłaby posłużyć im za wskazówkę na dalszą drogę życia. Moja propozycja brzmiała: **Żaden człowiek nie może dopuścić, aby jakiś ruch, jakaś partia polityczna czy też osoba zawładnęła jego sumieniem, bądź też go tego sumienia zupełnie pozbawiła.**

*Wiele krajów przyznało panu wyróżnienia i odznaczenia, między innymi posiada pan pięć doktoratów honoris causa amerykańskich uniwersytetów. W listopadzie 1990 roku otrzymał pan również doktorat honoris causa Uniwersytetu Wiedeńskiego. Z jakimi uczuciami przyjmował pan to, właściwie dość spóźnione wyróżnienie austriackie?*

Z inicjatywą przyznania mi honorowego doktoratu wystąpili młodzi ludzie, przedstawiciele austriackiej społeczności studenckiej i fakt ten sprawił mi ogromnie wiele radości. Zdaję sobie oczywiście sprawę, że walka o sprawiedliwość, którą toczę nie doprowadzi do nawrócenia starych antysemitów. Mogę jednak z dużym prawdopodobieństwem założyć, że moja praca znalazła zrozumienie i uznanie młodych. Dowodem tego jest dla mnie doktorat *honoris causa* Uniwersytetu Wiedeńskiego.

*Pańska praca znalazła w końcu nie tylko należyte uznanie, ale*

---

199 Tak brzmi oryginalny tytuł wspomnień S. Wiesenthala wydanych w RFN w 1988 r. W polskiej edycji z 1992 r. zastosowano dosłowne, niezbyt fortunne tłumaczenie: *Prawo, nie zemsta*. Lepszym rozwiązaniem wydaje się tytuł angielskiej wersji wspomnień: *Sprawiedliwość nie jest zemstą*.



*przyczyniła się również do tego, że Austria określiła oficjalnie rolę, jaką odgrywała w okresie nazistowskim. Kanclerz federalny, Franz Vranitzky, 8 lipca 1991 roku złożył na plenarnym posiedzeniu austriackiej Rady Narodowej oświadczenie w kwestii narodowego socjalizmu. Czy to oświadczenie zadowoliło pana?*

Deklaracje określające stosunek do nazizmu składali już wcześniej kolejni prezydenci i przedstawiciele rządu. Osobliwość oświadczenia kanclerza Vranitzky'ego polega na tym, że w odniesieniu do okresu hitlerowskiego Austriaków traktuje się zarówno jako sprawców, jak i ofiary. Słowa tego rodzaju w ustach kanclerza Vranitzky'ego nie są dla mnie nowością, to samo usłyszałem od niego przed trzema laty. Wtedy to był ten pierwszy raz, kiedy kanclerz federalny użył takich sformułowań. Szkoda tylko, że podobnej deklaracji, jak ta z 8 lipca 1991 roku nie złożono zaraz po wojnie albo przynajmniej przy okazji podpisania układu państwowego<sup>200</sup>.

*Sądzi pan, że deklaracja kanclerza ma również istotne znaczenie dla ludności Austrii?*

Złożono ją w parlamencie w imieniu rządu, jej adresatami są przede wszystkim obywatele Austrii. Ze względów historycznych i wewnątrzpolitycznych byłoby rzeczą ogromnie ważną, aby udział Austriaków w zbrodniach nazizmu został wreszcie — całkiem niezależnie od politycznych uwikłań — gruntownie zbadany i znalazł odbicie w odpowiedniej dokumentacji. Z tego punktu widzenia deklaracja kanclerza Vranitzky'ego ma przede wszystkim moralne, historyczne i wychowawcze znaczenie i jako taka została przyjęta pozytywnie przez większość mieszkańców Austrii.

---

200 Chodzi o układ z 1955 r., kiedy to na mocy wspólnej decyzji czołowych państw dawnej koalicji antyhitlerowskiej, zniesiono podział Austrii na strefy okupacyjne, przywrócono jej suwerenność i integralność terytorialną.

## Część trzecia

---

*Panie inżynierze Wiesenthal, z okazji pięćdziesiątej rocznicy berlińskiej konferencji nad jeziorem Wannsee, zwiastującej początek „ostatycznego rozwiązania kwestii żydowskiej”, wezwał pan do zakrojonej na wielką, światową skalę ofensywy przeciwko dawnym kolaborantom nazistowskim. Niezależnie od tego na wolności przebywa jeszcze wielu zbrodniarzy hitlerowskich. Czy nadal będzie pan osobiście zabiegał o postawienie sprawców zbrodni przed sądem?*

Od ponad czterdziestu lat staram się przekazać wymiarowi sprawiedliwości winnych zbrodni narodowego socjalizmu. Mam do czynienia nie tylko z dokumentami, ale również z żyjącymi jeszcze świadkami zbrodni, których los szczególnie leży mi na sercu. To daje mi poczucie siły i niezmienną wolę doprowadzenia do tego, aby niewinne ofiary zobaczyły swoich prześladowców na ławie oskarżonych. Ofiary nie mogą znaleźć się w sytuacji, w której świat okaże im obojętność. Procesy przynosiły i przynoszą ofiarom dotkliwy ból, ale są niezbędne dla ich duchowej równowagi, dla utrzymywania równowagi między Dobrem i Złem.

Zarzucają mi bez przerwy, że moja działalność roznieca antysemityzm, gdyż — jak to się powiada — rozdrapuję zagojone rany. „Ten Żyd powinien wreszcie dać spokój” — czytam i słyszę dookoła.

A jednak nie daję sobie spokoju i nie dam sobie również w przyszłości. Właśnie dla dobra tej przyszłości o przeszłości zapomnieć nie wolno.

## Podstawowe dane biograficzne Simona Wiesenthala

Urodzony 31 grudnia 1908 r. w Buczaczu w Galicji (wtedy Austro-Węgry, w okresie międzywojennym Polska, potem Związek Sowiecki, obecnie Ukraina). Ojciec: Aszer Wiesenthal z zawodu kupiec, w okresie I wojny światowej żołnierz austro-węgierski, poległ na froncie. Matka: Rosa Wiesenthal z domu Rapp.

Szkoła powszechna we Lwowie i Wiedniu, szkoła średnia w Buczaczu, matura w 1928 r. Wyjazd po dalszą naukę do Czechosłowacji w związku z zasadą *numerus clausus* stosowaną wobec Żydów w Polsce. Studia na Wydziale Architektury Wyższej Szkoły Technicznej w Pradze, ukończenie w 1932 r. Po studiach praca w zawodzie architekta i inżyniera budownictwa w Polsce; w 1939 r. po wkroczeniu Armii Czerwonej do Galicji pozbawiony możliwości wykonywania zawodu.

W 1941 r., po napaści hitlerowskiej, aresztowany i wtrącony do obozów koncentracyjnych, w których przebywał do 1945 r.

Po uwolnieniu z obozu w Mauthausen przez wojska amerykańskie w 1945 r. Wiesenthal postanowił nie wracać do swojego zawodu i poświęcił się ściganiu przestępców hitlerowskich. Przez dwa lata pracował dla amerykańskiego Biura Zbrodni Wojennych, w 1947 r. utworzył Żydowskie Centrum Dokumentacji, działające początkowo w Linzu, a od 1961 r., po procesie Eichmanna, przeniesione do Wiednia.

Centrum Dokumentacji, pracujące pod kierownictwem Simona Wiesenthala, utrzymuje kontakty z korespondentami z całego świata. Finansowane jest wyłącznie ze środków prywatnych.

Adres Centrum Dokumentacji: 1010 Wien, Salztorgasse 6/IV/5, Austria.

## Publikacje Simona Wiesenthala

*Obóz koncentracyjny w Mauthausen*, 1946 r.

*Wielki Mufti — wielki agent „Osi”*, 1947 r.

*Ścigałem Eichmanna*, 1961 r.

*Przedawnienie*, 1964 r.

*A mordercy ciągle żyją*, 1967 r.

*Słonecznik*, 1969 r.

*Żagle nadziei*, 1973 r.

*Sprawa Krystyny Jaworskiej*, 1975 r.

*Max i Helen*, 1982 r.

*Każdy dzień to dzień pamięci* (wyd. angielskie 1986 r., wyd. niemieckie 1988 r.)

*Ucieczka przed losem*, 1988 r. (wyd. polskie 1992 r.)

*Prawo, nie zemsta* (wyd. polskie 1992 r.)

### **Wyróżnienia i odznaczenia dla Simona Wiesenthala:**

Dyplom honorowy Międzynarodówki Ruchu Oporu, Bruksela

Medal Wolności Holandii

Medal Wolności Luksemburga

Honorowa Igła austriackiego ruchu oporu

Dyplom honorowy Austriackiej Ligi Narodów Zjednoczonych

Utworzenie Centrum Studiów nad Holocaustem Simona Wiesenthala na Uniwersytecie Jesziwa w Los Angeles

Wyróżnienie za specjalne zasługi („Człowiek Roku”), Decalogue Society of Lawyers, Chicago, Illinois, USA

Świadectwo honorowe miasta Los Angeles

Świadectwo honorowe Stanu Kalifornia

Dyplom honorowy Organizacji Żydowskich Weteranów Wojny w USA

Dyplom honorowy francuskiego Institut de Recherches de Psychotherapie

Medal Jeana Moulin francuskiego ruchu oporu

Medal Kaj–Munk, Dania

Honorowe członkostwo holenderskiego ruchu oporu

Honorowe członkostwo Zrzeszenia Bojowników o Wolność, Dania

Honorowe odznaczenie za Zasługi dla Wyzwolenia Austrii

Kawaler Orderu Oranien-Nassau, wręczonego przez Julianę Królową Holandii

Kawaler Orderu Republiki Włoskiej, wręczonego przez prezydenta Sandro Pertiniego

Honorowe obywatelstwo Dallas, Teksas, USA

Nagroda Henrietty Szold, World WIZO Organisation, USA

Honorowe obywatelstwo Louisville, Kentucky, USA

Nagroda Louisa Brandeisa, Syjonistyczna Organizacja USA

Medal honorowy Miejsca Pamięci Yad Waszem, Jerozolima

Medal Jerozolimy, wręczony przez Radę Miejską Jerozolimy

Złoty Medal Kongresu USA, wręczony przez prezydenta Jimmy’ego Cartera w Białym Domu, Waszyngton

Proklamacja miasta Nowy Jork — Dzień Solidarności z Simonem Wiesenthalem, 31 marca 1981 r.

Commandeur de l'ordre pour le mérite, Luksemburg  
Nagroda Dawida Żydów szwajcarskich  
Członek Międzynarodowej Rady Yad Waszem, Jerozolima  
Honorowe obywatelstwo Miami Beach, Floryda, USA  
Złoty Medal Federalnego Związku Izraelickich Gmin Religijnych Austrii  
Honorowe obywatelstwo Memphis, Tennessee, USA  
Honorowe obywatelstwo Shelby County, Tennessee, USA  
Parlament, Senat i gubernator Mario M. Cuomo Stanu Nowy Jork proklamują  
13 czerwca 1984 r. „Dniem Simona Wiesenthala”  
Wielki Order Zasługi Republiki Federalnej Niemiec  
Wielki Srebrny Order za Zasługi dla Landu Wiednia, wręczony przez burmistrza Helmuta Zilka  
Rycerz Legionu Honorowego, odznaczenie wręczone przez prezydenta Francji, François Mitteranda  
Honorowe członkostwo Wyższej Szkoły Sztuk Stosowanych w Wiedniu  
Four-freedoms — Medal Fundacji Roosevelta w Middelburg, Holandia  
Honorowy prezydent Austriackiej Ligi Praw Człowieka  
Medal Pokoju Otto Hahna, Berlin.

#### **Doktoraty honoris causa:**

Hebrew Union College, Nowy Jork, 1974 — dr h.c. humanae litterae  
Jewish University of America, Chicago, 1976 — dr h.c. humanae litterae  
Washington University, St.Louis, 1981 — dr h.c. humanitatum  
Colby College, Waterville 1982 — dr h.c. juris  
City University of New York, John Jay College, Nowy Jork, 1982 — dr h.c. juris  
Universität Wien, 1990 — dr h.c. phil.  
Ohio Wesleyan University, Delaware, 1991 — dr h.c. juris



**Indeks nazwisk**  
(Pominięto nazwisko Simona Wiesenthala)

**A**

Abendroth Wolfgang	200
Abetz Otto	111
Abraham, patriarcha	84
Abraham-David, rabin z Buczacza	23
Abromcit Franz	256
Agnon Samuel Josef	21, 33, 34
Amerongen Martin von	274
Amery Jean	304
Anders Władysław	299
Arafat Jaser	255, 299, 303
Arnold Franz X.	200
Asad Hafez el-	257

**B**

Balfour Arthur James	176
Barberyszski, świadek zbrodni Murera	134
Bargmann Wolfgang	200
Barlog Bolesław	200
Bartel Franz (alias: El Hussein)	256
Bartoszewski Władysław	265, 266
Battaglia Otto Forst de	200
Baur Fritz	200
Bea August	200, 204
Begin Menachem	299
Bender Bernhard (alias: Ben Salem)	256
Bermann-Fischer Gottfried	200
Bernstein, Żyd z Kłajpedy	183
Biener, lekarz z Buczacza	92, 93
Bittmann Ladislav	110
Blau Paul	282
Blecha Kurt	247
Blobel Paul	183, 184
Bloch Eduard	86
Bock Fritz	15

Bock Ludwig	193
Bockelmann Paul	200
Bodnar, murarz ze Lwowa	44
Böhm Adolf	145, 149
Bolleck, gauleiter Górnej Austrii	144
Bormann Martin	83, 103, 165, 169
Born Max	200
Botz Gerhard	213, 214
Brecht Walter	200
Breżniew Leonid	266
Broda Christian	140, 205, 285, 288, 289
Bronfman Edgar	241
Bronfman Elim	27
Bronner Gerhard	239, 240
Brunner Alois (alias: Georg Fischer)	256, 257, 295
Brunner Anton	208
Bucher Ewald	140, 199
Buchheim Karl	200
Bunzel Erich	256
Burckhardt Carl J.	200
Burger Anton	208, 295

## C

Csokor Frenz Theodor	200
Cukierman Icchak (Antek)	66
Cyrankiewicz Józef	76, 77
Czapla Jan	249
Czettel Hans	271

## D

Daim Wilfried	218
Dawid, król żydowski	266
Degischer-Thimig Vilma	200
Dejaco Walter	285
Derbolav Josef Lothar	200
Deutsch Julius	200
Dmowski Roman	31
Doderer Heimito von	200
Dollfuss Engelbert	111, 171, 214
Draganović Krunoslav	168, 169



Dubček Alexander	259
Duda Wilhelm	200
Dudek Antoni	261
Dvorzetzki M. M.	134

## E

Edschmid Kasimir	200
Eggebrecht Axel	200
Egk Werner	200
Eichmann Adolf (alias: Ricardo Klement)	8, 66, 87–91, 103, 104, 122, 127–129, 132, 134, 135, 139, 140, 142–150, 157–162, 165, 168, 172, 184–186, 188, 208, 211, 212, 214–217, 221, 241, 244, 256, 263, 295
Eichmann Adolf, senior	103, 159, 160, 256
Eichmann Maria	159
Eichmann Veronika z domu Liebl	89, 140, 158, 159
Eigruber Adolf	101, 103
Einem Gottfried von	200
Eisele Hans	256
Ertl Franz	285
Esch'el Arie	158, 159

## F

Falk, Żyd z Kłajpedy	183
Faulhaber Michael von	174
Fehring, kapo	60, 61
Feinsilber Abraham	60
Feinstein, Żyd z Kłajpedy	183
Feldmann Erich	200
Felsenstein Walter	200
Fiedler Toni	200
Figl Leopold	237–239
Fischböck Hans	275
Fleckenstein Josef	200
Flemming Hanns Theodor	200
Foregger Egmont	135
Forsyth Frederick	215
Franciszek Józef I, cesarz Austro-Węgier	21, 22

Franco Francisco	246
Frank Hans	172, 214
Frassati-Gawrońska Luciana	261
Freud Sigmund	21
Freudenberg Karl	200
Freund prof. dr	200
Friedl Hermann	148
Friedrich Jörg	183, 194
Frischenschlager Friedhelm	299
Frühbauer Erwin	272, 273
Fryderyk Wilhelm III, król Prus	277
Funk, Żyd z Kłajpedy	183

## G

Galen Clemens August von	175
Gericke Herbert	200
Gessner Adricne	200
Gibson Brian	8
Gleim Leopold (alias: Ali al Nacher)	256
Globocnik Odilo	215
Gluziński Tadeusz	30
Gmeiner Hermann	200, 202
Goebbels Joseph	190, 247, 256
Göring Hermann	277
Goethe Johann Wolfgang von	22
Gogl Vinzenz	284, 285, 287, 288
Goldmann Nahum	159, 243
Gollwitzer Gerhard	200
Gomułka Władysław	250
Gorbaczow Michaił	41, 268
Graf Otto	285
Grass Ernesto	200
Grassberger Roland	200
Gratz Leopold	269, 272, 274, 275, 286, 287, 289
Gredler Wilfried	227, 229, 230, 278
Grosz Paul	281
Grüber Heinrich	201
Günther Heinrich	49, 50, 54
Guradze Heinz	201
Gurion David Ben	185

## H

Habe Hans	201
Hacker Walter	218
Härtle Herbert	131
Häuser Rudolf	285
Hagen Herbert	147, 148
Hansen-Loeve Friedrich Aage	201
Harriman Averell	178
Hausner Gideon	158, 161, 184
Heine Heinrich	22
Heinemann, prezbiter protestancki	166
Heinl, polityk austriacki	237
Heisenberg Werner	201, 202
Heller André	282
Helmer, polityk austriacki	233, 237, 238
Henlein Konrad	110
Herzl Theodor	33, 145
Hetzenauer, sekretarz stanu	205
Heyde Werner (alias: Fritz Sawade)	141
Himmler Heinrich	56, 173, 215, 275
Hindels Josef	282
Hitler Adolf	35, 36, 40, 54, 63, 69, 85, 86, 98, 103, 141, 174-176, 189, 190, 203, 214, 217, 245, 248, 255, 298, 305
Hochwälder Fritz	201
Höffle Hermann	216
Höss Rudolf	138
Hofer Franz	223, 224
Hohenlohe-Langenburg Max von	110
Honecker Erich	242, 243
Horthy Miklos	98, 223
Heydrich Reinhard	51, 89, 121, 144
Huber Kurt	137
Hudal Alois	166, 169, 171-173
Hummel, adiutant M. Bormanna	103
Husseini Amin el	255

## I

Iochak, rabin z Berdyczowa	23
Irving David	189
Iwan Groźny, car Rosji	266

## J

Jackson Robert	90
Jägerstätter Franz	136, 137
Jaffe, świadek zbrodni Murera	134
Jan XIII (Angello Giuseppe Roncalli)	177
Jaroszewicz Piotr	251
Jedlicka Ludwig	111
Jens Walter	201
Jezus Chrystus	85
Jochmann Rosa	15
Józef II, cesarz austriacki	25

## K

Kadafi Muammar Al-	299
Kästner Erich	201, 204
Kahan Aron	95
Kahlmann, Żyd z Kłajpedy	183
Kaltenbrunner Ernst	89, 98, 99, 102, 139, 144, 214, 217
Kappler Herbert	177
Kastner Rudolf (Rezső)	146
Kaul Friedrich Karl	241, 244, 245
Keitel, pułkownik	100
Keitel Wilhelm, feldmarszałek	100
Kempner Robert	90
Kichot Don	7, 285
Kirchschläger Rudolf	278
Klaus Josef	205, 288
Klecatsky Hans R.	288
Klein Johannes	201
Knight Robert	233
Knopens Gustav	183
Koch Thilo	201
Köberl, Sturmbannführer SS	223
Kohlrautz Adolf	50, 53
Kolb Ernst	238
Koller, Rottenführer SS	53, 54
Koren Stefan	281
Korfmann bracia, Żydzi z Kłajpedy	183
Kovner Abba	135, 136
Kowalski Stanisław	21

Kowarik, Hauptsturmführer SS	223
Kraft Victor	201
Kraus Hans-Joachim	201
Kraus Josef	237
Kreisky Bruno	270–272, 274, 276, 278, 280–289, 298, 299, 303
Król Eugeniusz Cezary	12
Krupp Gustav	83
Kutschera Franz	216

## L

Lacina Ferdinand	133
Landek, dentysta z Buczacza	93
Langen Dirk von	143
Lehmann Lotte	201
Lerch Ernst	284
Lessing Gotthold Ephraim	22
Ley Robert	83
Libo, świadek zbrodni Murera	134
Liebl, matka Veroniki Eichmann	159
Lilje, biskup	201
Lingens Ella	218
Löhr Alexander	294
Lothar Ernst	201
Lueger Karl	217
Lüth Erich	201
Luft Friedrich	201

## M

Madajczyk Czesław	217
Mann Golo	201, 202
Mann Joseph	76, 77, 79
Marcic Rene	201
Marschall Karl	212
Maršalek Hans	73
Massiczek Albert	218
Mayer-Maly, szef prokuratury generalnej Austrii	122
Mazakarini Leo	15
McCloy John	126

McLelland, diplomata USA	178
Menem Carlos	108
Mengele Josef	165, 168
Miedwiediew Roj	63
Mikat Paul	201
Mildner Rudolf	256
Mock Alois	215
Moczar Mieczysław	10, 261, 262
Moser Josef	272, 273
Müller Heinrich	109, 110
Murer Franz	8, 129–135, 215, 263, 285
Musmanno Michael M.	181
Mussert Anton	273
Mussolini Benito	223
Muszkat Marian	134

## N

Neumann Robert	201, 204
Niemöller Martin	201
Novak Franz	122, 123

## O

Oberhuber Konrad	133
Oberhuber Oswald	283
Öllinger Hans	271, 272, 286
Ohlendorf Otto	180

## P

Palach Jan	254
Pavelić Ante	169
Pechel Peter	201
Pelinka Anton	133
Perón Juan	107
Pétain Philippe	273
Peter Friedrich	112, 227, 229, 275–282, 299
Petlura Semen	25
Piasecki Bolesław	10, 30, 31, 260–262
Piłsudski Józef	25

Piotr Wielki, car Rosji	266
Pius XI (Achille Ratti)	176
Pius XII (Eugenio Pacelli)	173-177
Preller Ludwig	201
Pristow, Żyd z Kłajpedy	183
Przetakiewicz Zygmunt	30
Putek Józef	76, 77
Pytel Grzegorz	261

## Q

Quisling Vidkun	273
-----------------	-----

## R

R. Ignaz Israel	151, 153
Raabe Cuno	201
Rajakowitsch Erich	275
Raubal Leo	63
Rauter Hans	275
Raven-Kindler Nina	201
Reder Walter	299
Reimann Viktor	276
Reitlinger Friedrich Franz	201
Renner Karl	99, 234
Rennert Wolfgang	201
Reves, porucznik armii USA	104
Ribbentrop Joachim von	298
Richter Hans Werner	201
Riess Curt	201, 202
Rinser Luise	201
Röhm Ernst	190
Rösch Otto	272, 273, 286
Rolnikaite, mieszkanka Wilna	134
Roosevelt Franklin Delano	178
Roschmann Eduard	215
Rosenberg Alfred	101
Rosenkranz Herbert	149
Rossmann Henryk	30
Rothschild Lionel	176
Rückerl Adalbert	205, 289

Runciman Walter	110
Rusinek Kazmierz	75, 257, 258
Ryan-Braunsteiner Hermine	195

## S

Sacharow Andriej	267
Sachs Nelly	33
Salomon, król żydowski	266
Sammern-Frankenegg Ferdinand von	216
Schachner-Blazizek Alfred	271
Schneider Franz	201
Scharf Erwin	15
Scheer, Żyd z Kłajpedy	183
Scheid, dyrektor zakładów Hermannsdorfa	105
Schiller Friedrich	22
Schmid Anton	135, 136
Schönbach, Scharführer SS	46
Schönerer Georg Ritter von	217
Scholl Hans	137
Scholl Sophie	137
Schubert Kurt	218
Schumacher Franz	264
Schumann, prokurator z Grazu	132
Schwager Wilhelm	86, 95
Seibel Richard	73, 75, 76
Seidl Siegfried	208
Sellmann Heinrich (alias: Hassan Hamid Sulejman)	256
Seyss-Inquart Arthur	214, 275
Sichting Rolf	172
Silber, Żyd z Kłajpedy	183
Silberschein, doktor	114
Simon Ernst	201
Singer Israel	293, 296
Sinnowatz Fred	299, 300
Skorzeny Otto	223
Slavik Felix	270
Sobotka Walter	201
Soucek Theodor	208
Spaak Paul Henri	109



Sporrer Maria	15, 16
Stalin Jakow	63
Stalin Josif	40, 63, 126, 127, 245, 248
Stangl Franz	165, 166, 171, 173, 215
Staniszewski, Polak z obozu w Mauthausen	69
Staudinger Hans Jürgen	201
Steiner Herbert	15, 16, 111
Strauss Franz Josef	291
Stresemann Wolfgang	201
Sturm, gospodyni Wiesenthala	89
Sundel, Żyd z Kłajpedy	183
Szalasi Ferenc	98
Szlachcic Franciszek	262, 263

## T

Taracasio, kapitan armii USA	81
Tauer, Żyd z Kłajpedy	183
Thomas, policjant z Kłajpedy	182
Tischler Hans	201
Toch Josef	218
Torberg Friedrich	201, 202
Trittner, Hauptsturmführer SS	223
Tschachler-Roth Elisabeth	15

## U

Übleis Vinzenz	238
Ullstein Heinz	201-204
Ungar, Stabsscharführer SS	223

## V

Verbelen Jan	285
Verdross Alfred	201
Vranitzky Franz	307

## W

Wächter Gustav Otto (alias: Otto Reinhardt)	172, 214
--	----------

Waldbrunner, polityk austriacki	223
Waldheim Kurt	240, 291–298
Walichnowski Tadeusz	10, 251
Walkhoff Hannes	247
Waltke Oskar	57
Warzog, komendant obozu janowskiego	47
Weber Carl August	201
Weihls Oskar	272, 273
Weinzierl Erika	214
Weis Gudrun	46, 60
Weizsäcker Ernst von	298
Weizsäcker Richard von	297, 298
Wiese Erich	201
Wiesenthal Aszer	22
Wiesenthal Cyla (alias: Irena Kowalska)	35, 51, 56, 65, 92, 93
Wiesenthal Paulina	93
Witsch Joseph Caspar	201
Wotruba Fritz	201
Wunsch Franz	285
Wysliceny Dieter	295
Wyszyński Andriej	178

## Z

Zimmermann Georg	237
------------------	-----

Indeks opracowały:  
Aleksandra Król,  
Bożenna Wiórkiewicz

## SPIS TREŚCI

Eugeniusz C. Król  
Człowiek–instytucja . . . . . 7

Maria Sporrer, Herbert Steiner  
Od wydawców . . . . . 13

### **CZEŚĆ PIERWSZA**

Komory gazowe reżimu nazistowskiego  
były polem doświadczalnym ludobójstwa,  
zapoczątkowanego od Żydów.  
Dzisiaj wiadomo, że nie miało się to skończyć na Żydach . . . . . 19

### **CZEŚĆ DRUGA**

Rzecz w tym, jak będą nas oceniać przyszłe pokolenia.  
Czy nami wzgardzą, czy też docenią nasze wysiłki . . . . . 71

### **CZEŚĆ TRZECIA**

Rozstrzygające jest dla mnie to,  
co ludzie sądzą o tym wszystkim dzisiaj . . . . . 163

Podstawowe dane biograficzne Simona Wiesenthala . . . . . 309

Indeks nazwisk . . . . . 313

